

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Kod wywiadu: F1

Uczestnicy:

A: Moderator

R1: Kobieta, kierownik filii biblioteki, miasto powiatowe

R2: Kobieta, dyrektor domu kultury, miasto powiatowe

R3: Kobieta, pracowniczka domu kultury, miasto powiatowe

R4: Kobieta, dyrektor biblioteki, stolica województwa

R5: Mężczyzna, pracownik ośrodka kultury, miasto powiatowe

R6: Kobieta, dyrektor biblioteki, miasto powiatowe

A: Dobrze, więc myślę, że możemy już zaczynać. Przede wszystkim chciałem państwu w imieniu swoim, a także w imieniu całego zespołu badawczego oraz w imieniu profesor Rokickiej, która koordynuje cały projekt, państwu bardzo podziękować za wyrażenie zgody i za przybycie tutaj dzisiaj do nas. W teczkach też, które państwo otrzymaliście jest też podziękowanie od pani profesor. Akurat no nie mogła się dzisiaj bezpośrednio pojawić, aczkolwiek tak jak mówiłem jesteśmy bardzo wdzięczni za to, że państwo zdecydowaliście się nam pomóc. Ja nazywam się Włodzimierz Brzeziński. Już tutaj po części z państwem się przywitałem, ale jeszcze dla porządku jeszcze raz się przedstawię. Moja rola dzisiaj będzie polegała przede wszystkim na moderowaniu i kierowaniu naszą dzisiejszą dyskusją. Ponieważ tak jak już państwo doświadczaliście wywiadów swobodnych, no scenariusz jest dość podobny. Także będziemy rozmawiać na pewne tematy, które nas interesują. Zanim jednak przejdziemy może do tej części merytorycznej też chciałbym państwa poprosić żebyście może się państwo przedstawili, powiedzieli jakieś dwa słowa o sobie, skąd do nas przyjechaliście, z jakiej instytucji. Nie wiem czy możemy zacząć od pani xxx i potem już według?

Respondent1: Możemy, od xxx, może będzie łatwiej tak.

A: Dobrze.

R1: Nazywam się xxx, jestem pracownikiem Miejskiej Biblioteki Publicznej w xxx. Jestem kierownikiem jednej z dwóch filii, które nasza biblioteka posiada w xxx, ja pracuję przy ulicy xxx. To jest centrum takiego sporego osiedla mieszkaniowego. No dosyć oddalona jest ta placówka od biblioteki głównej, stąd stanowi no takie dobre i duże zainteresowanie, cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców osiedla, bo osiedle wyposażone jest w wiele szkół, przedszkoli, żłobków. No, ale żłobkowicze w mniejszej jakby ilości. No stąd placówka jest dosyć mocno nasza odwiedzana właśnie przez. Dziękuję serdecznie.

A: Rozumiem, dziękuję.

R2: xxx, jestem dyrektorem Miejskiego Domu Kultury w xxx, od pięciu lat. Dom Kultury zatrudnia trzydziestu pracowników i instruktorów, no i jest jedyną taką największą instytucją tego rodzaju w mieście xxx.

A: Okej dziękuję.

R3: xxx, Miejski Dom Kultury w xxx. Jestem kierownikiem xxx Jestem pracownikiem o najdłuższym stażu pracy w tej instytucji.

A: Dziękuję.

R4: xxx, dyrektor biblioteki przy ulicy xxx. Jestem od dziesięciu lat dyrektorem tej instytucji. No może chciałabym też zaznaczyć, że wiele lat byłam dyrektorem Biblioteki xxx. A to dlatego zaznaczam, że no te doświadczenia z oświaty dają mi pewne porównanie jak wygląda praca w kulturze, jak w oświacie, na szczeblu bibliotek oczywiście.

A: Rozumiem, dziękuję.

R5: Nazywam się xxx, jestem pracownikiem instruktorem w Ośrodku Kultury w xxx. Pracuję tam już dziesięć lat. Też działamy no na dużym osiedlu, takiej [niejasne] sypialni właśnie xxx. W xxx działają trzy miejskie ośrodki kultury i jeden powiatowy na prawach oświatowych. Cóż, ja zajmuję się historią oraz imprezami masowymi po części, ale także turystyką i czym się da.

A: Rozumiem, dziękuję.

R6: xxx, jestem dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w xxx, od czterech lat. Mam dwudziestoosmioletni staż pracy w bibliotece. Praktycznie przeszłam wszystkie możliwe szczeble, także bibliotekę naszą, a tym bardziej naszą xxx znam praktycznie z każdego kąta. No i co? No i realizuje się w tym zawodzie, jestem zadowolona z tej pracy.

A: Dobrze to dziękuję. To jak już poznaliśmy się to myślę, że będziemy mogli przejść za chwilę do tej części merytorycznej, na pewno łatwiej będzie nam się tutaj teraz rozmawiało. Przedstawię może cel na początku naszego spotkania. Generalnie celem jest porozmawianie i wspólne zastanowienie się nad problemami związanymi z funkcjonowaniem instytucji kultury w regionie łódzkim. Te problemy w głównej mierze zostały zidentyfikowane na podstawie wywiadów swobodnych, które z państwem przeprowadziliśmy w okresie letnim. Zanim też jednak do tego przejdziemy chciałbym w związku z tą sytuacją, czyli tym, że spotykamy się w ramach wywiadu, zogniskowanego wywiadu grupowego przedstawić kilka takich podstawowych zasad, które zwykle obowiązują w trakcie takiego spotkania. No przede wszystkim no nam chodziłoby o poznanie państwa opinii i państwa doświadczeń, więc tutaj nie ma żadnych dobrych ani złych odpowiedzi, wszystko możecie państwo według własnego uznania powiedzieć. Zależałoby nam na formułowaniu jasnych i szczerych odpowiedzi. No oczywiście możecie państwo kierować pytania zarówno do mnie, jak i do siebie. Ja w trakcie spotkania będę też starał się podsumowywać pewne jego części żeby upewnić się czy faktycznie wszystko zostało przeze mnie dobrze zrozumiane to, co państwo powiedzieliście. Co więcej tak jak już państwo pewnie zauważyliście no spotkanie nasze też jest dzisiaj nagrywane. Tak? Więc w związku z tym, że jesteśmy w grupie no to prosiłbym o pojedyncze zabieranie głosu i nie przerywanie sobie, ponieważ tak jak w przypadku wywiadów swobodnych zostanie przygotowana transkrypcja. No oczywiście to nagrywanie jest, wymaga przez to, iż no ja nie byłbym w stanie spotkania zapisywać wszystkich informacji, które państwo udzielacie. Aczkolwiek podobnie tak jak i w przypadku wywiadów swobodnych no wszystkie informacje udzielane przez państwa są poufne i będą tylko i wyłącznie do wglądu dla zespołu badawczego. Co więcej tutaj też jeszcze z boku jest kamera żeby łatwiej było nam przygotować transkrypcję, ale zapewniam też, że żadne fragmenty z naszego spotkania nie dotrą ani do państwa przełożonych, ani też nie będzie można ich oglądać na YouTube, więc proszę się o to nie

martwić. Nie wiem czy na chwilę obecną macie państwo jeszcze jakieś pytania, jeżeli chodzi o samą organizację spotkania, czy już możemy rzeczywiście przejść do meritum?

R6: Przejdźmy, bo tak szybciej skończymy.

A: Dobrze to w takim razie na początku chciałbym porozmawiać z państwem o odbiorcach instytucji kultury. To był pewien wątek też poruszany w trakcie naszych wywiadów swobodnych. Mam przygotowane kilka grup potencjalnych, tudzież ewentualnych odbiorców. Mianowicie dzieci do lat pięciu, młodzież szkolna, mężczyźni trzydzieści pięć plus, młode matki, emeryci, osoby niepełnosprawne i bezrobotni. No i chciałbym państwa zapytać przede wszystkim, która z tych grup odwiedza państwa instytucje często, sporadycznie, a która nigdy? Jak moglibyśmy sobie przyporządkować te numery do poszczególnych kolumn w tabeli? Nie wiem, od kogo ewentualnie moglibyśmy zacząć?

R1: Możemy zacząć, tak jak. Czyli do każdej rozumiem, do każdego punktu umiejscowienie tak?

A: Tak, tak.

R1: Dzieci do lat pięciu często. Młodzież szkolna często. Myślę o bibliotece, odpowiadam za placówkę, tak. Mężczyźni trzydzieści pięć plus, no powiedziałabym bardziej sporadycznie. Młode matki często. Emeryci również. Osoby niepełnosprawne nigdy, bo my nie mamy takiej możliwości. Akurat filia. Tak? Bezrobotni no chyba, chyba sporadycznie, tak bym to określiła.

A: Okej, uporządkujemy to. A w przypadku pozostałych państwa jak wygląda?

R4: To znaczy ja rozumiem, że świadomie tu na przykład nie ma studentów, to tak jest?

A: Tak, tak, Chciałbym żebyśmy bazowali tylko na tych kategoriach, tak.

R4: Trzymamy się tego.

A: Tak.

R4: Tak oczywiście.

R2: Dom kultury, dzieci do lat pięciu sporadycznie.

R3: Tak.

R2: Młodzież szkolna często. Mężczyźni trzydzieści pięć lat.

R3: Raczej sporadycznie. Te trzydzieści pięć to jest właśnie ta nasza luka. To są ludzie zawodowo zajęci i o tym.

R2: Sporadycznie, nie?

R3: Tak.

R2: Młode matki tak samo. Emeryci często. Osoby niepełnosprawne.

R3: Też.

R2: Też, ale często. Bezrobotni no sporadycznie, nie wiemy dokładnie, nie badamy.

R3: Nie badamy.

A: Jasne. A w przypadku pozostałych państwa?

R4: Jeżeli chodzi o naszą instytucję dzieci do lat pięciu sporadycznie. Młodzież szkolna często. Mężczyźni o dziwo tutaj właśnie stanowią dużą grupę, przychodzą na Internet na przykład, to jest często. Młode matki sporadycznie. Emeryci często. Osoby niepełnosprawne sporadycznie. Bezrobotni często.

R5: Znaczący tak.

A: A w przypadku pana xxx jak to wygląda?

R5: Dzieci do lat pięciu w tym roku można powiedzieć, że często, dlatego że musieliśmy otworzyć dodatkowe sekcje, ponieważ w przedszkolach po prostu oferta była tak zubożona, że coraz bardziej właśnie młode matki z dziećmi do lat pięciu pytają się o jakiegokolwiek właśnie zajęcia żeby dziecko mogło gdzieś jeszcze wyjść. Młodzież szkolna to jak najbardziej to jest taki jeden z głównych odbiorców i emeryci. To można tutaj. Najmniej myślę, że taką działalność, taką w kołach tych stałych na przykład [niejasne], no to jednak mężczyźni

trzydzieści pięć plus. Tutaj to jeśli jakiś koncert jest czy coś takiego, to owszem pojawiają się, ale na kołach nie, nie przypominam sobie żeby tam. Może u mnie jeszcze, akurat mam specyficzną działalność, tam mam dwóch takich panów, ale to jest ewenement. Osoby niepełnosprawne, mimo, że budynek jest przystosowany no to pojawiają się też na koncertach też sporadycznie. Nie mamy tak naprawdę jakiejś takiej oferty typowej, czy takiej sprofilowanej jakoś na osoby niepełnosprawne. Bezrobotni, tu nawet nie potrafię określić tak naprawdę. Tego, no nie monitorujemy czy pracujący, czy niepracujący. Także.

A: Rozumiem. Czyli tą kategorię na razie może zostawmy w przypadku akurat pana instytucji. Czy pani xxx jeszcze?

R6: Tak. Bo troszeczkę inaczej u nas sytuacja na filii, a inaczej w bibliotece głównej. Więc wszyscy będą często poza osobami niepełnosprawnymi, które są sporadycznie. Tak wygląda.

A: Okej. Tylko poproszę tutaj szóstkę. Więc tak podsumowując, jeżeli chodzi o osoby, które nigdy nie korzystają z instytucji kultury, w przypadku oczywiście tutaj państwa grona, mamy osoby niepełnosprawne, ta kategoria bardzo często się pojawia. Następnie osoby bezrobotne, młode matki i równie często też mężczyźni trzydzieści pięć plus. Więc chciałbym żebyśmy może skoncentrowali się na razie na tych czterech kategoriach, ponieważ resztę uznaliście państwo, że faktycznie te osoby dość często u was korzystają. I chciałem w związku z powyższym zapytać, co zaproponowałibyście państwo jako pracownicy instytucji kultury grupom, które właśnie nie odwiedzają państwa, albo odwiedzają sporadycznie, by przychodziły te osoby częściej i chętniej? Chodziłoby tutaj też o ofertę państwa instytucji, ale też o pozostałe inne udogodnienia, które spełniałyby oczekiwania i potrzeby tych osób. Nie wiem może zacznijmy od tych mężczyzn trzydzieści pięć plus. Jakie ewentualnie tutaj państwo widzielibyście rozwiązania żeby te osoby zachęcić i żeby przychodziły częściej do państwa placówki?

R1: No na przykład jeżeli chodzi o / Bo tak rozumiem, że w takiej kolejności.

A: Tak, znaczy.

R1: Jeżeli chodzi o placówkę, czyli o filię biblioteczną, w której ja pracuję. Rozmawiamy w kolejności tak? Mężczyźni trzydzieści pięć plus.

A: Możemy, zacznijmy od mężczyzn, tak.

R1: Myślę, że teraz mamy filię w przebudowie i dostęp prasy właściwy, tak dla tego wieku. W sensie może prasy technicznej, w takim wydaniu. Może prasy z zagadnień komputerowych i mamy również w planie, jesteśmy na etapie takiej no dosyć ciekawie urządzonej kawiarenki internetowej, myślę, że to mogłoby akurat do naszej placówki w tym wieku. A przy okazji może dalsze rozbudzenie na książkę mogłoby pójść. Tak? Młode matki akurat naszą filię odwiedzają.

A: No to może skoncentrujemy się na razie na mężczyznach w takim razie i przejdziemy potem do młodych matek. A pozostali państwo, nie wiem panie xxx?

R5: Mężczyźni trzydzieści pięć plus. Z tego, co widzę to po prostu jest jak najbardziej, nie wiem przynajmniej, zabiegana część, z tego co wiem. Pojawiają się, ale jako przyprawiający, odbierający dzieci gdzieś tam z tego. Czy też na przykład na jakiś koncert. Wyrwanie się takiej stałej takiej formy gdzie musieliby przychodzić nie wiem co tydzień, czy, to jest, z tym jest tutaj dość duży problem. Zresztą sam mam tam kilku jak mówiłem. No i tak, dzisiaj to nie przyjadę, dzisiaj żona pracuje, ja zostaję w domu. Więc też staram się po prostu ułożyć tak żeby nawet tych kilku, których mam na tym kole historycznym, że oni faktycznie przychodzili. Chociaż z drugiej strony tak naprawdę obserwując na boiskach gdzie starsi panowie na orlikach po prostu namiętnie grają co tydzień, to też może nie wiem wyjdzie z jakąś też propozycją tutaj. Tylko też sprofilowanie tego, co by tak naprawdę interesowało, no skoro wolą kopać piłkę.

A: Bo też pan wspomniał na początku, że właśnie specyfika pana zajęć związana z historią przyciąga tą grupę osób.

R5: Przyciąga, bo zresztą z tego co spotykam, no to tak jak tutaj u mnie rekonstrukcja historyczna, teraz byłem przecież w xxx na rekonstrukcji, no to tam no to faktycznie to pracują już panowie trzydzieści pięć plus, z tego względu, że to jest już jakiś tam kosztowne, koszta idą, to są już poukładane. Więc, właśnie możliwe, że, no tylko też no tam no kolega, który tam działa w innej grupie mówi, że owszem, ale też zebrać ich wszystkich do jakiejś pracy, nie tylko na wyjazd, to też jest problem. Też tam, tutaj z żoną się musi dogadać, drugi na przykład dziecko gdzieś zabiera, to też jest. Mój kolega był tam w grupie, która rekonstruowała drugą wojnę światową, no to specjalnie też przychodzi do mnie, dlatego, że u mnie może zabrać na przykład dziecko, nie ma żadnego problemu żeby tam gdzieś w wiosce słowiańskiej dzieciak sobie biegał. Bo to jest dla niego problem, żona jest policjantką, więc ma taki czas po prostu jak jej służba wypadnie, więc tutaj. Ale może faktycznie gdzieś właśnie tutaj do mężczyzn [niejasne], też myślę, że to jest dość trudne żeby.

A: Okej. Czyli tak podsumowując rozumiem, że tutaj dostosowanie oferty.

R1: Oferty, dlatego tak.

A: Czasopisma.

R1: Zgadzam się bardzo właśnie z kolegą z tym stwierdzeniem, że to jest ta grupa wiekowa najbardziej zapracowana i naprawdę jakby trudna do uchwycenia. W przypadku na przykład placówki, w której pracuję, też to widzę.

R4: Jeśli mogę ja?

A: Proszę.

R4: To akurat tutaj u nas następuje takie zjawisko, że właśnie głównie mężczyźni przychodzą do biblioteki. Mężczyźni może nawet więcej czterdzieści plus, pięćdziesiąt plus, często są to bezrobotni mężczyźni, albo emeryci. Właśnie no to jest, to jest ta grupa, która przychodzi prawie, że co dziennie. No czytają prasę, korzystają z Internetu, ale niektórzy też rozwijają własne zainteresowania w jakiejś dziedzinie, spędzają wiele godzin w bibliotece. Jest to jakiś taki sposób na życie ich. To jest też trudna grupa, bo jakby roszczeniowa, jak się coś tam zepsuje to są jakby bardziej wymagający. Natomiast no, jeżeli z mojej strony bym coś tu chciała dodać w formie, znaczy jeżeli chodzi o domy kultury no to myślę, że to mówimy też o tych aktywnych mężczyznach, to właśnie jakieś może gry typu bilard, typu kręgle, typu. No oczywiście wiadomo, że może w mniejszej skali, ale to mogłoby też.

A: Czyli to byłaby forma zachęty.

R4: Tak.

A: Bilard, kręgle, tak żeby ewentualnie.

R4: Do Internetu już nie zachęcam, bo to wiadomo że.

A: Czyli konkludując, jeżeli chodzi o te zachęty i działania, które można było podjąć żeby zwiększyć frekwencję wśród tych mężczyzn trzydzieści pięć plus, tutaj mówiliśmy o tym Internecie, o magazynach dostosowanych do potrzeb. U pana z kolei były te kwestie chyba dopasowania do zainteresowań i do /

R5: No myślę, że tak. [niejasne] trzeba wyjść, trzeba wygrać z tą nie wiem, z tym takim siedzeniem przed telewizorem, z (.) na przykład biegi na orientację, ich było sporo właśnie, biegających, mamy tam imprezę. I faktycznie sporo osób przychodzi, biega, kiedyś biegało, przypominają, chcą dziecku pokazać jak to wygląda. Zresztą też się spotykam, że próbują odciągnąć dziecko od komputera, proponować może coś wspólnie z dzieckiem, może jakieś właśnie aktywne.

R6: Oferta gdzie może być rodzic właśnie z dzieckiem, coś takiego właśnie.

A: Żeby pogodzić role tak?

R6: Pogodzić tak, że wtedy ten rodzic może wyjść spokojnie z czegoś skorzystać, mieć godzinę dla siebie chociaż.

A: Okej. Czy jeszcze jakieś ewentualnie sugestie?

R3: Tak, taką grupę najczęściej obserwujemy na porankach właśnie, które organizujemy, bo wtedy nawet tatusiowie często przyprawiają dzieci. No i tak jak pan mówił o koncertach na jakiś już typowo adresowanych dla tej grupy. Ale no chyba sytuacja musiałaby ulec zmianie, że nie byli by tak zapracowani, skoncentrowani, że tak powiem na dostarczaniu /

R1: Na codzienności.

R3: Bo chyba tak jest jednak

R6: No właśnie byłam, może przerwę odniosę się, bo ja byłam w tym roku, pojechałam z mężem do Jarocina na jeden z wybranych koncertów i co było dla mnie zaskoczeniem. Ja nie bywałam wcześniej w Jarocinie, mój mąż bywał w czasach swojej bujnej młodości. I co było charakterystyczne? Mnóstwo młodych par, rodziców z dziećmi. Słuchajcie normalnie praktycznie impreza piknikowa, czułam się bardzo bezpiecznie, wszystko było okej. Na scenie odbywały się sceny jakie tam bądź, dymy nie dymy, tarcia nie tarcia, a tutaj można było spokojnie siedzieć. Także właśnie to była taka odpowiedź, że tutaj mógł przyjechać rodzic z dzieckiem.

A: Czyli tutaj też zapewnienie powiedzmy możliwości pogodzenia roli ojca tak.

R6: Tak, tak. I jednocześnie swoje zainteresowania. Tak? No, bo ja też pojechałam ze względu na jeden zespół, ale można tam było spędzić cały dzień i wszystko było zabezpieczone.

A: Okej. Czy coś jeszcze, jeżeli chodzi o jakieś formy zachęty i?

R2: No staramy się o dobry repertuar w kinie, tak takie nowości, bo jeśli znajdą czas to na te nowości do kina może wyjdą, przyjdą z żoną, albo z dziewczyną. Natomiast na kabaretach tak, to wtedy, kiedy rozrywka wyraźnie [niejasne].

R3: No właśnie, jest nakierowanie na rozrywkę.

R2: Wtedy widzimy młodych ludzi bardziej. Na spektaklach /

R3: Tych trudnych to już ciężko.

R2: Tak, tak.

A: Rozumiem. Czyli już tak konkludując przede wszystkim dostosowanie oferty do zainteresowań i możliwość pogodzenia stylu życia z uczestnictwem w właśnie w wydarzeniach przez państwa oferowanych. A jak to wyglądało w takim razie w przypadku tych młodych matek? Jakie tutaj działania moglibyśmy zaproponować żeby zwiększyć udział tych osób wśród państwa odbiorców, czy też, jakie działania ewentualnie dostosowujące do potrzeb i oczekiwań?

R3: Mamy seanse dla młodych mam. To znaczy mogą przyjechać sobie z małym dzieckiem w wózku i tam jest ściszony dźwięk, jest przewijak i no na razie to raczkuje, bo to jest taka propozycja, którą w tym roku dopiero zaproponowaliśmy. Ale to jest właśnie też umożliwienie jakby spędzenia czasu i mamie i dziecku. W kawiarni, która jest otwarta od miesiąca właściwie w Domu Kultury, ten kącik dla dzieci spowodował, że bardzo dużo pań przychodzi właśnie z małymi dziećmi. I siedzą przy stoliku piją kawę, a dzieci się po prostu bezpiecznie obok bawią. Więc to jest właśnie to, że mogą jednocześnie te funkcje opiekuńcze sprawować, a przy okazji sobie na przykład pogadać ze znajomymi.

A: Okej. Czyli to są takie udogodnienia w infrastrukturze powiedzmy.

R3: Tak, to pomaga bardzo.

R4: To samo no, jeżeli chodzi o biblioteki to, moja biblioteka nie jest niestety dostosowana do obsługi właśnie matek z dziećmi, ale widziałam bardzo wiele bibliotek takich wzorcowych, które pozwalają matce skorzystać no z jakiejś oferty kulturalnej, no chociażby czytelniczej. A dziecko jest zajęte no swoimi zainteresowaniami, czyli ma opiekę, czyli w przestrzeni biblioteki powinno być jednocześnie miejsce dla dzieci i dla dorosłych żeby oni mogli tam się swobodnie poruszać, trochę chwilę mieć spokoju z dziećmi, oczywiście pod opieką jakąś te dzieci. Tym bardziej, że no te przestrzenie są z jakimś teatrzykiem, z jakimiś mebelkami i

matka może czy tam ojciec wiedzieć, że to dziecko jest bezpiecznie zaopiekowane, a samo jakby oddać swoim zainteresowaniom, więc ta przestrzeń jest bardzo ważna.

A: Ale czy właśnie, bo tutaj pani rozumiem mówi z doświadczeń innych bibliotek. Czy faktycznie to wpłynęło na zwiększenie właśnie frekwencji i udziału tej?

R4: No na pewno. Ja mówię o takich modelach zachodnich. Tak? Chociaż u nas w Polsce na pewno też takie istnieją. Ale no jest na przykład, oddzielnie filie dziecięce są, tak. A nie ma na przykład jednej przestrzeni, jedno piętro dla dzieci, a drugie dla dorosłych. A to jest modelowe na zachodzie, nawet z jakąś kawiarnianą częścią.

R6: Tak jak to ta biblioteka Abecadło, która jest w Olsztynie gdzie to jest dom, galeria handlowa powiedzmy i jest ta biblioteka gdzie dzieci mogą zostać, mają naprawdę wszystko dla nich przystosowane.

R: Super świat.

R6: Tak super świat. A rodzice mogą sobie robić w tym czasie zakupy. Więc no takie rozwiązania myślę, że jak najbardziej zostawiają bardzo pozytywne wrażenia i później chce się korzystać. I dziecko będzie wracało, rodzice też będą korzystać z tego.

R3: Oglądałyśmy, przepraszam, oglądałyśmy z koleżanką też w muzeach na przykład w Wielkiej Brytanii, są wydzielone kąciki gdzie tam dzieci też czy pod opieką, czy same, bo to w różnych miejscach różnie to wygląda. Po prostu są zajęte sobą w sensie, że mają dostarczone różne atrakcje, a w tym czasie rodzice mogą zwiedzać.

A: Jasne, rozumiem. Bo na razie tak koncentrujemy się wokół tego dostosowania przestrzeni.

R3: A to jest ważne.

A: Tak rozumiem. Ale czy ewentualnie, jeżeli chodzi o ofertę na przykład. Czy tutaj też coś powinno się zmienić, albo czy?

R3: No wspólne warsztaty mogą być. Prawda? Że rodzice razem z dziećmi uczestniczą nie wiem w zajęciach plastycznych, czy w innych. Takie coraz częściej się też formy proponuje.

R1: No na przykład, jeżeli chodzi o bibliotekę, tak po części jakby no w porównaniu z tym, co pani dyrektor mówiła to w niewielkim stopniu filia, w której pracuję taki jakby miała udział w tym, że ponieważ sporo odwiedzają nas małe dzieci, przychodzą z mamami tak jako opiekunkami, ale podejmujemy też przedszkolaków i ci sami przedszkolacy po zakończeniu bicia w przedszkolu przychodzą z rodzicami. Po prostu przyciągają rodziców.

A: Rozumiem.

R1: I u nas o tyle w tej bibliotece, w której pracuję jest taka przestrzeń stworzona, że literatura dla dzieci jest, dzieci mają bezpośredni dostęp. Utworzony jest taki kącik, to teraz troszkę właśnie będzie jeszcze w lepszym wydaniu, bo jest biblioteka w trakcie modernizacji i właśnie jest ta przestrzeń dla dzieci stworzona gdzie rodzice jakby w bezpiecznym miejscu zostawiają. Fakt, że nie mamy bibliotekarza wydzielonego tylko do zajęć z dziećmi na cały czas pracy biblioteki, natomiast rodzice w tym czasie właśnie korzystają z książek. No i co jeszcze jest ważne? To też na swoim przykładzie, że dla tych kobiet, czyli dla młodych mam jest oferta. Czyli poradniki, sporo książek kupujemy z Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego. To są książki też dla dzieci, w zrozumieniu trudnych problemów, odnalezienia się w świecie rzeczywistym tak, ale dla rodziców jest to też jako poradnik. Wspólnie nawet takie książki można czytać, troszkę w formie zabaw, czyli puzzle, czyli gry, czyli dla małych różne nakładanie kostek, figur, układanie figur geometrycznych. No takie jakby zajęcia na czas wtedy, kiedy mama wybiera książkę lub czyta prasę.

R4: Jeśli można, bo my mieliśmy ciekawe doświadczenie teraz właśnie, które, no dlatego / Jesteśmy w zasadzie biblioteką dla dorosłych, ale w ramach kampanii „Łódzkie czyta”, którą w zeszłym roku bardzo intensywnie realizowaliśmy, a w tym trochę mniej, ale ciągle ją kontynuujemy, ogłoszony był szereg konkursów dla, między innymi w tym roku w związku z rokiem Tuwima był ogłoszony konkurs dla małych dzieci właśnie do lat pięciu plastyczny, w

skali no województwa, no były jakieś tam symboliczne nagrody i okazuje się, że nawet z terenu tam odległych miejscowości te dzieci, które wygrały ten konkurs, przyjechali rodzice z nimi, było to dla nich bardzo takie przeżycie, wydarzenia, wizyta w dużej bibliotece, jakieś nagrody. No byliśmy zachwyceni no tym zaangażowaniem rodziców właśnie w tej całej, w tym całym finale. Zresztą prace były też bardzo ciekawe te plastyczne dzieci małych. Drugim takim, taką formą, która akurat w naszej przestrzeni się może sprawdzić to są gry biblioteczne, bo my mamy duże budynki, dużo zakamarków, magazyny, gdzieś od środka po prostu nawet dla rodziców to jest fascynujące. I taka przygoda też, też jest bardzo fajna dla właśnie. Znaczący robimy to albo dla dzieci z opiekunami, ale myślę, że połączenie tej oferty dla rodziców i dzieci to też by się sprawdziło.

A: Rozumiem, że to jest takie dotarcie do rodzica poprzez dziecko trochę tak?

R4: Tak, tak, no w zasadzie tak.

A: Okej. Czy jeżeli chodzi o zachęcanie młodych matek jeszcze mamy jakieś sugestie?

R2: My mamy specjalne programy niedzielne, w które rodzice, młode mamy mogą przyjść z dziećmi. Jest to ustalona godzina i co tydzień odbywa się albo film, albo jakieś przedstawienie. I wtedy /

R3: Albo zajęcia klubowe.

R2: Albo zajęcia klubowe, jakiś klub malucha. Więc to jest taki moment, kiedy wiedzą, że w niedzielę zawsze można do nas przyjść, a poza tym przychodzą, towarzyszą dzieciom na zajęciach artystycznych. Wtedy epatujemy ich swoją reklamą różnych imprez albo dostarczamy im właśnie książki do poczytania, wystawiliśmy je na korytarz tak żeby sobie w ten sposób zajmowały mamy, czy tatusiowie czas. A mamy, na pewno nie wiemy, nie zawsze, ale jako młode kobiety przychodzą no na wszystkie takie nasze propozycje, czyli też teatralne, koncertowe i kinowe.

R3: Taka odskocznia. Prawda?

A: Okej rozumiem. Czyli tutaj też ta oferta się pojawia.

R2: Oferta zdecydowanie tak.

R5: Próbuje obserwując gdzie się te mamy grupują stadami.

R: Stadami.

R5: Ale tak to wygląda. Na przykład mamy panie, sto metrów od nas jest plac zabaw i tam można spotkać naprawdę [niejasne]. Więc co robimy? No próbujemy, co jakiś czas zrobić po prostu imprezę, nie żeby panie siedziały sobie [niejasne] tylko jakąś i tam dziecko bujało się cały czas, tylko coś przed ośrodkiem. Jakaś nasza oferta, gdzieś tam właśnie przemycić też jakąś reklamę, coś zaproponować. Ostatnio nawet skonsultować, co te panie chciałyby z dziećmi, co od siebie, propozycje dla nich. No i teraz tak naprawdę zauważyliśmy, że trzeba obniżać, przynajmniej tego co mamy, obniżać wiek odbiorców naszych zajęć. Bo już pytają się czy moje czteroletnie dziecko może tańczyć. No tańczyć może nie, ale może sobie poskakać, czy jakieś właśnie zajęcia rytmiczne, jakieś ruchowe, tam pół godziny, czterdzieści pięć minut. I takie po prostu trzeba będzie, takie po prostu wprowadzamy też te grupy już zauważam [niejasne] z roku na rok. Tak było siedem, sześć, pięć i schodzimy coraz niżej. Dla matek z dziećmi mieliśmy też zajęcia, może w tym roku też ruszą, z psychologiem, z psychologiem dziecięcym. Jak rozmawiać z dzieckiem, jakie porady? Teraz modne są te supernianie w telewizji. Ale faktycznie z jakimś żywym psychologiem, jakieś po prostu zajęcia, jak się z dzieckiem bawić, a nie tylko obserwując, postawić go przed telewizor i zabrać na kąpiel, czy na kolację. To w ten sposób. No chcieliśmy też otworzyć za naszym ośrodkiem po prostu może jakąś taką troszkę dla, konkurencję dla tych, dla huśtawek, jakiś taki właśnie edukacyjny jakiś kącik. Ale no niestety to na razie rozbija się o budżet, mimo że mamy duży teren, no to niestety to jest jednak poza zasięgiem, a tutaj na razie.

A: Jasne rozumiem. Czyli tutaj z jednej strony wychodzenie instytucji na zewnątrz tak i docieranie do tego stada.

R6: Trzeba wyjść na pewno.

A: I też łączenie tej roli tak, że powiedzmy zachęcanie i angażowanie nie tylko samej matki, ale też jej dziecka jednocześnie. Tak? Co powiedzmy załatwia tą sprawę opieki nad dzieckiem. No i druga kwestia też oferta się pojawia, ten psycholog tak żeby był taki zachęcający.

R6: Ja tylko powiem o takiej jednej rzeczy. Robiliśmy teraz czytanie Aleksandra Fredry, narodowe czytanie i wzięliśmy oprócz czytania, słuchajcie obok ustawiliśmy malowanie twarzy dla dzieci, dzieciom. Okazuje się, że gdziekolwiek, cokolwiek nie zrobimy, a ustawimy również to malowanie twarzy, te dzieci pamiętają, że to była biblioteka, bo tam mamy wzory na jakie te twarze mają być malowane. To się cieszy taką popularnością i rodzice też są zadowoleni i cierpliwie czekają. Naprawdę to widziałam, nie tylko mamy, ale tatusiowie czekali. I zobacz będziesz miała motylka, będziesz miał serduszko przebite strzałą, będziesz miał jako to „Hello Kitty” i tak dalej. Naprawdę podziwiałam cierpliwość tych rodziców, że czekali żeby tym wszystkim dzieciom wymalować te twarzyczki.

R1: No tak, ale potem bibliotekarki są rozpoznawalne jako.

R6: Rozpoznawalne tak, tak. To pani z biblioteki. I te dzieci właśnie uczą się i ciągną później rodziców też do biblioteki. Więc no taka prosta sprawa, nie wiem dwieście pięćdziesiąt złotych rocznie wydać i mieć przy jakichkolwiek plenerowych imprezach swój mały stolczyk i malujemy twarze i z książeczki wybieramy jaki chcesz wzór.

A: Aczkolwiek tu ponownie wychodzi to przyciąganie rodzica poprzez dziecko tak?

R6: Tak.

R4: Malują bibliotekarki?

R6: Tak ja też malowałam, uczyłam się, malowałam, bo taka była kolejka, mówię dajcie mi pędzelek ja też będę malowała.

R5: Ale to jest prosty mechanizm przecież no.

R6: Tak.

R5: Kto ciągnie? Te dziecko obejrzy reklamę i ono [niejasne] i ciągnie po prostu. A jak tutaj coś fajnego było to potem widzimy pojawiają się na dniach otwartych, bo on tutaj się fajnie bawi, bo tutaj był na wakacjach, bo tutaj nie wiem poskakał sobie na jakiejś tam hopsalni, czy pojeżdżał na czymś.

R6: Nie no tatusiom malowałam też. Nie? Serce przebite strzałą i love Aga, tak żeśmy ustalili na przykład no żeby tak było, tak siermiężnie tak.

A: Dobrze. Trochę czasu nam zajęło tutaj omawianie tych młodych matek, więc może przejdźmy teraz do kolejnej kategorii, do osób niepełnosprawnych. I tutaj jakie ewentualnie działania można by było podjąć? Czy to zarówno właśnie propozycje z oferty państwa instytucji, czy właśnie jakieś można by było przeprowadzić, czy też przystosować?

R1: No przede wszystkim czysto techniczne, pokonanie barier architektonicznych. To jest podstawowa sprawa i punkt wyjścia w ogóle rozmowy, akurat w naszej placówce jest to niemożliwe przynajmniej na jakiś tam czas. Nawet powiedziałabym /

R6: No schody są straszne.

R1: Schody są straszne, nie ma możliwości, jesteśmy, wynajmujemy pomieszczenie, nie mamy wpływu. Więc w przypadku akurat tej placówki na czas powiedziałabym chyba nawet dłuższy jest to.

R6: Jeżeli jest to, to wyjść do niepełnosprawnych.

R1: Wyjść do niepełnosprawnych na zasadzie, chociaż biblioteka nasza spełnia taką funkcję, po prostu wożone są książki, ale to już pani dyrektor powie, bo to [niejasne].

R6: No wożymy książki do domu na telefon. Do Domu Seniora co miesiąc. I no książkę mówioną też. Ale to już w tej chwili odchodzi do lamusa, więc to, co możemy to robimy dla niepełnosprawnych. W przypadku, kiedy mamy imprezy dla dzieci niepełnosprawnych jest

taki konkurs, no to zapewniamy obsługę taką, że jeżeli dzieci są na wózkach to wolontariusze wnoszą te wózki. No staramy się pomóc rodzicom, ale u nas przede wszystkim bariery architektoniczne powodują to, że osoby niepełnosprawne są odcięte od części oferty naszej. Nawet no do domu pewnych rzeczy się nie da przenieść.

A: Rozumiem. Czyli tutaj przede wszystkim ta architektura.

R6: Tak, tak.

A: A jakie jeszcze ewentualnie działania?

R2: Co do architektury to my już pokonaliśmy wszystkie bariery, bo mamy nawet windę. Zatrudniamy także osoby niepełnosprawne. No to też jest widoczne bardzo, że pracuje chłopak na wózku i pomaga nam w pracy. No i potem już ta oferta, ale nawet danie miejsca osobom niepełnosprawnym, trafiliśmy na grupę osób migających, które zaczęły się spotykać bez naszej jakby, bez naszego udziału, daliśmy im miejsce i oni się zupełnie kontaktują ze sobą, co jakiś czas spotykali. Wypracowali nawet myślę jakąś już grupę, która będzie realizowała z kolei projekt, który złożyli do inicjatyw kulturalnych, To xxx o tym powie. Ale mamy też takich od wielu lat, grupę dawniej dzieci niepełnosprawnych, teraz już można powiedzieć młodzieży niepełnosprawnej, która co tydzień przychodzi i ma zajęcia z instruktorem i oni przygotowują spektakle teatralne, tańczą. Chociaż są naprawdę, to praca bardzo trudna z nimi, ale są związani z naszą instytucją. Na pewno jest to, dobrze, że to jest, dajemy im takie miejsce i dajemy też możliwości. No oczywiście widać jaka jest skala osób niepełnosprawnych, bo u nas można wjechać na salę widowiskową, jest specjalny dostosowany rząd. Także widać, że jest dużo takich osób, które jeszcze, które się pojawiają sporadycznie, ale na pewno nie są to, do wielu osób nie docieramy, albo one się też nie odważyły żeby przyjść do nas.

A: A jeszcze chciałem w takim razie zapytać, bo też pani wspomniała przed chwilą, że zatrudniacie też osobę niepełnosprawną. Czy to też ma wpływ taki zachęcający do tego żeby?

R2: To też takie świadectwo jest, bo kolega pracuje właśnie z xxx, on dużo tak bardzo nie wnosi, ale ile może. To jest młody chłopak po studiach, który no jest bardzo mało sprawny, ale jednak przy komputerze sobie radzi. Też wzięliśmy kolegę do xxx powiedz [niejasne].

R3: Teraz jest stażystą. To znaczy myślę, że jako placówka prowadzimy takie działania, bo oprócz tego, że jest kolega zatrudniony i to, że jest na przykład na punkcie informacyjnym i informuje o tym co jest, bo taki punkt działa. Czy teraz jest stażysta, z, który korzysta ze środków unijnych jako osoba niepełnosprawna i no nie ruchowo, ale jakby intelektualnie jest w jakimś tam stopniu ma pewne defekty, natomiast sam fakt, że on jest, to zmienia też jakby nastawienie i pracowników i innych ludzi, którzy się z tym stykają. U nas przychodzi dużo tych osób, bo też mamy jakby takie kontakty. Prowadzimy, mamy taką ścisłą współpracę z warsztatami terapii zajęciowej, oni nas zapraszają na swoje imprezy, my ich zapraszamy na nasze. Organizujemy takie xxx spotkania Integracyjne gdzie jest to już taka platforma spotykania się właśnie i tych środowisk i osób takich prywatnych, bo jest kolega na wózku, który był pomysłodawcą właśnie tych spotkań i od kilku lat to organizujemy i zawsze jest jakiś gość honorowy, który przyjeżdża. A teraz już się tak rozwinęło, że pierwsza część tych dni jest wiosną, a druga jest wtedy, kiedy przypada ten dzień osób niepełnosprawnych, czyli trzeciego grudnia, wtedy pokazujemy wszystkie prezentacje teatralne. I okazuje się, że i w szkołach tam gdzie są klasy integracyjne to specjalnie pod tym kątem, że oni będą mogli się zaprezentować na przykład na dużej scenie w Domu Kultury to specjalnie przygotowują przedstawienia. A najcenniejszą rzeczą to jest to, że właśnie te osoby uznały, że Dom Kultury jest takim miejscem i wystarczyło tak jak wspomniała xxx, że mieli miejsce. To jak pojawiła się możliwość tych inicjatyw lokalnych, bo braliśmy udział w takim programie Narodowego Centrum Kultury, że można jakoś tam dofinansować inicjatywę płynącą ze środowiska to właśnie te dziewczyny przyszły, powiedziały, że będą robić spektakl z wykorzystaniem

języka migowego „Kubuś Puchatek” i ten spektakl powstaje jakby pod taką naszą opieką. Ale to oni sami, same te no ten spektakl przygotowują tylko z naszą pomocą. Więc jakby już się odwracają, że nie tylko proponujemy osobom niepełnosprawnym, tylko te same osoby wzbogacają naszą ofertę robiąc spektakle.

R4: Znaczy no, jeżeli mogę o bibliotece powiedzieć. My bardzo, bardzo szeroko patrzymy na ten problem i przejmujemy się nim. A nie zawsze potrafimy go rozwiązać. Takim pozytywnym przykładem to jest od kilkunastu lat realizujemy konkurs „Sztuka jak Balsam”, dla osób niepełnosprawnych z województwa poprzez warsztaty terapii zajęciowej. No i co roku ten konkurs ma finał w Łodzi, no niestety od kilku lat w Łódzkim Domu Kultury, bo nie mamy sali przystosowanej dla osób niepełnosprawnych. No niemniej tutaj mówimy o szeroko pojętej, poprzez twórczość resocjalizacja tych osób, nie tylko niepełnosprawnych ruchowo, ale także intelektualnie. Więc to jest sprawdzony, poza tą, kłopotem z salą. Natomiast mamy od zeszłego roku wreszcie miejsce, które jest przystosowane do wyjechania przez niepełnosprawną, czy wejścia do biblioteki, także z toaletą dla niepełnosprawnych. Ale to jest, to jest za mało. To znaczy mamy, znaczy ja nawet zespół powołałam taki, który przygotowuje ofertę dla osób niepełnosprawnych, bo mamy kupione też z dotacji ministerialnej między innymi czytniki do powiększania tekstu, albo transkrypcje właśnie głosu. Chcemy to upowszechnić, ale problem jest jeszcze gdzie indziej. Po pierwsze bariery te dojechania, to że budynki są dostosowane to jest jedno, ale żeby dojechać to jest po prostu w Polsce ciągle koszar. No mówimy o pracowniku, no ja mam taką osobę, która chciałaby pracować, na przykład na wózku niepełnosprawna, gdzieś tam łapie pracę, ale żeby dojechać chociażby co drugi dzień do pracy to jest ogromny problem w takim dużym mieście jak Łódź, z innej dzielnicy, kiedy na przykład prywatnie rodzic, który woził syna już odszedł i po prostu nie ma go kto dowozić. No i też sprawa wolontariatu, to jest po prostu, w Polsce nie jest to niestety rozwinięte tak jak gdzieś na zachodzie, gdzie, ale osoby naprawdę młode często angażują się w pomoc osobom niepełnosprawnym. Już pomijając, że te bariery są niwelowane w znacznym stopniu, to jeszcze jest ten wolontariat. Pamiętajmy też, że to są także osoby starsze. Prawda? Niepełnosprawność, wystarczy, że ktoś chodzi o kuli i już ma problem żeby tramwajem gdzieś przejechać. Tak mówię w takiej przestrzeni, jakim jest miasto Łódź. I ci ludzie siedzą w domach i owszem dowożenie książek i zbiorów jakiś to jest jedno, ale no tak żeby one wyszły na zewnątrz to ja mam, no zwracam na to bardzo dużą uwagę i mam naprawdę porównanie jak na przykład w Hiszpanii jest to rozwiązane po prostu. Wszędzie niepełnosprawna osoba może się sama poruszać, w każdym miejscu. Nam wystarczy wziąć walizkę na kółkach i się przejechać chociażby po polskich dworcach, zobaczyć jak to wygląda nawet na dworcu centralnym. Także, po remoncie. Także to jest jeszcze, instytucje prawda, na pewno tutaj są bardzo pozytywne przykłady, ale infrastruktura związana z transportem i wolontariat.

A: Okej. Czyli tutaj już są takie rozwiązania no dość szerokie wykraczające poza zakres państwa instytucji prawda?

R4: Tak no.

R: Jakby niezależne.

A: Niezależne.

R4: Strategiczne bardziej prawda? No [niejasne]

R: Bo to muszą być kompleksowe rozwiązania.

R4: Bo są te grupy zorganizowane. Prawda? Grupy są zorganizowane, jeżeli chodzi o dowóz. Natomiast indywidualnie już jest dużo trudniej, bo to są i koszty i trzeba na ten samochód poczekać, to nie jest tak, że ktoś może sobie zawsze dojechać gdzieś tam.

A: Jasne, rozumiem. Czy jeszcze jakieś ewentualnie sugestie?

R2: Myślę, że to jeszcze przełamywanie barier mentalnych. Tak? Bo to, co u nas pracownicy czy koledzy, dopiero jak zobaczyli tak, kolegę na wózku, zobaczyli, że on ma takie

ograniczenia w ogóle. No na co dzień nie myślimy o tym, czyli to ma bardzo taki dobry wpływ.

R6: Dobry wpływ na cały zespół.

R2: No, ale ciągle to powinno być gdzieś podejmowane żeby pomagać właśnie może przez wolontariat, a może poprzez zatrudnianie. Jakies ułatwienia powinny być, bo my nie korzystamy z żadnych ułatwień.

R3: Bo nasz kolega przyjeżdża, on jeszcze jeździ na wózku i często nas odwiedza.

R4: Może dojechać nawet sam prawda?

R3: To może dojechać.

R4: Poprzez środki transportu publicznego.

R3: Nie korzysta, ale, ale, czy ten, który pracuje to z kolei no zimą, kiedy są te straszne takie na przykład niskie temperatury, to wtedy ma urlop, bo z konieczności, bo już nie poradzi sobie.

R1: Nie jest w stanie dotrzeć.

R3: Tak. Natomiast nieraz przyjeżdża po prostu zmoczony cały, bo sam się porusza. Bo tak jak pani mówi, no też nie zawsze rodziny mogą pomóc.

R2: Jaka to jest wartość wielka dla takiej instytucji kulturalnej, kulturalnej. Zdawałoby się on nie jest efektywny.

R3: No nie jest aż tak, taka jest prawda.

R2: Nie wykonuje takiej pracy, ale wnosi, to też otwiera myślenie. Może też.

R4: To jest rola też instytucji naszych.

R2: Tak.

R4: Żeby właśnie zmieniać sposób myślenia.

A: Jasne.

R2: Żeby postrzegać inaczej, lepiej ich akceptować.

A: Rozumiem. Czyli tutaj generalnie no są pewne problemy i tutaj należałoby pewne wprowadzić, wdrożyć rozwiązania systemowe, tak jak tutaj pani mówi wolontariat tak i dostosowanie w ogóle całego miasta do poruszania się osób niepełnosprawnych. A z drugiej strony /

R4: Praca na odległość też, jeżeli mówimy [niejasne]

R: Mamy kłopoty żeby się dostać do autobusu, bo tak wysoko.

R4: Ale to jest po prostu jeszcze daleka droga.

A: Natomiast, jeżeli chodzi o same instytucje to bariery architektoniczne, przede wszystkim ich wyeliminowanie, ewentualnie tak jak w przypadku tutaj pań możliwość dostarczenia książek tak na telefon. No plus tutaj nawiązywanie współpracy z instytucjami zajmującymi się tymi osobami i ewentualnie też to zatrudnienie osoby, która faktycznie zmienia świadomość pracowników, też i zachęca inne osoby niepełnosprawne do korzystania. Nie wiem czy coś jeszcze ewentualnie tak pokrótce podsumowując? Czy ewentualnie możemy przejść już do osób bezrobotnych? I tutaj ewentualnie jakie moglibyśmy podjąć działania, czy też co z państwa oferty by można było kierować do tych osób niepełnosprawnych, czy też co w ogóle zrobić nowego żeby zwiększyć uczestnictwo tej Grupy właśnie w kulturze czy też jako osób odwiedzających państwa placówki?

R5: Bezrobotni tak?

A: Uhum.

R5: Znaczący próbowaliśmy, ale utknęliśmy w jednym miejscu. Próbowaliśmy, ponieważ no w każdym mieście działa MOPS. No to jest normalne. I u nas na przykład MOPS w porozumieniu tam z ośrodkiem. Proponował dla dzieci jakieś tam robiliśmy imprezy gdzie MOPS, pani z MOPS-u przychodziła, to bardzo mi się podobało, odliczała tam po prostu wszystkich uczestników, spisywała ich i tak nagle zniknęła. No tam przed świętami jeszcze

rozdała paczki. Proponowała tam wiem, że dyrekcja, może w tym sensie, że nie dawać tylko po prostu nie wiem pięćdziesięciu złotych, tylko może nie wiem może ci bezrobotni mają dzieci, które mogłyby na przykład, no część mamy [niejasne], ale na przykład może tutaj takie porozumienie, że jakieś osoby właśnie, nie tylko właśnie jakaś tam paczka czy coś, ale może na przykład zajęcia. Jakies porozumienie gdzie właśnie może zajęcia, czy jakieś nie wiem, wpadliśmy tam na jakiś mecenat nad tymi dziećmi czy jakaś właśnie tutaj pomoc. No, bo te osoby po pierwsze, jak zauważyłem, one pierwszy raz są bardzo wycofane, ci bezrobotni, ci najbardziej, najubożsi. A oni przychodzą i jeśli nie są w takiej grupie [niejasne] to oni czują się troszkę wycofani, bo tutaj są troszkę źle ubrani, troszkę nie wiem i nie przyprowadzają tych dzieci. Podobnie dzieci tak samo, widzimy tutaj mnóstwo dzieci, które gdzieś tam krąży wokół xxx, ale no wejść też nie no, bo tam jeszcze każą płacić. A trzeba za to płacić? Na jakimś festynie pierwsze pytanie, nie co mamy zrobić, tylko czy musimy za to zapłacić. No, bo rodzic nie dał mu żadnych pieniędzy, a on jest przekonany, że nic za darmo w świecie nie ma, więc też taki wycofany. My tutaj chcieliśmy po prostu z MOPS-em w jakąś współpracę żeby no może jakoś właśnie tutaj długofalowe jakieś porozumienie właśnie na temat zajęć właśnie dla tych, oprócz tych jakiś koncertów tam dwóch w roku, może coś więcej, może stałe formy jakieś. Gdzie nawet ten bezrobotny mógłby nie wiem czegoś się nauczyć, ośmielić się, jakieś tam te kompetencje takie podstawowe w sobie wyrobić. Ale no utknęło to na kwestii, nie ma na to pieniędzy w tym roku. Poza tym no tak naprawdę ten bezrobotny on woli dostać te pięćdziesiąt złotych, niż jakąś taką pomoc niematerialną.

A: Jasne.

R5: No, ale no może coś, może coś w tym względzie gdzieś dalej pójdzie. My też nie wiemy ilu bezrobotnych do nas przychodzi gdzieś tam, czy gdzie jeden jest bezrobotny drugi rodzic pracuje, w ten sposób. Często dla tych najuboższych dzieci nawet mamy taką niepisaną umowę między, mamy takie zajęcia dla szkół, że po prostu nieoficjalnie żeby tam gdzieś nie przyłapano nas w Urzędzie Miasta, że tam ktoś ma coś za darmo, tylko po prostu mówię, to niech pani źle policzy te dzieci, te najbiedniejsze, tam pani ma dwójkę. Po prostu ja nie będę ich widział, nie będzie problemu, że tam potem ktoś nas rozliczy, że zarządzenie jest, taka opłata, a tutaj ktoś nie płaci, z jakiej podstawy, bo to potem jak będzie ktoś chciał wyciągnąć to wyciągnie.

A: Jasne.

R5: Więc czasami też na zajęcia takie dzieci przychodzą. Teraz ma być dla rodzin wielodzietnych jakaś karta. Jak to pójdzie dalej to też nie wiadomo, bo to wszystko ładnie idzie do momentu, kiedy zabierają się za to radni, kiedy to wchodzi do Urzędu Miasta. Tam po prostu wszystko hamuje, a za rok wybory, więc nie wiadomo czy to pociągną, czy to przygaszą.

R2: My mamy tą kartę.

R6: My też mamy.

R2: I ją stosujemy, ale my nawiązaliśmy współpracę z MOPS-em i u nas bezrobotni wyrabiają te swoje godziny. Tak dostają jakąś taką pólę i współpracujemy z tymi ludźmi.

A: Jasne.

R2: I okazało się, że to dla nich jest, bardzo im się to u nas podoba. Może przez sposób traktowania, może coś jeszcze.

R3: No mówią o tym też.

R2: Mówią o tym, dlatego niektóre z tych osób potem działa u nas wolontarjacko, chcą do nas przychodzić i pomagają nam. Co więcej, niektóre z nich później jakoś tam nawet poprzez staże i jakieś inne zatrudniamy. Ale to jest jakaś nieliczna grupa, ale to jest też dobre, bo oni przyprowadzają swoich znajomych. Są ośmieleni i mogą przychodzić na imprezy, przez to, że nas odwiedzają. Myślę, że to takie dobre buduje się relacje i więzi. Natomiast generalnie no to na przykład stosujemy prawie symboliczną odpłatność za zajęcia artystyczne, bo u nas tylko

pięć złotych. To jest taka deklaracja uczestnictwa. A mało tego, gdyby ktoś sygnalizował, nie musi tego jakoś udowadniać, że ma jakąś trudną sytuację to w ogóle oprócz samej deklaracji pisemnej rodziców nie wymaga się nic, czyli dziecko może uczestniczyć w zajęciach. Mamy dużo, stosunkowo dużą ilość imprez nieodpłatnych. W wakacje zawsze festyny robimy w różnych częściach miasta.

R3: I w różnych środowiskach.

R2: W różnych środowiskach.

R3: Nawet wchodzimy /

R2: To xxx opowie tak. Opowiedz.

R3: To znaczy wchodzimy w takie środowiska, które uchodzą za takie zagrożone, że tam jest bardzo dużo bezrobotnych, czy tam bardzo dużo jest osób nadużywających na przykład alkohol. I przyznam się, że tam jesteśmy najcieplej przyjmowani. To znaczy bardzo chcą, to znaczy tam jest zwykle taki moduł, że dla dzieci malowanie twarzy, czy jakieś konkursy, zabawy plastyczne, a potem taki jakiś tam koncert i no i tańce są i śpiewają razem. I no to takie imprezy na pewno. I to, o czym mówimy zawsze, że jeżeli robimy koncert na przykład noworoczny gdzie bilet kosztuje osiemdziesiąt złotych, bo przyjeżdżają filharmonicy z Wiednia, to taki sam koncert w tym samym miesiącu odbywa się za darmo gdzie przyjeżdża piękna orkiestra na przykład Salonowa z Katowic i to ludzie tylko przychodzą po wejściówki. No i wtedy po prostu, naprawdę jedna pani powiedziała, że tu te wejściówki trzeba po znajomości, bo ona nigdy nie zdąży. To jest dla nas to był największy komplement, że tak szybko ludzie reagują, że jest coś bezpłatnego. To znaczy są oczywiście spektakle komercyjne, ale tak samo pokazujemy spektakle, które zapraszamy i wstęp jest za darmo. I wtedy widzimy, że po prostu jest pełna sala.

R4: Ale to działa, że jedni muszą zapłacić, a inni mogą wejść za darmo, bo sama bezpłatność imprezy.

R3: Nie, bo jest różnie. Ale to są dwie różne propozycje, to nie jest ta sama propozycja. Natomiast, jeżeli kogoś stać na filharmoników, to mówię ten koncert noworoczny od trzech przynajmniej, czy czterech lat.

R2: Podobny poziom.

R3: Naprawdę ma znakomity, to jest znakomity poziom. Panie, dziewczyny są w eleganckich sukniach, grają pięknie. I to jest bezpłatne. Po prostu bardzo dużo. Na przykład my się zetknęliśmy z tym, bo, ponieważ prowadzimy też scenę regionalną teatralną i na przykład przyszły panie, zwłaszcza emerytowane nauczycielki, które powiedziały, że. Czy mogłybyśmy jakoś wprowadzić taką niższą jeszcze cenę? No, bo jeżeli ona ma nie wiem tysiąc złotych.

R4: No tak, ale mówimy o niskich dochodach, a my mówimy też o bezrobotnych tak. Bo tutaj, no to wiadomo, że bezpłatne oferty dotyczą też osób no po prostu o niskich bardzo dochodach. Myślę, że w tym momencie my mówimy o aktywizacji bezrobotnych bardziej. Tak?

R3: Znaczący to nie jest naszym celem aktywizacja, bo chyba te inne jakby struktury powinny się tym zajmować. Natomiast to, że w tych środowiskach gdzie jest bardzo duże bezrobocie, jeżeli tam się organizuje imprezę i oni przychodzą i biorą w tym udział no to myślę, że tak jak pan powiedział o tych dzieciach, no my na przykład zrobiliśmy taki projekt „xxx” i te dzieci, które ja byłam przekonana, że one nie będą przychodziły do nas, że może to tylko na takiej jednorazowej inicjatywie się zakończy, a okazało się, że chłopcy z bardzo trudnych rodzin, bo akurat wiemy, są teraz nie wiem w grupie breakedance, jeden jest w sekcji fotograficznej. Że oni po prostu przez to przyciągnięcie, że tam coś zrobiliśmy, to oni przyszli do nas ośmielili się.

A: Tak, bo przede wszystkim no /

R2: Mamy świadomość, że no przy takim wielkim bezrobociu jak u nas jest w mieście, to jakaś grupa tylko tych ludzi, którzy się odważą, albo jest chętna to przyjdzie, a bardzo dużo osób pozostaje poza w ogóle naszym zainteresowaniem.

R3: To na pewno. Albo przychodzi pani, która mówi, że jest bezrobotna. Ona pomoże w szatni, ona chętnie będzie wolontariacko pomagać, byle by miała tylko taką możliwość, że nie wiem będzie do kina, czy będzie na spektakl. Mówi o tym.

R2: Napisałyśmy taki projekt, bo widzimy na przykład dużo kobiet w jakimś tam wieku bezrobotnych, albo utraciły pracę. I wydawało nam się, że ten okres trudny mogłyby przetrwać u nas, gdyby się tak przechodziły i na przykład na jakieś zajęcia żeby się wspierały tak. Ale projekt nie uzyskał dofinansowania, bo jakby w uzasadnieniu napisano, że my nie aktywizujemy, nie przygotowujemy ich do nowego wejścia na rynek. My chcieliśmy tylko pomóc im przetrwać, albo żeby nie straciły tak ducha.

R3: [niejasne] Urzędy Pracy powinny.

A: W każdym razie rozumiem, bo faktycznie mówimy.

R: Szukamy rozwiązań.

A: O tym jak zachęcić bezrobotnych żeby przychodzili do instytucji kultury. I tutaj, co się pojawiło, no to przede wszystkim no wchodzenie też w te środowiska, czyli najpierw wychodzenie do ich środowiska żeby ich przyciągnąć.

R: Współpraca z MOPS-em też.

A: Współpraca, efektywna współpraca z MOPS-em, w przeciwieństwie tutaj do tych niekorzystnych doświadczeń. No i też właśnie jakieś zatrudnienia staże i potem przyciąganie siłą rzeczy tych kolejnych osób.

R3: U nas MOPS zrealizował taki program „xxx”, powstał klub. Tylko to jest właśnie takie, też potem myślę, że uruchamia się jakąś taką aktywność środowiska, dopóki są pieniądze jest wszystko w porządku. Bo był tam klub, tam te panie nawet piekły ciasta dla dzieciaków, tam były spotkania, no i braknie pieniędzy i nagle już się przestaje. No, czyli coś, nie ma tej odpowiedzialności za to działanie, że jeżeli wchodzisz w to środowisko i coś im pokazujesz, a potem ich zostawiasz z tym to jest fatalne.

R4: Jeśli mogę, to, jeżeli chodzi o biblioteki, to istnieją ogólnopolskie programy, właściwie jeden program, „Program rozwoju bibliotek” z fundacji Billa i Melindy Gates`ów. To już jest kolejny rok kiedy. Ten program już niedługo będzie zakańczany w Polsce i on jest skierowany do bibliotek w miejscowościach do piętnastu tysięcy mieszkańców, do dwudziestu tysięcy mieszkańców. Biblioteki na zasadzie dobrowolności mogły do tego programu aplikować i program ma na celu no stworzenie biblioteki jako takiego centrum też między innymi aktywizacji zawodowej. Czyli bibliotekarz także umie poobsługiwać sprzęty różnego rodzaju, dysponuje tym sprzętem. Jest to jakieś centrum informacji, ale także spotykania się ludzi chociażby żeby na przykład na odległość ktoś się mógł porozumieć z rodziną zagranicą poprzez Skype`a. Tego typu właśnie małe kroki. I kolejną taką częścią tego programu, bo powstał program „Rozpracuj to z biblioteką”, także z tej fundacji, która jest, ten program jest skierowany konkretnie na aktywizację zawodową, czyli my jako koordynator projektu tutaj na terenie województwa to realizujemy teraz w tym roku. No to też chodzi pomoc osobie napisania CV, poszukania pracy przez Internet. Zobaczymy jak to się sprawdzi, bo teraz jest ten program realizowany, ale na pewno kierunek jest słuszny. To są właśnie pieniądze zewnętrzne, typowo w amerykańskim stylu sposób traktowania biblioteki.

A: To jest właśnie bardzo ciekawe, więc na chwilę, zaraz do tego nawiążę, bo chciałbym żebyśmy już przeszli do kolejnego pytania, które się nieco z tym związę, tylko podsumuje ewentualnie aktywizowanie tych bezrobotnych w celu zwiększenia ich frekwencji w instytucjach, tak. Czyli efektywna współpraca z MOPS-em. Tak? Mówiliśmy nieodpłatność zajęć. I wchodzenie w środowiska, tak żeby powiedzmy potem zachęcić ich do przyścia do nas. No plus też tutaj, co u pań, starze i zatrudnianie tych

osób bezrobotnych. Natomiast w kontekście też tych programów, o których tutaj pani wspomniała i tej takiej swego rodzaju multifunkcyjności biblioteki, no chciałem żebyśmy przeszli do kolejnego wątku, który poniekąd się z tym wiąże. A mianowicie w trakcie wywiadów swobodnych pytaliśmy państwa o opinie na temat tego, czy no wasze instytucje mogłyby uczestniczyć w rozwiązywaniu lokalnych problemów społecznych. Tutaj, jeżeli chodzi o odpowiedzi były one bardzo zróżnicowane, były mieszane. No i chciałem zapytać, jakie jest / Chciałbym żebyśmy wrócili teraz na chwilę do tego pytania i zastanowili się, jakie jest państwa zdanie. Właśnie czy instytucje kultury, w których państwo jesteście zatrudnieni mogłyby być odpowiedzialne, czy jakoś wspierać rozwiązywanie lokalnych problemów społecznych? Jeżeli to tak, to dlaczego, jeżeli nie, również dlaczego? Jakie są państwa opinie na ten temat?

R2: Ja myślę, że, mnie się wydaje, że jak najbardziej. No musimy wchodzić w takie działania społeczne, interesować się, nie możemy być jak wyspy zupełnie oddzieleni. Więc i sprawy związane z ochroną środowiska, bo to też realizujemy w jakiś, [niejasne] współpracy. Prawda? Z takimi podmiotami, które się tym zajmują, ale też organizują konkursy artystyczne. Myślę, że sprawy związane także z estetyką, z zagospodarowaniem miasta, no na inne można właśnie sprawy uczęszczania, czy aktywności osób, które są wykluczone z jakiś powodów, to jak najbardziej możemy poprzez swoje działania, także poprzez miejsce, które jest znane, debaty, rozmowy.

A: Jasne.

R1: No na przykład myśląc o bibliotece, w której pracuje, usytuowanej w osiedlu, jak najbardziej jest możliwa taka współpraca i myślę, że to się stanie właśnie teraz po modernizacji biblioteki, jakby w szerszym znaczeniu. Przyciąganie dzieci, młodzieży, powiem w takim znaczeniu, do biblioteki jako miejsca nie tylko do wypożyczenia książek tak, miejsca, w którym być może, nie być może, w którym na pewno można odrobić lekcje, w którym bibliotekarz pomoże w takim procesie, w którym znajdzie się miejsce jakby dla zaspakajania własnych zainteresowań i niekoniecznie musi to być książka, tak. Więc jakby takie, jakby działania dla lokalnego środowiska. Tak? Nie przyjeżdża z drugiego końca miasta, ale w swoim lokalnym miejscu, niewielkim otoczeniu, ma to miejsce gdzie do tej godziny dziewiętnastej każdego dnia, oprócz niedzieli no, bo nie pracujemy.

R6: No tak jest w przypadku biblioteki głównej, która jest usytuowana w takiej dzielnicy, że dużo jest rodzin romskich i kiedyś padło nawet taki zarzut w stosunku do nas, że czytelnia dla dzieci pełni funkcje świetlicy środowiskowej. Nam to wcale nie przeszkadzało. Te dzieci mogą cały czas przychodzić, a przychodzą. Przychodzą i będą przychodzić i dobrze. I to nie tylko dzieci romskie. A jeszcze też chciałam powiedzieć, że apropos takich problemów społecznych to bardzo mi się podoba, że od czasu do czasu odwiedza nas pan, który jest bezdomny i też przychodzi właśnie sobie, a to chce żeby mu artykuły audycji radiowych wydrukować, interesuje się tym, co się dzieje. Więc myślę, że biblioteki często są taką ostoją dla osób, które nie mają swojego domu. Tak było, wiem, że zanim ja zaczęłam pracować, to wiem, że przychodził pan gdzie dosłownie gotował sobie zupy w bibliotece, gdzie prał skarpetki, chusteczki i tak dalej. To biblioteki ściągają takich ludzi i innych też, takich których mamy problemy. Oczywiście musi interweniować straż miejska, ale generalnie jak najbardziej my możemy jakby przytulić każdego.

A: Rozumiem. A państwo czy też /

R4: Zaczy ja to jeszcze inaczej rozumiem, jeszcze inaczej. To znaczy między innymi ten „Program rozwoju bibliotek”, o którym już mówiłam, także jedną z idei tego programu jest tworzenie centrum aktywności lokalnej wokół biblioteki. Czyli skupienie różnych organizacji pozarządowych, społecznych. Prawda? Wokół tego środowiska bibliotecznego. I także właśnie kontekst budowania społeczeństwa obywatelskiego, co jest olbrzymim problemem ciągle w Polsce, Polacy są mało aktywni, jeżeli chodzi o tą kwestię. No mówię tu już próba w

tych mniejszych ośrodkach poprzez ten program następuje. Ja miałam taki pomysł, którego do tej pory nie zrealizowałam, w tym duchu żeby zaprosić wokół biblioteki powiedzmy w odległości kilometra wszystkie instytucje, które się tam znajdują. Na przykład komenda prawda, uczelnia, jakaś no organizacja, która tam, bo ludzie po prostu są tak obojętni na to, co ich otacza, nie integrujemy się. Zresztą tutaj na razie ja też niewiele w tym względzie zrobiłam.

R6: I nie współpracujemy.

R4: Natomiast instytucja kultury może być takim miejscem jak najbardziej, dom kultury też tym bardziej, bo wiele organizacji ma siedziby, prawda, w domach kultury swoje, tak samo w bibliotekach w mniejszym stopniu. Ale to są te organizacje, które mogą no jakoś wspólnie coś zrobić na rzecz jednak własnego otoczenia, bo już poza działalnością kulturalną typową to my mamy problem też z tym społeczeństwem obywatelskim.

A: Jasne rozumiem. Bo tutaj widzę, że jest taka relatywna zgoda wśród państwa, jeżeli chodzi o dobór państwa inicjatyw, które można [niejasne] lokalne problemy. No w związku z tym chciałbym jeszcze dopytać państwa ewentualnie, no na jakie problemy, czy na rozwiązywanie jakiś problemów pracownik instytucji kultury może mieć faktycznie rzeczywisty wpływ, tak? Więc jakbyśmy mogli je sobie uporządkować teraz. Tutaj zapiszę lokalne problemy społeczne. I faktycznie jak się państwu wydaje, jaki rodzaj problemów?

R1: No zagospodarowanie wolnego czasu na przykład dzieci i młodzieży. Tak? Może to za duże słowo zagospodarowanie, ale.

R: Zorganizowanie.

R1: Tak, tak.

A: Jakie jeszcze ewentualnie?

R4: No problem bezrobocia, czyli jak nie tylko też zagospodarowanie czasu, włączenie to, o czym panie mówiły i aktywizacja bezrobotnych.

A: Jak się państwu wydaje, na jakie jeszcze?

R2: No sprawy związane z rodziną tak, jeżeli przygotowują programy dla rodzin, to one są ze sobą w czasie tego programu, albo wychodzą ze sobą, czyli no problemem społecznym jest to żeby rodzina przebywała ze sobą częściej.

A: Czyli integracja rodziny.

R2: Integracja nawet tak. Zwrócenie uwagi na to.

R6: Nawet taka międzypokoleniowa, my robimy takie spotkania, że jest wnuczek, babcia i książka, więc tutaj taka międzypokoleniowa integracja.

R3: I gdyby było takie systemowe rozwiązanie, że nie walczymy z alkoholizmem, ale dajemy pieniądze na alternatywne formy.

R6: Tak.

R3: Nie wiem spędzania czasu wolnego, czy zajęć, to chyba byłoby sensowniejsze, bo tak to się uprawia fikcją wpisując, że nie wiem robi się festyn, a trzeba wpisać, że będzie pogadanka o szkodliwości.

R6: Ale słuchajcie właśnie te farby do twarzy, te takie drogie farby do twarzy, które kupiłam, to kupiłam z tych pieniędzy.

R3: Kapslowych tak?

R6: Tak Kapslowych, tak jak najbardziej. Ja poszłam do referatu do pełnomocnika miasta i powiedziałam, że no będziemy w takich miejscach, tak jak na lotnisku był festyn to było stoisko biblioteki gdzie sprzedajemy książki, coś tam robimy, a obok teraz malujemy te buźki tak. Więc to stąd jest, bo ja też nie miałam pieniędzy i w przyszłym roku to samo zrobię.

A: Okej.

R6: Po prostu, więc, o co chodzi?

A: Czyli mamy zagospodarowanie młodzieży, dzieciom. Aktywizacja zawodowa. Integracja rodziny. Integracja międzypokoleniowa. No, jakie jeszcze?

R3: No ochrona środowiska, bo to się robi te ekologiczne różne działania edukacyjne, czy konkursy. One też służą temu żeby popularyzować teraz jak była segregacja to też masę.

A: Czyli popularyzacja?

R3: Tak, takich zagadnień, które.

A: Na co jeszcze ewentualnie jako, państwo jako pracownicy instytucji kultury możecie mieć wpływ, w kontekście problemów społecznych?

R4: To znaczy ja bym jednak powiedziała o czytelnictwie, dlatego że to jest już problem w skali Polski społeczny i tutaj no wszystkie instytucje różne, zresztą włączają się nie tylko biblioteki w ten problem. Bo to się łączy no też i z wykluczeniem i z wtórną analfabetyzacją i ze wszystkim, co jest problemem tego społeczeństwa.

A: Okej, czyli powiedzmy też przeciwdziałanie wykluczeniu.

R1: Jako przeciwdziałanie wykluczeniu tak.

R: Myślę, że można to tak uogólnić.

R6: Tak.

R2: Wspieramy akcje charytatywne, albo czasami nawet u nas ma siedzibę jakieś akcje profilaktyczne, przyjeżdża mammobus, albo jakiś no właśnie popieramy, znaczy deklaracje się składa.

R6: No tak my też w kwestii „Kocia mama”, takie całe akcje typu powiedzmy „Szlachetna paczka”, czy co my mamy, schronisko dla psów, więc my to wszystko takie co.

R2: Orkiestra Świątecznej Pomocy, jesteśmy sztabem.

R6: Jesteśmy bardzo otwarci na te wszelkiego rodzaju akcje takie.

A: Czyli powiedzmy też jesteśmy, państwo partnerem dla innych instytucji.

R6: Tak.

R: Zdecydowanie.

R6: Zdecydowanie. Często takim taniem, bo my przeważnie robimy to wszystko bezpłatnie.

A: Czyli to, co mamy do tej pory, co sobie ustaliliśmy, na co pracownik instytucji kultury, czy też cała instytucja może mieć wpływ w kontekście rozwiązywania lokalnych problemów społecznych to: Zagospodarowanie czasu młodzieży, dzieciom. Aktywizacja zawodowa osób bezrobotnych. Integracja rodziny, międzypokoleniowa. Promocja ochrony środowiska. Przeciwdziałanie wykluczeniu poprzez aktywizowanie w kontekście tutaj kultury. I akcje charytatywne, akcje profilaktyczne, też na państwa terenie, czy też w ramach państwa instytucji mogą się odbywać. No i też szerokie partnerstwo z innymi podmiotami.

R6: No i takie edukacyjne też działania. My robimy jednak dużo, taką edukację dla społeczeństwa. Tak uważam. Takich niezbyt ogarniętych sztywnych ramach tak.

A: Jasne. Czy coś jeszcze ewentualnie możemy tutaj dodać?

R4: Znaczący to się mieści też w tym wykluczeniu, ale trzeba pamiętać o starzejącym się społeczeństwie, które właśnie chce być aktywne. Ci pięćdziesiąt plus, ale to już nawet jest sześćdziesiąt, siedemdziesiąt plus. No tutaj na pewno te instytucje wychodzą z ofertą i na pewno to należy rozszerzać, bo /

A: Czyli oprócz tej aktywizacji zawodowej mielibyśmy jeszcze taką społeczną pięćdziesiąt plus tak? Okej. Czy coś jeszcze państwo chcielibyście dodać, czy też, na co jeszcze pracownik państwa instytucji miałby wpływ, jeżeli chodzi o rozwiązywanie lokalnych problemów społecznych? Na razie wszystko tak? Dobrze, no to w takim razie chciałbym żebyśmy przeszli do kolejnej części naszego spotkania i teraz porozmawiali trochę o takich kwestiach problematycznych. No oczywiście my tu przeprowadziliśmy około stu czterdziestu wywiadów w instytucjach kultury z terenu województwa łódzkiego. Oczywiście cały czas pracujemy na tym materiale, ale mamy już

wyodrębnione kilka takich podstawowych problemów, które no najczęściej się tam pojawiały w państwa wypowiedziach. Ja je przedstawię i chciałbym żebyśmy sobie je omówili pokrótce. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o te problemy, które występują najczęściej w tym materiale z wywiadów swobodnych no to przede wszystkim mamy do czynienia ze zbyt małym budżetem i zbyt małymi zasobami kadrowymi. Co więcej tutaj jeszcze można to rozszerzyć, ponieważ ja wypisałem tylko hasłowo, chodziłoby też o brak rewaloryzacji pensji, często jest to związane też z łączeniem instytucji różnych, czyli tutaj generalnie mamy na początku ten zbyt mały budżet i zasoby kadrowe. Dalej upolitycznienie kultury, w tym przypadku chodziłoby o pewną zależność wysokości budżetu instytucji od przychylności władz, lub też, co się czasami pojawia wręcz delegowanie obowiązku związanego z prowadzeniem kampanii politycznej wójtów, burmistrzów, prezydentów, czyli szeroko rozumiane upolitycznienie kultury. Dalej trzeci problem to rozliczanie instytucji z kwestii finansowych, a nie efektów merytorycznych i społecznych. Kolejny problem, brak wsparcia dla inicjatyw, tutaj brak pomocy przy pisaniu wniosków o dotacje, tak często zdarza się, że instytucje są pozostawione same sobie. Często też jest brak chociażby obsługi księgowej tak, to zwłaszcza w tych mniejszych ośrodkach może mieć miejsce. No i ostatni taki problem, jaki udało nam się zidentyfikować na razie to oderwanie strategii urzędników, czy też urzędniczych odnośnie kultury od praktyki, czy też pracy w ogóle praktycznej instytucji. Tak? Czyli nie zawsze jest tak, że to, co się ustala centralnie można łatwo wdrożyć w danej właśnie, w środowisku lokalnym. No i chciałem zapytać państwo, czy zgadzacie się państwo z taką syntezą, czy dodalibyście państwo jeszcze jakieś punkty do tej listy, albo czy coś z niej usunęli wręcz? Jaka jest państwa opinia? Tak mamy tak jak powiedziałem, zbyt mały budżet, upolitycznienie kultury, rozliczanie kultury z kwestii finansowych a nie merytorycznych czy społecznych, brak wsparcia i oderwanie strategii urzędniczych odnośnie kultury od praktyki pracy państwa instytucji. Jak państwo oceniacie taką syntezę, czy też diagnozę głównych problemów instytucji kultury w regionie łódzkim?

R2: To, że mamy zbyt mały budżet i zasoby kadrowe, zawsze można to powiedzieć. Tak?

R6: Tak.

R2: No i tak jest często, że te pieniądze, które dostajemy nie pozwalają nam na prowadzenie działalności za te pieniądze. My musimy, my dostajemy pieniądze głównie na płace, na utrzymanie instytucji, natomiast naprawdę na działalność to musimy wypracować. Więc pozyskujemy je ze skromnych biletów, które też nie mogą być wygórowane w naszej instytucji i pozyskujemy je z grantów, których poszukujemy w całej Polsce tak. A że na niektóre musimy mieć wkład i to też z wypracowanych pieniędzy. No i miasto się cieszy. Prawda? Działamy.

R6: Mamy szerszą ofertę tak.

R2: Tak mamy szerszą ofertę.

R6: Ale jakim to jest kosztem?

R2: Ale nie odbywa się, ale za tym nic nie idzie.

R1: Przy współdziałaniu finansowym miasta.

R2: Żadnych. Nawet w sytuacji, kiedy groziło nam odcięcie instytucji od dostępu do dojazdów, bo miało powstać rondo, czy ma powstać rondo i pozyskaliśmy z ministerstwa dwieście pięćdziesiąt tysięcy, zbyt mało żeby rozpocząć inwestycję. To miasto nawet nie dało gwarancji na ten kredyt, który musieliśmy zaciągnąć. Nie daje nam też na spłatę kredytu. Wszystkie inwestycje, winda, ekran, no inne wyposażenie, to pozyskaliśmy z grantów wkładem własnym. Jedynie na kino cyfrowe rada zdecydowała się nam dać, bo to było już powyżej stu tysięcy wkład. No tak to kilkadziesiąt tysięcy wkładamy do festiwalu, różnych

rzeczy. Więc zbyt mało. Nie dają nam takiego, takiej odpowiedzi na to, że o dobrze sobie radzicie, może was wesprzemy w spłacie kredytu.

R6: To się odbiera właśnie jako taki, że myśmy sobie to wymyślili.

R2: Tak. Wymyśliliście to robicie.

R6: Chcieliście, żeście gdzieś tam napisali no to teraz sobie zróbcie.

JR2: Cieszą się z jednej strony, dobrze działacie, a z drugiej strony jak zgłaszam problemy to mówią, nie no teraz rozwiążcie to sobie sami. Ja mówię to są już problemy na przykład wnikanie w strukturę budynków, w fundamenty, no to nie jest nasza działalność. Tak? Więc to jest na pewno za mały budżet, zasoby kadrowe, bo żeby realizować pewne działania, które potem się przekładają na odbiór. Tak? Bo jeżeli mamy przygotowany obiekt, jest dostępny dla niepełnosprawnych, a też jest wyposażony, pomalowany, to chętniej ludzie przychodzą. To się, jakby nie ma tego.

R6: Bo to miejsce nobilituje ludzi.

R2: Tak.

R6: To o to chodzi.

R2: Niby jest wszystko okej, ale tak naprawdę to ponosimy ciężar tego wszystkiego.

A: Jasne.

R2: Upolitycznienie /

A: To może po kolei może omówmy, bo teraz jesteśmy przy tym budżecie. Czy pozostali państwo też się zgadzacie, że jeśli chodzi o budżet?

R6: Nie no generalnie też chodzi w małym budżecie, jeżeli właśnie aplikujemy do różnych programów jest tak, że musimy mieć wkład własny. Gdy wystąpimy do organizatora nie raz jest taki dzień, że jest ta przychylność, a innego dnia nie ma. Chodzi o to, że my nie wiemy, my po takim gruncie chodzimy grząskim. Nie ma tutaj podstaw takich, że słuchajcie róbcie wszystko zdobywajcie, idźcie pełną parą, róbcie jak najlepszą ofertę najszerszą, na dobrym poziomie, może skierowaną do wszystkich. Czyli dla każdego coś dobrego. Nie, jest często tak, że jest naprawdę bardzo dobry wniosek, musi być schowany do szuflady.

A: Bo brakuje powiedzmy wkładu własnego?

R6: Brak na wkład. Tak, tak.

R4: Ja tu jeszcze dam gorszy przykład, bo iście pełną parą to się od nas oczekuje coraz bardziej intensywnie, a pozyskiwanie funduszy zewnętrznych jak najbardziej i aplikowaliśmy w tym roku o właśnie o środki na dział dziecięcy. Z Ministerstwa Kultury otrzymaliśmy dwieście tysięcy, a nie było na wkład własny. Także tu nawet nie mówi się, że nie składajcie, bo wam nie damy pieniędzy. Nie, składajcie, a potem musimy oddawać pieniądze i to jest jeszcze gorsza sprawa. Jeżeli chodzi właśnie o ten budżet to ja już tu jestem na pewno skrajnym przypadkiem i nie chcę o tym za dużo mówić, ale no po prostu powinno tak jak kiedyś ktoś powiedział, że waloryzacja tak jak emerytów prawda, co roku jest jakaś waloryzacja, minimalna związana z inflacją, no to powinno to dotyczyć przynajmniej instytucji kultury, ich pracowników, żeby chociaż w tej skali to było, już nie mówiąc o większej. Natomiast te budżety się zmniejszają w stosunku do siły nabywczej, kosztów energii. Prawda? I tak dalej. Więc to jest jeszcze cofnięcie.

A: Rozumiem.

R3: Pani ma doświadczenia z edukacji to ja przypominam sobie, kiedy zaczynałam pracę w domu kultury, to te wynagrodzenia były porównywalne, nauczycielskie a pracowników domu kultury. A teraz nas nauczyciele zdystansowali.

R4: No, bo właśnie tam jest system.

R6: Tam jest obligatoryjność. Tak? Obligatoryjność, tego u nas nie ma, nie ma obligatoryjności awansu ani podwyżki.

R4: [niejasne] samorzady ciśnienia znieść, ale jednak jest to system.

R6: No, ale muszą, jest zapisane.

R2: Jak wykazujemy aktywność to oni nam obcinają dotację. Tak? Sobie poradzicie.

R6: Bo se poradzicie.

A: Czyli wprost proporcjonalnie do ilości pozyskanych funduszy obniżana jest dotacja.

R2: Tak.

R6: Jeszcze co jest niedobrego w zasobach kadrowych.

A: O właśnie.

R6: Że uważa się, że no to możecie wziąć dziesięciu stażystów zamiast zatrudniać pracowników i też dacie radę. No przepraszam bardzo no. Może być tych dziesięciu stażystów, ale musi mieć tych swoich mentorów, którzy ich poprowadzą. No nie ma tak. No, na jakim poziomie to będzie? Ci ludzie się dopiero uczą, wchodzą w coś.

A: Czyli /

R2: A zobowiązania, przepraszam, musimy podpisywać, że zatrudnimy ich na jakiś czas, my nawet dajemy im jakąś możliwość, ale to potem to jest trudne.

R6: Znaczący jest trudny, no zatrudnimy w tym okresie wymagalnym nazwijmy to, a później musimy się żegnać, jest bardzo przykre, jeżeli ktoś jest dobry.

A: A tutaj poruszyliśmy taką kwestię powiedzmy tego, że musimy się z kimś pożegnać tak, że funkcjonują staże, a nie etaty. Ale chciałem jeszcze zapytać, czy faktycznie państwo doświadczacie tego, że są braki kadrowe w państwa instytucjach?

R5: To ja może powiem. Właśnie apropos małego budżetu, zasobów kadrowych i na przykład oczekiwań organizatora. Budżet jest, dużo się mówiło o wprowadzeniu budżetów zadaniowych, więc my też przygotowujemy się do tego. Mamy na dwa tysiące trzynasty dopięte wszystko, że fajnie, no jest skromnie, ale jest. Kadra jest taka jaka jest, mimo, że nowy ośrodek kadra nie jest powiększana jest na poziomie starego ośrodka, gdzie doszła sala widowiskowa. Jedyna tak naprawdę w mieście gdzie wszyscy chcą z niej korzystać, no i obsłużyć też ją trzeba. [niejasne] No i okazuje się, że na przykład teraz koniec roku i wydział kultury organizuje trzy koncerty. Oczywiście niby wcześniej nie miał pieniędzy na to, ale trzy koncerty są, na które zaprasza pan prezydent. Oczywiście robi to u nas, gdzie my nie jesteśmy nawet współorganizatorem tylko salą i mamy zapewnić wszystko, co jest potrzebne do tego. Nie ważne, że wszyscy instruktorzy gdzieś są porozdzielani, to są dni pracy, czwartek gdzie jest.

R6: Kwestia czasu pracy to w ogóle.

R5: Gdzie na przykład nie mamy nagłośnieniowca, bo u nas, jeśli trzeba to nasze dzieci tam, nagłośni ten sprzęt od nas pan, który ma po prostu potąd zajęć na gitarę i na perkusję. W razie jakiegoś tam problemu telefony od dyrekcji do prezydenta. To moją dyrekcję ostatnio, przez ostatni tydzień straszono się zwolnieniem, gdzie już poszły pisma do stowarzyszeń, że chcą ją odwołać. No, bo miała jakiś problem, który przez trzy lata po prostu monituje, że po prostu z powołaniem nowych po prostu tak naprawdę funkcji w ośrodku, prowadzić jakąś po prostu, przejrzeć te zatrudnienia, czy naprawdę no nie potrzebny jest u nas nagłośnieniowiec i który by na przykład łączył funkcję z oświetleniowcem. Bo no przychodzi pismo prezydenta, potrzebna jest sala dla takiej organizacji, dla takiej, dla takiej i z jednej imprezy, którą obstawiamy na sali wychodzi kolejne cztery w miesiącu. No i kto to ma zrobić tak naprawdę? Ja odwołuję zajęcia, na które tak naprawdę przychodzą dzieci, rodzice są troszeczkę zdenerwowani, bo jakieś tam pieniądze w końcu płacą. Ale no przepraszamy, tu przyjdźcie na ten koncert posiedźcie. Ale prezydent wymaga, organizator wymaga. No my musimy tam po prostu. No możemy tylko posapać, no to nas straszy się po prostu jakimś tam kijkiem.

A: Rozumiem. Tu już wchodzimy powoli trochę w to upolitycznienie kultury, więc chciałem państwa zapytać właśnie, jakie tu są opinie i doświadczenia. Jeszcze raz może to przytoczę, że chodziłoby w tym przypadku też z jednej strony o to, iż wysokość budżetu jest zależna niejako od powiedzmy widzimisę politycznego. A także dochodzi do takich sytuacji, że faktycznie placówki odpowiedzialne są, czy też delegowane są na

nie działania związane z prowadzeniem kampanii wójta, prezydenta, czy też burmistrza. Tutaj mamy przykład akurat organizacji jakiejś imprezy niekoniecznie związanej z kampanią, ale mimo wszystko narzuconej z zewnątrz.

R5: Ale, no kto wie, [niejasne], myślę, że to będzie po prostu tendencja.

R: Wzrostowa.

R5: Przed poprzednimi wyborami też było mnóstwo imprez, na które zapraszał prezydent. To tak naprawdę te imprezy [niejasne] przez ośrodek kultury, ośrodki kultury. No, bo koncerty organizuje wydział? No czy wydział, czy na przykład wydział nie wiem sportu na przykład organizuje mecze? No nie, organizują to kluby, OSiR-y. Więc no tutaj to jest takie no. Czy my byśmy nie wiem nie wpuścili prezydenta na scenę, gdybyśmy my to organizowali od początku do końca? No nie. Zresztą nasz prezydent też się nie pojawia na tym koncercie, który sam organizuje i zaprasza, ale to już.

R4: To znaczy rzeczywiście, jeżeli mogę tutaj powiedzieć o upolitycznieniu no to ono jest postępujące. Na moim, według mojego doświadczenia i no właśnie też wykorzystuje się, w pewnym momencie zaczyna się wykorzystywać instytucje kultury, ja nie mówię o bibliotece, bo tutaj to my odpadamy, ale teatry, domy kultury, do właśnie jakiejś własnej kampanii. To jest, to jest widoczne w pewnym momencie. Natomiast tutaj ja chciałam zaakcentować, reprezentuję jako jedyna tutaj duże miasto i myślę, że to zjawisko może nie jest takie duże w mniejszych miejscowościach, bo ludzie się znają, wiedzą kto gdzie pracuje, kto jest czyją żoną. Natomiast no tutaj na przykładzie dużego miasta można powiedzieć o ogromnym biurokratyzowaniu też urzędów. Wiemy wszyscy z różnych na pewno medialnych relacji, że w ciągu tam ostatnich lat liczba urzędników w Polsce wzrosła w sposób nieproporcjonalny. No teraz się mówi o oszczędnościach, ale ta biurokracja na przykład w naszym urzędzie to wygląda tak, że instytucji kultury nie przybyło, czyli jest siedem dużych instytucji kultury, które podlegają marszałkowi, urzędników w ogóle przybyło niewspółmiernie i w ogóle są albo niekompetentni, albo zbyt właśnie dociekliwi. Są w tej chwili naszą władzą, to już nie jest władzą marszałek, dyrektor departamentu, ale także ta pani średniego szczebla urzędniczego, ona ma więcej do powiedzenia w naszych merytorycznych sprawach, tutaj mówią też o budżecie zadaniowym, który musimy realizować, już realizujemy, niż w ogóle my. I taki przykład dam skrajny, że kiedyś się szło no do pani skarbnik w jakiejś sprawie, może teraz no to wiadomo, że za dużo tych problemów ma, ale na poziomie dyrektora departamentu załatwiało się wszystkie sprawy. No oczywiście głównie finansowe. Ostatnio z księgową byliśmy na spotkaniu gdzie sześć urzędniczek siedziało przed nami, my dwie i w ogóle nie skuteczne były te osoby. To znaczy to pokazuje skalę tego. W ogóle to odpowiedź [niejasne], no to proszę iść do pana marszałka. To jest coś strasznego, to jest coś strasznego. I ja myślę, że w tych gdzie ludzie są anonimowi, w tych urzędach szczebla centralnego to jest zjawisko straszne.

A: Czyli tu pojawia się powiedzmy biurokracja jako kolejny taki problem.

R6: Tak i obok tej biurokracji jeszcze bardzo szczegółowe prawo lokalne, miejscowe. To, co tworzą właśnie nasi radni każdego szczebla, że my niedługo będziemy, nie będziemy nic mogli zrobić bez instrukcji, szczegółowej instrukcji. Na wszystko jest instrukcja, na wszystko są przepisy, obwarowania, bariery i no to zaczyna być bardzo uciążliwe.

R4: No, bo to jest właśnie po to, żeby urzędnik miał co robić.

R6: Tworzy, powstają bariery takie, które wydłużają cały proces. (..) Nawet pozyskania środków.

R5: Tak zgadzam się i jeszcze nawet czasami tworzą urzędy właśnie różnego rodzaju prawa, zarządzenia i potem [niejasne] nie chcą nawet ich respektować.

R6: Ale często, często jest niespójne, często jest niespójne właśnie.

R5: [niejasne] respektować, bo na przykład potem okazywało się, że owszem użyczają od nas sali gdzie każdy użyczający musi wypełnić po prostu przeciwpożarowe coś tam, coś tam. No i

pytamy się, kto z wydziału podpisze no, bo wypożyczają komuś tam. Przecież my nie będziemy podpisywać. No, ale przecież to jest zarządzenie, które pan sam wprowadził, to dlaczego nie? Ale on jest carem, przyjeżdża i po prostu ma wszystko tutaj.

A: Jasne.

R5: To jest dla innych.

A: Czyli to upolitycznienie I dodajemy jeszcze biurokrację i prawo lokalne bardzo szczegółowe, sprzeczne czasami jeszcze. Tak? Które stanowi bariery tak? Ponadto, jeżeli chodzi o tą naszą listę mamy jeszcze to rozliczanie instytucji z kwestii finansowych a nie efektów merytorycznych czy społecznych. Nie wiem czy tutaj ewentualnie państwo zgadzacie się z tym punktem, czy nie?

R: Tak, tak.

R2: [niejasne], że niestety nie ma takich instrumentów, nie ma w ogóle wypracowanych jakiś, wiedzy na pewno radnych żeby oni mogli, no radni czy nawet w wydziałach kultury, porównywać nie wiem. Jakiś wybrać, no można uczestnictwem zaszokować, można pieniędzmi, ile się zarobi. A tak naprawdę nie ma rozmów takich.

R6: Ja powiem jak się chyba będzie rozliczało nas merytorycznie, z naszych efektów merytorycznych. Ta kontrola zarządcza tam ma pewne wskaźniki są i na przykład myśmy dostali w tym roku, że biblioteka musi osiągnąć wskaźnik sto dwadzieścia pięć procent w porównaniu do roku ubiegłego. Czyli o dwadzieścia pięć procent musimy mieć więcej czytelników, więcej spotkań i tak, znaczy użytkowników, tak było powiedziane. Wszystkich użytkowników. I teraz tak, jak spadło czytelnictwo to my dawaj, dawaj imprezki no, bo żeby tutaj było no jakoś zapełnić tę lukę. Więc będziemy niedługo szli na ilość nie na jakość. I tak mówię, no dobrze a w następnym roku dostaniemy znowu o dwadzieścia pięć procent? Niedługo nam zabraknie mieszkańców.

R4: No karta wielodzietnej rodziny może was wesprze no, bo populacja spada, ale.

R6: No, znaczy no, bo tutaj się trzeba chyba się trochę zastanowić. No ileż można? Może to być tendencja rosnąca w przypadku gdzie w mieście maleje liczba mieszkańców. No ściągniemy niewiadomo jakimi imprezami ludzi z zewnątrz, mamy jedną Biesiadę xxx, jeden Jarmark xxx i tam ewentualnie jeszcze takie znaczące.

A: Czyli tutaj jest w ogóle jakiś problem oczekiwania władz tak, czy też jakieś wskaźniki?

R6: No myślę, że się pojawił, bo ta kontrola zarządcza ona dotyczy nas wszystkich i wcześniej czy później organizatorzy przed każdym postawią takie, taki pułap wskaźników. Tak myślę, bo będą chcieli no mieć coś rosnącego.

R2: Ale w przypadku bibliotek, przepraszam, można to jeszcze jakoś wyspecyfikować. Tak? Można dookreślić żeby więcej było czytelników, albo coś takiego. W naszych instytucjach jest /

R6: Znaczący nie, no, ale jest stan czytelnictwa w Polsce jest tragiczny, malejący, więc my tutaj też nie zaradzimy dużo. Właśnie /

R4: To znaczy, tu jeśli mogę to jeszcze dodać, że jeszcze jest taka tendencja, która może przysła też trochę z zachodu, ale u nas to ma karykaturalny wymiar, że no ekonomiczne podejście do kultury. Tak? To znaczy ja rozumiem racjonalizację wydatków, że się robi jakieś porządki, ale wszystko zaczyna się przeliczać na wskaźniki i na koszty. Tak? Czyli ile kosztuje? U nas się na przykład chce porównać ile kosztuje nas jeden czytelnik z jednym tak zwanym klientem z filharmonii, czy Teatru Wielkiego, gdzie są też imprezy biletowane. Jest próba porównania tego. To znaczy przeliczenia na koszty tak, natomiast nie uwzględnia to w ogóle innego otoczenia.

R1: Innych wartości tak.

R4: I innych, przecież wiadomo, że do kultury się dopłaca, ale może więcej do tej droższej, instytucji artystycznych. Niemniej no po prostu jest to taka właśnie karykatura w polskim wydaniu ekonomicznego spojrzenia na kulturę.

A: Rozumiem. A jeżeli chodzi o ten brak wsparcia jeszcze, dla inicjatyw państwa. Właśnie tutaj, jeżeli chodzi o pozyskiwanie grantów. To jak to wygląda, czy macie państwo jakieś wsparcie z instytucji nadzorujących państwa?

R2: No właśnie kredyt musiałam zaciągnąć. Tak? Wygospodarowaliśmy [niejasne] wkłady na [jednej z respondentek zadzwonił telefon] granty, czasami to jest pięćdziesiąt procent. W przypadku festiwalu to jest kilkadziesiąt tysięcy. Także nie możemy przystępować, my jako domy kultury jesteśmy wykluczani z konkursów, które miasto ogłasza. Z Urzędu Marszałkowskiego też. Preferowane są tylko organizacje pozarządowe. Także my możemy sięgać albo do ministerstwa, albo do Instytutu Sztuki Filmowej, no może gdzieś tam też do Unii, jakby nam ktoś dał ten wkład. No na pewno nie zabezpieczają nam środków władze i nie uwzględniają tego w naszych planach finansowych.

A: Jasne.

R6: To ja myślę, że w naszym przypadku w xxx jest różnie. No nieraz jest, jest pozytywny odzew, no pewnie jakaś tam złożoność sytuacji na pułapie miasta też jest, której no my nie do końca nie znamy. No a nie raz właśnie musimy zrezygnować z pewnych inicjatyw. Więc raz jest tak, raz tak, w zależności chyba od sytuacji. Czy może więcej ludzi występuje w danym okresie o, czy organizacji, o pewne wsparcie. W każdym bądź razie no nie mogę powiedzieć, że jest totalnie źle no, ale jeszcze, jeszcze dużo nam potrzeba no.

A: Rozumiem. I jeszcze ta kwestia tego oderwania strategii urzędniczych odnoście właśnie kultury od praktyki funkcjonowania państwa instytucji, czy też /

R6: W ogóle wiele miast, miejscowości nie ma opracowanych czy wdrożonych strategii rozwoju kultury w danej miejscowości, więc tu jest problem. No i zdarza się, że biblioteki właśnie w ramach „Programu rozwoju bibliotek” opracowały te strategię. Myślę, że Biblioteka Wojewódzka właśnie ma też strategię. Nasza placówka nie ma, chociaż ja opracowałam strategię rozwoju kultury będąc na studiach podyplomowych z zakresu kultury, ale jej nie wprowadziłam w życie, ponieważ najpierw bym chciała żeby powstała strategia na poziomie miasta, żeby ją miała się na czym oprzeć. Mimo, że ja mam w szufladzie to schowane, to nie wdrożyłam tego.

A: A czy pozostali państwo, macie właśnie takie doświadczenia, że te wytyczne niekoniecznie też już takie strategie doprecyzowane w stu procentach, no są nieco nierealne od tego jak to wygląda u was? Te wytyczne, które spływają właśnie no powiedzmy z powiatu tak, z gminy, czy jeszcze z innych ośrodków, które państwa kontrolują.

R2: My raczej /

A: Proszę.

R2: My raczej sami opracowaliśmy strategię tak, na trzy lata. Teraz zrobiliśmy wielką debatę, tak zapraszając region.

R6: No ja byłam na Kongresie Kultury.

R2: I wychodzi, od razu w badaniach nam wyszło, że nie mamy strategii w mieście. Tak? Gdzie to wydaje się, że to jest bardzo potrzebne. Może jest potrzebne, na pewno jest potrzebne, bo w strategii miasta tylko dwa zagadnienia były ujęte, czyli nasz festiwal i drugi festiwal, który miasto przygotowuje. A inne rzeczy nigdy nie były podejmowane od lat, nigdy.

R6: Tak, to się tego nie rusza.

R2: Ta kultura, tak się każdy sobie ją tworzy.

R6: Tak tworzy, autorsko trochę.

R2: No, ale żeby właściwa strategia, żeby właściwa taka w mieście powstała, no to powinna być wizja. Tak?

R6: Tak powinna być wizja.

R2: Powinna być wizja. No to też nie jest dobrze widziane jak my się za bardzo trochę szarogęsimy.

R6: No tak, tak, no gdzie przed orkiestrę wychodzić, [niejasne] komuś miejsce.

R2: [niejasne] przed orkiestrę bardzo. I mając strategię no to jakoś tam macie, to sobie miejcie.

R3: Strategia jeszcze nie, ale kongres to już budzi duże emocje.

R2: Ale kongres i budzi dalej. Tak?

R3: No, po co to było, po co to?

R6: No, ale u państwa było, u państwa było prezentowane wyniki badań zewnętrznych. Tak?

R2: Tak. No właśnie to DNA Miasta.

R6: Tak, tak. No podobało mi się to. Tak samo, ponieważ u nas jest nowy projekt biblioteki i będziemy aplikować znowu tutaj do programów operacyjnych. Będziemy też w ramach Obserwatorium, będziemy przynajmniej aplikować żeby w ramach Obserwatorium Kultury zrobić badania takie na terenie miasta. Chcemy. I właściwie firmy zewnętrzne, mam nadzieję, że to, wtedy nikt na nas się nie obrazi, nie będzie nas posądzał o to, że byliśmy tendencyjni, żeśmy tam coś naginali. Przyjdzie ktoś z zewnątrz i.

A: Jasne.

R2: Tak, ale właśnie ta rzetelność tych badań musi być, bo to jest zawsze potem podważane. Jak myśmy pierwsze badania zrobili w ramach przygotowania strategii, to pierwsze co to zarzucono, zresztą fachowcom tak, że to w ogóle, co oni tutaj mówią, tak nie jest. Każdy ma, inaczej się widzi.

A: Jasne. No tak kwestia metodologii.

R3: Powinna być badana kultura.

R6: Powinna tak.

R3: To jest na pewno ważne i dlatego to, że przy regionalnych ośrodkach kultury są takie jednostki, które jakby na bieżąco monitorują i potrzeby i oczekiwania i jeszcze inne kwestie to jest bardzo ważne. Natomiast łódzkie tego nie robiło do tej pory. Po prostu jakby no ten teren był [niejasne].

A: Powiedzmy takim kolejnym problemem może być brak badań kultury.

R3: Tak jest, oczywiście. Brak badań na pewno. Zresztą instytucje nie mają mogą sobie zrobić.

R5: W xxx mamy bardzo taki ciekawy, ponieważ po iluś tam konferencjach Małopolskie Centrum Kultury na zamówienie władz zrobiło badanie. Które, nie znamy jego treści, ale zostało przez prezydenta utajnione.

R6: A no.

R5: Nie wiem. No ośrodki kultury zrobiły sobie szkolenie, a tu pani xxx [niejasne] prowadziła, wynikiem finalnym była właśnie strategia każdego z ośrodków, które potem miały przełożyć się na strategię kultury w mieście. Ale po dwóch spotkaniach też się nie spodobało to władzom, ponieważ było [niejasne] stowarzyszenia, które tak naprawdę nie miały wiele do stracenia, zadawały za dużo krępujących pytań władzy. Więc ostatnio na kolanie urzędnicy napisali własną strategię kultury, którą dali do zapoznania się i od dwóch miesięcy słuch po niej zaginał. Widocznie też. Także tak naprawdę wytyczne z góry to są takie może, czasami pojawiają się po fakcie na przykład. Padł zarzut, że w wakacje było nie wiem za mało zajęć, czy nie wiem były za drogie, czy dla małej liczby, czy tak naprawdę nie ma wytycznych, jakie te wakacje, jakie mają być prowadzone. Czy ma być na jakość, ilość, czy cenę? Nie ma. Ale potrafi się na przykład pojawić pismo pierwszego lipca z rozpoczęciem, że zaplanowane jest za mało. Można to było zaplanować miesiąc wcześniej, to

było by fajnie. Ale przychodzi pismo, karteczka, naprawdę już po fakcie, bo wszystkie są, wszystko już jest rozplanowane. Także no.

A: Rozumiem. To może /

R4: Znaczy, przepraszam jeśli mogę, bo nie wiem wyszłam, przepraszam bardzo, ale jeżeli chodzi o budowanie strategii przez urzędy, no w przypadku tutaj znów urzędu naszego, to jest w dalekim oderwaniu od konsultacji. Znaczy konsultuje się niby, ale później bardzo no enigmatycznie zarówno w pierwszej strategii, jak i drugiej, w pierwszej w ogóle kultury chyba nie było, a w drugiej teraz obecnej strategii jest bardzo słabo reprezentowana kultura w ogóle. Więc no nie uwzględnia się tych postulatów, jakie idą z dołu.

A: Rozumiem. Czyli podsumowując to, co udało nam się tutaj stworzyć, oprócz tego, co wynikało z wywiadów. Tak, mamy zbyt małe budżety i zasoby kadrowe, upolitycznienie kultury, rozliczanie instytucji z kwestii finansowych a nie efektów merytorycznych. Tak tutaj pani wspomniała ekonomiczne podejście do kultury. Brak wsparcia dla inicjatyw podejmowanych przez państwa. No oderwanie strategii od rzeczywistości. Biurokracja coraz większa i tutaj ta wszechwładza urzędników. Prawo lokalne bardzo szczegółowe, które stanowi często bariery, jest czasami wewnątrznie sprzeczne. Kontrola, też oczekiwania władz, coraz większe te wskaźniki, rosnące o dwadzieścia pięć procent w każdym, rok rocznie. No i brak badań nad kulturą. I teraz takie kolejne pytanie ewentualnie. Który z tych problemów w naszym rejonie byłby dla państwa najistotniejszy?

R2: Co dla nas?

A: Dla państwa. Dobrze zacznijmy może tak dla państwa.

R6: Dla mnie zbyt mały budżet, z resztą dam sobie radę.

R2: Dla nas byłby, zawsze jakieś wyjście tak, że można więcej. A można przełamać pewne sprawy.

A: Kwestia budżetu byłaby tym najistotniejszym problemem tak dla państwa.

R4: Wtedy nawet łatwiej zrozumieć te oczekiwania. Prawda? Że no jakoś no dają nam pieniądze, żądają, oczekują.

R6: I tak w zamian, tak.

R1: Łatwiej pokonać potem pozostałe bariery.

R6: Tak, tak pozostałe bariery wtedy są łatwiejsze do przełknięcia.

R1: W jakiś tam sposób bardziej elastyczne \one by się wtedy stawały.

A: Czyli rozumiem, że takim meta rozwiązaniem tych problemów jest większy budżet.

R1: Budżet i kadra.

A: A na chwilę obecną jak państwo sobie radzicie z tymi barierami, macie jakieś sposoby radzenia sobie z tymi problemami, które tu zostały wymienione?

R2: Żeby nie doszło do upolitycznienia kultury, ono dochodzi w jakimś większym lub mniejszym zakresie, ale to, to jest zabójstwo dla w ogóle instytucji kultury, jeżeli będą nimi zarządzać politycy. To jest straszne. Jak sobie radzimy? Na przykład udostępniamy salę politykom stosując cennik i tyle. Więc to ogranicza troszeczkę.

R1: Szarżowanie.

R2: Szarżowanie tak. I my mamy takie, na tyle dobre myślę relacje, że jednak pani prezydent nie narzuca, że coś tutaj wchodzi, każe zrobić koncert. Absolutnie, to są rzeczy uzgadniane i dyskutowane i na pewno nigdy w ten sposób. No to jak się ma jakąś kadrę, jakieś pieniądze i nie rządzą nami politycy to chyba można pewne rzeczy jednak znieść.

R3: [niejasne] no to jest jednak pozyskiwanie tych środków zewnętrznych, czyli pisanie różnych projektów.

R2: To jest dla nas też bodziec do tego żeby inaczej działać, bo tak działamy teraz. No jest to bardzo trudne, ale też daje dużo radości, że robimy rzeczy inne.

A: A jeżeli chodzi o kwestię tutaj biurokracji, bo to się pojawiło w pani wypowiedzi tak, te sześć urzędniczek naprzeciwko.

R4: To znaczy, no w pewnym momencie się zbuntowaliśmy no, bo doszliśmy do takiego momentu, mówię o dyrektorach instytucji kultury. Tak jak przykład, że wprowadzono nam budżet zadaniowy, który realizujemy trzeci rok można powiedzieć, ale podjęta była próba ogromnej rozbudowy tego budżetu zadaniowego, uszczegółowienia, zaplanowania bardzo wielu rzeczy. Po prostu straszna praca, długa praca w środku wakacji i rzeczywiście tutaj się jakoś zmobilizowaliśmy, zbuntowaliśmy. Na szczęście, bo w tej chwili, w ogóle zmniejszeniu tak radykalnie budżetu, no to zupełnie ta praca nie ma sensu, nie miałyby sensu. Mimo wszystko każą nam w starym kształcie zaplanować budżet zadaniowy gdzie wszędzie powpisywane są zera, bo jeżeli chodzi o jakąkolwiek działalność merytoryczną, bo tak jest zaproponowane. Więc no czasem no to jest. To znaczy tak, dyrektor musi być dyplomatą prawda, musi tutaj łagodzić też nastroje różnych instytucji, z różną władzą musi jakoś umieć współpracować i rzeczywiście najlepiej jak będzie daleko od polityki, bo są też tacy, którzy akurat w drugą stronę idą dyrektorzy, że się upolityczniają. No, ale to jest no na krótki etap. Prawda? Na jakiś tam, określoną władzę. No, więc tu ja przyjmuje przynajmniej inne zasady. Natomiast, natomiast właśnie w momentach takich jak mówimy o biurokracji czy, no próbujemy też się przebić z jakimiś pomysłami, ale tutaj no to po prostu czasem trzeba się zbuntować. Tylko wtedy najlepiej jak się ma partnerów, bo jak się jest osamotnionym [niejasne] dlatego to mogło odnieść jakiś skutek.

A: Czyli trzeba zbudować koalicje jeszcze do buntu. Tak patrząc jeszcze po tych problemach, czy macie jeszcze państwo jakieś sugestie jak ewentualnie sobie z nimi poradzić? (..) Jeżeli nie no to może przejdźmy dalej ewentualnie potem do tego wrócimy. Jeszcze, jeszcze dziesięć minut, piętnaście prosiłbym, bo trochę faktycznie rozciągnęła nam się dyskusja. Ale, to ma to też do rzeczy, że czasami no faktycznie tutaj ja też nie chce przerywać no, bo wypowiedzi są dla nas bardzo istotne, więc stąd to nasze pewne opóźnienie. W każdym razie chciałem jeszcze zapytać państwa o takie swego rodzaju wizje metropolii. A mianowicie chciałbym zacząć od tego jak państwo oceniacie możliwości finansowe, programy, szkolenia oferowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, tak? Jakich rozwiązań wam brakuje i jak oceniacie, postrzegacie to, co jest teraz?

R3: Jeżeli chodzi o szkolenia są zbyt drogie, są po prostu skandalicznie drogie jak na możliwości instytucji. Bo są nieraz bardzo interesujące tematy i one są na przykład nie wiem dwu, trzy dniowe w xxx organizowane i no po przeliczeniu okazuje się, że instytucja po prostu nie może sobie na to pozwolić, więc to jest ogromna jakby bariera. No Łódzki Dom Kultury też podejmował takie próby tam organizując kadrę, chyba Regionalna Akademia Kultury. No, ale to już no też jakby z opinii, trudno, nie korzystałam z tych szkoleń, ale /

R6: No myśmy korzystali, jedne były trafione, drugie mniej no.

R3: Że dużo właśnie takich no, które się rozmiękały z oczekiwaniami. Ale, ale generalnie jest mało jakby tej platformy takiej nie wiem wymiany doświadczeń, czy porównywanie się, czy jakieś giełdy żeby podglądać, co robią inni i jak to robią, uczyć się od innych. Nie ma zupełnie, według mnie, takich możliwości.

A: Czyli ministerstwo nie koordynuje jakiejś wymiany informacji?

R6: No chyba nie, nie.

R3: To trudno powiedzieć, bo to nie chodzi też o ich, o, no tak jak ten kongres, który był taką próbą prawda, że się można było spotkać i że można było posłuchać panelistów, którzy też się dzielili jakimiś doświadczeniami, czy w kuluarach można było też pogadać i podpytać, co robią inni. No to, to jakieś jednorazowe takie powiedziałabym. Prawda?

R6: Tak, to są takie [niejasne] jednorazowe, a nie systematyczne.

R3: Nie ma czegoś takiego.

R6: Nie ma, nie ma czegoś takiego.

R3: Nie ma takiego, takiej możliwości. Myśmy, nie wiem jak pani z biblioteki, ale myśmy na przykład się kiedyś, jak ja zaczynałam pracę w domach kultury to, to oczywiście, że to zupełnie inne czasy i było to narzucone i chodziło o to, że jednak ten, w tym Wojewódzkim Domu Kultury trzeba się było tam spotykać co jakiś czas i rozmawiać, to /

R6: My jesteśmy usieciowani, my jesteśmy szczęśliwi.

R3: A my nie mamy tak.

R6: A no właśnie.

R3: Brak jest tak, jeszcze tych sieci.

R6: My się spotykamy [niejasne].]

R3: My się nie znamy już praktycznie. Czyli jakby no to, że nastąpiło to oderwanie, to taka atomizacja też nastąpiła, że instytucje są pozostawione. Każdy dom kultury gdzieś tam na swoim poletku uprawia. Natomiast nie ma tych, takiej wzajemnej wymiany. Co prawda my tak próbujemy. Prawda? Próbujemy od jakiegoś czasu się spotykać, ale to.

R6: Ja sobie, znaczy my sobie organizujemy.

A: Czyli konkludując.

R3: Czyli jakby inicjatywa od nas wyszła, a nie ma czegoś takiego, co by to próbowało sformułować i jakieś partnerstwa domów kultury zawiązać.

R6: My robimy coś takiego, tak zwane wyjazdy studyjne, to nazywamy i jeździmy do innych bibliotek i to nieraz daleko.

R3: Świetne. Na przykład, oczywiście.

R1: Wiele się uczymy.

R6: W ministerstwie brakuje mi czego? Był kiedyś, był kiedyś taki program Mecenat i on był bardzo prosty, bardzo dobry i naprawdę z tego programu mamy pozyskanych sporo i efektów rzeczowych, które do tej pory służą, ale też można było bardzo proste fajne działania robić, wyjść do ludzi. W tej chwili tego nie ma, są inne programy. Jest duża konkurencja, może i dobrze, że jest konkurencja, tylko, że ja nieraz odnoszę wrażenie, że niektórych nie lubią tam w ministerstwie. Nie wiem jak to nazwać, jest problem, jeżeli w literaturze dostaje to samo stowarzyszenie pięć razy dofinansowanie w jednym konkursie, a inni nie mogą się przebić z jednym i nie uważam, że gorszym, no to troszeczkę to jest coś nie tak. Nie podoba się to. To ludzie krytykują i to jest widoczne, że, nie wiem jednak ci eksperci moim zdaniem nie powinni, powinni, powinna być jakaś kadencyjność tych ekspertów.

R2: I chyba jest.

R6: No.

R4: Znaczący jeżeli, ja znam eksperta, który sam chodzi i mówi, że załatwiłem wam, bo [niejasne]

R2: Też znałam takiego eksperta.

R4: Tak, chyba znamy tego samego eksperta. Uważam, że to jest już daleko idące.

R: Straszne.

R6: To jest właśnie, to jest to.

R4: I ja też bym była za tym żeby no to była większa [niejasne]

R6: Znaczący ja się chciałam dostać na poziomie tutaj województwa do marszałkowską na eksperta, no nie dostałam się.

A: Rozumiem. Czyli nie przejrzystość powiedzmy. Aczkolwiek, jeżeli chodzi o Ministerstwo Kultury i podsumowując te dotychczasowe państwa wypowiedzi. Tak no to oferta szkoleniowa jest, tylko są one za drogie. Tak? Ewentualnie brakuje inicjatyw, bo sami państwo musicie je organizować, które miałyby integrować środowisko i stworzyć swego rodzaju platformę wymiany doświadczeń.

R3: No i żeby powstał program na przykład premiujący sieciowanie. Prawda? Bo tak jak teraz ja jestem wielką entuzjastką nowego programu, który się pojawił Narodowe Centrum Kultury,

oczywiście z finansów ministerstwa, to są te inicjatywy lokalne. No to jest po prostu genialna rzecz, bo każdy, kto ma jakiś pomysł w środowisku i nawet osoba prywatna i ten pomysł jakby zyska uznanie mieszkańców, bo myśmy tam różnymi konsultacjami i internetowe głosowanie było i głosowanie na miejscu i będziemy teraz realizować pięć projektów, na które dostaliśmy pieniądze, my jako instytucja. Czyli będzie i teatrzyk właśnie ten z językiem migowym i będzie seniorzy i /

R2: Ale to też jest szkolenie tych osób, które /

R3: O to jest tak.

R2: Oni się przed tym szkolą jak to robić.

R3: Pod naszym kierunkiem.

R2: Tak, jak pisać wnioski, jak go potem ewaluować. No w ogóle jest to rodzaj szkolenia. Także my się szkolimy z Narodowego Centrum Kultury. Tak jak kongres to tak jak rodzaj konferencji, szkolenia trochę.

R3: Tak, ale to dobrze, że to jest, tylko mówię /

R6: Na Kongresie Kultury ja się pytałam osoby, która była z Narodowego Centrum Kultury, nie pana dyrektora, ale tej pani, nie pamiętam jak się nazywa. Ale w każdym bądź razie, dlaczego biblioteki jakoś tak są rugowane z Narodowego Centrum Kultury i z tych, co były teraz te ostatnie programy? Jakie to były?

R2: Inicjatywy.

R6: Inicjatywy. No, więc pani mi powiedziała, że proszę pani, bo Instytut Książki ma pretensje, że my państwu bibliotekom przyznajemy, a oni są od tego. No po prostu. A tam jest napisane samorządowe instytucje kultury. No, więc, jeżeli ja mam taką inicjatywę troszeczkę szerszą, nie biblioteczną, nie książkową, to ja mogę aplikować a jakby wzajemne animozje powodują, że nas wykluczają no. Mówi piszcie państwo. I tak zostań pisarzem i pisz wszędzie, udowodnij wszystkim, że ty chcesz, tylko, że oni stawiają bariery no. To jest problem.

R4: To jest właśnie ta nieprzejrzystość.

R6: Nieprzejrzystość no.

R4: Ja może trochę dobrego powiem, bo akurat nie wiem czy to jest wpływ tego, że istnieją te ogólnopolskie programy na rzecz bibliotek, no tak jak tu było wspomniane biblioteki stanowią sieć i to tutaj właśnie wykorzystano to w pewnym momencie żeby te programy były poprzez tą sieć i tych wojewódzkich koordynatorów realizowane. Więc fundacja Gates`ów, ale też właśnie ministerialne środki miały być uzupełnieniem poprzez Instytut Książki no także do małych miejscowości skierowanych głównie te programy. Ale uzupełnieniem no tej, tego co zrobiła fundacja Gates`ów. Czyli na przykład też przyznano środki na infrastrukturę bibliotek, które no okazują się daleko za mało wystarczające. To trochę się udało to zrobić, ale no głównie właśnie na remonty, rozbudowy. To zostało, no pewnie z powodów finansowych wygasło. Możliwe, że za sprawą właśnie tych zewnętrznych środków pan minister zwrócił też uwagę na biblioteki i spotkał się na przykład z dyrektorami Wojewódzkich Bibliotek, co w ogóle wcześniej nigdy nie miało miejsca, więc jest to, tak samo jest no leży na sercu ministerstwu rozwój czytelnictwa, czyli środki na zakup nowości wydawniczych. Ale miały wzrastać, co roku prawda o kolejne dziesięć milionów żeby uzyskać docelowo siedemdziesiąt milionów w skali kraju, to już się zatrzymało, no jest, ale prawdopodobnie też z powodów budżetowych. No na pewno chęć tutaj wsparcia bibliotek istnieje możliwe, że kryzys powoduje, że te środki nie są może takie jak zaplanowano. Ale spotykają się też, no pani [niejasne] ze środowiskiem. Jakby chęć jest i jakby światło, ale jeżeli już kamyczek do tego ogródka to akty prawne, poza może ustawą o organizowaniu działalności kulturalnej, które no muszę przyznać, że były na terenie Łodzi konsultowane i uwzględniono pewne uwagi środowiska, to inne akty prawne jak na przykład o wynagrodzeniach pracowników..

R6: Tak to rozporządzenie jest fatalne.

R4: To mimo uwag środowiska po prostu nic nie poprawiono i zrobiono po swojemu. Tak? Także tu mówimy o tych właśnie pozornych konsultacjach.

R6: Tak jak dla mnie jest jeszcze jednym bólem to, co zgłosiłam też na Kongresie Kultury, że takie biblioteki jak nasza z miasta, które ma siedemdziesiąt osiem tysięcy, my nie możemy uczestniczyć w tym Programie Rozwoju Bibliotek. I dla mnie to jest tragedia, że jesteśmy zawieszani między wojewódzkimi, a tymi /

R4: No, ale, przepraszam, że wejdę w słowo, bo to już nie wiemy tych amerykańców.

R6: Nie, nie amerykańców nie, nie.

R4: To właśnie powinno uzupełnić ministerstwo, które także skierowało środki poprzez Instytut Książki do mniejszych miejscowości zapominając w ogóle o powiatach.

R6: Tak.

R4: Które zostały, no teraz coś tam się tam da.

R6: No, ale do pięćdziesięciu tysięcy. Tak?

R4: Też. No to właśnie tutaj ten, w ogóle osamotnione zostały w tych programach biblioteki powiatowe.

A: Dobrze to w takim razie, jeżeli chodzi o ministerstwo. Czego państwo byście oczekiwali? Tak pokrótce, po myślniku, jakbyśmy wymienili.

R6: No takiej przyjemności, no jak już zobaczą tę mapę kultury, to niech dojrzą właśnie i te małe i duże i średnie instytucje. O to chodzi, bo tak się wydaje, że gdzie się tam to wszystko rozmywa, rozchodzi. Intencje może są dobre no, ale jakoś.

A: Czyli chodziłoby o jakieś symetryczne wsparcie tak?

R6: Tak, tak.

A: Żeby to nie było tak jak są jakieś takie instytucje tak jak te biblioteki powiatowe.

R6: Mówię, ja się czuję wykluczona. Wykluczona

A: Co jeszcze ewentualnie mogłoby zrobić ministerstwo w najbliższym czasie?

R1: No chyba jakaś transparentność [niejasne]

R6: I poprawić akty prawne, buble prawne. Jakby poprawili buble prawne.

R1: Buble prawne tak.

R6: Gdzie bibliotekarzem można być po maturze, a gdzie, co zrobić z bibliotekarzem, który ma studia podyplomowe. [niejasne]

R3: U nas też jest tylko instruktor. W domach kultury tylko instruktor.

R6: No. Tam są takie porobione buble niesamowite.

R3: Także ktoś, kto przychodzi do pracy i ktoś już /

R2: Krzysia już była głównym instruktorem, teraz już została instruktorem

R3: A teraz już jestem tylko instruktorem. Więc, bo u nas jest tylko [niejasne].

R5: [niejasne]

A: Czy coś jeszcze ewentualnie, jeżeli chodzi o ministerstwo?

R2: No, jeżeli szkolenia to rzeczywiście niech one będą nieco tańsze. [niejasne]

R6: No przecież niedawno ukazał się, przepraszam, w Nesweek`u, czy w którymś z tych tygodników był w poprzednim tygodniu ranking zawodów i średnia była. Najniższa pensja, uśredniona i ta najwyższa. To bibliotekarz był ho, ho, na drugiej stronie, w ogóle jakieś niecałe dwa tysiące.

R3: Podejrzewam, że pracownika kultury tam już w ogóle nie było.

R6: Także no żeby te realia [niejasne] szkolenia, niechże one będą dostosowane do naszych poborów, do naszej sytuacji finansowej. Nie jesteśmy nauczycielami, którzy mają dwa razy tyle przeważnie.

A: Rozumiem.

R4: Poza tym nauczyciele mają wydzielone środki.

R6: Środki na samodoskonalenie żeby się rozwijać, a my tego nie mamy, nie możemy wypracować. Tak jak koszty reprezentacji w instytucjach kultury, to jest wielki problem kupić kawę.

R: Tak jest.

R6: Kupić kwiaty, to, to jest, to jeszcze trzeba napisać, że to jest dla wystroju biblioteki, bo broń Boże, że dla kogoś, bo ten ktoś zapłaci podatek no. Paranoja.

R2: [niejasne] przenocować też nie można.

A: Dobrze to w takim razie chciałem jeszcze państwa zapytać o pojawiających się trudnościach we współpracy między państwami, państwa ośrodkami, gminnymi, miejskimi, a powiedzmy ośrodkami, też instytucjami kultury powiatowymi, wojewódzkimi. Jak tutaj się układa ta współpraca, czy jakie tutaj występują trudności, jeżeli chodzi o wsparcie tych większych instytucji, o wsparcie tak, o pomoc jakąś? Czy istnieje faktyczny ten nadzór? Jak wyglądają te relacje i jak układa się właśnie współpraca tych mniejszych instytucji z tymi, które nadzorują, czy też są właśnie tymi instytucjami kultury powiatowymi, wojewódzkimi?

R3: Znaczy w mojej ocenie to od, że tak powiem momentu transformacji, czyli przez przeszło dwadzieścia lat, praktycznie nie było żadnej łączności ani wsparcia, jeżeli chodzi o jakąś instytucje wojewódzką. I nawet nie miałam poczucia, że jest instytucja regionalna, która sprawy kultury jakby widzi w terenie. Od no, trzeba przyznać, że nie wiem od trzech lat, kiedy jakby zmieniła się trochę wizja chyba pracy Łódzkiego Domu Kultury, bo Łódzki Dom Kultury działał moim zdaniem na terenie Łodzi dla Łodzi. Miał nazwę, była to kiedyś Wojewódzki Dom Kultury, ale on potem skoncentrował się na pracy i chyba do tej pory, tak jak rozmawiamy z pracownikami ŁDK-u, to do tej pory nie bardzo wiedzą jak mają się rozdzielić. Czy nadal realizować swoją funkcję tutaj w środowisku.

R1: Czy opiekuńczą na województwo. Tak?

R3: Nawet nie opiekuńczą, ale właściwie jakąś inspirującą, czy, czy merytoryczną w sensie, że /

R2: Zważywszy, że sami nie mają pieniędzy, więc jak są jakieś pieniądze to zaczyna się współpraca, ona się zaczyna gwałtownie, dramatycznie, bo my się cieszymy, że ktoś zdobył pieniądze.

R3: W ubiegłym roku były prawda? Też.

R2: Ale w tym roku też, to po prostu się pojawia i to jest, mamy oby, dwie strony mają dyskomfort. Najpierw są pieniądze i ta nasza współpraca jest dramatyczna. Może przynosi efekt, ale najważniejsze, że te szkolenia zaczęły się jednak. Że zaczęliśmy się spotykać, rozmawiać.

R6: To są niewielkie koszty, dziesięć złotych bodajże.

R3: Tak. Ale nie ma też, nie ma jakby takiej planowej nie wiem polityki wsparcia, bo jeżeli w zeszłym roku Łódzki Dom Kultury miał granty na takie właśnie inicjatywy w środowisku.

R2: Od marszałka.

R3: I wszyscy to, nie wiem, wiem, że xxx pisał chyba.

R6: Ja dostałam, ja dostałam.

R3: O. Szkolenia, strategie [niejasne]

R5: [niejasne]

R6: [niejasne]

R3: W krótkim terminie, ale nam się udało i strategie i właśnie taki projekt teatralno-cyrkowy zrobić z tych finansów. No i w tym roku [niejasne]

R6: No, ale jak [niejasne] utrzymanie instytucji to dopiero na /

R5: „Lokomotywa” jeszcze.

R3: No „Lokomotywa”, która, tak. Ale oni pozyskują środki z Wojewódzkiego Funduszu, czyli z jakiś innych.

R6: Tego, Ochrony Środowiska.

R3: Ochrony Środowiska.

A: A czy jeszcze pozostali państwo. Dostrzegacie jakieś trudności na linii?

R5: Ja mogę powiedzieć dwa plusy i jeden wielki minus. No to dwa plusy to jest to, że tak, w roku ubiegłym faktycznie mieliśmy bardzo fajne szkolenie, można było nad strategią popracować, były pieniądze. Co się udało to instruktorów i kadre z trzech ośrodków, wreszcie mogliśmy pracować razem. To jest jeden plus. W tym roku, no ja będę mówił tak z tej mniejszej takiej półki, bo ja jestem instruktorem, więc ja tam do tych wyższych szkoleń to tam dostępu raczej nie mam. A szkoda, bo z chęcią jako taki nie wiem, czy jako historyk, czy jako nie wiem [niejasne] rzemiosło, czy jakieś garncarz, no chętnie bym się gdzieś tam podszkolił. [niejasne] Bo jak patrzę na jakieś szkolenia takie dla faktycznie nie wiem tak jak u nas plastyk, podszkolić, nie wiem filcowanie czy coś, no to faktycznie to są jakieś tam zupełnie odrębne i drogie. Ale to już jakoś da się to przeżyć. No i w tym roku korzystaliśmy właśnie z propozycji „Kolorowej lokomotywy”, to mnie się bardzo podobała, bo to świetnie pasowało pod nasze zajęcia, fajny pomysł, fajna realizacja. Tam troszkę [niejasne] było, bo tam ktoś gdzieś w czasie wycieczki w ŁDK-u zasnął także szukaliśmy pani przewodniczki po lesie, po Lasach Łagiewnickich, ale znaleźliśmy ją w końcu, udało nam się ją znaleźć w Łodzi. To było. Ale minus, minus taki nie wiem personalny czy coś takiego, bo na przykład po, ostatnia konsultacja na temat strategii województwa łódzkiego. Tak? No była moja pani dyrektor. Po kongresie okazało się, że dyrektor Łódzkiego Domu Kultury przysłał pismo, że poczuł się obrażony po prostu, nasza dyrekcja rozmawiała, wyrażała swoje opinie. Na tej podstawie chcieli ją na przykład, naszą dyrekcję zwolnić. Bo przyszło jakieś pismo, bo pan Sokalski poczuł się obrażony.

R4: No byłam świadkiem tego, tego [niejasne]

R5: No skoro jest, skoro jest platforma do rozmowy to można powiedzieć na przykład nie wiem dlaczego, przy, dlaczego przysłała się na przykład pisma nie do dyrekcji kultury jeśli chodzi o jakiś ten, tylko do urzędów nadzorujących i my w tym i w tym terminie musimy wziąć udział, no tak miasto nam przysłała. No fajnie byłoby porozmawiać na ten temat.

R: [niejasne] konsultacje chyba.

R4: To znaczy konkretnie ja byłam akurat świadkiem tego, uczestniczyłam w tym spotkaniu. To, to może doprecyzuje, że pani dyrektor wyraziła tutaj zastrzeżenie, że nie do niej się zwraca dyrektor Łódzkiego Domu Kultury, tylko do szefa, do burmistrza, tak prezydenta miasta, że o konieczności współpracy. No i tutaj argument był dyrektora ŁDK-u, że no przecież jest pięć instytucji kultury to nie wiem którą, niech pan prezydent wybierze. No, ale jeżeli dalsze kroki po tym były takie [niejasne], no to już jest, no to już jest niedopuszczalne no, bo tak jak pan mówi, to była platforma do wymiany.

R5: No dokładnie.

R4: To był odważny głos, ale.

R5: Jeśli nie ma tej platformy, jeśli nie można się odezwać, bo jest traktowany z góry no to po co się [niejasne]?

R6: No to po co tworzyć taką platformę, po co udawać, tworzyć pozory, po co pozorować takie?

R3: Tak, po co konsultacje tak?

A: Czyli kwestia tutaj powiedzmy tak jak to rozumiem no dialogu w ogóle, że ten dialog jest albo jego w ogóle nie ma, albo jest jakiś asymetryczny.

R6: No albo siadamy tutaj wszyscy razem przy tak zwanym okrągłym stole.

R4: No i to jest to upolitycznienie [niejasne]

R6: Albo no ktoś powinien usiąść na wyższym tronie i nad nami tutaj no.

A: Jasne. A chciałem jeszcze /

R4: Znaczy / Tak jeśli mogę jeszcze w tej kwestii, bo znaczy bibliotek to, znaczy my stanowimy sieć, jest sieć akurat w województwie łódzkim pełna, czyli istnieją przede wszystkim, powołane zostały biblioteki powiatowe i ta współpraca no od lat jest wypracowywana, chociaż województwo łódzkie no formę zmieniło i jeżeli chodzi o te byłe województwa, czyli Piotrków, Sieradz, Skierniewice, może troszkę w mniejszym stopniu, ale to są silne ośrodki i wypracowane mają też pewne instrumenty. Na pewno nam się tutaj lepiej współpracuje, znaczy z xxx też nam się bardzo dobrze współpracuje, ale są białe plamy, czyli od, aktywność poszczególnych zarządzających dyrektorów czy, jest różna. Tak? Nieproporcjonalna. I to jest dla nas, dla Biblioteki pewien problem, że są takie białe plamy. Jak już uczestniczą w programach aktywne biblioteki to w jednym, drugim, trzecim programie. A są takie, które no troszeczkę tutaj są mniej aktywne i jak to zmienić no to jest nasz problem na pewno na przyszłe lata.

A: Rozumiem. A chciałem jeszcze takie ostatnie pytanie dotyczące tej kwestii, czy państwa zdaniem instytucje właśnie powiatowe, wojewódzkie dostrzegają jakieś trudności, a jeżeli tak to jakie, jeżeli chodzi o współpracę z państwem? No, bo mówiliśmy sobie, ten wektor był odwrotny do tej pory tak, jakie my dostrzegamy trudności, jak oceniamy sytuację. A czy odwracając właśnie ten wektor, jakie trudności ewentualnie dostrzegają przedstawiciele tamtych instytucji, jeżeli chodzi o współpracę z państwem?

R3: Nie no chyba właśnie taka, brak sprecyzowanej, że tak powiem wizji, co do działania. No, bo jeżeli Łódzki Dom Kultury ma kino, ma nie wiem tam ośrodki teatralne, jakieś inne i sami uważają, że powinni działać dla środowiska, to, to nie / Jest tylko chyba jeden ośrodek regionalny, który ma bardziej funkcje nie wiem ochrony tam folkloru, czy dziedzictwa, bardziej na tym skupiony. Czyli jakby nie ma wypracowanych mechanizmów współpracy, ni nie ma jakby tej wizji, że to jest placówka w jakiś sposób no nie wiem o charakterze wojewódzkim czy regionalnym. No, bo tak mi się wydaje.

R4: To znaczy na pewno, to znaczy w ogóle postawa Urzędu Marszałkowskiego ostatnich lat jest taka żeby na zewnątrz prawda bardziej. To jest siłą rzeczy, że instytucja, która mieści się w Łodzi no służy przede wszystkim też mieszkańcom tego miasta, ale to odkąd pamiętam te dylematy istniały. Niemniej teraz faktycznie taka tendencja była ze strony Urzędu Marszałkowskiego żeby bardziej tutaj się zwracać w kierunku terenu i ja myślę, że pan dyrektor xxx takie kroki podejmuje. I nawet chciał zmienić nazwę no, ale jakoś nie wiem do tej pory chyba się to nie udało. No niemniej to jest zauważalne no. Ale przypuszczam tak jak panie mówią, że jest takie wszystko nie, nieskoordynowane, niezaplanowane, nie strategiczne.

R3: No, bo chyba też [niejasne]

R2: Ale ja myślę, że. Bo jeśli można? Że to wszystko wynika od, zależy od organizatora. Organizator daje pieniądze i tak jak nasz organizator to chciałby najchętniej żeby jeszcze uczestnikami imprez byli tylko radomszczanie, nie daj Boże z jakiejś wsi. Nie sprawdzają tego. My chcemy jak najbardziej, jak najdalej. Tak samo właściciel, nie właściciel, organizator Łódzkiego Domu Kultury też troszczy się o te pieniądze, pewnie mają się rozchodzić w region czy działania, ale no przede wszystkim zabezpiecza to, co tutaj jest w Łodzi. Więc często te pieniądze i myślenie urzędnicze jest taką przeszkodą do tego żeby na przykład współpracować dobrze w powiecie, żeby współpracować z województwem, bo musi następować wymiana jakiś tam pieniędzy, albo ktoś coś musi sfinansować, no musi być to uzasadnione, przemyślane, projektowe.

R4: To znaczy władze lokalne absolutnie w mojej ocenie nie dostrzegają instytucji chociażby Powiatowej Biblioteki, czy Wojewódzkiej Biblioteki dopóki nie nastąpi jakiś problem. Tak? To znaczy łączenie instytucji, albo jakiś konflikt. Bo nawet no rzadko zapraszani jesteśmy do konkursów na dyrektora, co się zdarza, ale to znaczy w momencie, kiedy następuje jakiś problem dopiero się widzi instytucje, a w żadnym innym tego przełożeniu tego nie widać.

A: Jasne. Czy coś jeszcze, jeżeli chodzi o trudności tutaj współpracy z instytucjami powiatowymi, wojewódzkimi? Dobrze to w takim razie ostatnie dwa pytania mam do państwa, teraz już związane stricte z metodologią. Przepraszam tak przeciągnąłem bardzo nasze spotkanie, aczkolwiek no dyskusja była dość.

R4: To nasza wina chyba.

A: Dyskusja była interesująca i na pewno uzyskaliście bardzo ciekawy materiał. Aczkolwiek chciałem teraz zadać państwu pytanie o to jak oceniacie w ogóle cały projekt, czy też badanie, w którym braliście udział, począwszy od tego spotkania indywidualnego gdzie był wywiad swobodny i ankieta i skończywszy na dzisiejszym spotkaniu?

R6: Ktoś w końcu nas wysłuchał.

R1: Ujawnione zostają rzeczy, które no kryją się gdzieś w zakamarkach tak, bo nie było jakby pola.

R3: Nie ma tych badań

R1: Tak, tak. A one pokazały właśnie te rozmowy, badania /

R6: To jest odpowiedź na tą potrzebę braku badań.

R1: Tak.

R4: Poza tym, jeśli mogę dodać od siebie, to zauważam, że jednak rozeznanie tematu jest. To znaczy rozpoznanie podczas rozmowy no może byłam już tam jakąś kolejną osobą, ale orientacja w temacie państwa była znaczna.

R6: Tak, przygotowani, tak.

A: Okej. Czyli jeżeli chodzi o cały proces był on dla państwa w miarę interesujący. Czy macie tutaj jeszcze jakieś zastrzeżenia, czy coś byście ewentualnie zmienili? Nie wiem czy może podczas naszego badania mieliście państwo poczucie, że właśnie nie poruszyliśmy jakiejś istotnej kwestii, a powinniśmy ją poruszyć, czy czegoś zabrakło?

R: No jakbyśmy mogli to byśmy jeszcze więcej powiedzieli, ale już nie możemy.

R6: Tak.

R3: Tak. [niejasne] żeby akurat taki temat był. Prawda? Jakby skupiający się bardziej na wykluczeniu niż na tym, co, co nie wiem no na potrzebach. Mnie to na przykład bardzo interesuje, może, dlatego, że tak długo pracuje i mam ciągle wrażenie, że, że tak intuicyjnie rozpoznajemy, a nie wiemy na pewno czy, czy tak jest.

R1: Jakby nie ma podstaw do tego.

R3: Do tego jak sądzimy. Prawda? Czy to ludzi interesuje, czy /

R4: Może ja dodam, bo może tutaj to nie padło.

R3: A czasy się zmieniają.

R1: Właśnie czasy się zmieniają, tak.

R4: Jednak jak mówimy o ekonomicznym podejściu no to powinno, bo to dążyło też do porównywania i różnych instytucji kultury, ale nie tylko w województwie łódzkim, ale też z innymi instytucjami w Polsce. Żeby te budżety, czy jakieś standardy prawda, wynagrodzenia, były jednak jakoś porównywalne. Bo na pewno są bardzo duże dysproporcje.

R6: Co samorząd to jest [niejasne]

R4: Tak. Tu jest duża oczywiście swoboda i tak powinno może być. Ale jednak no to minimum i maksimum powinno być określone.

R6: No, jeżeli się w naszym rozporządzeniu się zapisuje, że najniższe wynagrodzenie w kulturze może być tysiąc pięćdziesiąt złotych, nie tysiąc pięćset, tysiąc pięćdziesiąt złotych brutto.

R1: Dokładnie. Najniższa krajowa jest tysiąc sześćset.

R6: A najniższa krajowa, no to coś jest nie tak. W którą stronę my idziemy, no jak się nas traktuje, jak się nas traktuje?

R1: Do jakiego poziomu nasz zawód jest sprowadzany? Tak no.

R6: Tak, sprowadzany no.

A: Rozumiem. Czyli tak w przyszłości, czego państwo by jeszcze oczekiwaliście od badaczy zajmujących się kulturą w regionie?

R6: Ja nie wiem czy komuś by się udało właśnie przebadać pod kątem kultury organizatorów, czy oni by mieli na to czas no? Ale może.

R1: I chęć wypowiedzenia się, bo to jest też istotna rzecz.

R6: Wypowiedzenia, tak. Bo to, w czym my uczestniczyliśmy, żeby teraz organizatorzy przeszli to.

R1: Tak.

R6: Te samą ścieżkę.

R1: Tak.

R4: Jak ich do szczerości zmusić? [niejasne]

R1: Żeby to szczerze było tak. I jak ciekawe byłyby efekty takiego zadania.

R6: Czy w ogóle zasiedli też na przykład do takiego stołu tak?

R1: I przy takim stole, dokładnie.

R6: Co by wyszło?

R5: I czy moglibyśmy tak usiąść z tyłu? No, bo to /

R1: I to tysiąc pięćdziesiąt zapisane w ustawie. Może mówię o prozaicznych rzeczach, ale przecież /

R6: Nie, nie, nie, no to jest po prostu karygodne, to jest.

R3: Perspektywy są na pewno różne, prawda? Nasze i urzędników.

R6: To jest świadectwo właśnie jak nas traktują.

R1: Jakie jest odniesienie, tak.

R3: A ja jeszcze, mówię jakby ciągle wracam do tego, do przebadania tych, tych jakby potrzeb mieszkańców, bo to, co było na Łódzkim Kongresie Kultury to po prostu było no śmieszne, jeżeli nie wiem siedemnaście osób przebadano i na tej podstawie, chyba w xxx siedemnaście osób. No to przepraszam bardzo.

R2: Organizatorzy muszą [niejasne]

R1: Jaki to odpowiednik jest

R3: Profesjonalne badanie, profesjonalne badanie, a nieudające.

R2: Życzeniowe i intuicyjne tak.

R3: Albo udające, że rzekomo jakieś znamiona naukowości. Bo jak ja przeczytałam o tych badaniach, który stanowił materiał, mówię matko, ale siedemnaście osób.

R1: Jaka to grupa?

R: Co to za grupa?

A: Czyli de facto mamy dwie grupy tak? Organizatorów i /

R1: I twórców.

R: I odbiorców.

A: I odbiorców.

R1: Odbiorców, odbiorców.

A: A jeśli chodzi o nasz proces badawczy. Właśnie to spotkanie indywidualne, ankieta, wywiad i dzisiaj to spotkanie grupowe. Czy tutaj coś jeszcze byście państwo zmienili, czy to się państwu podobało, czy?

R1: No podobało się. Jest bardzo konstruktywne.

R2: Podobało.

R4: Państwa zaletą, jeśli mogę powiedzieć, to jest jednak ten długi czas, który państwo też poświęcają.

R: Tak, tak.

R6: To nie jest powierzchowne takie właśnie.

R5: Nie było to, tak jak nieraz się spotyka, ankieta, tak, nie, nie, bardzo, niedostatecznie. Tylko no można było rozmawiać. Nie było tak jak tutaj rozmawiałem z panią [niejasne], ale jak coś, gdzieś było naprowadzanie, jednak z osobą się rozmawia, a nie z jakimś arkuszem i tak naprawdę patrząc jest dziesięć odpowiedzi, ale.

R1: Jest wyznacznikiem punktów.

R5: Ale są, żadna tak naprawdę nie przystaje, bo.

R2: A te grupowe to bardzo dobre, dlatego, że to daje [niejasne]. Co były robione to też były tylko wywiady indywidualne, a potem nie było grupowego, co też nie, no inaczej troszeczkę.

R4: To znaczy i dobrze, że spotykamy się właściwie w gronie instytucji upowszechniania kultury, bo jak ja się spotykam bardzo często jednocześnie z, co prawda też z upowszechniają, muzeami, troszkę jest porównywalna, inna specyfika, ale z instytucjami artystycznymi no to już po prostu każdy idzie w swoją stronę, nie da się w ogóle pewnych rzeczy tutaj. Już nie mówię, że systemowo to jest jakoś, znaczy prawnie inaczej funkcjonujemy, ale no, ale po prostu to są inne zupełnie problemy.

R: Zagadnienia tak.

A: Rozumiem. No dobrze to mi pozostało podziękować państwu. Jak coś no to pewnie będziemy się z państwem kontaktować, jak będziemy uruchamiać jakiś kolejny projekt. Bardzo dziękuje za poświęcony czas i przepraszam za przedłużenie.

R4: A kiedy będą jakieś materiały takie dla nas? [niejasne]

A: Tak. Będziemy się na pewno kontaktować, ale na razie no trudno, materiału jest bardzo dużo. Prawda? Więc no też tyle zajęć.

R6: A czy będziecie państwo te wyniki badań rozsyłać do organizatorów też naszych?

A: Na pewno raport idzie do ministerstwa tak, więc jak potem będzie on bardziej upowszechniany

Kod wywiadu: F2

Uczestnicy:

A: Moderator

R1: Kobieta, pracowniczka biblioteki, gmina miejska

R2: Kobieta, kierownik biblioteki, gmina wiejska

R3: Kobieta, pracowniczka filii biblioteki, gmina wiejska

R4: Mężczyzna, pracowniczka biblioteki, gmina wiejska

R5: Kobieta, pracowniczka muzeum, stolica województwa

R6: Kobieta, pracowniczka biblioteki, miasto powiatowe

R7: Kobieta, dyrektor biblioteki, miasto powiatowe

R8: Kobieta, dyrektor ośrodka kultury, gmina miejska

A: Także myślę, że poczekamy jeszcze chwilę na wodę i powoli będziemy rozpoczynać to całe przedsięwzięcie. Więc ja na początku się przedstawię. Nazywam się Patrycja Kruczkowska i z częścią z państwa prowadziłam wywiady swobodne w trakcie badania Obserwatorium Kultury. Ta część, wywiady fokusowe, jest jakby zamknięciem fazy terenowej tego badania. Badanie jest prowadzone na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach konkursu właśnie Obserwatorium Kultury, jego wyniki będą, wyniki tego badania będą publikowane w okolicach listopada i grudnia. Więc już serdecznie panie i pana zapraszam do udziału w konferencji, która będzie miała miejsce. Będziemy jakby organizować to wszystko, co udało się ustalić w trakcie tych kilku miesięcy rozmów z państwem. Ze mną jest kolega Bartek, który właśnie wyszedł po wodę i wspiera nas tutaj logistycznie. Całość tego wywiadu potrwa około półtorej godziny. Myślę, że skończymy gdzieś tak w okolicach godziny czternastej. I moją rolą tutaj jest między innymi to żeby tego czasu pilnować, więc mam nadzieję, że nic nam nie przeszkodzi i wszystko planowo zrealizujemy. Całość wywiadu składa się z czterech części. Kolejno będziemy omawiać pewne bloki problemowe. To są kwestie, które większość państwa już zna właśnie z wywiadów swobodnych, albo kwestie, które się pojawiły w trakcie tych wywiadów, więc nie będzie zbyt wielu niespodzianek myślę.

Respondent: Więc to już są nieswobodne.

A: Teraz są skrupowane. To jest forma wywiadów skrupowanych. Skrupowane jest też w tym sensie, że oczywiście to spotkanie jest nagrywane. Tak? To znaczy jest tu z nami kamera, są dyktafony, ale przypominam, tak jak przypominałam w trakcie wywiadów swobodnych, że badanie jest anonimowe. To znaczy do tych nagrań, jednych i drugich, dostęp mają tylko członkowie zespołu badawczego, nikt więcej. Więc proszę się nie martwić, że ten film z naszego dzisiejszego spotkania wyląduje gdzieś na YouTube-ie, albo w jakimś nie wiem takim miejscu, w którym byście sobie państwo tego nie życzyli. Więc myślę, że powolutku moglibyśmy już przechodzić do tej części właściwej. Ja bardzo bym prosiła żeby państwo się też przedstawili, żebyśmy wszyscy się poznali. Bo tak jak już mówiłam część z państwa znam osobiście, ale części nie. Czy jeśli moglibyśmy od pani M. zacząć?

R1: Jasne. xxx z biblioteki z xxx. Pracuję w czytelnii. Coś jeszcze? No tą grupą mojego działania jest młodzież.

R2: xxx z biblioteki w xxx. I to wszystko. Kieruję biblioteką.

R3: xxx, jestem z filii bibliotecznej, należącej do Gminnej Biblioteki Publicznej w xxx.

R4: xxx, Gminna Biblioteka Publiczna w xxx.

R5: xxx, Muzeum Sztuki w xxx.

R6: xxx, instruktor w Miejskiej Bibliotece Publicznej w xxx

R7: xxx, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w xxx, od roku.

R8: xxx, Miejski Ośrodek Kultury w xxx, dyrektor od ośmiu lat.

A: Witam państwa raz jeszcze bardzo serdecznie w takim razie. I pokrótce opowiem, jaki jest cel tego spotkania, oprócz tego, co już państwo wiecie na temat tego, że jest to część badania Obserwatorium Kultury. Mamy zająć się tymi problemami z funkcjonowaniem instytucji kultury, które wyniknęły w trakcie rozmów w wywiadach pogłębionych z państwem w terenie. I to spotkaniu naszemu dzisiejszemu towarzyszyć będzie kilka, kilka zasad. Oczywiście wszyscy państwo są proszeni o udział w dyskusji. Bardzo nam zależy na państwa szczerych, szczerych opiniach i dzieleniem się swoimi doświadczeniami. Można stawiać pytania zarówno mnie prowadzącemu, jak i państwu nawzajem, także zachęcam do tego. Ja jako prowadząca będę od czasu do czasu podsumowywać to, co państwo mówią, żeby mieć pewność, że wszystko zostało dobrze zrozumiane. I tak jak już wspominałam nasze spotkanie jest rejestrowane, natomiast wszystkie dane, które powstają w trakcie tego procesu zostają udostępniane tylko członkom zespołu badawczego. Dobrze to może zacznijmy. Chciałabym państwo zapytać o pierwszą kwestię, która też nie będzie państwu zbyt obca. Rzeczywiście w trakcie wywiadów swobodnych zidentyfikowaliśmy kilka grup, które, grup odbiorców, które jakby, do których instytucje kultury w regionie kierują swoją ofertę. I chciałabym żeby państwo zwrócili uwagę właśnie tutaj te grupy mamy wypisane. I takie pierwsze zadanie dla państwa, jeśli państwo mogliby przyporządkować te grupy od tych, które u państwa w instytucjach pojawiają się często, poprzez grupy, które pojawiają się sporadycznie, aż w końcu do grup, które nie pojawiają się wcale. A później będziemy pracować na tym materiale. To zaczynamy od dzieci do lat pięciu.

R4: Sporadycznie.

A: Sporadycznie.

R1: Często.

A: Często.

R1: U mnie na czytelnicy / Tylko kwestia czy ja mam wyrazić swoją część, czy całą bibliotekę?

A: Ale, dowolnie, jeśli możemy, możemy myśleć o całej bibliotece tak.

R1: No właśnie.

A: Tak, często.

R4: Ale jako odbiorcy, czy jako po prostu bywalcy? No, bo jako odbiorca no to nie często.

A: Chodzi o taką, o realnych, o realnych tak.

R8: Aktywny udział tak? Czyli jako uczestnik zajęć oferty programowej, którą instytucja tak?

A: Dokładnie. Czyli nie chodzi nam o projektowanego odbiorcę tak, o tym, o którym myślimy tworząc nasze programy zajęć, tylko taki, który do nas konkretnie przychodzi.

R: Faktycznie.

A: Faktycznie. Czyli rozumiem, często, sporadycznie, czy wcale?

R: No często.

A: Często, to mamy jeden plusik, drugi plusik. Pan, pan mówił sporadycznie.

R4: Sporadycznie.

R5: Tak trochę po środku prawdę powiedziawszy to znaczy są warsztaty dla dzieci. [niejasne] w związku z czym, czy mam tutaj powiedzieć [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie] gdzieś tak pośrodku [niejasne]

A: Dobrze.

R6: Nie wiem jak pani to zakwalifikuje, ale ja bym powiedziała coraz częściej.

A: Coraz częściej.

R6: To jest też ta grupa pomiędzy.

A: Tak to było by tak.

R8: Jeżeli chodzi o pięciolatki to też jakby coraz częściej. To jest taki jakiś trend takich rodziców, wiadomo, że to są dzieci to nie przychodzą same, muszą być przyprowadzane i teraz mam wrażenie, że to od kilku lat się zmienia i jakby rodzice chcą tak w tych zajęciach artystycznych żeby dzieci też uczestniczyły. Na przykład u mnie to jest głównie taniec i nauka gry na instrumentach. Także chętni są, które te maluchy też przyprowadzają. Ale to z odsetku wszystkich uczestników to jest mała grupa generalnie.

A: Rozumiem. Okej, czyli generalnie plasujemy się w okolicach często. Tak? Młodzież szkolna, dwójeczka.

R4: Często.

R: Często:

R: Często.

A: To tak po kolei będę.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Często. Mężczyźni trzydzieści pięć plus.

R5: [niejasne] zostali wyróżnieni przepraszam?

A: Pojawiało się to bardzo często właśnie jako Grupa osób.

R8: Sporadycznie może.

R3: W mniejszych bibliotekach to jest bardziej widoczne prawda, że sporadycznie. Prawie wcale można by powiedzieć.

A: Czyli bardziej z tej strony tu.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R4: Sporadycznie w stronę często.

A: W stronę często.

R8: Sporadycznie, ja też mogę się dopisać tutaj.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R5: [niejasne] jest to grupa, która się dosyć często pojawia.

A: Czyli często?

R7: Tak. U nas tak, u nas dosyć często. Natomiast tutaj jest taki może, niedopowiedzenie między mężczyzna trzydzieści pięć plus, a bezrobotni, ponieważ mamy w tej grupie wiekowej mężczyzn, ale oni są bezrobotni. Więc jakby zaliczają się do tych grup, do trzeciej i do siódmej jednocześnie.

A: Jednocześnie. I rozumiem, że tak często?

R: Tak często.

A: Okej, czyli to jest jakby z kolei też gdzieś między sporadycznie a często. To ta sytuacja się kształtuje. Młode matki, czwórka.

R1: Często.

R2: Tutaj mamy właśnie z dziećmi.

R: Tak przychodzą z dziećmi.

R: [niejasne]

A: To już nie będę dalej tego rozpisywać.

R5: Ale u nas są również odbiorcami wystaw, to znaczy nie tylko przychodzą z dziećmi, ale przychodzą często z wózkami po prostu przejść po galerii.

A: To jest też ważna sprawa. W takim razie emeryci, piątka.

R: Bardzo często.

R8: Bardzo często, tak.

R: Więcej niż często.

R5: U nas sporadycznie bym powiedziała, muzeum rzadko odwiedzają.

R: U nas sporadycznie.

A: Tak. Ale z przewagą często, w większości państwa przykładów. Tak? Osoby niepełnosprawne, szóstka.

R: Sporadycznie.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R: Właściwie bardzo rzadko.

R8: My mamy na przykład współpracę z warsztatami terapii zajęciowej.

A: Przepraszam, po kolei. Pani zaczęła pierwsza tak mówić o tym, że przychodzą tylko opiekunowie.

R2: Przychodzą opiekunowie, bo rzadko chyba, że to jest upośledzenie jakieś lekkie no to, to raczej sporadycznie naprawdę, a wręcz [niejasne]

A: Czyli gdzieś tutaj.

R: [niejasne]

R8: Sporadycznie, ale to też wynika z tego, że mamy jakąś tam współpracę z warsztatami terapii zajęciowej i oni uczestniczą w różnych działaniach, albo coś tam wspólnie robimy, ale pojawiają się. Tak, jeżeli jest taka impreza kierowana do swobodnie tak, nie kierowana, nie dedykowana do konkretnie tej grupy, no to faktycznie jest ich bardzo niewiele, ale pojawiają się.

A: Rozumiem.

R5: Mamy specjalne warsztaty dla tej grupy osób. Zarówno dla niewidzących jak i dla osób niesłyszących na przykład, ale no to nie jest duża grupa, która przychodzi.

A: Czyli rozumiem, że też [niejasne]

R5: [niejasne] sporadycznie, aczkolwiek się staramy, że tak powiem i mamy dla nich również ofertę.

R1: No u nas jeszcze bariera architektoniczna, więc ci, co mają niesprawność ruchową to w ogóle.

A: Nie ma szans.

R1: Nie ma szans.

A: Tak, czyli tutaj ewidentnie idziemy w drugą stronę skali. Osoby /

R5: [niejasne]

A: Tak?

R5: To jest mała grupa [niejasne] klientów tak naprawdę w stosunku do osób, które ciągle przychodzą. [niejasne] zdecydowanie mniejszość po prostu, nie dlatego, że sporadycznie przychodzą. Myślę, że oferta jest skierowana do wszystkich niepełnosprawnych. Tylko dlatego. Nie mamy również, nie mamy barier architektonicznych, w naszym gmachu jest tak pomyślane żeby mogli wejść, ale stosunkowo rzadko widuję osoby na wózkach. Więc albo nie wiedzą o tym, że mogą tam wejść, albo nie korzystają po prostu z internetu, nie wiedzą, że dla nich są też specjalnie kierowane. Aczkolwiek sądzę, że informacje do tych osób dotarły, znaczy głównie ze środowisk do grup takich zainteresowanych.

A: Właśnie za chwilę będziemy kontynuować ten temat, jeśli uda nam się jeszcze skończyć to zadanie. Rozumiem, że zamknęliśmy to dla osób niepełnosprawnych i przechodzimy do punktu siódmego, osoby bezrobotne.

R: Często.

R: [niejasne]

A: A czy u państwa też tak wygląda?

R: Też.

R8: A u mnie sporadycznie.

A: Sporadycznie.

R8: Ale to też chyba wynika, że jest inna specyfika akurat instytucji. Prawda?

R3: Jasne, oczywiście.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R8: Też w jakby w innym celu się przychodzi tak do biblioteki, w innym do ośrodka kultury.

A: Rozumiem.

R8: Aczkolwiek ja na przykład miałam projekty realizowane z EFS-u kierowane do bezrobotnych, tak zwiększające ich szanse na rynku pracy no i wtedy była ich znaczna część. No, ale to już jakby wyjątkowa sytuacja.

A: Jasne.

R5: U nas rzadko, aczkolwiek są dla nich też kierowane specjalne [niejasne], próbujące rozruszać, zajęcia.

R: U nas często.

A: Często. Czyli tak pół na pół. Pomiędzy jednym, jedną częścią skali a drugą. Rzeczywiście być może dużo zależy od specyfiki instytucji.

R: [niejasne] środowisko.

R4: W środowisku wiejskim, mają inne zajęcia w tym czasie.

A: Okej. W takim razie już mniej więcej przydzielili państwo te grupy na tej naszej tutaj roboczej skali. I chciałabym żebyśmy się teraz skupili na tych grupach, które u państwa bywają prawie wcale, bądź sporadycznie. Tak, czyli mówimy o szóstej, o grupie siódmej, no i widzę, że trójka to chyba też taka sporadycznie powiedzialabym sytuacja. I moje pytanie do państwa jest tego rodzaju. Czy jako przedstawiciele instytucji kultury, prawda reprezentanci konkretnych, konkretnych placówek, co państwo proponowałiby takim osobom aby, tak myślimy o tych trzech grupach, aby bywali u państwa częściej bądź chętniej? To się mniej więcej pojawiło prawda, niektóre takie propozycje, co można robić w tym kierunku, w trakcie państwa wypowiedzi. Ale teraz chciałabym żebyśmy się wszyscy nad tym jeszcze zastanowili. Jeśli mowa o mężczyznach trzydzieści pięć plus. Jaka forma oferty, bądź też forma jakiś innych udogodnień sprawiłaby według państwa, że ta grupa bywała by w instytucjach kultury częściej?

R5: A może tak, ja się nie będę wypowiadać, bo do nas przychodzą.

R: Może jak przychodzą?

A: Właśnie, co państwo takiego robicie, że ta grupa jest?

R5: Zaczy myśle, że jest różnica instytucji prawda [niejasne]. [niejasne] zaglądamy małżeństwa, te osoby powyżej trzydziestego, mamy rodzaj takiej ankietyzacji przy każdej wystawie i czego osoba [niejasne] grupa wiekowa. Tutaj jest spora grupa wiekowa. Najlicniejsza grupa wiekowa to jest, to są ludzie młodzi tam do trzydziestu lat, ale powyżej trzydziestu też przychodzą, spora grupa odbiorców. Najbardziej ankiety wypełniają osoby starsze, po prostu one również najbardziej korzystają z wystaw, najbardziej przychodzą.

A: Czyli rozumiem, że w państwa przypadku to jest po prostu jeden z głównych typów odbiorców stąd jakby ta [niejasne] poziom uczestnictwa dość wysoki.

R5: Tak.

R4: Przyznam, że też mamy wyższy poziom mężczyźni powyżej trzydziestego piątego roku życia. Ale odpowiadamy na ich kwerendy, czyli zapytania o książki jakich potrzebują [niejasne] Na szczęście mamy taką w miarę dobrą sytuację, że pieniądze na książki jeszcze są.

A: Jeszcze są. A jeśli mogę podpytać, jaki to jest typ literatury najczęściej.

R4: Sensacja, literatura faktu, druga wojna światowa. Co jeszcze? Najczęściej. Kryminały.

R1: Fantastyka też.

R4: Mniej, akurat mniej.

R7: U nas bym dołożyła bezpłatny dostęp do internetu.

A: To jest takim, takim wabikiem.

R: [niejasne] język angielski.

R: [niejasne] przychodzą mężczyźni trzydzieści pięć plus.

A: To jest program unijny, ministerialny?

R: To jest Akademia Orange [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R7: W to wchodzimy i to olbrzymim powodzeniem się cieszą te zajęcia, no i bezpłatny kurs języka, kurs obsługi internetu, obsługi.

A: Czyli to jest /

R7: To jest po prostu hit, bezpłatny.

R1: U nas te kursy też są, ale raczej bardziej [niejasne] pięćdziesiąt plus.

R: No tak, tak, tak.

R6: My też pięćdziesiąt plus, z tym, że myśmy to uruchomili bez żadnego projektu, po prostu odpowiedź na zapotrzebowanie lokalne.

R7: Ale to było tak pięćdziesiąt plus, ale przyjmujemy wszystkich [niejasne].

R1: My też przyjmujemy wszystkich, tylko tak jak tam przychodzą [niejasne]

R7: No to jest z przewagą, tam są, w przewadze są.

R1: I oni mają dwa w jednym, kurs komputerowy i od razu angielskiego, bo przychodzi na kurs i ale jak tą myszką. [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Czy jeszcze jakieś pomysły apropos kategorii też mężczyzn trzydzieści pięć plus? Rozumiem, zbierając tak, dostosowanie oferty, tego co mamy do zaproponowania, szczególnie jeżeli jesteśmy biblioteką, mamy na myśli księgozbiór. Ale też takie aktywności dodatkowe związane z dostępem do informacji, dostępem do internetu.

R2: Znaczący my jesteśmy jeszcze małą miejscowością i też robiliśmy te kursy bezpłatne i ja jestem „latarnikiem, i naprawdę dużo staramy się wychodzić do ludzi, ale. No teraz może robimy taki quest po Rozpry o drugiej wojnie światowej i też to przy, troszkę tych, te osoby młodsze też przyciąga, bo druga wojna światowa i to szukanie szperanie w historii, zwłaszcza mężczyzn. To może przyciągać [niejasne] Ale no nie wiem może jest coś takiego, że jest stereotyp u nas biblioteki, że biblioteka to jest nie fajnie.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie] z takim stereotypem.

R2: [niejasne] walczyć z takim stereotypem.

R: Trzydzieści pięć plus to jest wiek taki bardzo aktywny.

R: Zawodowo.

R: Zawodowo.

R: Bo takie czasy, że czasami się pracuje i po dziesięć, dwanaście godzin i to też ma wpływ.

R8: Znaczący z mojej obserwacji wynika, że jeżeli to są już mężczyźni trzydzieści pięć plus, to są najczęściej ludzie, którzy przychodzą w określonym celu, bo na przykład nie wiem grają na instrumentach i tworzą zespół, tak. I oni jakby w ten sposób są aktywni tak sami z siebie, to jedna jakby rzecz. I oni przychodzą po, żeby zrobić coś konkretnego w ośrodku kultury. U mnie przykładem takim może być bigband, taki dwunastoosobowy zespół, gdzie właśnie to jest taka grupa mężczyzn. A drudzy to tak sobie myślę, że panie są bardziej aktywne w tym inicjowaniu dostępu do kultury i wtedy jak są koncerty tak, to przychodzą z partnerkami i uczestniczą, czy nawet czasem całe rodziny są. Tak? I to też jest jakby taka druga sytuacja, w której oni się pojawiają. Też jakieś takie działania warsztatowe, ale powiedziałabym techniczne na przykład fotografia cyfrowa, to też jest taki moment gdzie ta grupa się pojawia. Więc pewnie żeby się pojawiało ich więcej tak, to musiała być jakaś ciekawa oferta, pewnie poprzedzona jakimś badaniem, czego tak naprawdę ci mężczyźni z tej grupy wiekowej oczekują.

R3: Ja korzystając z tej okazji [niejasne] swobodnie może zacząć właśnie od tego kursy internetowego. [niejasne] czymś zachęcić.

R2: Ja uważam, że mężczyźni się bardziej krępują, kobiety przyjdą i mówią, że nie potrafią tego i proszę mnie nauczyć. A facet to uważa, że on powinien wszystko jakoś tak [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Jest to takie raczej /

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Rozumiem, że to jest taki problem interpersonalny po prostu kontaktów.

R: Tak, właśnie tak.

A: Instytucjonalnych.

R2: Może jakby był właśnie instruktorem mężczyzna, a nie właśnie.

A: Czyli sugestia, zatrudnijmy więcej bibliotekarzy mężczyzn rozumiem.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Ale /

R: [niejasne], ponieważ mężczyzna prowadzi ten kurs.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R8: Tu jest też taka prozaiczna rzecz, która mogłaby zachęcić tak, dostosowanie czasu tak, tego kiedy organizujemy nasze przedsięwzięcia, ponieważ no jest to grupa jak wcześniej już powiedziałyśmy, powiedzieliśmy, aktywna zawodowo, więc na przykład robienie dla nich kursów o godzinie jedenastej w piątek nie ma najmniejszego sensu. Tak? Moi panowie się spotykają albo w soboty, albo na przykład późnym wieczorem w tygodniu tak dziewiętnasta gdzieś tam do dwudziestej drugiej.

A: Czyli usprawnienie też tego terminarza, terminarzu czasu pracy oczywiście. A jeszcze takie pytanie dodatkowe no, bo padło to przy okazji młodych matek, które siłą rzeczy przychodzą z dziećmi, a czy młodzi ojcowie trzydzieści pięć plus przychodzą z dziećmi do państwa?

R: Przychodzą.

R: Sporadycznie.

R8: Znaczą, ale przychodzą na zasadzie przyprowadza na zajęcia tak? Przyprowadzają na zajęcia, zostawiają, odbierają tak. Znaczą nie mówię o aktywnym uczestnictwie tak.

A: Rozumiem.

R4: Najczęściej przychodzą po książki dla dzieci, po lektury szkolne, a przy okazji to ja sobie coś wezmę.

A: Aha, rozumiem. To całkiem dużo tych pomysłów uzbierało się, jeśli chodzi o mężczyzn trzydzieści pięć plus. Kolejną grupą są osoby niepełnosprawne. Tak? Tutaj też już padła na początku kwestia barier architektonicznych. Wydawać by się mogło i to też pojawiało się w wywiadach swobodnych, że teoretycznie ten problem powinien być już rozwiązany w związku z dużymi nakładami środków na właśnie przełamywanie barier architektonicznych. Jak to wygląda u państwa w instytucjach?

R: To znaczą u nas już jest plan modernizacji i tam już właśnie uwzględnione wszystkie takie potrzebne.

R2: [niejasne] do tej pory nie było, w każdym razie no nie wiem jak będzie w filiami, no będzie tylko ta główna jak na razie biblioteka, z filiami jeszcze.

R3: W filiach to jeszcze daleko

R2: Z filiami jeszcze.

R3: W filiach jeszcze kawałek.

R2: Trudny jest bardzo lokal.

R3: [niejasne] to nie ma co porównywać.

R1: Na nas też czekają przenosiny, więc też będą lepsze warunki, dużo lepsze.

R2: To już musi być na takim standardzie że.

R1: Tak, jeżeli przenosiny to wiadomo że.

R8: Ja jestem w starym budynku, który remontuje nieustająco i na każdym jakimś tam etapie tego remontu robiłam coś, co umożliwiało jakby zwiększenie tego dostępu. Tak jest zrobiony podjazd, tak były zlikwidowane wszystkie progi, ale tylko jakby na tym podstawowym poziomie gdzie jest sala widowiskowa. Natomiast tak powiem brzydko zawiesiłam się na łazienkach tak, których nie mogę dostosować, to już jest bardzo duży koszt i mimo, że tam już jest to wszystko wejście i wjazd i tak dalej, to jakby no nie ma toalety na przykład. To też, ostatnio miałam takie otwarcie festiwalu osób niepełnosprawnych, czy właśnie to nie było osób niepełnosprawnych tylko nie takie w Łodzi Towarzystwo Kamena, ono organizuje taki „Festiwal Rozłogi” to jest „Twórczości seniorów i przyjaciół” tak się to nazywa i właśnie w

Ozorkowie było otwarcie tego festiwalu. No i taki problem się zrodził właśnie, że no wszystko fajnie, wszyscy weszli, wjechali i tak dalej, tylko nie ma toalety.

R: [niejasne]

R8: Tak. I to jest problem, który ja widzę, ale jakby no właśnie nie ma pieniędzy żeby to tak. No gdzieś tam nawet, jeżeli są te środki to trzeba mieć wkład własny, a to jest olbrzymi problem.

A: Czyli rozumiem, że przechodzimy na ten poziom samorządów tak, który musi ten wkład własny dla państwa instytucji zapewnić jak mniemam.

R4: No my na pięć placówek bibliotecznych trzy mają, są bez barier architektonicznych. Osoby niepełnosprawne mogą korzystać, ale jest drugi problem, nie mamy księgozbiorów dla tych osób. Nie ma dużej czcionki, nie ma audiobooków i innych czytników, które umożliwiają korzystanie z tych zbiorów.

A: Rozumiem.

R4: Bo to [niejasne] wiadomo, jakie są.

R7: Znaczą słuchając państwa myślę, że my nad swoją ofertą dla osób niepełnosprawnych musimy jednak popracować, bo w niektórych budynkach tam gdzie mamy bariery, no tak sobie tu rozmawiamy /

R: Mamy większą ofertę.

R7: Mamy większą ofertę. Także chyba musimy tutaj nad tym popracować i to zmienić, a być może jakieś, inną jeszcze ofertę, bo nie tylko książki, ale może właśnie jakieś spotkania. Chociaż właściwie tam gdzie robimy nasze spotkania autorskie, które cieszą się dużym powodzeniem i tutaj brylujemy w tej chwili w mieście, rywalizujemy nawet z domem kultury, jesteśmy lepiej postrzegani, ale w pomieszczeniach, w których to robimy, w pomieszczeniach domu kultury, bo nie mam swoich tego typu, no jednak bariery istnieją. To są poważne schody dla osób sprawnych, trudne do pokonania, więc myślę, że ten problem jednak jest, bo nie ma pełnego dostępu do oferty, jaką biblioteka dzisiaj proponuje.

A: Rozumiem. Czyli podsumowując no problem barier architektonicznych, z tego, co panie i pan mówił, są bardzo istotne nadal. Prawda? Ale czy coś oprócz tych barier architektonicznych i ewentualnie niedostosowania oferty tak, jeśli chodzi o księgozbiór na przykład do potrzeb osób niepełnosprawnych, czy widzieliby państwo tutaj jeszcze jakieś inne przyczyny i ewentualnie metody ich przeciwdziałania?

R4: To u mnie jeszcze jest problem współpracy z Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Kilkakrotnie już próbowałem prosić o wykaz takich osób niepełnosprawnych z terenu naszej gminy żeby po prostu te książki dowozić. Słyszałem zawsze, że u nas to w gminie nie ma osób niepełnosprawnych. Chociaż są. Są osoby, mają problemy i mają warsztaty terapii zajęciowej, więc o tych osobach wiem. Co prawda Ośrodek Pomocy Społecznej pomaga nam, bo daje na przykład pieniądze na książki z alkoholowych. Tam też mam pewien spór, bo ja uważam, że biblioterapia polega zupełnie na czymś innym, nie na kupowaniu książek o tematyce alkoholowej, narkomani. Więc jeżeli ja mam narkomanowi, osobie, która zażywa narkotyki czy nadużywa alkoholu dać książkę jak pić i gdzie kupować narkotyki to chyba na tym nie polega. Tak?

A: Ale pan poruszył też ważną kwestię, dowóz książek do osób niepełnosprawnych i próby dotarcia indywidualnie do tego rodzaju klienta. Tak? To też ważna rzecz.

R4: [niejasne] za pośrednictwem Ośrodka Pomocy Społecznej, bo ja jako bibliotekarz nie za bardzo mogę wtargnąć do czyjegoś domu tak, u was jest osoba niepełnosprawna. Tylko, że ja nie mam żadnej odgórnej, od instytucji, która tym się powinna zajmować.

A: Czyli szersze wsparcie i szersza współpraca z instytucjami pomocowymi różnego typu.

R8: Czy my sobie, to też tak mówimy o tych osobach niepełnosprawnych i pewnie do jednego worka wrzucamy różne niepełnosprawności. Tak?

A: Niestety tak.

R8: Ale w tym momencie. Natomiast u mnie radzimy sobie w ten, też w ten sposób, że przygotowujemy ofertę i wychodzimy do osób niepełnosprawnych, czy na przykład idziemy do Domu Pomocy Społecznej i tam jest prezentowany program artystyczny tak na miejscu. No to też jest jakieś wyjście, bo tam jak już tych barier architektonicznych nie ma. I wtedy, ale to wtedy jest też program dedykowany do tej konkretnej grupy.

A: Konkretnej grupy.

R8: Tak, do konkretnej grupy osób.

R: To też jest właśnie pomysł.

R3: W Powiatowej Bibliotece to wiem, że właśnie dowożone są [niejasne] no dzieci są biorące udział w konkursach też, bo Biblioteka Powiatowa wychodzi z takimi konkursami.

R: [niejasne]

R3: Tak. Pokazujemy te konkursy wśród dzieci i młodzieży niepełnosprawnej i poprzez właśnie placówki filie czy Gminną Bibliotekę dowożone są te dzieci na wyznaczony czas do Głównej Biblioteki Powiatowej.

A: I kto organizuje ten transport, po czyjej on jest stronie.

R: Każdy indywidualnie.

A: Indywidualnie. Czyli rozumiem /

R: [niejasne] na przykład gminy.

A: Rozumiem.

R3: Jeśli jest takie zapotrzebowanie to może samorząd transportować, jeżeli jest większa grupa dzieci.

A: Jest szansa na takie finansowanie transportu ze strony samorządu, ale czy to jest takie efemeryczne, czy raczej usankcjonowane?

R2: To jest właśnie bardziej trudne do zrealizowania. Częściej sami po prostu.

R3: Własnym [niejasne]

R4: [niejasne] niezgodne z przepisami.

R3: Niezgodne to prawda no, ale nie ma innej możliwości.

R2: Ale chcemy coś zrobić.

R3: No wiadomo, że jakiejś osoby leżącej, jeżeli jest to ktoś, kto nie może się w jakiś sposób poruszać, no to już faktycznie taka nie weźmie udziału, czy jakoś inaczej można to zrobić.

R2: Dzieci, które są tak lekko upośledzone, nie jakoś.

A: Rozumiem.

R3: I przez bibliotekarza, jeszcze wiem, że dowożone były dłuższy czas właśnie książki czytane do osób niepełnosprawnych. Umówiona była bibliotekarka z osobą z rodziny na przystanku i następowała wymiana tylko [niejasne], tej niewidomej takiej. No i wymiana była na przystanku, facet i na takiej zasadzie to spinała nasza pani instruktor wiem, że cały czas [niejasne]

R1: My byliśmy teraz w projekcie, będziemy mieć dużo audiobooków. W końcu, bo przedtem wszystko na kasetach, te kasety [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie] kaset starych mamy dużo.

A: Choć z drugiej strony w trakcie wywiadów pojawiał się taki argument, że kasety jak najbardziej, bo nie wszystkie na przykład starsze osoby mają odtwarzacz w domu.

R: Mają prawo.

R1: Tylko tam mamy klasykę, a teraz audiobooki będziemy już mieli tą nową literaturę.

R3: [niejasne] były kasety dowożone.

R: No, ale to już.

R1: A wiem, że mężczyźni trzydzieści pięć plus spędzają dużo czasu w samochodzie, więc dla nich oferta jest rewelacyjna.

A: Czyli inwestycja w audiobooki przyszłością, przyszłością bibliotek.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Odsłuchując w radio samochodowym. A pani też mówiła o tym, że muzeum ma ofertę skierowaną prawdą, do osób niepełnosprawnych, o ile dobrze pamiętam. To są konkretne zajęcia, czy to są zajęcia integracyjne, czy raczej skierowane do określonej grupy zamkniętej?

R5: [niejasne] z niewidomym muzeum z widzącymi. To zupełnie inaczej wyglądają zajęcia po prostu. Także zajęć integracyjnych raczej nie mamy. Natomiast przychodzą grupy osób niepełnosprawnych, ale też z jakąś określoną niepełnosprawnością, bo wtedy łatwiej jest też przeprowadzić konkretne warsztaty czy też zaopatrzyć. Wiem, że były takie opisowe programy oprowadzające po muzeum żeby no jakby złamać ten kolejny próg, czyli właśnie niewidome bądź niedowidzenia. Są też osoby niesłyszące, dla których trzeba specjalnie jakby przygotować warsztaty. A no osoby niepełnosprawne na wózkach mają dostęp do jednego naszego budynku, drugi jest zabytkowy i mimo remontu pani konserwator nie zgodziła się na dobudowanie windy. Także czekamy na większe fundusze, które pozwolą nam wyremontować kamienicę obok po prostu i tam udostępnić, znaczy tam wybudować po prostu stropy, wybudować windę i umożliwić dojście do kolejnych pięter.

A: Rozumiem. Czyli podsumowując wygląda na to, że rzeczywiście dużym problemem jest też to, że no w tej kategorii osoby niepełnosprawnej znajdują się różne rodzaje niepełnosprawności i ta oferta, która miałaby być targetowana, mówiąc brzydko, do konkretnego odbiorcy musiałaby też ten problem uwzględnić. Tak? Czyli mówimy o, mówimy o dostosowaniu oferty, mówimy o szerszej współpracy z ośrodkami pomocowymi, które takiego wsparcia osobom niepełnosprawnym udzielają i mówimy o przełamaniu też problemów związanych z barierami architektonicznymi, ale też transportem tak, mniemam. Czy coś jeszcze do tej listy państwo by dodali?

R8: Ja tak sobie właśnie teraz myślę, że być może jeszcze w instytucji powinny być osoby, które wiedzą jak pracować z osobami niepełnosprawnymi. Tak? Czyli jakies, po jakiś warsztatach, szkoleniach, czy też z jakimś wykształceniem kierunkowym i doświadczeniem, albo chociażby znają język Braille'a, na przykład tak.

R4: Albo język migowy.

R8: Czy migowy, czy, czy generalnie no jakby też potrafią odpowiedzieć na potrzeby osób niepełnosprawnych tak, wiedzą jak pracować z dzieckiem niepełnosprawnym. To też myślę, że jest istotne.

A: Czyli budowanie takich kompetencji w zespole wśród pracowników. Dobrze, myślę, że jeśli wyczerpaliśmy temat to przejdziemy do ostatniej grupy, gdzie są osoby bezrobotne. I to samo pytanie tak, czyli w jaki sposób do osób bezrobotnych można by wyjść, aby chętniej i częściej bywali w instytucjach kultury różnego typu?

R1: Jakies kursy doszkalające prawdą, ale to, to mamy w miarę, chociaż się powodzeniem u nich nie bardzo cieszy.

A: A jak pani sądzi, z czego to może wynikać?

R1: To zależy, jaki jest poziom bezrobotnego, jeżeli ktoś jest krótko bezrobotny to jest aktywny i szuka, ale jak ktoś jest takim długim bezrobotnym to już mu się nic nie chce, takim zasiedziały jest tak, już z domu nie wyjdzie, już ma wszystko w nosie. Więc ciekawe kursy to tak, to by było dobre. Tylko, że takie kursy już poważne to są w Urzędzie Pracy, więc my możemy takie internet tak, jakies nie wiem, ostatnio mieliśmy projektowanie stron internetowych, takie właśnie coś w tym stylu.

A: Czyli takie różnego rodzaju aktywizujące zajęcia.

R1: Tak. Nie na taką szeroką skalę, bo wiadomo, że nie mamy na to funduszy ani możliwości, ale małymi kroczkami do celu.

R2: To znaczy u nas akurat jest /

R3: Bezrobocie dominujące.

R2: Bezrobotnych tak, także [niejasne] zajęciami, jeśli jest zapotrzebowanie to jak ktoś, nawet jeśli szukają, szuka ktoś pracy to ma możliwość przyjscia do biblioteki nawet sobie wydrukowania CV, listu motywacyjnego, pomożemy zawsze, także.

A: Ale to jest takie systemowe rozwiązanie, takie wsparcie osób bezrobotnych w poszukiwaniu pracy, czy raczej po prostu sporadycznie?

R2: Nie. Raczej sporadycznie, no i jeśli jest taka potrzeba to pomagamy.

R3: I możliwość skorzystania prawda z tego Internetu, że może sobie wejdzie i tej pracy, bo nie każdy Internet w domu ma. [niejasne]

R2: Także zawsze tam.

R3: Tam gdzie my jesteśmy.

R1: Tak a w pisaniu CV to już jesteśmy tak [niejasne] Ktoś przychodzi wydrukować, no jak już widzę, że tam jest tak [niejasne], no to mówię to ja poprawię.

R3: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie] no to wtedy jest ta możliwość, to już jest pozytywna.

R4: Jestem akurat z gminy, która ma największy procent osób bezrobotnych w powiecie łowickim, w naszej gminie. Ale u nas znowu bezrobotni, jest to gmina wiejska, więc mają w okresie sezonowym jakąś pracę sezonową, więc więcej czasu poświęcają na tą pracę sezonową. No nie przychodzą do nas do biblioteki rzeczywiście ci, tych bezrobotnych nie widzimy w naszych placówkach. Dlaczego?

R: Bo szukają pracy.

R4: No różnie z tym szukaniem pracy też. A jeżeli rzeczywiście się pojawiają, to pojawiają się żeby sobie wydrukować CV.

R1: Kobiety bezrobotne to więcej właśnie przychodzą I korzystają z naszej typowej oferty, czyli z książek. Ale mężczyźni nie, nie, nie.

R: U nas z gazet te panie.

R: Z gazet tak.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R: To jest taka grupa odbiorców [niejasne]

R5: Nie mamy specjalnej oferty żadnej dla bezrobotnych. Po prostu placówka otwarta [niejasne] Pamiętasz, bo tam było coś innego właśnie. No, ale są też programy robione przez koleżanki, które próbują zaktywizować nasze sąsiedztwo. Jesteśmy położeni w takim kwartale, że rzeczywiście tam problemów jest sporo. Na przeciwko te familoki Poznańskiego mamy I boki, te ulice. A koleżanki robiły taki program Ekologie Miejskie, które miały włączyć jakby te grupy osób w to działanie społeczne. No na razie takim trwalszym efektem jest skwer koło szkoły muzycznej. Funkcjonuje rzeczywiście, są tam jakieś, ludzie przychodzą, siadają. Także zaczęło żyć trochę inaczej niż taki śmietnik po prostu miejski, bo tak to trochę było. Były też takie specjalne warsztaty w ramach wystaw czasowych, że tak powiem, że każdy z naszych sąsiadów mógł przyjść i coś namalować na ścianie na przykład. To trwało przez jakieś dwa miesiące. Prowadził to dział edukacji, więc pewnie koledzy mieliby znacznie więcej do powiedzenia niż ja. Ja zresztą tego nie prowadziłam, ale było rzeczywiście spore zainteresowanie. To prowadzili też artyści, którzy tam [niejasne] specjalne warsztaty właśnie dla tej grupy osób. I myślę, że to jakoś no przyciąga, wiedzą, że można tam zajrzeć, że to nie jest taka placówka, co tylko zasobni mają prawo wejść i też każdy jest mile widziany. No i też tam, choć powoli widzę, że bywają no.

A: Czy panie chciałyby jeszcze coś ewentualnie dodać? Zajęcia bezpłatne, aktywizacja, wychodzenie na przeciw z propozycją, tak myślę reasumując te pomysły różnego rodzaju. Czy coś jeszcze do tej listy ewentualnie?

R8: Może takim dobrym pomysłem na aktywizację bezrobotnych byłoby danie im szansy na zrealizowanie czegoś w takiej instytucji kultury. Tak? Czyli żeby poczuli się odpowiedzialni I coś zrobili. To też może być jakiś pomysł.

A: Zaangażowanie ich w sumie do pewnego rodzaju pracy prawda?

R8: Czasem zdarza się, że ktoś ma pomysł tak? I nie wie, co dalej z tym pomysłem zrobić, czy nie ma go gdzie zrealizować. Może takie właśnie otwarte drzwi i przychylność tak, że my damy, że tak powiem środki jakieś tam, oczywiście skromne i miejsce, no może miejsce tak. To może być jakiś pomysł. Coś ala budżet obywatelski.

R: Bardzo dobry pomysł.

A: Budżet obywatelski dla instytucji kultury.

R8: Ja z bezrobotnymi nie próbowałam, ale z młodzieżą w ten sposób działałam i działałam i to, to przynosi fajne efekty.

A: Być może [niejasne] kolekcji dobrych praktyk to byłoby ciekawym pomysłem.

R8: Aczkolwiek mam na koncie bezrobotnych, tak brzydko powiem, którzy u nas brali udział w projektach i właśnie nie są już bezrobotni, bo mają swoje działalności. Takie mam dwie osoby. Jedna jest w Klubie Artysty Plastyka i zresztą ta druga też, ale też współpracowała przy realizacji projektów jako wolontariusz i udało się.

A: Być może właśnie ta droga poprzez podtrzymywanie zainteresowania może też przeciwdziałać temu, co można obserwować u osób długotrwale bezrobotnych prawda, takiemu wypaleniu, frustracji.

R8: Właśnie i to była osoba długotrwale bezrobotna zdecydowanie, bo to powyżej dziesięciu lat na pewno.

A: To myślę, że sukcesem zakończyliśmy tą część zadania.

R8: Ja mogę powiedzieć, że ta pani prowadzi teraz przedszkole prywatne. [niejasne]. Tak skończyła studia i otworzyła prywatne, znaczy punkt przedszkolny. No, ale to też gdzieś tam, artystyczne.

A: Jeśli chcą państwo coś dodać do poprzedniej części to możemy podsumowując. Chyba, że są jakieś grupy, które na tej liście się nie pojawiły, a pojawiły się w państwa głowach, jeśli chodzi o grupy, które nie pojawiają się w instytucjach kultury?

R8: No ja bym na przykład powiedziała, ale to wynika z uwarunkowań kulturowych, Romowie się nie pojawiają tak. Mimo, że w miejscowości, w której ja pracuje są, poza jedną dziewczyną, która pojawiła się kiedyś na zajęciach tanecznych, to było absolutnie tam przełamanie jakiegoś tabu w samej tej wspólnotie romskiej. To właściwie nie mam takiego doświadczenia, a są, a są na pewno w mieście. (..)

R4: [niejasne]

R8: No tak, no to tak myślę, że tutaj te różnice kulturowe tak, natomiast no to też jakby jakiś pomysł mógłby się znaleźć na integracje. Tak?

A: Oczywiście, szczególnie, że no to taka jednolitość kulturowa prawda rzeczywiście w instytucjach jest widoczna, jeśli chodzi o obecność mniejszości, to jeśli jest to tylko przy okazjach jakiś specyficznym konstruowanych w ten sposób eventów. Prawda? Takich jak można na przykład w Łodzi obserwować. Czyli tamta lista, dopisujemy mniejszości w takim razie jak mniemam. Czy jeszcze coś państwo chcieliby dopisać? Rozumiem, że nie. To przejdziemy do innego kolejnego pytania. W trakcie wywiadów swobodnych pytaliśmy państwa o to, czy instytucje kultury mogą i powinny rozwiązywać problemy społeczne. I teraz chciałabym żebyśmy w tym gronie zastanowili się nad tym tematem. W trakcie wywiadów swobodnych te opinie były podzielone. Część z państwa uważała, że jak najbardziej instytucja kultury to jest miejsce spotkań społeczności i tworzenia więzi. Z drugiej strony też często reprezentowane było przekonanie, że jednak instytucja kultury jednak zajmuje się realizacją zadań statutowych związanych z krzewieniem kultury właśnie, a od zadań pomocowych są wyspecjalizowane jednostki i pracownicy na przykład Opieki Społecznej tak. I chciałabym żeby państwo wyrazili swoją opinię na ten temat i ewentualnie, jeśli moglibyśmy stworzyć taką listę takich problemów społecznych,

którym instytucje kultury mogłyby i chciałyby się ewentualnie zajmować i co do tego celu byłoby im ewentualnie potrzebne.

R5: Ja mówiłam o tym, że no próbujemy, chociażby przez te Ekologie Miejskie. Co by było potrzebne? Współpraca miasta na przykład. Jesteśmy instytucją samorządową i na poły ministerialną. Miasto w ogóle nie ma nic wspólnego, a to są miejskie skwery na przykład, gdzie wszystkie rzeczy się odbywają. Wsparcie również finansowe z Urzędu Miasta, przy organizacjach takich eventów powiedziałabym w mieście, w obszarze miasta, no bardzo trudno jest uzyskać.

A: W skrócie zostało zaniedbane sąsiedztwo, bo o tym pani mniej więcej mówiła, jeśli chodzi o Ekologie Miejskie, istotę tego projektu tak. Współpraca z miastem, wsparcie finansowe. Czy inne rodzaje problemów, które państwo identyfikują, bądź chcieliby identyfikować, ale z powodu różnych przyczyn nie ma takiej możliwości?

R8: Że takie, w których rozwiązywaniu mogłaby instytucja pomóc tak? Ja myślę, że wyrównywanie szans edukacyjnych. To jest taka dziedzina, w której instytucja kultury mogłaby i powinna funkcjonować też. Znaczący to troszkę zależy od tego, jaką idée fixe ma dyrektor na funkcjonowanie tej instytucji kultury tak. Ja jestem zwolennikiem właśnie tego żeby instytucja kultury była takim centrum aktywności lokalnej. I obok tego, co my proponujemy, żeby pojawiali się tam ludzie, którzy mają swoje pomysły na działanie i jakby to jest ich miejsce do realizacji tych, tych pomysłów. I teraz z jednej strony to wyrównywanie szans edukacyjnych, no właśnie dostępność do różnych zajęć artystycznych bez bariery finansowej. I tutaj też ja mam takie doświadczenie, że nawet Pomoc Społeczna podsyła nam dzieci tak. No to się zdarza oczywiście w takich sytuacjach jak wakacje czy ferie zimowe no, ale jest to zawsze coś. Tak? Poza tym ja na przykład też żeby to wyrównywanie szans było możliwe, no prowadzę taką politykę pod tytułem, cenową tak. Czyli mamy odpłatne zajęcia, ale dopuszczam możliwość zwolnienia na przykład z przyczyn takich ekonomicznych. A na razie jak przychodzą całe rodziny czy ich dzieci na przykład, kilkoro dzieci z jednej rodziny, to każde drugie i kolejne płaci tylko połowę, albo w ogóle jest zwolnione, jeśli taka potrzeba istnieje. Więc tutaj to jest jedna rzecz. I coś jeszcze mi uciekło, mi przyszło do głowy. Chyba ta integracja to powiedziałam głośno już prawda? Tak, czyli tak naprawdę też takie działanie, że ludzie sami sobie proponują nawzajem różne działania. Bo pewnie w tym jednym miejscu jak ja mam taki pomysł to znajdę jeszcze kilku, którzy będą chcieli to samo robić. To nie jest łatwe oczywiście tak, to nie jest tak, że te pomysły jak z rękawa się sypią, ale jest to możliwe.

R5: Ja jeszcze o jednej rzeczy zapomniałam. Dział edukacji prowadzi zajęcia z tak zwaną trudną młodzieżą i ta grupa dość często przychodziła. Tylko ja od razu mówię no ja znowu tutaj jestem nie na miejscu, bo oni by potrafili znacznie więcej powiedzieć, jak, czy ten program będzie dalej trwał. Ale no w każdym razie była duża grupa osób, którą widziałam na galerii i też przy jakiś warsztatach.

A: Zaniedbane sąsiedztwo, taka funkcja łączenia różnych grup, wyrównywanie szans edukacyjnych, zniesienie bariery finansowej dla tych grup nieuprzywilejowanych, praca z trudną młodzieżą. Czy coś jeszcze? Jeśli chodzi o /

R4: Wspieranie akcji charytatywnych.

A: Akcje charytatywne. Do kogo skierowane?

R4: I dla dorosłych i dla dzieci, młodzieży. Chociażby Owsiak, [niejasne] ośrodek kultury jakoś tam wspierał.

A: Biorą państwo udział?

R4: Nie, zbieramy nakrętki dla dzieci [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R8: Nam kilkakrotnie, nam kilkakrotnie zdarzyło się organizować na przykład koncert charytatywny tak. Cel był taki, że, znaczący nie my zbieraliśmy, bo robiliśmy to na przykład w partnerstwie z fundacją, która miała jakby pozwolenie na tą zbiórkę pieniędzy, bo to też nie są takie oczywiste sprawy i proste. Natomiast to były koncerty związane z jakimiś konkretnymi

osobami, które potrzebowały wsparcia finansowego, ponieważ walczyły z chorobą tak, nowotworową. Więc też się coś takiego zdarzyło. Kiedyś też się w taką akcję dystrybucji informacji na temat organów do przeszczepu włączyliśmy. Jeszcze nieśmiertelna Orkiestra Wielka.

R1: Ja bym dodała jeszcze do tej integracji taki podpunkt, relacja junior – senior. (.) I jeszcze dodałabym, to należy do integracji, młodzież ze wsi – młodzież z miasta.

R8: Tak, więc się właśnie dzieje przy różnego rodzaju konkursach czy festiwalach gdzieś tam się prezentuje młodzież.

A: A co by państwu pomogło w realizacji na przykład tego punktu integracja?

R1: Mamy warsztaty prowadzone przez młodzież, komputerowe. Mamy też takie spotkania gdzie seniorzy opowiadają różne historie wojenne i tak dalej. To zazwyczaj te takie spotkania właśnie wyniknęły z tych warsztatów. Tam się takie przyjaźnie potworzyły, że potem właśnie, no była taka potrzeba, aż sama byłam w szoku, bo chętnie młodzież właśnie z tymi starszami, naprawdę starszami, gdzie oni naprawdę ani myszka, ani, włączyć tylko. Bardzo fajne relacje się zrobiły, narodziły.

A: Czy jeszcze coś do tej listy problemów społecznych, z którymi, w których rozwiązywaniu pomoc mogłyby instytucje kultury? Ewentualnie lista takich działań, które pomogłyby instytucjom kultury w realizowaniu tych celów.

R8: Taka też integracja międzykulturowa. To myślę, że też może być bardzo ważna funkcja instytucji kultury. Czyli z jednej strony takie działania edukacyjne tak i pokazujemy sobie inne kultury po to żebyśmy nie wiem tak nie bali się ich, czy nie śmiali się. Ale z drugiej strony po to żeby też jako, otwierać tak umysły tak naprawdę, tak byśmy nie bali się inności.

R2: Myślę, że na przykład u nas, to myślę, że też nie ma miejsca jak dom kultury. Do biblioteki przychodzą osoby, które na przykład chciałyby rozwijać swoje pasje i fajnie by było żeby no właśnie biblioteka miała na tyle finansów żeby mogła pomóc w realizacji tego, bo często /

R1: Często jest tylko tak, że możemy im dać miejsce i nic więcej.

A: Czyli rozumiem, że ta bariera finansowa, jeśli chodzi o środki tak, przede wszystkim.

R3: Tak, przede wszystkim.

R2: Na pewno też to wyrównywanie szans edukacyjnych, to bardzo jest potrzebne i też żeby właśnie młodzież wiejska czuła się w pełni wartościowa, jeśli na przykład, czuła swoją wartość, właśnie poprzez to żeby znać swoją historię, swojego miejsca, znać swoje własne dziedzictwo. Żeby znali swoją wartość przez to właśnie.

A: Czy państwo budujecie w jakiś sposób właśnie tą?

R2: No staramy się, ale nawet nie mamy miejsca żeby się spotkać.

A: A jakie to są formy, formy działań na przykład?

R2: To znaczy, no w tym momencie chcemy właśnie zrobić takie, nie wiem czy słyszeli państwo o czymś takim jak questing, chcemy zrobić takie podchody po xxx o drugiej wojnie światowej i to fajnie, bo to jest, są podchody, czyli no to młodzież bardzo aktywizuje. A jednocześnie starsze osoby, które nam udało się zaprosić na spotkanie bardzo chętnie chcą mówić o tamtych czasach, także no [niejasne].

A: Czyli też ten aspekt łączenia [niejasne].

R: Integracja tak.

R: To wszystko, co pani tu mówi to jak najbardziej, też się podpisuję pod tym. Jest to wspaniały pomysł.

R1: Myślę, że pewnym problemem społecznym jest drugie życie młodzieży w sieci. Żeby to była dla nich też jakaś, stworzyć dla nich alternatywę do tego sztucznego świata.

R4: Telefon komórkowy.

R1: Ogólnie są oderwani od rzeczywistości naprawdę.

R8: Ich życie jest nie w realu.

R1: Tak, tak.

A: W jaki sposób instytucje mogły przeciwdziałać temu?

R1: Szerokie warsztaty, które by integrowały młodzież, oni musieliby ze sobą rozmawiać, współdziałać. Ja mam, teraz kończę /

R: Żeby się tym cieszyły, nie było na siłę.

R1: Pisać projekt, co tam mniej więcej napisałam, że ma być alternatywą właśnie dla życia w sieci dla Facebook`a, który będzie się nazywał Facefood. No to warsztaty kulinarne. Tak też praca w grupach prawda, żeby oni rozmawiali z sobą. A jeżeli będą siedzieli obok siebie, będą smsy do siebie pisali. To jest straszne, ale to tak jest niestety.

A: Jeszcze państwo mają jakieś propozycje odnośnie problemów społecznych i koncepcji ich przełamania przez instytucje kultury? Uzbierało się ich już całkiem sporo trzeba przyznać. Zaniedbane sąsiedztwo. Integracja szeroko rozumiana tak, czyli też różnych grup społecznych, jeśli chodzi o wiek, jeśli chodzi o pochodzenie, jeśli chodzi o zamożność tak. Wyrównywanie szans edukacyjnych i budowanie kompetencji takich komunikacyjnych też tak, ale związanych też z taką pewnością siebie, o czym pani mówiła i świadomością no tego dziedzictwa tak, które gdzieś tam za nami stoi. Praca z trudną młodzieżą. Akcje charytatywne. Łączenie różnego rodzaju środowisk. Teraz barierą może być współpraca z miastem, ale też może i z innymi prawda, czy brak współpracy z miastem i innymi tego typu ośrodkami. I brak wsparcia finansowego, które nie pozwala realizować tych propozycji, tak. Czy coś jeszcze?

R5: [niejasne] w ramach niektórych wystaw organizujemy warsztaty kulinarne, ale to są warsztaty ukierunkowane w tak zwaną zdrową żywność. [niejasne] które się tym zajmują [niejasne] gotuje takie dziwne rośliny [niejasne] pod tytułem jarmuż, ale gotuje w takich ilościach żeby każdy przychodzący mógł tego spróbować i zachęcać, bo to jest też zdrowa tania żywność, więc jakby. No, ale też przyciąga jakąś grupę na ogół ludzi młodych. Ale to też budzi zainteresowanie, oni uczestniczą w tych warsztatach, czasami [niejasne].

R8: Tak sobie jeszcze pomyślałam jeszcze słuchając tutaj pani, pana, że takim pewnie bardziej idealną sytuacją byłoby, gdyby ośrodek kultury czy jakaś inna instytucja stała się takim centrum spotkań gdzie ludzie sami będą mogli porozmawiać o problemach, które w danej społeczności występują. No i jeszcze idealnie znaleźć rozwiązanie i je wdrożyć. Tak, ale to też, czyli takie miejsce debaty społecznej.

A: I rozumiem, że pracownicy instytucji pełniliby taką funkcję moderatorów czy osób ułatwiających tak?

R8: Albo takich osób ułatwiających kontakt pomiędzy właśnie no tymi, którzy problem zauważyli, a tymi, którzy mogą ewentualnie pomóc w rozwiązaniu.

A: Czyli taki rodzaj rzecznictwa danej społeczności de facto?

R8: Tak to też pewnie. Jestem ciekawa jak to wyjdzie, u mnie po raz pierwszy ma się odbyć taka debata o bezpieczeństwie w mieście i policja będzie ją prowadziła tak. Zobaczymy. Ale to też jest jakiś pomysł na taką autodiagnozę społeczności lokalnej.

A: Jak najbardziej.

R4: My chyba zapomnieliśmy o kadrze, która by to wszystko zrealizowała. A której niestety nie ma, bo biblioteka jest jednoosobowa, prowadzi księgowość i inne rzeczy.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: To niestety też jest problem, z którym my często spotykaliśmy się prowadząc wywiady, że rzeczywiście wiele ośrodków kultury w regionie to są ośrodki jednoosobowe gdzie to łączenie funkcji różnego rodzaju no uprzykrza zarządzanie.

R4: [niejasne], rozliczenie projektów.

R7: Stąd pytanie, jak pan to robi?

R4: To znaczy nie, akurat posiada pięcioosobową kadrę naszą [niejasne] Działalność głównie skupiamy na Gminnej Bibliotece, wszystkie rzeczy odbywają się głównie, no i z tym, że niektóre zadania realizujemy w poszczególnych filiach.

R3: U nas się też kładzie nacisk na to żeby filie [niejasne].

R4: Gminna Biblioteka musi być zawsze czynna, to jest u nas taka zasada, że jest zawsze czynna. To jest u nas taka zasada, że jest zawsze czynna [niejasne]. Wiadomo są okresy urlopowe, tak się robi żeby ona była czynna.

A: Z tej listy wnioskuję, że państwo nie są niechętni rozwiązywaniu takich innych niż związanych jakby z ofertą kulturalną problemów. Problemy te finansowe, problemy lokalowe, problemy z kadrą tak, jeśli chodzi o te główne sytuacje. Współpraca, której nie ma często. Czy coś jeszcze do tej listy proszę państwa?

R4: [niejasne] współpraca.

R8: Czasami ten brak współpracy, to ja mam takie wrażenie, że wynika z tego.

R: [niejasne]

R8: Nie, nie, nie. Ten brak współpracy wynika też z tego, że tak naprawdę te władze lokalne tak nie bardzo wiedzą, po co te instytucje kultury są. Tak no są to są, jak robią to fajnie.

R4: No my jeszcze zajmujemy się promocją gminy tak. Jest przypisana Gminnej Bibliotece promocja, te wszystkie garnuszki, kubki, inne rzeczy przechodzą przez nasze ręce. I rozliczanie tego.

R8: No tak, no to ktoś was kojarzy w ten sposób. [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R4: [niejasne] zawsze jest mnie pełno tam gdzie nie potrzeba.

R8: Bo ja właśnie mam takie wrażenie, że to postrzeganie instytucji kultury przez władze lokalne, coraz częściej polega na tym, że no tak właśnie wrzuca nas się tak, że my do tej promocji to się tylko nadajemy. I tak właściwie to już innych zadań to jakby nikt nie dostrzega tak.

R7: Ja tutaj dołączę, że my mamy dobrą współpracę, może nie we wszystkich aspektach, ale jednak jesteśmy doceniani. [niejasne] czuje, czuje to, nie wiem jak Lidia tu powie, ale ja jestem bliżej prezydentów, bliżej pracowników. Mamy prezydenta, który czuje kulturę i docenia nasze osiągnięcia. I jeśli my działamy i zyskujemy po prostu aplauz otoczenia, czyli podoba się mieszkańcom to, co robimy. Mieszkańcy mówią o tym, przekazują sobie tak zwanym marketingiem szeptanym i to dociera do różnych ludzi. Miasto jest czterdziestopięciotysięczne, więc nie duże i szybko się to jakoś roznosi tak. Więc no ja powiem tak, ja bym życzyła sobie żeby tak było dalej i naprawdę no rokuje to dobrze na współpracę, bo nawet wczoraj dostaliśmy dodatkowe środki, nie są to wielkie jeszcze pieniądze, ale mi się wydaje, że budujemy tożsamość biblioteki w mieście, budujemy pozycję i działania są doceniane. I każdy widzi, że tak jest. Przychodzą ludzie, jak wy to robicie, tyle osób przyszło tak, na spotkanie. Jak, co się stało takiego? No i później ludzie opowiadają i to idzie świetnie także. Życzę sobie żeby tak dalej.

R8: To znaczy tak, jeśli chodzi o taką sytuację tak. Nie no to oczywiście to tak u mnie w mieście też tak wygląda. Rzeczywiście pan burmistrz zawsze gratuluje bardzo serdecznie, cieszy się i jakby do niego też te dobre informacje docierają. Zdarzało się, że na przykład wchodził na salę i mówił, och pani dyrektor, ale naprawdę dużo ludzi przychodzi tak. No, to tak. Ale ja myślę, że i tak nadal to nie zmienia faktu, że tak naprawdę wie, po co jest instytucja kultury tak i jeżeli skarbnik wymyśli, że trzeba nam kolejny raz dotację obciąć, to będzie obcięta, tak.

R7: Tak, ale skarbnik, czy ci pracownicy urzędu faktycznie mają takie zakusy i nam też obcięli dwieście tysięcy w ubiegłym roku.

R: No właśnie

R7: Ale tu się podpieram właśnie prezydentem akurat, że czuje tak, czuje i czują też inni ludzie i oni gdzieś tam wspierają prezydenta z tymże walczą, jeśli ja idę i przedstawiam

problem. Nawet ostatnio myślałam, że jak nie zrealizowaliśmy pewnego projektu to. Współpracowałam kiedyś z innym prezydentem i on mi powiedział tak w rozmowie, że ja chce pani zabrać tak, czyli zabieram. A tutaj, a jaką pani ma propozycję tak, zastępczą. No, więc ja już byłam przyszykowana rzeczywiście, ja bym trzy razy tyle zagospodarowała, więc szybciotko przedstawiłam, on słuchał i widzę złapał to. No i poszło tak. Także może tutaj jednak ta dusza artystyczna prezydenta dużo może, bo jednak w takiej bezpośredniej sytuacji, kiedy ja omijam skarbnika, urzędnika. Bo dla mnie prezydent nie jest urzędnikiem w tym momencie no, bo czuje sztukę tak, świetnie śpiewa i wszyscy to wiedzą. To wtedy idę tam bezpośrednio i tam załatwiam swoje sprawy, ale jedna podstawowa zasada, staram się być niezachłanna. Czyli robię to dyplomatycznie, małymi krokami żeby to wyważać i budować po prostu, odbudowywać i budować krok po kroku.

R4: To ja powiem z mojego doświadczenia, że trzeba być zachłannym.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R4: Ja już ponad dwadzieścia lat jestem dyrektorem biblioteki, także wiem jak to.

A: Myślę, że ucieszy państwa temat, który teraz poruszymy, bo jak mniemam ten temat już zakończyliśmy, jeśli chodzi o problemy społeczne. [niejasne] do kolejnej listy. Problemów stricte dla kultury. Problemy zidentyfikowane w trakcie tych wywiadów swobodnych, które z państwem prowadziliśmy i pozwoliliśmy sobie je tutaj zapisać. Chciałabym żebyśmy o tym chwile porozmawiali. Pierwszy problem to są kwestie budżetowe i kadrowe, często łączone też z taką kwestią niewaloryzowania pensji od dłuższego czasu, jeśli chodzi o instytucje kultury. Nie mówiąc już o takich sytuacjach, kiedy instytucje kultury stanowi jedna osoba, w mniejszych miejscowościach jest to nagminne i nie ma też na przykład wsparcia ustawowego księgowych tak i wszystkie kwestie organizacyjne spadają wtedy na dyrektora placówki. Ten punkt łączy się też z innym faktem, który wyniknął w trakcie wywiadów, że państwo też często podkreślacie, że łączenie instytucji wcale nie jest dobrym rozwiązaniem. Tak, czyli coś, co wydawać by się mogło będzie budować pewną przewagę konkurencyjną w sektorze kultury powoduje, że staje się ta sytuacja dobrym punktem wyjścia do zmniejszenia zatrudnienia i zmniejszenia budżetu instytucji. Także to jest ten pierwszy punkt, to jest to, o czym wydaje mi się panie przed chwilą mówiły, czyli upolitycznienie kultury związane z tym, że państwa budżety i zadania częstokroć zależą od przychylności bądź braku przychylności władzy. Często w tym punkcie pojawiały się takie uwagi odnośnie tego, że nie ma systemowych rozwiązań, znaczy co roku budżet tworzony jest od nowa według nowych zasad, według nowych wytycznych, według nowych klimatów politycznych. Bardzo często też pojawiały się sprawy, o których pan mówił, to znaczy delegowanie obowiązków na instytucje kultury, które nie są im przypisane. Jak prowadzenie kampanii promocyjnej regionu, czy miasta. Prowadzenie kampanii politycznych, na przykład wydawanie gazety, która reklamuje działania urzędu. Organizowanie festynów tak, na przykład przez biblioteki. To pojawiało się w tej kwestii drugiej tak, czyli państwo mają przypisany budżet, ale on musi zostać wydatkowany także na takie działania związane z promocją czy innego typu działalnością niż budowanie oferty kulturalnej. Trzeci z problemów bardzo wyraźnie się pojawiający to sposób rozliczania instytucji. Państwo są rozliczani z kwestii finansowych, a nie z kwestii merytorycznych, efektów społecznych, czy kulturalnych. To bardzo często się pojawiało i pojawiał się też ten zarzut apropos właśnie nieczułości władz na kwestie związane z kulturą tak, że gdzieś tam na liście priorytetów jest dosyć nisko, a odbiorca kultury nie jest postrzegany jako potencjalny wyborca. W związku z tym no instytucje kultury znowu, ten punkt trzeci łączy się z drugim, no muszą liczyć na wsparcie urzędników i polityków, co nie zawsze ma miejsce. Chciałam też powiedzieć może wcześniej o oderwaniu praktyki, bo to jest coś, co dosyć bezpośrednio teraz ma miejsce, znaczy ten

argument odnośnie wprowadzenia strategii wojewódzkich, czy strategii ministerialnych, w oderwaniu od takiej praktyki codziennej instytucji tak. Czyli tworzymy dokumenty na poziomie centralnym, bardziej wyżej na poziomie ministerstwa, niżej na poziomie województwa. Robimy pewne wytyczne nie biorąc pod uwagę możliwości instytucjonalnych tak, także tych związanych z zależnością budżetu od władz samorządowych. Tak? To było bardzo często przewijającym się problemem. Punkt brak wsparcia, on dotyczy głównie takich kwestii związanych z tym, o czym mówiliśmy przy okazji problemów społecznych, to znaczy brak wsparcia przy pisaniu wniosków na przykład. Podczas gdy no państwo są zachęcani, aby podratować budżet tak, należałoby składać wnioski na programy ministerialne, czy programy unijne, nie ma takiego wsparcia trenerskiego, czy związanego bezpośrednio z pisaniem wniosku. W związku z tym spada to na państwa, ewentualnie można liczyć na wsparcie gminy, ale też nie zawsze. I też brak wsparcia, jeżeli chodzi o rozwiązanie tak jak już mówiłam księgowe, czy też związane z takim sezonem aktywnym gdzie państwo macie jakieś wydarzenia i raczej nie możecie liczyć na to, że gmina je jakoś wspomocze też takimi doraźnymi, że tak powiem siłami kadrowymi. Tak? Więc to jest lista stworzona na podstawie wywiadów z państwem. Czy państwo, panie i pan, chcieliby tutaj może jeszcze jakieś inne punkty, czy wręcz chcieliby jakiś punkt tutaj z tej listy wykreślić?

R8: Ja bym dodała brak polityki kulturalnej tak, czy tam na poziomie gminy czy miasta.

R4: [niejasne]

R8: Znaczący rozumiem, że pan w gminie taki dokument posiada tak?

R4: [niejasne] rozwoju gminy, ale jest ujęta biblioteka owszem. [niejasne], ale jest.

R8: I rozumiem, że pan na tej podstawie może strategię działania pana instytucji stworzyć?

R4: Mogę.

R8: No ja takiego dokumentu nie mam, choć strategia u mnie istnieje, zajmuje całe pół strony, taki dział jak kultura i głównie było tam o tym ile woluminów jest wypożyczanych z biblioteki, co nijak się ma do ośrodka kultury, ale. Więc ja na przykład takiego dokumentu nie mam. I też nie ma pomysłu, kto miałby go stworzyć.

R4: [niejasne] chyba miał obowiązek stworzyć.

R8: No tak, ale ja dotarłam do takiego dokumentu, kiedy pisałam właśnie strategię rozwoju swojej instytucji, aż byłam zadziwiona, co powstało wtedy, kiedy dyrektorem byłam nawet chyba trzy albo cztery lata, że była jakaś zewnętrzna firma, która pojawiła, znaczy nie wiem czy się pojawiła, czy się w ogóle nie pojawiła tak.

R4: [niejasne]

R8: Stworzyła dokument, który nijak się ma.

R4: [niejasne] nad morzem i w górach jednocześnie.

R8: No. Czyli nijak się ma do rzeczywistości, w której przyszło nam funkcjonować.

A: Czyli brak polityki kulturalnej jako takiej, pomysłu na to jak ten sektor kultury ma wyglądać, czym ma się zajmować, jakie są jego cele.

R8: To znaczy może nie aż tak to, tak, bo to akurat, jeżeli pójdziemy aż tak wysoko, czyli do polityki krajowej, no to oczywiście takie rozwiązania są sektorowe. Natomiast ja chcę zejść na poziom gminy.

A: Rozumiem.

R8: Na poziom gminy, na poziom miasta i tam takich dokumentów nie ma, a jeśli one są to nijak się mają do rzeczywistości.

A: Rozumiem.

R8: Przynajmniej to jest moje doświadczenie, bo państwo być może macie lepsze i super by było gdyby tak było.

A: Jakie są państwa doświadczenia? Czy coś do tej listy, z tej listy należałoby usunąć, czy coś rozwinąć bądź dodać?

R7: Szczególnie dzisiaj jest ważna głównie ta polityka, kiedy biblioteki zmieniają troszeczkę swoją formułę działania. I warto byłoby, jeśli w mieście są tak jak u nas trzy instytucje kultury dość duże, dom kultury, biblioteka i muzeum i tutaj można wybrany cel, żeby nie wchodzić sobie w kompetencje, żeby jednak trzymać się pewnego obszaru, żeby dla każdego było miejsce, żeby nie było niepotrzebnej rywalizacji.

R: Dokładnie.

R7: Tylko określić ten obszar działania.

R8: Czyli żeby każdy miał swoją przestrzeń, tak?

R7: Tak, tak..

A: Czyli rozumiem, że do listy problemów moglibyśmy dopisać rywalizację wśród samych instytucji kultury, bo wydaje mi się, że dość często się pojawia taki motyw, jeśli /

R4: Ale to jest zdrowe.

R: Nie do końca.

R7: Nie do końca, to jest właśnie chore i to należałoby podkreślić żeby tą chorą rywalizację /

R: [niejasne] zdrowa rywalizacja

R7: U nas z tym jest kłopot.

R8: Ale zdrowa nie jest problemem, tylko ta chora rywalizacja.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R7: To znaczy, jeśli biblioteka [niejasne] udostępnianie dzisiaj i chodzi te działania domu kultury to ja też próbuję no umiejętnie, żeby nie za mocno wchodzić, żeby jednak trzymać się pewnego obszaru tak. Bo piętro niżej mam dom kultury, czy piętro wyżej i oni też chcą istnieć. Tak? I im pewnych rzeczy nie można robić.

R4: Ale to jest kwestia ludzi, którzy pracują.

R7: Tak, ale jeśli usiąść [niejasne]

R4: Ja na przykład bardzo dobrze współpracuję z muzeum naszym w xxx. Organizujemy wspólnie imprezy bez problemów.

R: Ale czasami jest tak, że [niejasne]

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Proszę mówić pojedynczo.

R7: Ale w ogóle, bo u nas jest jeszcze kilka innych instytucji tak, Powiatowy Dom Kultury i wspólna dla tych wszystkich tak, czy Dom Spółdzielczy, Spółdzielczy Dom Kultury i tu się też nakładają działania tak jak pani powiedziała. I ta polityka myślę, że łączyłaby. Każdy z nas ma jakąś fajną część tej działalności, która go wyróżnia i zebranie tego wszystkiego daje po prostu tą markę kultury w mieście. Tak? Czy później promocję tej kultury poza tym miastem, czym warto się pochwalić. Jakby nadzór nad tym wszystkim, co mamy najlepszego.

R8: Ja bym pozwoliła sobie na takie połączenie trochę właśnie no, z czego wynika ta rywalizacja między instytucjami. No z tego, że nie ma tej polityki kulturalnej, tak naprawdę nie mamy przy podziale konkretnych działań czy konkretnych zadań dla danej instytucji i jeszcze z tego małego budżetu tak. No, bo przecież musimy robić jak najwięcej się da żeby widzieli, że coś robimy, żeby nie okroili nam budżetu. Więc to też jest takie koło, które się zamyka. I jeszcze sobie mówiliśmy o tym upolitycznieniu kultury tak? Że to właśnie się pojawia szczególnie w okresie przedwyborczym, no wtedy się dostrzega, że instytucja kultury jest, bo tam jest fajnie się pokazać i się zapromować tak, co byśmy byli tacy bardziej bliżej ludu i rozpoznawalni. I to oczywiście, to pewnie różnie wygląda w zależności od wielkości gminy czy miejscowości, w której się pracuje. Tak? No, bo na pewno nie będziemy Łodzi porównywać tak do xxx, bo to zupełnie inaczej funkcjonuje. Tak?

R5: Ale też mamy zupełnie inne władze, przecież my podlegamy ministerstwu [niejasne]

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R5: [niejasne] jakby w sposobie porozumiewania się i w oczekiwaniach. No, bo [niejasne] bardzo określone te oczekiwania, ale też stosuje program dla nas, może trochę czasami oderwany od praktyki i trudny do rozliczenia, ale jednak adresowany specjalnie dla nas, także wobec tego mamy duży budżet wtedy.

R8: Znaczy to jest świetnie, tylko tak sobie też myślę, że miasto, no co, nie chce z wami współpracować, bo nie chce ponosić kosztów takiej współpracy.

R5: Miasto to nie chce z nami współpracować, bo my nie podlegamy miastu.

R8: No tak, ale /

R5: [niejasne]

R8: Bo nie jesteście placówką miejską.

R5: Ale to nie ma jakby czasami też wymagań finansowych [niejasne]. [niejasne] dlatego tak jak mówiłam, że nie można się porozumieć na poziomie instytucji, bo my współpracujemy z wieloma instytucjami w Łodzi, praktycznie no ciężko jest się dogadać na przykład samorządowi z miastem no. Są pewne rzeczy, które powinny być jakby taką wspólną [niejasne] muzeum w Polsce tak naprawdę i no i nie byłoby chyba takie trudne dla miasta gdyby spróbowało też jakby korzystać z naszej marki tak, a tutaj też jakby kiepsko jest z tą współpracą.

R7: U nas to funkcjonuje, szkoła muzyczna finansowana przez Ministerstwo Kultury, a jednak miasto, znaczy te oczekiwania są w sferze finansów, czyli że miasto jednak też dawało tak, dla szkoły. Ale miasto chętnie korzysta z zasobów tak, tych kulturalnych szkoły muzycznej, czy z tej oferty, jaką szkoła muzyczna dzisiaj ma, także ta współpraca myślę, że u nas jest. Może mniejsze miasto.

R8: Ale była różnica skali, dlatego że Łódź ma, myślę, że samorząd finansuje kilka innych placówek muzealnych, które działają na terenie Łodzi. A jeżeli mamy w xxx rozumiem jedną szkołę muzyczną no to przecież oczywiście, że będzie się władza lokalna nią chciała bardzo pochwalić. Tak? To też jakby różnica skali myślę.

A: Tak chyba pojawia się także w takich ciałach hybrydowych, domów kultury to raczej nie dotyczy, ale Miejsko Powiatowe Biblioteki Publiczne, które mają łączone budżety, jedna część jest na powiat, druga część jest na miasto i często są to no rażące dysproporcje tak. Kilka takich przypadków gdzie budżet miejski był ogromny w stosunku do budżetu powiatowego i odwrotnie. Prawda? Więc tutaj też można do tej kwestii związanej z tym podziałem kompetencji samorządowych i rodzajem finansowania, o które państwo się mogą ubiegać, a też będziemy dzisiaj jeszcze o tym chwilę rozmawiać. Czy coś do tej listy należałoby jeszcze dopisać? Brak polityki kulturalnej. Rywalizacja pomiędzy instytucjami dzielącymi jakby pewną tą samą przestrzeń, tak działalności. Tutaj jeszcze powstał kolejny postulat braku komunikacji między instytucjami, jak mniemam też między wóldarzami tak, samorządowcami, a instytucjami. Czy coś jeszcze do tej listy? (..) Jeśli nie /

R5: Dla mnie najpoważniejszy problem jest, brak znajomości takich podstawowych zasad, na jakich my działamy [niejasne] naszych władz, oderwanie praktyki jest czasami tak duże, że no stajemy na uszach żeby spełnić [niejasne] po prostu, bo dostajemy granty tak skonstruowane, że jeszcze nie wiadomo jak się do tego zastosować żeby ugryźć ten grant tak naprawdę. Przepisy związane z tym są czasami kompletnie oderwane od życia no. I uwagi, że tam czegoś nie zrobiliśmy też są oderwane od życia. Na przykład ostatnio padł taki zarzut, że nie kupujemy, znaczy są duże różnice cen, jakbyśmy my jako instytucja, która w ogóle nie ma prawa kształtować rynku, to wynika z etyki zawodowej po prostu. [niejasne] Jednak to jest jakby z jednej strony stawianie wymagań, stosowanie się do kodeksu pracy, z drugiej strony zarzut, który z tym kodeksem tutaj jakby się kłóci od razu na wstępie, więc już w samych zadaniach są realne rzeczy, które spadają i właściwie nie wiadomo jak ugryźć no. Rozliczani jesteśmy przez samorząd, właściwie jest tabelka, ja nie wiem jak działalność merytoryczną

włożyć do tabelki, ale wszystko musimy przeliczać no. Ktoś mnie pyta na przykład w planie na rok następny, czy też w planach na kolejne lata, ile dzieł sztuki zakupimy. Na ile dostaniemy pieniędzy? Jeżeli zmieniamy plan to zmieniamy, mamy prawo go zmienić raz, bo tam inaczej to nam wskaźniki jakieś tam, mierniki nam spadają. Ale nasz plan zależy bardzo ściśle od tego, jaki będzie ten plan przedstawiony budżetowy. Mamy plan sporządzony przed planem budżetowym, jak gdyby zanim dostaniemy te środki. Więc my musimy go korygować po prostu do możliwości finansowych [niejasne]. Więc to jest jakby takie no czasami.

R: Błędne koło.

R5: Koło, z którego trudno, znaczy nie da się tego rozwiązać po prostu w sposób rozsądny, jeżeli to będzie się dalej tak zapętlało, będą nas pakowali w te tabelki ze wszystkimi, z całą działalnością, to po prostu będzie [niejasne] Nasza księgową czasami się [niejasne] jak dostaje jakiś kolejny dokument i zastanawia się jak to ugryźć.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R2: U nas też zaczyna być taki quiz, znaczy ile osób weszło, ile użytkowników, ile jest stałych, nie wiadomo, później okazało się, że to jednak użytkownicy to też są czytelnicy, którzy są zarejestrowani tak. No to my już nie wiedzieliśmy czy w ogóle, jak my mamy tych ludzi liczyć no, bo niektórzy przyjdą razem, jedno wypożyczy, drugie nie wypożyczy, czy mam tego liczyć, czy tego. Ja już po prostu, po prostu paranoja jakaś.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R2: [niejasne] która wypożycza, która pomaga przy komputerze, która w ogóle robi wszystko, jeszcze /

R3: Oprawia książki.

R2: Tak. Opracowuje księgozbiór, jeszcze chodzić i liczyć dokładnie osoby, ile osób weszło tak, a ile tam, no nie da się po prostu.

A: Myślę, że to by też łączyło się z tym punktem, brakiem wsparcia prawda, to że państwo też są pozostawieni sami sobie z tymi konkursami i strategiami i sprawozdaniami. Tak?

R2: No i to jest właśnie kadra, że jest za mało osób do robienia tego wszystkiego.

A: Pozwoliłam sobie to rozwinąć prawda, bo na początku mówiliśmy o strategiach tak, ale z tego, co państwo mówią to idzie głębiej tak. Nie tylko w tą sferę ideologii, ale też takiej praktyki związanej z konkursami grantowymi, które nie są dostosowane do potrzeb instytucji de facto, jakby oderwane są od takiej właśnie praktyki działań różnego typu instytucji i z tej sprawozdawczości, która też nie przystaje do tego, co państwo realnie produkujecie, w cudzysłowie tak.

R8: Czy, ja tak jeszcze chciałam się odnieść do tych problemów komunikacyjnych z samorządem tak, czy z władzami. Bo to, ja na przykład mam taką obserwację, że w ogóle tak nie bardzo wiadomo czasem, czym ta instytucja kultury jest tak, bo często mamy takie dziedzictwo jeszcze po tym jak by z dwutysięcznego roku były to zakłady budżetowe, więc trochę nas się traktuje jak jednostki organizacyjne gminy. I właściwie tak próbuje nam się jakieś zwierzchnictwo narzucać i tak dalej i tak dalej. I później właśnie dostajemy takie tabelki, które nijak się mają do ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, bo my zupełnie w planie finansowym inaczej. I u mnie na przykład w mieście mam taką sytuację, gdzie po raz kolejny jest zarządzenie burmistrza apropos projektu nowego budżetu i w ogóle instytucje kultury nie są tam uwzględniane. Tak my mamy złożyć, ale nie ma wytycznych dla nas.

R: Absurd też jest.

R8: No absurd tak. I jakby pan skarbnik, ponieważ nie miał wcześniej doświadczeń, nie miał instytucji kultury, był, pracował w powiecie i tam były tylko jednostki, był Młodzieżowy Dom Kultury. Więc on nie może zrozumieć, że my działamy na podstawie ustawy o

organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej w oparciu o plan finansowy. W związku z tym on no.

R4: A i o finansach publicznych w ustawie, chyba tam jest powiedziane jak się tworzy budżet.

R8: Oczywiście, że tak, oczywiście, że tak. Natomiast problem polega na tym, że nas w zarządzaniu nie ma, de facto powinniśmy wiedzieć na jakim poziomie mamy dotację z budżetu miasta.

R4: No organizator powinien wskazać.

R8: Wskazać.

R4: Czego oczekuje od was.

R8: Tak, bo to jest z zachowaniem, czyli budujemy budżet z zachowaniem dotacji organizatora. Ale my nie występujemy tak w zarządzeniu, nie ma instytucji kultury i nie wiemy.

R4: [niejasne]

R8: No, no, ale my /

R4: Ale ja ostatnio byłem na forum kultury w Radomsku i się pojawił twór, który już od lat nie powinien istnieć, Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji.

R8: No tak, to funkcjonuje.

A: Często w regionie też się spotykaliśmy z tym.

R4: Ale to już od lat nie powinno istnieć. Sport był odłączony od iluś lat, już nie pamiętam.

R8: Ale takie hybrydy są.

R4: [niejasne] pani dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji.

R5: Ale jest jeszcze jedna praktyka, która dotyka no nas bardzo, dostajemy na przykład mailową informację, że mamy przygotować w trybie pilnym, to znaczy na dzisiaj popołudniu albo następnego dnia rano, informację, która zawiera [niejasne]. To wymaga paru dni siedzenia po prostu. Ja już nie mówię o tym, że nie bardzo mamy czas na takie rzeczy, bo nie zrobimy wystawy albo publikacji nie wydamy, bo się będziemy zajmować nie wiem obliczaniem ile razy w ciągu ostatnich pięciu lat współpracowaliśmy [niejasne]. Ja dostaje takie maile i to jest do odpowiedzi natychmiast, a nie jest tak, że możemy zrobić to za tydzień, czy za dwa, albo tam nie wiem. Ktoś z samorządu wyjeżdża do Niemiec i prosimy o przykłady współpracy z instytucjami niemieckimi za ostatnie dwa lata i w następnych trzech jakie są przewidywania.

A: To też właśnie pojawiło się /

R5: [niejasne] coś trzeba odpowiedzieć, więc no [niejasne] tylko oczywiście, tylko to zajmuje strasznie dużo czasu. Denerwuje też taka bezmyślność, że im się przypomina zawsze na nie wiem pięć minut przed czwartą tak.

A: To jest też to, co pojawiała się w wywiadach, że państwo składają te rozbudowane sprawozdania, a potem i tak nikt do nich nie zagląda. Czyli jeśli jest jakaś doraźna potrzeba sprawdzenia jakiejś informacji to i tak wraca to do instytucji kultury, nikt nie sprawdza tych papierów produkowanych przez państwa.

R4: [niejasne]

R8: Znaczą u nas z sprawozdaniami, ale merytorycznymi zajmuje się Komisja Kultury, czyli faktycznie one są przynajmniej przez tą komisję czytane. To wynika z tego, że z reguły dyrektorzy są instytucji kultury zapraszani na posiedzenie takiej komisji i no gdzieś tam jakaś rozmowa czy dyskusja na ten temat, czy pytania. Więc chociaż takie poczucie, że jakby produkuje tam kilkadziesiąt stron papieru tak, to chociaż to ktoś przeczyta. I też jest taka praktyka akurat w moim mieście przyjęta, że właśnie dyrektorzy są na Komisji Kultury zapraszani i na sesję, tą na której to sprawozdanie jest przyjmowane. No to taka może też dobra praktyka tak. To też jest ta szansa żeby na polu wypowiedzieć się tak tych osób, które w jakiś sposób kreują później budżet, a właściwie dotację tak, tutaj umieszczają w tym budżecie dla instytucji, żeby się wypowiedzieć.

A: Rozumiem, że skoro lista jest mniej więcej zamknięta, chyba że państwo chcą jeszcze coś dodać do niej. Moglibyśmy zająć się uszeregowaniem tych problemów od tych najbardziej dotkliwych i powszechnie występujących, do tych trochę mniej istotnych. Bo tu już kilka głosów się pojawiło, co jest taką bolączką, ale jeśli moglibyśmy spróbować razem stworzyć taką listę tych najpoważniejszych problemów, które państwa paraliżują.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie] Pieniądze.

R8: Pieniądze. Ale jeszcze dopisałam tutaj te braki kadrowe, bo tego tutaj nie ma.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R8: Właśnie braki kadrowe. To się łączy oczywiście, ale. (..) To jest chyba taka duża bolączka.

R: Na pierwszym miejscu pozostawmy.

A: Tak? Tu państwo.

R8: Znaczący kultury niestety jest takim /

R: [niejasne]

R8: Realizacji.

R: [niejasne] właśnie z finansami.

R8: Ja mam takie, taką obserwację, że kultura to jest ten sektor, który jako ostatni dostaje i jako pierwszy i pierwszemu się zabiera. Tak to jest tak jakby, nawet jak jest super dobrze i finanse publiczne kwitną to i tak my dostajemy na końcu. Tak? A jak jest, zaczyna się robić źle. Komu się tnie najpierw? Ośrodkowi kultury.

R: Tak ja też jestem tego zdania, że.

R8: Tak, bo jakby oświacie nie można mimo, że ona zżera pięćdziesiąt procent budżetu no, bo przecież oni mają silne związki zawodowe i inne rzeczy, u nas tego, tak nie ma karty nauczyciela, tysiąc innych rzeczy i podwyżki, które się należą, bo waloryzacja wynagrodzeń jest nieustająca. U nas nie ma tego, więc nam jest najłatwiej. Tak my się nie zbuntujemy, nie zrobimy strajku..

R: A może trzeba.

R8: A kto to zauważy?

R: Miasteczko.

A: Wpiszemy do sugestii [niejasne] gotowość do strajku pracowników instytucji kultury. Punkt pierwszy, małe budżety i braki kadrowe. Rozumiem, że to zostawiamy na pierwszym miejscu. Co dalej z tej listy?

R4: Może te przepisy prawne oderwane od rzeczywistości.

R5: Oderwane od praktyki.

R7: Choć ja ze specyfiki naszego miasta, upolitycznienie kultury jednak.

R: Drugie miejsce.

R7: To jest, to jest bardzo poważny problem. Żeby tak dalej działać ponad polityką i wybierając faktycznie najlepsze osoby do tego żeby działały na rzecz kultury tak, żeby jednak nie wprowadzać ludzi z pewnego klucza partyjnego, tylko jednak stawiać na kompetencje i to w stronę /

R4: Czasami [niejasne] pracodawca.

R7: Ale no to już jest problem wtórny. Myślę, że jak wybierają władze, to ta władza powinna jednak widzieć to i doceniać, bo to mieszkańcy też widzą i to rozliczą w pewnym momencie.

R1: Słyszałam, że teraz w Łodzi są projekty obywatelskie z czego jedna trzecia to jest przez urząd wciśnięta.

R5: Tak, tak [niejasne]

R8: Dwadzieścia milionów.

A: Do rozdania.

R8: Do rozdania tak.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R: [niejasne] obywatelskiego, a urząd swoje przepycha. Nie?

R: O to chodzi.

A: No i tu się właśnie upolitycznienie kultury, oderwanie od praktyki w tych różnych działaniach.

R8: Ja [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie], bo to też myślę, że jest.

R: A brak wsparcia, nie uważacie że wysoko powinien być?

R8: Ale jakiego wsparcia oczekujemy? Bo na przykład mnie wystarczy jak nikt się nie wtrąca. Tak czyli /

R: [niejasne]

R8: No, bo, tak no, bo właśnie jakiego wsparcia oczekujemy? No, bo nie merytorycznego z całą pewnością.

R7: Brak wsparcia przy tworzeniu na przykład tych zarządzeń tak no, bo my, wspomniałaś, że wy nie zostaliście ujęci, my zostaliśmy zaskoczeni pewnym zarządzeniem, tylko ja taki przyjąłam sposób na działanie, że ja muszę funkcjonować w tej rzeczywistości tak. Jeśli na przykład coś jest niekorzystne dla, dla mojej instytucji, to albo idę do moich kolegów dyrektorów i próbuję ich namówić, zrobimy coś, bo to mi się nie podoba. No, bo też zostaliśmy zaskoczeni, że budżet mamy dać załóżmy za cztery dni, gdzie ja wyjeżdżam na Kongres Kultury do Radomska w czwartek. Oni mi przynoszą zarządzenie, że do niedzieli mam oddać. Tak? No więc spokojnie, księgowia damy radę, bierze do domu przygotowuje, na poniedziałek projekt oddajemy. Przesuwamy niedzielę na poniedziałek, bo wolno tak oddać ten jeden dzień żeby trzymać się zasady. No po prostu próbuję w tym funkcjonować, ale uważam, że urzędnicy, w tym [niejasne] urzędnicy nie powinni nam utrudniać i tutaj nas wykluczać.

A: Czyli znowu komunikacja z urzędem też, pośrednio.

R7: Nas wykluczać z tych [niejasne]. Tak. Urzędnicy żeby dobrze doradzali, żeby jednak to, bo to urzędnicy tam decydują, tutaj też właśnie.

A: Czyli żeby byli partnerem, który pomaga państwu w wykonywaniu pracy, a nie tym co przeszkadza i komplikuje.

R7: Oni bardzo przeszkadzają nawet w naszych dobrych działaniach, próbują no jednak.

R8: Ale też taka inicjatywa troszeczkę żeby też leżała po stronie tych naszych właśnie włodarzy tak, żeby oni zapytali, żeby oni zapytali, czego nam potrzeba. Prawda? Jakies takie /

R4: [niejasne]

R8: A mnie się raz zdarzyło, taka sytuacja.

R: Może wolą nie pytać.

R8: No tak, ale generalnie wolą nie pytać. Ale to też, no właśnie.

R: Boją się odpowiedzi.

R8: No właśnie.

R4: No i wszystko, co się robi, te budżety są naprawdę małe. [niejasne] właściwie tylko i wyłącznie na kadrę, a na działalność.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R1: U nas tylko cięcia, premii już nie mamy, etaty są ucinane. xxx, ale róbcie coś, no róbcie coś, dlaczego nie robimy. No to robimy, tamto robimy, ale potem nawet jak nie wiem zapraszamy na imprezy, nie przychodzą, mają nas w nosie. Dosłownie kurcze no. Z tym też się pogodziłam już. No tak, ale jak w końcu [niejasne] jak kampania jest to się chwala, tu uczestniczyłem, tam byłem. Tak? A jak już są, to robić im zdjęcia tak, pozować. Taka obłuda, no niestety.

A: Małe budżety, braki kadrowe. Upolitycznienie i oderwanie od praktyki. Ten brak komunikacji, który gdzieś się tu przebija jakby przez wszystkie te punkty, jako pośrednia, bezpośrednia przyczyna. I ten brak wsparcia i partnerstwa, który też po

części związany z upolitycznieniem kultury jak mniemam i z tym właśnie oderwaniem od praktyki działalności.

R1: Wszystko się łączy ze sobą.

A: Czyli rozumiem, że tą listę trzech moglibyśmy jako takie najpoważniejsze problemy instytucji kultury wskazać.

R5: Choćby nawet sposób rozliczenia działalności, żeby nie było oderwane od praktyki. Jeżeli się przyznaje budżet [niejasne] i żąda się od nas żebyśmy wydali publikacje, czy przygotowali ją w całości od pisania tekstu po redakcję, tłumaczenia i tak dalej, do końca listopada, no to, to w ogóle nie ma sensu po prostu. Znaczący możemy przygotować coś dużo wcześniej, występujemy o grant, no i jak wiemy, że ten grant dostaniemy to wtedy startujemy już z przetargami i ze wszystkim. To są jeszcze przetargi [niejasne] Więc to nie jest tak, że my sobie możemy to sami wydać, tylko to trwa jeszcze trzy tygodnie oczekiwania na przetarg na przykład.

A: Żeby zamknąć te wątki konstruktywnie chciałabym państwa prosić, jeśli chodzi o te trzy punkty tak, sugestie, czy przykłady dobrych praktyk, tego co można by było zrobić aby te problemy przełamać. Tak? Część z tych propozycji już padła, ale może mają państwo jakieś, z własnego doświadczenia też, propozycje? (.) Apropoz no, bo wiadomo, że problemy takie jak małe budżety i braki kadrowe to są problemy strukturalne, ale w jakimś stopniu wynikają z tych innych punktów, które też tutaj wskazaliśmy. (..) Jeśli chodzi o ten brak wsparcia i partnerstwa, oprócz przełamania tych barier komunikacyjnych, czy pewne rozwiązanie, które można by wdrożyć i usprawniłoby państwa pracę.

R5: Ja myślę, że większa elastyczność [zadzwoił telefon] przy wypisywaniu programów na przykład. Większe pole manewru usprawniłoby to zdecydowanie pracę i ułatwiło. Zmiana niektórych przepisów dotyczących no chociażby wysokości progów przetargowych, jak trzeba ogłaszać przetarg na tłumacza no to zaczyna być już absurdem naprawdę, bo korzystamy wtedy z najgorszych tłumaczy, co skutkuje jakością wydawnictwa przecież no.

A: Czyli /

R4: To samo pan minister kultury powiedział kiedyś na spotkaniu, że właśnie ustawa o zamówieniach publicznych do kultury się ma nijak.

R5: No nijak [niejasne]

R4: Bo, jeżeli ona organizuje koncert we Wrocławiu wtedy Pavarotti`go bodajże to on /

A: Rozpisać przetarg tak.

R4: Dlaczego ma być on i za takie pieniądze.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Mogę powiedzieć tylko [niejasne] zmiany z prawem przetargowym zaczynają się powoli dziać, na razie na przykład uniwersytety i placówki badawcze powoli przechodzą tą zmianę, jeśli chodzi o prawo związane z przetargami, więc być może dla instytucji kultury ta fala zmiany też dojdzie. Elastyczność, czyli taka gotowość po stronie rozumieć urzędników i polityków do tego dialogu i partnerstwa w wypracowywaniu jakiś rozwiązań. Zmiana prawa, tego które jest no krępujące, niedostosowane do tych codziennych praktyk.

R5: No i chciałam uświadomić, że my ogłaszamy przetargi na dzieła sztuki [niejasne]. Ja muszę na niego ogłosić przetarg, no to jest po prostu makabra [niejasne] się nie pojawiają na rynku, ale każde dzieło sztuki kupowane. To też jest oderwanie od praktyki, jeżeli kupujemy od osoby prywatnej, to ogłoszenie przetargu skutkuje podaniem adresu, ceny na stronie internetowej no. Która osoba prywatna ma takie dobre serce, zwłaszcza jak to jest wdowa po artyście na przykład w wieku lat osiemdziesięciu, ona poda swój adres i napiszę, że zarobiła sto tysięcy złotych na przykład.

A: Co jeszcze do tych rozwiązań dobrych praktyk, tego co mogłoby zafunkcjonować żeby te trzy główne problemy przełamać?

R8: Znaczą też takie znalezienie sposobu na uniezależnienie się od budżetu samorządu. Tak to pewnie było by takie małe remedium na tą trudną sytuację. Ale to też coś jest zawsze konsekwencją czegoś tak, ponieważ mamy zasoby kadrowe to nie jesteśmy w stanie na przykład ciągle pisać tych projektów, nie mamy najczęściej zespołów projektowych, które tylko tym się zajmują tak. No więc też nie mamy pieniędzy na wkład własny, a władze nie rozumieją, że powinniśmy mieć, no i to jakby się koło zamyka.

R: Błędne koło.

R8: Tak błędne koło dokładnie. Więc.

R5: Ja myślę, że próba stworzenia programów przy współpracy pracowników instytucji kultury Dlatego, że my dostajemy program, wprowadzenie do niego zmian jest trudne, a ten program piszą urzędnicy bez jakichkolwiek konsultacji. Przepisy są zmieniane odgórnie, my dowiadujemy się o tym na końcu jakby, bo już nikt nie pyta o zdanie tych, którzy pracują w tych instytucjach, tylko ktoś se coś wymyśli założy, że tak będzie i.

R: W ministerstwie.

R5: Tak w ministerstwie, w samorządzie. Ale to właściwie [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie] do zaopiniowania, w zasadzie wiadomo, że to jest już gotowy [niejasne].

R8: A wy macie statut narodowego, narodowej instytucji kultury czy?

R5: Znaczą my jesteśmy współprowadzeni przez samorząd i ministerstwo.

R8: Rozumiem.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Czyli obchodzenie tego budżetu jakoś?

R5: Tak.

R1: Czyli szukanie sposobu po prostu na partnerów.

R8: Tylko to teraz w tej chwili na tym etapie przynajmniej, w którym jesteśmy, to trochę negatywne konsekwencje się pojawiają. Bo to jest tak, jak sobie tak świetnie radzicie i pozyskujecie [niejasne]

R: To sobie radźcie dalej.

R8: Jak macie sponsorów to po co wam tyle dotacji. No i to też, jakby żeby to było zrozumienie, że my pracujemy po to żeby placówkę rozwijać, a nie po to żeby ktoś nam ciął budżet.

R7: Znaczą ja uważam, oczywiście, jeśli chodzi o sponsorów to ja jestem sceptyczna, nie udaje mi się w tej materii, ale jakby troszeczkę odwrócić sytuację. Uważam, że jeśli my działamy, jeśli my pokazujemy to otwierają się również możliwości większego budżetu. To wiem z własnego doświadczenia. Jeśli instytucja jest gdzieś tam [niejasne] działa, jest w stagnacji, no to wtedy jest trudno tak i to się obcina się ja po prostu troszeczkę no jej te skrzydełka obcina. Jeśli działamy to ja mam wtedy duże narzędzia i możliwości do tego żeby przekonywać i naprawdę no nie wiem czy mamy taką komfortową sytuację, ale naprawdę no radni jeśli widzą to oni no po prostu podnoszą wszyscy ręce, głosowania są jednogłośnie i nieraz, często bez pytań. Także tak, także no nie wiem dlaczego, no muszę to mówić, a nie mogę negatywów, bo to jest naprawdę pozytyw. Czyli tak też się może dziać. Działamy, pokazujemy, jesteśmy widoczni, dostaniecie trochę więcej. Jest inny start, z innego po prostu poziomu.

A: Rozumiem, że tutaj się jakby stykają te różne doświadczenia tak? Z jednej strony to, że trzeba cały czas udowadniać, że się jest potrzebnym i nie oznacza to, nie wiąże się to z sukcesem finansowym, jeśli chodzi o wzrastający budżet. A z drugiej strony pani tutaj pozytywne doświadczenia związane z tym, że skoro /

R: [niejasne]

A: Dokładnie.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R7: Rok. Ale to nie jest tylko rok, to nie jest tylko rok, bo ja jestem, ja byłam dyrektorem kilka lat domu kultury, teraz jestem w bibliotece. To znaczy ja myślę, że ten przywódca na czele, czyli u nas prezydent, który jednak jest tym motorem tak i on pokazuje urzędnikom, bo gdyby urzędnik sam decydował no to pani skarbnik mi obietnie, no obcięła dwieście tysięcy jak przyszłam nie było, tak. No, ale ona teraz nie ma wyjścia, prezydent mówi, tak trzeba dać. I ona szuka, ona mówi, że ona nie może znaleźć, ale za moment znajduje, nie tylko dla mnie, czyli te pieniądze są.

R8: To znaczy powiem tak bo też żebyśmy się źle nie rozumiały, to znaczy u mnie te wszystkie laurki, ponieważ teraz placówka działa dość prężnie i jest widoczna na tle miasta, więc oczywiście te wszystkie laurki teraz dostaje i wszyscy gratulują i jest świetnie i na sesji zawsze jest super atmosfera i są gratulacje i tak informacja o tym jak wszyscy są zadowoleni z tego jak instytucje kultury funkcjonują. Tylko jakby ja za tym właśnie nie widzę tego dalej tak, czyli tego, że / No co z tego, że dostaje super laurkę jak później mam obcięty budżet, bo jest trudno w mieście tak. I na przykład rozmowa (.) że są obietnice, ale za tymi obietnicami już jakby nie idą działania. Czy tak jak mówiłam wcześniej, co z tego, że ja budżet placówki podwoiłam ściągając środki zewnętrzne tak, no to normalnie powinno chyba tak wyglądać, że jak tak sobie radzą to pomóżmy im jeszcze tak. No to jak sobie tak dobrze radzą.

R4: To połowę im zabrać.

R8: Tak, właśnie.

A: [niejasne] że można by to też sprowadzić do takiego problemu, że pomimo tych dobrych wyników w sprawozdawczości nie ma połączenia tego z przełożeniem na budżet. Tak czyli z Kolei znowu wracamy do tego punktu, sposób rozliczania z działalności. Prawda? Nie ma takiego systemowego rozwiązania, które gwarantowałyby to, że państwo nie musicie za każdym razem udowadniać, że robicie coś wartościowego. Tak? Bo to może przynieść pozytywny skutek, jak w pani przypadku, a może [niejasne]

R: [niejasne]

R7: [niejasne] także nigdy nie wiadomo jak to się potoczy.

R: A może w ogóle budżet powinien być nieuchwalany przez gminę czy przez, tylko po prostu gdzieś wyżej, nie wiem?

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R7: Znaczący my na przykład mamy bibliotekę, która ma trzy budżety tak. Jest finansowana z powiatu i z budżetu gminy xxx, no i oczywiście miasta xxx. Miasto xxx jako organizator no poczuwa się tak, ale gmina już mniej tak, dla gminy jesteśmy tylko po prostu. Jak to nazwać Lidia? Taką koniecznością, ponieważ gmina nie ma własnej, koniecznością.

R6: Koniecznością wynikającą z ustawy.

R7: Z ustawy tak, o obowiązkach samorządów tak, że musi prowadzić taką bibliotekę. No i oni, ich widać na każdym kroku wspólnych działań.

R4: [niejasne] bo są jeszcze gminy, które nie mają bibliotek.

R7: No. Oni nigdy nie mieli swojej, powierzają nam tak działania. Ale nie są chętni, oni uważają, że w bibliotece nie musi być komputer tak. Bo oni mają w swoich ośrodkach i oni, czuje, że oni nas traktują po prostu z konieczności tak, że musimy być i tak dalej. No po prostu walczę, piszemy pisma, nie dostajemy odpowiedzi i tak to się toczy.

R5: W tym budżecie dla Łodzi jednym z programów jest wsparcie bibliotek [niejasne]

R4: [niejasne] żeby było co.

A: Proszę państwa, czy do tej listy do problemów, sposobów ich rozwiązywania, chcielibyśmy jeszcze coś dopisać, dodać, dołączyć? Bo tych pomysłów udało się zbierać całkiem, całkiem sporo.

R4: Chyba możemy to zostawić.

R5: Ja myślę, że to już naprawdę.

A: Wyczerpaliśmy temat.

R4: Jednym słowem nic o nas bez nas.

A: W takim razie przejdę do tego ostatniego wątku, związanego z tym mniej więcej o czym też przed chwilą była mowa, więc pięknie nam się to wszystko układa w całość. Chodzi mi, nam o system relacji państwa z różnymi organami, o zależności finansowe, ale też możliwości programowe i kształtowania w tych trzech liniach relacji tak. Po pierwsze państwo, a ministerstwo, jego programy i pewne sugestie też odnośnie programów merytorycznych. Konkursy, chodzi o finansowanie tak, o to czy, w jakim stopniu mogą państwo z tego korzystać, w jakim stopniu odpowiada to państwa potrzebom, a czego brakuje. Druga sprawa to Łódź jako ten ośrodek, stolica województwa, która teoretycznie przynajmniej powinna promieniować na całe województwo. Tutaj też mają siedzibę prawda czy Biblioteka Wojewódzka, czy Łódzki Dom Kultury, który też jest postrzegany, przynajmniej przez urząd za takiego no potencjalnego stymulatora działań w regionie. Czy to się dzieje tak? I trzeci poziom, który chyba dotyczy państwa, jest państwu najbliższy. To jest dziwna relacja, która wynika z reformy samorządowej. Prawda? I powoduje też powstawanie tych hybrydalnych ciał, to znaczy relacji miasto – powiat – gmina, czy gmina miejska, czy gmina wiejska. Tak? Czyli relacja pomiędzy powiatem a gminą de facto. I jeśli moglibyśmy zacząć od tego pierwszego punktu tak, jeśli chodzi o stan obecny i to co można by usprawnić, co można by zmienić, jak te relacje mogłyby być bardziej owocne dla państwa instytucji?

R4: Znaczy jeśli chodzi o ministerstwo tych problemów jest sporo. Tylko kryteria udziału nie są bardzo realne dla władz instytucji. Jeśli mam minimum na przykład dwadzieścia pięć tysięcy, które możemy otrzymać dla małej instytucji to jest bardzo dużo pieniędzy. Jeżeli te kryteria by były trochę mniejsze, nawet do tysiąca, czy dwóch tysięcy, na pewno dużo, dużo więcej instytucji tych małych, chodzi mi o te małe instytucje, one z pewnością po to by sięgnęły.

A: Czyli małe granty tak zwane.

R4: Tak małe granty, żeby były małe granty. Te małe granty zaczynają się pojawiać na poziomie województwa, bynajmniej Łódzki Dom Kultury tworzy te małe granty. Pojawiły się u nas w mieście w xxx, ale tak jak ja, gmina, gmina no niestety z tych małych grantów nie ma możliwości skorzystania, jedynie z tych Łódzkiego Domu Kultury.

R8: Ale tylko to była taka jednorazowa akcja do tej pory prawda? W tym roku nie było.

R4: Nie, w tym akurat chyba nie było.

R8: No jeszcze nie było. No już się rok zbliża ku końcowi. Czy, pewnie ja nie wiem jak to wygląda, bo wydaje mi się, że biblioteki troszkę łatwiej pozyskują książki na zakup nowości na przykład.

R4: Znaczy zakup nowości jest to oddzielna.

R8: Odrębna tak?

R4: Tak. Program ministerialny, który jest już od iluś lat wdrożony i tam my tylko piszemy wnioski gdzie podajemy konkretne dane liczbowe, na podstawie tego jest nam przydzielane.

R7: Każdy dostaje.

R4: Czyli każdy dostaje, ważne żeby był ten.

R: W zależności [niejasne]

R4: Różnie to tak, w zależności od losu i innych rzeczy, czytelnictwa, mieszkańców, bezrobocie czasami się tam pojawia, budżetu gminy, procentu udziału w budżecie gminy, budżetu biblioteki. Więc tutaj jest to zupełnie inna rzecz. Ale, nie no wiele jest programów Ministerstwa Kultury, z których można sięgać, czy domy kultury mogą sięgać. Nasz xxx Ośrodek Kultury w tym roku chyba z pięć czy sześć projektów tworzy właśnie z tych ministerialnych.

R8: Znaczący u nas, z mojego punktu widzenia taką barierą dostępu jest wkład własny.

R4: No to jest największy problem.

R8: Który, który właśnie, no jest problematyczne. I też takie poczucie jak sobie przeglądam tam te listy dofinansowanych projektów, że jednak ministerstwo przyznaje granty tam gdzie też samo się w jakiś sposób promuje tak. I te małe instytucje tak, działające właśnie w takich społecznościach, miasto dwudziestotysięczne na przykład tam gdzie ja pracuję, mają mniejszą szansę. Tak? Być może z działań edukacyjnych. Tak. Ale generalnie już żadnym, że tak powiem naszym festiwalem nie bardzo jesteśmy w stanie ministerstwo zainteresować.

A: Małe granty. Konkursy na duże i małe granty i kwestia wkładu własnego, który dla państwa jest problematyczny, szczególnie zważywszy na te sprawy związane z samorządem, budżetem i tak dalej. Szanse dla małych instytucji.

R4: Sposób rozliczenia tych grantów, też żeby one.

R2: Właśnie takie były realne i takie łatwe do zrobienia. Bo na przykład jak ja jestem jednoosobową instytucją, która sprząta, naprawdę mi jest trudno znaleźć na to wszystko czas. [niejasne]

R8: Znaczący to też się zmieniło tak, to też przechodzi ewolucje.

R2: Tak to się zmienia, ja widzę.

R8: Dziesięć lat temu, tabelki, tabeleczki, teraz już jest coraz mniej, ale ciągle jest, jednak papierologia.

R4: No [niejasne] to już automatyzacja, także.

A: Zmniejszanie tej biurokracji ministerialnej tak? Czy coś jeszcze?

R8: Czy mówiliśmy też o tym poziomie na przykład. Tutaj faktycznie ja mam takie poczucie, że Łódzki Dom Kultury próbuje odzyskać taką przywódczą rolę w województwie tak. Stąd mamy tą Regionalną Akademię Kadr Kultury, pojawiły się te właśnie małe granty, w których też ŁDK się po prostu promował w regionie tak, bo to tak było skonstruowane. Ale mamy też Region Kultury, taki bardzo fajny portal internetowy. Pojawiła się też audycja telewizyjna tak, gdzie no mój ośrodek kultury kilka razy nawet tam się gdzieś pojawił. Więc to, to też jest fajne. I myślę, że dobrze gdyby ŁDK taką rolę właśnie miał i szkolił i te kadry kultury i tym ośrodkiem merytorycznym doradczym byłby. To jest, to jeszcze tak naprawdę funkcjonowało wiele lat temu. Ja już tego nie mam okazji pamiętać, ale z opowieści właśnie, że tam ten ośrodek metodyczny był. Tak? I myślę, że przywrócenie tej roli byłoby fajną sprawą, dlatego że pewnie łatwiej by później było polityki kulturalne tak, o zejście właśnie z tego poziomu województwa na poziom samorządu. To myślę, że to by było dobre.

A: Czyli taki silny wiodący ośrodek, który stanowiłby wsparcie no raczej merytoryczne, także takie wsparcie szkoleniowe dla instytucji w regionie.

R8: Też fajnie gdyby był taką platformą wymiany informacji, czyli, bo to też nawet, to trochę tak funkcjonuje, że jak my się spotkamy nawet przy okazji tego szkolenia to jeszcze mamy takie rozmowy kulua kuluarowe, przepraszam i też jakby tak wymieniamy się, nawiązujemy współpracę, wymieniamy się informacjami, co się w poszczególnych placówkach dzieje. I fajnie gdyby na przykład on realizował właśnie takie regionalne kongresy kultury dotyczące naszego województwa czy małych miejscowości. No pierwszy ten Regionalny Kongres Kultury w Łodzi był trochę takim niewypałem, jeśli chodzi o małe instytucje. Bo przeprowadzone zostało beznadziejne badanie, gdzie tam kilka osób z mniejszej instytucji się, z mniejszych miejscowości się wypowiedziało, a przełożone to zostało w ogóle na całe województwo i nijak się to miało do rzeczywistości. Ale no to też jest jakieś doświadczenie na pewno i jeżeli z niego wyciągną wnioski dobre, to myślę, że jest szansa żeby iść w dobrym kierunku.

A: Czyli rozumiem, że właśnie ŁDK też jako taki łącznik pomiędzy różnymi instytucjami z całego regionu. Czyli taką platformą /

R8: [niejasne] doświadczeń.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R: [niejasne] działa Biblioteka Wojewódzka podobnie..

R8: Ale dla bibliotek prawda?

R: Bibliotek tak.

R: No nie wiem, może pani odczuwa, że to [niejasne]

R2: Dla mnie mało jednak tych takich właśnie szkoleń.

R1: To znaczy tak, jest sporo szkoleń, które się powtarzają, niestety, w kółko to samo, albo podobne tematy. Ale nie wychodzą naprzeciw. Tak jak drugi rok się nie mogę doprosić o szkolenie, które było kiedyś pięć lat temu, żeby go powtórzyli.

R2: Moim zdaniem to jest za mało tego wszystkiego. Zdecydowanie za mało jest pomocy.

A: Czyli nie ma takiego wsparcia /

R: [niejasne]

R4: Znaczą Biblioteka Wojewódzka rzeczywiście mogłaby trochę wziąć się do roboty tak prawdę mówiąc.

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

A: Bardzo panie proszę, bo nie słyszę niestety.

R4: Mieliśmy możliwość wymiany doświadczeń przede wszystkim, to było najważniejsze, z tych wszystkich spotkań, na które przyjeżdżaliśmy, pomimo, że były omawiane działalność poszczególnych bibliotek, ta opinia z doświadczeń była najważniejsza. Po drugie. Były tam zbierane wszystkie konkursy z wszystkich imprez organizowanych przez biblioteki te mniejsze, współfinansowane przez bibliotekę dawną województwa Skierniewic.

R: Super.

R4: Powiem, że zaczęli / A, bo ja wystąpiłem z pismem do dawnej wojewódzkiej skierniewickiej, na Dzień Dziecka żeby wsparli nas finansowo i od tego się zaczęło. Od tego powstawały imprezy, które były współfinansowane przez właśnie bibliotekę dawną wojewódzką skierniewicką. To nie funkcjonuje w Bibliotece Wojewódzkiej Łódzkiej, tego nie ma.

R: Nie. My mamy merytoryczne wsparcie.

R: [niejasne]

R8: Także też Biblioteka ta Wojewódzka ma nadzór merytoryczny nad bibliotekami powiatowymi, czy?

R4: Tak, tak.

R8: Bo my na przykład /

R4: Tylko teoretycznie, bo niby ma, ale nie może nic powiedzieć. Może przyjechać na tak zwaną kontrolę, ale co z tego, kiedy [niejasne] rozliczany przez samorząd. Tak? Więc jeżeli, to jest tak, brak tej kompetencji do końca. Brak tej sieci bibliotecznej, która teoretycznie w kraju istnieje, a której nikt nie ma, no nie ma.

A: I chyba tym akcentem przechodzimy do tej relacji prawda, powiat – gmina. Jak państwo to oceniają? Na ile biblioteki powiatowe są takim mocnym punktem, który spina te podregiony, na ile nie, na ile ten system nie działa?

R4: Powiatowe biblioteki od lat się borykają z problemami finansowymi i kadrowymi. Bynajmniej tak jak mogę tutaj o xxx powiedzieć. A więc oni bardziej skupiają się na tym żeby móc zdobyć księgozbiór, bo to są biblioteki, które najczęściej powstają od podstaw i muszą najpierw zdobyć ten księgozbiór. Kadra jest różna, jest to czasami jedna czwarta etatu, pół etatu, dyrektor na pół etatu, kierownik, pracownik tam jakąś część, kawałek sprzętaczki. No tak się odbywa.

A: W sposób kombinowany.

R4: I oni teoretycznie mają nad nami nadzór merytoryczny, ale kto ma to robić ten nadzór merytoryczny? Bardzo często korzystają z naszych doświadczeń i pytają się w sprawach

merytorycznych, co należy zrobić. Także tutaj dla mnie z mojego doświadczenia te biblioteki powiatowe no nie spełniają takiego zadania jak powinny.

A: A jakie to zadanie powinno być? Też oczywiście kontynuuje pierwsze pytanie, dodaję drugie. Czy ta relacja funkcjonuje pomiędzy instytucjami i jak powinny wyglądać te relacje ewentualnie?

R8: Czy na poziomie instytucji kultury pod tytułem Ośrodek Kultury, w ogóle takiej relacji nie ma powiat – gmina. Dlatego że na przykład jest, ja mam samorządową instytucje kultury, która jest gminną jednostką [niejasne] posiadającą osobowość prawną, w związku z czym w ogóle powiat, że tak powiem no nic do nas mieć nie może. Tak samo jak i miasto, oprócz tego, że przyznaje dotację.

A: Jasne.

R8: Więc nie ma tej relacji w ogóle.

A: Czyli ta relacja odnosi się głównie do bibliotek, zdecydowanie tak.

R4: Tak to u nas istotnie.

R8: Aczkolwiek /

R4: Z całą siecią biblioteczną [niejasne]

R: [niejasne]

R8: Aczkolwiek udało mi się dostać pieniądze od starosty w promocji na jakieś tam działania, które prowadziłam.

A: Czyli jakieś relacje jednak są.

R8: Ale to, to zupełnie przypadek i też to było uwarunkowane myślę, że politycznie, co okazało się trochę później przy kolejnych wyborach. Ponieważ starosta powiatu później startował na burmistrza w tym mieście, więc.

R4: My współpracujemy z Centrum Informacji Turystycznej w powiecie, bo też prowadzi / Informacji Turystycznej, w bibliotece.

R8: Wszystko jednoosobowo.

R4: Dwie osoby zatrudnione, więc nie jest źle. Więc z powiatem też mamy dobre stosunki, starosta jest od nas, większość rady, także tutaj. No ale nie ma nadzoru takiego i tej funkcji, którą powinny w powiecie biblioteki powiatowe, no to niestety on.

A: Bo tutaj widzę taki, taką, takie po prostu dublujące się funkcje prawda. [niejasne] to wszystko o czym tutaj myślimy apropos nadzoru merytorycznego, państwo wymienili przy okazji tego organizatora wojewódzkiego. Prawda? Jak to być może wygląda w innych relacjach?

R6: U nas to rzeczywiście się dubluje też trochę niżej między powiatem a gminą. Nasza sytuacja jest akurat taka, że my jesteśmy biblioteką miejską z zadaniami biblioteki powiatowej, dla powiatu zduńsko-wolskiego, także no ta współpraca z bibliotekami gminnymi jest cały czas i rzeczywiście jest to taka opieka merytoryczna, doradztwo, tego typu.

R7: Wymiana doświadczeń.

R6: Wymiana doświadczeń oczywiście też. Panie do mnie przyjeżdżają.

R7: Panie chciałyby więcej.

R6: Panie chciałyby więcej, ale ja takie spotkania robię u siebie w bibliotece.

R7: Znaczą panie by chciały takiej pomocy prawnej. Prawnej w sensie [niejasne] organizacyjnych. Tego im brakuje, nie mają tego z Biblioteki Wojewódzkiej, chciałyby od nas. Ale ja mam o tyle trudną sytuację, że ja jestem właśnie od roku i my, ja właściwie tworzę, xxx mi przy niektórych dokumentach pomaga, tworzę bazę tych wszystkich aktów wewnętrznych aktów prawnych od podstaw. I ja sama jeszcze zdobywam doświadczenie na poziomie biblioteki tworząc te wszystkie dokumenty i jeszcze może chwilkę zanim ja będę mogła pomagać innym, bo sama muszę przejść przez ten proces tworzenia właściwie

wszystkiego od A do Z. Od statutu po kontrolę zarządczą, bo to zamyka właściwie cały obszar działania, działania prawne. Panie właśnie mówią, że tego im brakuje z wojewódzkiej.

R: Bo to powinno być.

R7: My mamy o tyle też korzystnie, powiem, że na naszą korzyść to co działa, że u nas działają służby miejskie w porozumieniu z nami. Jeśli ja tworze statut, chociaż organizator powinien tak, no a ja tworzę, to te statuty przerabiamy ze służbami miejskimi tak, z prawnikami. Każdy regulamin, który tworzę mogę oddać do sprawdzenia i tu nie mam oporów. Panie tam właśnie w gminach nie mają tej pomocy.

A: I oczekiwałyby tego od, bezpośrednio?

R7: Od nas, więc ja tu czuję [niejasne]

R2: [niejasne] w województwie właśnie coś takiego fajnie zbudowanego jak takie dobre praktyki po prostu, jak to dobrze wychodzi, bo na pewno mają większe doświadczenie.

R7: Chociaż jak zadzwonię to pan dyrektor xxx.

R4: xxx.

R7: Tak. Służy pomocą. Czyli jak wychodzę z ręką tak po pomoc, no to możemy liczyć, czy nawet w zakresie digitalizacji zbiorów tak. Pojechaliśmy zobaczyliśmy jak digitalizują, na czym to polega, jakim sprzętem.

R2: No to powinno już być, każdy powinien być na takim kursie żeby wiedzieć jak to zrobić.

R7: No tak.

R2: A my po prostu nie wiemy podstawowych rzeczy, podstawowe rzeczy.

R7: Wiem, że nie ma systemu tak, nie ma systemowych rozwiązań, tylko no [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R2: Różne są interpretacje również.

R: Dokładnie.

A: Czyli rozumiem, że taki postulat silnego ośrodka, który zbierałby wszystko i promieniował na regiony. W takim razie czy jak widzieliby państwo to rozwiązanie, to znaczy czy to powinna być taka relacja [niejasne], tak duży silny ośrodek powiedzmy w Łodzi, mniejsza biblioteka powiatowa, która jest z tą biblioteką wojewódzką w bardzo silnym kontakcie i z kolei ona wspierająca te najmniejsze biblioteki. Czy z pominięciem na przykład już biblioteki powiatowej?

R4: [niejasne] skoro jest powiatowa to jest instruktor powiatowy tak. Nie jest tylko od zbierania sprawozdań i wypychania ich dalej.

A: Czyli podbudować to merytorycznym, realny merytoryczny nadzór nad terenem.

R4: No i przede wszystkim no ministerstwo powinno coś tutaj zadziałać też. Te programy biblioteczne, które są wspólne. To jest każda gmina, każda, rejon ma inny. Nie ma nadal katalogu tego wspólnego. Nie ma dużo rzeczy.

R: [niejasne]

R4: Tak. To już powinno być dawno zrobione.

R: No właśnie jest bałagan naprawdę dość duży.

R4: Jest pod tym względem w kulturze duży bałagan.

R6: Ja myślę, że szkolenia. To akurat nie jest wywołany do tablicy, Biblioteka Narodowa nie jest wywołana, ale myślę, że gdyby dostępność do szkoleń, mówię o finansowej dostępności, byłaby zdecydowanie lepsza, czyli te szkolenia byłyby naprawdę na niewielkim poziomie finansowym, a nie po trzysta, czterysta złotych, plus do tego nocleg, dużo więcej osób korzystałoby z tych szkoleń. Dużo więcej.

R8: To też analogicznie do domu kultury tak, Narodowe Centrum Kultury robi bardzo dobre szkolenia, natomiast one są kosztowne. A jeżeli mamy małe budżety to właściwie nie możemy sobie sfinansować ich z budżetów, więc no jak ktoś może to prywatnie, a jak nie no to nie.

A: Rozumiem. W takim razie, jeśli chcieliby państwo coś dodać do tych naszych rozważań na tym etapie, to teraz taka dobra chwila, jeśli nie to przejdziemy do ostatniego bloku i będziemy powoli kończyć nasze spotkanie. Ten ostatni blok dotyczy będzie, dotyczyć będzie oceny tych badań, w których wzięliście państwo udział. Mam na myśli zarówno wywiady swobodne jak i te kwestionariuszowe, które wzbudzały też wiele emocji, czy dzisiejsze nasze spotkania fokusowe. Mam na myśli to czy, zarówno ocenę tych badań jaki i to czy było to dla państwa interesujące i czy czegoś brakowało. To znaczy czy powinniśmy zająć się jakimiś takimi elementami, o których osoby projektujące to badanie nie pomyślały, nie zwróciły uwagi?

R5: Większa spójność myślę w badaniu podmiotu [niejasne] dyrektorem instytucji tylko kierownikiem działu, więc budżet to jest poza moją gestią, nie ja go ustalam. Także no przy tym ostatnim punkcie to w ogóle nie mam nic do powiedzenia, bo jakby dotyczy współpracy ze szczeblami powyżej, powyżej no [niejasne], czyli to co już wcześniej mówiłam [niejasne] dotyczy mojej codziennej pracy [niejasne] wypełnianie grantów, rozliczanie czy próba rozliczenia, właściwie to też będą koleżanki. Na szkolenia nie narzekam, bo u nas pracodawca się o to stara żebyśmy przechodzili również my pracownicy zajmujący się sztuką na co dzień przez szkolenia właśnie dotyczące zamówień publicznych i tak dalej. Także no to jest zupełnie inna sytuacja też.

A: Czyli /

R5: Czasami tutaj słucham no, bo są na pewno jakieś problemy, ale to są zupełnie różne problemy.

A: Czyli rozumiem, że pani postulowałaby jednak taki podział związany z typem instytucji [niejasne] nie myślenia o instytucji /

R5: [niejasne] muzea mogłyby mieć jakieś życzenia w stosunku do nas, tak jak państwo mają w stosunku do Biblioteki Wojewódzkiej. Ale [niejasne] no bo tutaj jakby inne [niejasne]

A: Rozumiem. Czy coś jeszcze może z takich uwag? One będą dla nas bardzo przydatne przy projektowaniu po prostu kolejnych tego typu badań. [...] Mogę też zadać to pytanie inaczej. Mam na myśli to czy są takie badania, czy takie tematy, czy te związane na przykład ze statystykami kultury, które z państwa perspektywy warto byłoby aby zespoły takie badawcze uniwersyteckie takie jak nasz poruszały?

R5: Ja mam takie pytanie, czy to będzie miało wpływ potem na działalność ministerstwa na przykład? Co z tego wyniknie, z tego badania?

A: Myślę, że to ma szansę /

R5: [niejasne] państwo przekazują.

A: My przekazujemy raport z rekomendacjami dla ministerstwa, natomiast jaki użytek z tego ministerstwo zrobi jest [niejasne]

R8: Ja mam taki, taką rzecz. Mnie się wydaje, że coś takiego jak polityka płacowa. Dlatego, że w ogóle jesteśmy teraz w jakiejś dziwnej sytuacji, ponieważ, ja mówię o instytucjach kultury, bo nie wiem jak jest w bibliotekach tak. Instytucjach kultury w sensie ośrodków kultury.

R4: [niejasne]

R8: Aha. Mamy coś takiego, co się nazywa ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej do której wprost zostało przepisane kilka punktów z poprzedniego rozporządzenia płacowego. I mamy rozporządzenie płacowe na ten moment obowiązujące, które mówi o tym, że nie może zarabiać mniej niż tysiąc pięćdziesiąt złotych, to się ma nijak, to się ma nijak do na przykład minimalnego wynagrodzenia w naszym kraju. Wypisane zostały stanowiska jakie mogą być w instytucjach kultury zgrane chyba z taką ustawą, która wskazuje tak, jakie stanowiska w ogóle pracy są. No i to się kończy, tam jakiś dodatek specjalny stażowy i jest finał. Tak? No to też zmobilizowało, czy zmusiło dyrektorów do

stworzenia własnych regulaminów, tam gdzie te placówki są małe nie ma takiego obowiązku, ale jakby nie było wyjścia no, bo tak.

R: Ale małe też mogą.

R8: Ale mogą tak. Więc jakby zmusiło. Natomiast to też stało się myślę niebezpiecznym narzędziem w rękach władz samorządowych, ponieważ no właśnie.

R: Można dużo.

R8: Można dużo, można [niejasne] pięćdziesiąt.

R: [niejasne] manipulować po prostu.

R8: Tak.

R4: U nas jest ustawa kominowa o tym proszę nie zapomnieć.

R8: No tak, ale ustawa kominowa, ale ustawa kominowa nie jest kreatorem, ale ustawa nie jest kreatorem tylko ustawa, która dyscyplinuje tak i dotyczy osób tylko zarządzających, czyli dyrektora i głównej księgowej. Natomiast zwykłych pracowników.

R: Nie dotyczy.

R8: Tak, no to wszystko. Jakby nie ma też żadnego wsparcia, nie ma dokumentu, do którego się można odnieść. Nie ma żadnej waloryzacji wynagrodzeń zapewnionej ustawowo, mało tego nie ma żadnego wskaźnika na podstawie którego samorząd miałby, nie wiem czy w zależności od wielkości gminy czy dochodów, dotacje przekazywać na instytucje kultury. Tak? W tej chwili jest to nie wiem dobra wola czy, co zostanie, na takiej zasadzie. Więc to, to jest [niejasne] Wiem, że kiedyś ministerstwo miało taki pomysł, żeby no właśnie jakoś odgórnie ustalić, że będzie to jakiś procent budżetu. Ale tego do dziś nie ma, no przynajmniej tak nie pojawiło się. I myślę, że to też jest no taka sytuacja, która wymaga jakiś uregulowań prawnych. Oczywiście pewnie ministerstwo zaraz się będzie bronić, że nie może ingerować w działania samorządu. Tak? Natomiast myślę, że to jest, to jest niedobra sytuacja tak, ponieważ ona jakby też, ci ludzie którzy pracują w kulturze są najczęściej bardzo kreatywni, ludzie zapaleńcy, którzy często pracę łączą z pasją no, ale oni też muszą płacić rachunki. I że tak powiem po paru latach takiego zachłyśnięcia się my wpadamy we frustracje tak no, bo ile razy, ile lat można nie mieć podwyżki. Tak?

A: Czyli rozumiem, że jeśli chodzi o ten etap badawczy, to takie analizy prawno finansowe, uwarunkowań systemowych instytucji kultury różnego rodzaju byłyby dla państwa.

R8: Byłyby wskazane i myślę też taka rekomendacja dla Ministerstwa Kultury, że my tego na dole tutaj chcielibyśmy się jednak domagać, bo jesteśmy troszeczkę w próżni i jakby to, co zostało stworzone, no niby coś zostało stworzone, ale to nam na pewno nie pomaga, a wręcz szkodzi.

R7: Jest duża różnica między nami, a oświatą tak, gdzie właściwie.

R: Przepaść.

R7: Oświata jest w taki sposób nadzorowana przez budżet państwa, poprzez kartę nauczyciela, czy wynagrodzenia, które ustalane są na poziomie centralnym tak, a samorząd tylko wykonuje i nie ważne skąd weźmie na te podwyżki, ale musi wziąć tak, a kultura jest właśnie tak tu ta przepaść jeszcze.

R4: Jeszcze musi [niejasne]

R7: Że jednak więcej nadzoru nad finansami na tych niższych szczeblach, żeby jednak te dokumenty postawić wyraziście tak.

R8: Czy, żebyśmy mieli jakąś bazę tak, z której ruszamy no, bo /

R7: Żeby państwo zadbało o nas, o wszystkich ludzi, którzy działają na rzecz kultury naszego kraju tak, nas tutaj takich już ogólnokrajowych.

R8: Znaczący żeby też w końcu gdzieś tam dostrzeżono to przełożenie, że jeżeli my, dobrze działają instytucje kultury to mamy kreatywnych obywateli tak, ludzi którzy też później jakby ten kapitał społeczny zupełnie inaczej funkcjonuje. I to jakby już kraje europejskie inne

zauważają. Tak? Też no teraz rozumiem, że dużo się dzieje w kulturze, dlatego że zauważyliśmy, że to jest jedyny sektor, który ma wzrost mimo kryzysu. Tak? Więc no coś tam jest. Tak tutaj minister próbuje liczyć ile ta jedna złotówka zainwestowana w kulturę ile daje zwrotu i tak dalej. No ale to wszystko jakieś teoretyczne rozważania ciągle. Natomiast nie ma przełożenia właśnie takiego formalno-prawnego na to ile tak naprawdę w tej instytucji, znaczy w tej kulturze ci ludzie zarabiają. Szczególnie tam gdzie pracujemy od podstaw, u podstaw tak, czyli no to właśnie przecież te biblioteki w małych gminach, to właśnie te ośrodki kultury, gdzieś tam przygotowują tych obywateli do tego żeby dalej tą kulturę konsumować tak, żeby ten Janko Muzykant miał szansę.

A: Czy jeszcze jakieś propozycje ewentualnie, takie obszary, którymi akademicy mogliby państwa usatysfakcjonować, jeśli chodzi o badanie kultury?

R: [niejasne – kilka osób mówi jednocześnie]

R8: Jakies narzędzia jeszcze badawcze takie na przykład do badania potrzeb tak, coś takiego, nie wiem, albo jakieś nawet wręcz szkolenia, coś. Bo socjologom jest łatwiej tutaj tak. Natomiast no my też takie badania powinniśmy robić, no i fajnie by było żebyśmy mieli wsparcie, czy /

R4: Ja w tamtym roku robiłem badania wśród czytelników dorosłych, w tym roku również dzieci i młodzieży.

R8: A ja robię kilka razy w roku, ale sądzę, że jest wiele instytucji, które nie robią, poza tym niekoniecznie wiem czy moje narzędzie niestandardyzowane jest dobrym narzędziem.

R4: [niejasne]

R8: No tak, ale być może gdyby było narzędzie gotowe, to ktoś by z niego chętniej skorzystał niż wtedy kiedy musi je sam wymyślić.

A: Oczywiście, no to rzeczywiście jest taka uwaga kolejna, którą odnotowujemy. Myślę, że jeśli znajdą się jeszcze jakieś pomysły to my jesteśmy bardzo otwarci na współpracę z państwem. Chciałam państwu podziękować za ten czas i dzisiejsze spotkanie. Troszkę przeciągnęliśmy, ale wydaje mi się, że dyskusja była na tyle ciekawa, że nie uważają państwo tego czasu za stracony. Także bardzo dziękuje i będziemy kończyć dzisiejsze spotkanie.

Kod wywiadu: F3

Uczestnicy:

A: Moderator

R1: Kobieta, pracowniczka biblioteki, miasto powiatowe.

R2: Mężczyzna, kierownik ośrodka kultury, gmina wiejska.

R3: Mężczyzna, pracownik ośrodka kultury, gmina wiejska.

R4: Kobieta, stażystka w bibliotece, miasto powiatowe.

R5: Kobieta, pracowniczka biblioteki, miasto powiatowe

R6: Kobieta, pracowniczka ośrodka kultury, gmina wiejska.

R7: Kobieta, kierownik biblioteki, miasto powiatowe.

A: A jeszcze położę tu ten dyktafon. Dziękuję państwu bardzo za pojawienie się w progach naszego uniwersytetu. To spotkanie jest częścią badania realizowanego przez Katedrę Socjologii Ogólnej dotyczącego funkcjonowania właśnie instytucji kultury w województwie łódzkim. Tutaj wcześniej rozmawialiśmy o tym, że jest to chyba najszerze, najszerzej zakrojone badanie tego typu. To dzisiaj kończymy etap zbierania, terenowy tak zwany, to spotkanie i spotkanie, które odbywa się równolegle jest tutaj na samym końcu. I no chciałbym żebyśmy wspólnie porozmawiali o różnych problemach związanych z funkcjonowaniem instytucji kultury w regionie. W dużej mierze opierając się o to, co już o tym wiemy z tych indywidualnych wywiadów, które między innymi koleżanka przeprowadzała. Zaczniemy od bardzo krótkiego przedstawienia się po prostu, chciałbym żeby każdy z państwa powiedział skąd przyjechał, jaką instytucję reprezentuje i jak ma na imię. Ja się tak jak, a nie, nie wszystkim się przedstawiałem. Nazywam się Wojciech Woźniak i pracuję w Katedrze Socjologii Ogólnej, byłem członkiem zespołu badawczego, natomiast nie uczestniczyłem w realizowaniu badań terenowych także znam państwa wyłącznie z tego, co się pojawiło w niektórych wywiadach, które miałem okazję czytać. Także może w kolejności wskazówek, od wskazówek zegara zaczniemy od pani xxx. Tak?

Respondent1: Jestem xxx, pracuję w Miejskiej Bibliotece Publicznej w xxx.

R2: Mam na imię xxx, pracuję w Gminnym Ośrodku Kultury w xxx.

R3: Paweł, również Gminny Ośrodek Kultury w Zapolicach.

R4: Ola, Powiatowa Biblioteka Publiczna w xxx, odbywam tam staż.

R5: Asia, Powiatowa Biblioteka Publiczna w xxx

R6: Grażyna, Gminny Ośrodek Kultury w xxx.

R7: I Marzena, Miejska Biblioteka Publiczna, ale pełniąca zadania Biblioteki Powiatowej w xxx.

A: Dziękuję bardzo. Nasze spotkanie jest realizowane jako tak zwany zogniskowany wywiad grupowy. Przy badaniach tego typu, przy spotkaniach tego typu obowiązują pewne reguły, które chciałbym krótko przedstawić. No po pierwsze bardzo mi zależy żeby wszyscy państwo brali udział w rozmowie i dyskusji, wypowiadali się. To wiem, że niektórym może się kojarzyć na uczelni z egzaminem i z kolokwium, tutaj to nie ma takiego charakteru. Tak? Tu nie ma dobrych ani złych odpowiedzi. Nam zależy na poznaniu państwa opinii i temacie tak, w rozmowie na ten temat. Nie ma oczywiście także, nie mamy tutaj za zadanie opracowania jakiegoś konsensusu, możemy się ze sobą nie zgadzać, może każdy pozostać przy swoim zdaniu, nie musimy wypracować jakiegoś wspólnego stanowiska. Każda odpowiedź jest ważna, zależy nam na po prostu odpowiedziach państwa szczerych i jakby dotyczących rzeczywiście płynących z doświadczenia pracy w tych instytucjach kultury. Pytania można zadawać nawzajem

sobie, jak i mnie. Generalnie zasada jest, jedyna zasada taka, której o przestrzeganie bardzo bym prosił. To, to żeby nie mówić razem po prostu, bo osoba, która będzie spisywała wywiad później będzie miała z tym problem. Tak to jest najważniejsze, z tego powodu właśnie, że no nie ma możliwości właściwie spisywania na bieżąco trwającej dosyć, dyskusji, dlatego właśnie nagrywamy. Tak zarówno na kamerę, ponieważ łatwiej w ten sposób zidentyfikować później kto, co mówi, jak i na dyktafon. W momencie, kiedy wywiad zostanie spisany, tam nie ma informacji o państwa personaliach, nie ma informacji o państwa danych, w momencie, kiedy zaczynamy analizować później ten materiał no państwa jakby wypowiedzi są tutaj już analizowane i w ogóle żadnych personaliów państwa nie będziemy, nie pozna nikt spoza [niejasne] ściśle zespołu badawczego. I chciałbym zacząć od, tą część merytoryczną od zastanowienia się nad tym, w badaniach, które przeprowadziliśmy do tej pory ujawniło się kilka grup, kilka typów odbiorców kultury, z którymi jest jakiś problem. Tak? Albo rzadko się pojawiają w państwa instytucjach, nie pojawiają się. Przygotowaliśmy na podstawie tych właśnie wywiadów taką listę, będzie to może jakoś w miarę czytelne. I chciałbym żebyśmy sobie o tym teraz porozmawiali. Jak państwo widzą są tutaj dzieci do lat pięciu, młodzież szkolna, mężczyźni w wieku trzydzieści pięć plus, młode matki, emeryci, osoby niepełnosprawne i osoby bezrobotne. Czy mogliby państwo wymienić, które z tych grup pojawiają się w państwa instytucjach jako ich odbiorcy, użytkownicy?

R7: U mnie akurat w bibliotece wszyscy, z tym, że to właśnie na terenie jest na przykład młodzież szkolna, jeśli chodzi o pojawianie się to, to mówię wszyscy. Ale czy zapisani i tak dalej, czy uczestniczą często na przykład młodzież szkolna? To dla mnie jest na przykład to bolączką, jest ich za mało.

R1: Ja powiem, kto u mnie nie uczestniczy i nie bierze udziału. Dzieci do lat pięciu, ponieważ my zajmujemy się tylko dorosłymi, więc dzieci do lat pięciu nie mają nic wspólnego z nami, instytucją, poza tym, że przychodzą z rodzicami i są osobami towarzyszącymi.

R5: U nas w xxx z wymienionej listy uczestniczą, wszyscy są jakby uczestnikami i przychodzą do biblioteki, dlatego, że mamy czytelnię dla dorosłych, wypożyczalnię i oddział dla dzieci, więc ten przekrój jest większy, jeśli chodzi o osoby przychodzące.

R3: Ja też powiem, kto może nie pojawia się. Na pewno niepełnosprawni, ale to mówimy o szeroko pojętej niepełnosprawności. Prawda? Więc może pojawiają się osoby, które mają gdzieś orzeczoną niepełnosprawność, ale nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Natomiast niepełnosprawni z niepełnosprawnością fizyczną ruchową nie pojawiają się, nie mają możliwości. Po prostu budynek jest pełen barier, jest niemożliwe, pełnosprawnej osobie jest ciężko się czasami dostać, nie mówiąc już o osobie niepełnosprawnej. Na pewno rzadko aktywnie / Pytanie było, jakie, które grupy się pojawiają, ale łatwiej nam wymieniać, które się nie pojawiają. Prawda? Dlatego ja tak mówię. To mężczyźni trzydzieści pięć plus, to u nas w takim małym ośrodku, jeżeli chodzi i o ofertę, a nawet o imprezy, jeżeli się już pojawiają jako odbiorcy tacy bierni. Prawda? Przeprowadzają na przykład dzieciaka na zajęcia. Natomiast, jeżeli chodzi o uczestnictwo to jest, ja nie mówię, że to jest zero prawda procent, ale jest słabo na pewno, z takich obserwacji naszych. [niejasne] tyle.

R6: U mnie, u mnie pojawiają się właściwie wszyscy z tej listy, natomiast takie bezpośrednie działania i taka ścisła współpraca to głównie jest młodzież szkolna i emeryci. Wszystkie pozostałe grupy pojawiają się na przykład na imprezach, niepełnosprawni chociażby na „choinkach”, czy Dniu Dziecka, organizowanych właśnie między innymi dla dzieci niepełnosprawnych we współpracy z GOPS-em. No myślę, że bezrobotni, młode matki, mężczyźni trzydzieści pięć plus to są odbiorcy chociażby festynów i imprez plenerowych.

A: No dobrze to mniej więcej wiemy, jakie są te najważniejsze jakby cechy tej sytuacji dotyczących grup w przypadku państwa instytucji. Ale jeszcze, chciałbym żebyśmy jeszcze spróbowali doprecyzować. Oczywiście, jeżeli chodzi o taką sytuację, kiedy po

prostu pani instytucja nie ma żadnej oferty skierowanej do dzieci do lat pięciu tak, to nie dziwnego, że dzieci się w niej nie pojawiają. Natomiast tak jak pan powiedział o tych niepełnosprawnych tak, czy w pań instytucjach można by wymienić, które z tych grup najbardziej sporadycznie się pojawiają, tak? Które właściwie no bywają rzadko lub prawie wcale, tak? Bo tak jak panie powiedziały, że są wszystkie, a które najrzadziej, czy z jakich powodów?

R7: No to tak jak powiedziałam młodzież szkolna według mnie naprawdę jest zainteresowana mniej już książkami, bardziej komputerem, wiadomo, że przychodzą tylko na Internet. Ale nasza główna działalność to jest zupełnie też inna praca, więc mogę powiedzieć, że młodzież szkolna jest tą grupą dla mnie najmniej zainteresowaną. I to nie chodzi o młodzież szkolną, bo ja to jeszcze bym sprecyzowała troszkę, bo my mamy różne grupy. Jeśli chodzi o dzieciaki mamy Dyskusyjne Kluby Książki dla dzieciaków, nawet takich małych przedszkolaków, bardzo dużo tych klubów. Młodzież szkolną też, ale na przykład tu bym tą grupę gimnazjalną wyróżniła, że to jest dla mnie bolączka. Mówię, że tej grupy nie mam i na siłę nie ma ich jak, bo później pojawia się młodzież już licealna, ale oni wiedzą, co chcą i już są przed maturą albo coś w tym sensie i muszą się wiadomo z książkami trochę i z biblioteką zapoznać. Także tutaj bym sprecyzowała, młodzież szkolna gimnazjalna bardziej.

R5: To znaczy tak, u nas chyba najmniejszą grupą, która odwiedza bibliotekę to są niepełnosprawni, ale nie z racji tego, że nie mają do niej dostępu, teraz byliśmy, jesteśmy świeżo po remoncie i dostosowaliśmy w ogóle bibliotekę do osób niepełnosprawnych. Ale wydaje mi się, że jest to taka grupa osób, która rzeczywiście systematycznie odwiedza, są to osoby niewidzące, one mają też możliwość też wypożyczania zbiorów do słuchania, ale wydaje mi się, że chyba najmniej takich osób przychodzi. Co jest przyczyną? Nie wiem, trudno mi powiedzieć, ale to jest najmniej liczna chyba osoba spośród tych wymienionych grup.

R1: U mnie niepełnosprawni z powodu barier architektonicznych zdecydowanie, ponieważ biblioteka jest nieprzystosowana, ani żeby do niej wejść, a poruszanie się między regałami, nie zmieści się tam na pewno nikt na wózku. My tam mamy jedno przejście gdzie my przejeżdżamy swoim wózkiem z książkami, na pewno nie przejedzie tam niepełnosprawny, niepełnosprawni. Ale mam wrażenie, że moja instytucja ma jeszcze zupełnie inne problemy niż to tutaj, ponieważ panie, które są z biblioteki, czy państwo tutaj z domu kultury, nam wcale nie chodzi o to, że, naszym problemem jest ten kto nie czyta. Bo na pewno tacy są też, chociaż my nie możemy powiedzieć, że Polacy nie czytają, bo to jest nieprawda i to są jakieś przekłamania, o których się mówi od lat. Źle prowadzone badanie w Bibliotece Narodowej, to jest niemożliwe żeby ludzie nie czytali, bo ich jest naprawdę całe mnóstwo. Ale mamy całe, całe mnóstwo jakiś imprez i wtedy nam tam nie przychodzą na nie ludzie. I to rzeczywiście są mężczyźni trzydzieści pięć plus, ponieważ naszymi głównymi odbiorcami naszych imprez są emeryci, tak coś mi się wydaje niestety. I zastanawiamy się na przykład nad tym, dlaczego kiedy są Targi Książki w Warszawie i trzeba za nie zapłacić za bilet i do pisarza ustawia się kolejka, a kiedy ten pisarz przyjeżdża do nas i spotkanie jest za darmo to wtedy przychodzi na to spotkanie trzydzieści osób.

A: I są to głównie osoby starsze?

R1: Tak. I które są na przykład zbulwersowane Michałem Witkowskim. Więc /

A: I przychodzą /

R1: Nie przychodzą [niejasne]. Michał Witkowski, który jest sobą i są tam te panie troszeczkę zbulwersowane tym, co on mówi. A tymczasem na Targach Książki przyjdzie tam kłębiący się tłum, więc dlaczego on nie przychodzi do nas? Dlatego, że jesteśmy sypialnią Warszawy? Nie wiem. Ale koleżanki w Warszawie mają podobny problem, takiego. Więc nie czytelnictwo właśnie, chociaż byłoby fajnie gdyby rzeczywiście czytelników, czyli mężczyzn trzydzieści pięć plus było więcej na przykład. Bo bezrobotni są owszem.

A: No właśnie, czyli to jakoś nam się pojawiają tutaj grupy, które jakby jednak chyba w szczególności sposób są poza jakby tą ofertą państwa instytucji. Z jakich powodów to właśnie bym chciał żebyśmy się teraz, teraz nad tym zastanowili. Czy, w której z instytucji, które państwo reprezentujecie te dzieci do lat pięciu stanowią jakieś istotne, istotną grupę, do której kierujecie waszą ofertę, czy też, czy też raczej nie?

R7: Nie, u mnie akurat w bibliotece dla dzieci i młodzieży jak najbardziej stawiamy na dzieci typowo i mamy tam naprawdę mówię dyskusyjne aż cztery kluby, typowo dla przedszkolaków w mieście, także.

R2: U nas podobnie, u nas podobnie, bo my mamy zajęcia typowo skierowane do dzieci do lat pięciu, jest to rytmika.

R: A my do lat pięciu?

R: U mnie na przykład jest, ale od pięciu.

R2: U nas nie, już trzylatki przychodzą na rytmikę.

R7: U nas nawet dwulatki przychodzą już, siedzą na dywanie, czytają z rodzicami.

R1: [niejasne] koleżanka, która pracuje w oddziale, że nie mają nic wspólnego z dziećmi.

A: A czy w tych instytucjach, w których właśnie dzieci nie są tą grupą odbiorców kultury, czy uważacie, że no należałoby wprowadzić jakieś działania, które by na przykład ich, no rodziców no zachęciły, zmobilizowały do przyprowadzania ich do właśnie państwa instytucji?

R1: Ja tutaj mam pewien problem, ponieważ nie wiem, o czym mam mówić, ponieważ jak mówię moja biblioteka ma oddział dla dzieci i prowadzi takie zajęcia. Tylko ja pracuje w zupełnie innym miejscu, nie mam z tym nic wspólnego, więc nie wiem teraz, co mam powiedzieć. Ponieważ owszem są rzeczywiście prowadzone działania dla pięcioletków, dla małych dzieci, ale ja nie mam z tym zupełnie nic wspólnego, więc do mnie nikt nie przyjdzie i my niczego takiego nie zrobimy, ponieważ nie mamy ani warunków, ani niczego. Ale rzeczywiście są takie działania i dzieciaki przychodzą.

R7: U nas z kolei nawet w bibliotece dla dorosłych zrobiliśmy taki kącik dla dzieciaków, dlatego że no dzieci nam wywalają książki po prostu z regałów.

R1: [niejasne] też jedno miejsce.

R7: Tak. I właśnie i zauważyliśmy, że jak kładziemy tam książki to rodzice właśnie z chęcią nawet są w bibliotece dla dorosłych z tymi dziećmi i też jakąś ofertę już powoli dla nich szukujemy, nawet w tych miejscach gdzie nie powinno być powiedzmy tych dzieciaków. I tam [niejasne], no, ale przynajmniej nie zbieramy tych książek z podłogi tylko już dzieci się bawią swoimi książkami.

A: No właśnie, ale tak może jakiś wniosek, który byłby wart jak gdyby zastanowienia, że być może taka sytuacja, w której zarówno rodzic jak i dziecko mają gdzie się podziąć tak, w instytucji.

R7: Mają właśnie i to ułatwiło im

A: Kiedy nie jest problemem to, że nie ma się z kim dziecka zostawić, tylko właśnie z nim można przyjść do instytucji kultury, to może to jest jakiś.

R7: Tak. A wtedy rodzic se spokojnie też korzysta sam tak, czy czyta gazetę, a dziecko tam rozbraja wszystko na oko, bo teraz te dzieci niestety tak robią, tak.

R3: Nie wiem, to może xxx powie pomysł naszych pracowników. Ja nie wiem czy ty uczestniczyłeś w tym pomysle? Bo u nas jest pomysł zagospodarowania małych dzieci, które mamy, które przychodzą na jakieś zajęcia, mówimy tu o zajęciach prawda, o tej ofercie takiej grafkowej, które przychodzą na aerobik, zumbę, czy na coś. Nasi pracownicy wymyślili, że na dole będzie taki kącik malucha, gdzie dzieciaki pod opieką czy to oglądając bajki, czy kolorując jakieś tam malowanki, będą spędzały razem ze sobą czas. Pomysł nowy, jeszcze niewprowadzony, ale generalnie tutaj główną barierą na wprowadzanie różnych zajęć są warunki lokalowe jakie my mamy. Tu jak mamy pomieszczenie to SANEPID nam przychodzi

i mówi, że o nie, tutaj nie wolno jest robić, bo jest piwnica i nie ma światła. Prawda? Budynek był budowany trzydzieści lat temu [niejasne] na remont tego i ciężko nam tutaj. Troszeczkę musimy się tak ślizgać po przepisach. Prawda? Pan od straży pożarnej, kontroli SANEPID-owskiej, BHP-owca i tak dalej żeby zorganizować i wypełnić czas dla odbiorców tak jak byśmy chcieli. To jest mało, SANEPID nam przychodzi i mówi, że tylko możecie zajęcia organizować w jednej sali. To się nawet nazywa tak od iluś lat sala wielofunkcyjna, czyli jest od wszystkiego. I ułożenie grafiku i poszerzenie takiej oferty tej grafikowej, no wielkim problemem. Na przykład teraz wprowadziliśmy też angielski dla takich, dla przedszkolaków, dlatego, że no w związku ze zmianami w przepisach nie można w przedszkolach prowadzić zajęć dodatkowych płatnych i niestety, ale te zajęcia będą się odbywały o osiemnastej. Ja nie wiem pierwszego czy rodzice po prostu z trzylatkiem przyjdą na angielski na godzinę osiemną no. A nie możemy zrobić tego angielskiego gdzie indziej. Wcześniej też jest ciężko, bo dużo instruktorów, którzy prowadzą zajęcia dojeżdża, że xxx, no pracują też w innych instytucjach kultury i nie jest możliwe żeby to wszystko tak zgrać żeby wszystkim pasowało.

A: Czyli bariery wyniknęły z przepisów jakby formalnych różnych [niejasne]

R3: I bariery lokalowe po prostu. Tak, nie mamy po prostu, ja nie wiem jak, jaka była idea ludzi, którzy projektowali budynek, którzy go wybudowali, nie mam pracowni, takich pracowni gdzie, pracowni językowej, plastycznej, no naprawdę. Nawet zajęcia wokalne gdzie jest instruktor z jedną wokalistką ćwiczy, czy instrumentalne, bo mamy indywidualne, odbywają się w wielkich przestrzeniach, w sali prawda (.) wielofunkcyjnej.

A: Czyli bariery lokalowe i bariery wynikające z przepisów, które /

R3: Tak, które nie pozwalają na przykład zagospodarować pomieszczenia, które mamy w piwnicach.

A: Czy może jeszcze jakieś pomysły właśnie? Bo to właściwie chyba moglibyśmy rozpatrywać razem oczywiście te dwie grupy prawda? Młode matki i właśnie dzieci do lat pięciu, oczywiście bez wykluczania, młodzi ojcowie także powinni, powinni się znaleźć. Czy jeszcze jakieś może macie państwo pomysły czy przykłady inicjatyw, które powodują, że te grupy właśnie się pojawiają, albo z kolei czy są jakieś problemy właśnie, które powodują, że raczej w waszych instytucjach tych, młodej matki z dzieckiem się nie spotka tak? No tutaj jest inaczej.

R7: Znaczą u nas akurat. Ale emeryci też przychodzą z dziećmi apropo, bo też się babcie nudzą. Ale wracając jeszcze do niepełnosprawnych, bo u nas też mamy w niektórych filiach bariery architektoniczne i rozwiązaliśmy to w ten sposób, że po prostu no w całym mieście, od lat już właściwie to robimy, rozgłosiliśmy, że jeśli ktoś chce no korzystać z biblioteki no to po prostu przynosimy mu książki do domu, jeśli ktoś jest niepełnosprawny ruchowo, bądź przewlekle, osobą przewlekle chorą no i nie może ktoś tam inny mu przynieść. No to mamy tak wyznaczone też osoby do tego i tam jeden dzień w tygodniu poświęcamy na to. Tych osób jest raptem tam do dziesięciu, ale no raz na miesiąc zmieniamy im te książki. Ale jeśli chodzi o niepełnosprawnych właśnie to też trzeba by było troszkę rozgraniczyć, bo właśnie są ci niepełnosprawni ruchowo i to jest rzeczywiście problem, ale nie tylko instytucji kultury, ale miasta, w ogóle wszystkiego. No u nas akurat w xxx kiedyś zrobiono właśnie taki test, to do muzeum się nie można było dostać, nie można było się dostać do MOK-u, właśnie do Miejskiego Ośrodka Kultury. Wszędzie są schody, nie wiadomo, po co, czy tak samo do nas do głównej siedziby biblioteki, tak samo schody wszędzie porobione. Nawet mówię w mieście są problemy. Ale jeszcze rozgraniczając, bo mówię tutaj na przykład jeśli chodzi o niepełnosprawnych no właśnie z upośledzeniem umysłowym, tak jak zdaje się pani to zaczęła mówić. Myślę, że to właśnie te osoby akurat są bardzo chętne do współpracy i zawsze dla nich ofertę kierując, zawsze oni przyjdą. To jest też niesamowita grupa i myślę, że z nimi się bardzo dobrze akurat u nas w xxx współpracuje. Ze szkołami dla niepełnosprawnych i też

wszystkie właściwie typy i właśnie z różnymi ośrodkami, z warsztatami terapii zajęciowej, z różnymi też pozarządowymi organizacjami, które zajmują się osobami z upośledzeniem umysłowym.

A: A jak w instytucjach pozostałych, czy też to rozróżnienie właśnie na osoby niepełnosprawne ruchowo, które dotykane są przede wszystkim przez te bariery architektoniczne, a właśnie osoby niepełnosprawne, jeżeli chodzi o zdolności umysłowe tak, powiedzmy?

R5: To znaczy u nas w bibliotece często są organizowane właśnie poczekalnie dla dzieci i młodzieży, spotkania i tak jak pani wspomniała dzieciaki ze szkół, właśnie one bardzo chętnie przychodzą uczestniczą. Też od wielu lat współpracuje biblioteka z, też ma takie zajęcia terapii i są robione też różnego typu wystawy prac tych dzieciaków. Mamy również organizowane takie jakby licytacje ich prac, oni zarabiają na tym jakieś tam pieniądze, są przeznaczane na organizowanie wyjazdów wakacyjnych. Więc no, jeśli chodzi o te dzieci to bardzo chętnie. Gorzej jest raczej z tymi osobami właśnie dorosłymi, które pomimo tego, że mogą się dostać swobodnie na dół, na górę. Teraz mamy jeszcze tak schodołaz gdzie możemy osobę na wózku wwieść na górę bezpośrednio właśnie do czytelni gdzie może skorzystać z niej na spotkania, bo sala, w której odbywają się właśnie spotkania też znajduje się na piętrze, są schody, ale dzięki właśnie teraz zdobyciu pieniędzy na ten schodołaz no też już ta granica, ta bariera jest zlikwidowana. Te osoby no rzadko, naprawdę rzadko uczestniczą w spotkaniach i tak korzystają bezpośrednio jakby z biblioteki. Jest to taka grupa osób, ale na pewno w naszym mieście jest znacznie więcej ich, więc /

A: A z czego to wynika, że jeżeli udało się przezwyciężyć barierę jakąś architektoniczne właśnie to /

R5: Tak, no mamy jakąś tam ofertę też dla nich zapewnioną.

A: No właśnie.

R5: Bo tak jak mówię, że mamy na kasetach jeszcze starego typu, bo wiadomo, że no nie każdy ma teraz ten nowoczesny sprzęt i no ludzie, którzy go nie potrzebują mogą wypożyczać na płytach, na kasetach do słuchania i ta oferta jest dosyć szeroka. Co prawda nie mamy takiej możliwości, ze względu no nie wiem czy po prostu u nas w bibliotece pracujących jest niewiele, problem jest jeśli ktoś w ogóle się rozchoruje albo musi wziąć jakieś przypadkowe wolne i zorganizowanie takiej grupy osób właśnie żeby dostarczać. Może coś takiego zwiększyłyby to czytelnictwo, bo jest dużo osób, które na przykład mamy jedną czytelniczkę, która naprawdę systematycznie odwiedza bibliotekę, przynajmniej raz na dwa tygodnie i ona ma trudności ruchowe, albo przyjeżdża sąsiad i bierze książki dla niej, jej najbliższy, lub ona jest podwożona. I ona na takim wózku się wspomaga, co prawda, no naprawdę ma duże ograniczenia i ona dzwoni telefonicznie. Nie wiem dlaczego więcej osób tego nie robi. Dlaczego więc tak, bo mamy możliwości telefonicznie, przygotowujemy paczkę, ale nie mamy takich możliwości chyba ze względu na liczbę osób.

R7: Ale u nas też jest bardzo mało. Przepraszam.

R5: Dostarczanie tych książek, bo to na pewno też mogłoby zwiększyć to czytelnictwo i ten kontakt z tymi osobami.

A: No właśnie, a jak, bo być może kwestia jest tego, że tak jak pani powiedziała tutaj o xxx, że, ale też wspomniała pani o tym, że jakby jest dobrze rozpropagowana informacja. Tak? O tym, że jest /

R7: My mamy autentycznie od lat. Bo jeśli właśnie pojawiają się no, naprawdę przykro mi to powiedzieć, zaczyna się okres przedwyborczy, więc wszystkie dziwne rzeczy, które od lat są niezafatwione, nagle teraz będą wychodziły i właśnie akcje są typu niepełnosprawny nie może się dostać do instytucji kultury. Więc no odpowiadamy, że od lat owszem, jeśli ktoś ma życzenie, no niestety nie przeskoczę tego i nie wydam trzystu tysięcy, bo na razie nie mam tego, bo nie miałabym nawet na wkład własny, bo moje miasto akurat jest tak zadłużone, że

absolutnie nie ma nawet na wkład własny. Więc nie wydam na żadne takie możliwości, zazdroszczę po prostu, że macie coś takiego, ale mówię mamy określone filie gdzie jest dostęp do tych książek, można wjechać. Jedna jest w szpitalu, więc tam też można sobie dojechać, ale mówię, no ja dziękuję, życzę powodzenia tym niepełnosprawnym, którzy przejadą przez ulicę. To jest inna sprawa tak. Także lepiej niech zostanie w domu, my mu doniesiemy nawet po pracy, po prostu po drodze idąc do domu koleżanki często robią.

R: Zostawia im się, wolontariuszom.

R7: Tak, to nie, u nas akurat nie, ale to jest bardzo dobry pomysł i ja sobie już go zapamiętam, bo myślę u nas jest taka fajna też grupa wolontarystyczna i może oni by nam to rzeczywiście chociaż w ten sposób, czy harcerze pomogli.

R1: Ale dobrze, teraz muszą mieć punkty na świadectwie, więc na pewno [niejasne]

R7: No właśnie, więc to jest bardzo dobry pomysł, już się cieszę, że tu przyjechałam.

R3: [niejasne]

A: No właśnie panie Pawle jak pan wspominał o tych wolontariuszach właśnie, czy u was może tego typu aktywność właśnie?

R3: Tak.

A: Instytucji kultury. Czego dotyczy, jak to wygląda?

R2: Znaczący tak, u nas nie ma sformalizowanej, że tak powiem grupy wolontariuszy.

R3: To ja później o tym powiem.

R2: Ale mamy grupę młodzieży, szczególnie z gimnazjum, chociaż są też osoby ze szkół średnich.

R3: Z liceum.

R2: Także pomagają nam tak organizacyjnie, technicznie, logistycznie, po prostu przy przeróżnych imprezach. Jakies tam przenoszenie sprzętu, nagłośnienia, pomoc w organizacji turniejów. Naprawdę także na ich pomoc można liczyć.

R3: Ale nie tylko, na przykład, kiedy robimy wakacyjną, czy feryjną akcję zajęć dla maluchów, dla dzieci, wolontariusze również pomagają przy prowadzeniu, przeprowadzają zajęcia, są kreatywni, wymyślają zabawy. No naprawdę wspomagają, wspomagają instruktorów.

A: Kim oni są?

R3: To są mieszkańcy naszej gminy, o tak powiem. I generalnie nie nazywamy tego ani klubem wolontariusza, czy grupą wolontariuszy, oni sobie sami. To nie tak, że my zorganizowaliśmy akcję, wrzuciliśmy prawdę ogłoszenie szukamy wolontariuszy do jakiejś tam akcji. Prawda? Robimy nie wiem zawody, czy organizujemy jakąś imprezę plenerową, potrzebujemy ludzi do pomocy i tak dalej. Oni pojawili się sami, ta grupa się sama zorganizowała i są zawsze. Nawet czasem jest tak przychodzą gdzieś wieczorem, czy jest coś co, gdzie, czy możemy pomóc?

R2: Z samym zapytaniem po prostu.

R3: W tym roku podjęliśmy próbę sformalizowania tego, bo często to są też osoby, które jeszcze nie mają skończonego, osiemnastu lat, więc powinny być pewne formalności spełnione typu oświadczenia rodziców, pozwolenia. Robimy to przy akcjach jednorazowych, na przykład przy wypoczynku letnim dla dzieci. Podpisujemy coś, coś w rodzaju umowy. Natomiast zorganizowaliśmy spotkanie ze specjalistami od wolontariatu, którzy przyjechali do nas, przedstawili nam procedury, przedstawili ustawę o wolontariacie, którą sami przeczytaliśmy, jeżeli chcielibyśmy prowadzić ten klub wolontariusza zgodnie z zapisami i z obowiązującym w Polsce prawem, musielibyśmy po pierwsze zatrudnić dodatkową osobę do prowadzenia papierologii i nie wiem czy ten klub wolontariusza by się nie rozpadł. Znaczący spontaniczności by już tutaj nie było. Natomiast wspólnie z Muzeum Historii Miasta xxx chcemy przymierzamy się, w tym roku nie damy rady, dlatego że nie mamy na to pieniędzy, ale wspólnie z Towarzystwem Inicjatyw Twórczych „ę” z Warszawy zorganizować coś w

rodzaju konferencji albo spotkania na temat takiego uproszczonego wolontariatu w instytucjach kultury, typu muzeum, typu właśnie dom kultury, czy biblioteka. Dlatego, że istnieją jakby uproszczone formuły, one świetnie sprawdzają się na zachodzie. Będzie można pomijać te wszystkie procedury, a przede wszystkim taką papierologię, która od razu / My po tym spotkaniu, które u nas się odbyło stwierdziliśmy, że nie jest, po pierwsze nie mamy rady, po drugie naprawdę na pewno do prowadzenia samych papierów, rzeczy które musiałby, warunków które musiałby spełnić wolontariusz, wypełniania ankiet, no trzeba zatrudnić kogoś w rodzaju kadrowego. Żeby to, żeby spełnić wymogi, które stawia ustawa o wolontariacie.

R2: Na dodatek przypomniałem sobie z jednego szkolenia, że szkoleniowcy mówili nam żeby może żeby nie nazywać tych osób wolontariusze, tylko społecznicy.

A: Proszę językowy sposób tak? Semantyczny sposób na to żeby rozwiązać problem.

R1: Skąd państwo wiedzą o tych niepełnosprawnych, czy wiedzą państwo od kogoś, czy ci niepełnosprawni się do państwa zgłaszają?

R7: Oni się zgłaszają do nas, znaczy rzadko się zdarza, że tam ktoś, kogoś od nas tak. Bo często, znaczy też jeszcze właściwie takie są sytuacje, bo o tym też nie powiedziałam, że czytelnicy na przykład byli zdrowi tak i nagle coś tam się zdarzyło tak i /

R1: A to o tym nie mówię, tylko mówię o tych.

R7: I na przykład jest już naszym wtedy czytelnikiem takim, do którego my dochodzimy. Także no czasami tak, w taki sposób też się dzieje.

R1: Ale ja pytam o tych, którzy nie byli czytelnikami, czy oni zgłosili się do państwa?

R7: Nie, to oni sami się zgłaszają. Poprzednio przez telefon, teraz już mailami, różne tutaj

A: Wiele ciekawych rzeczy się pojawia. Musimy przyspieszyć, więc teraz chciałbym po prostu tak bardzo ogólne pytanie zadać państwu. Czy macie jakby jakieś przemyślenia dotyczące którejkolwiek z tych grup? Co można by było zrobić, jeżeli uważacie, że w państwa instytucji nie wystarczająco jakby są oni obecni? No jakieś takie komentarze po prostu tak dotyczące tego jak te pozostałe grupy, mężczyźni trzydzieści pięć plus, czy osoby bezrobotne można by spróbować zaktywizować tak, do uczestnictwa w kulturze. (.) Czy tą młodzież szkolną właśnie.

R7: Ja mam straszny problem, dlatego, że jestem nagrywana. A chciałabym powiedzieć, że młodzież szkolna no /

R: To ja jestem nagrywany.

R7: No to jest mój problem teraz tak. Ale no chciałabym powiedzieć szczerze, że mi się wydaje się, że / Może powiem tak, nasze ministerstwo to jest inne, ale Ministerstwo Oświaty no jednak coraz bardziej młodzieży szkolnej ułatwia życie [niejasne] i właściwie oni nie mają potrzeby nawet czasami, nie mają takich nawet aspiracji. I co jest gorsze, przykro mi to powiedzieć, bo jestem nagrywana, mam nadzieję, że to naprawdę będzie anonimowo, że uważam, że nauczyciele, chociaż sama jestem też z wykształcenia nauczycielem, także też muszę tutaj trochę obronić się, to myślę, że jednak nauczyciele nigdy nie zachęcają uczniów. Jeśli prosimy, organizujemy jakąś rzecz, którą chcemy żeby nauczyciele przyszli ze szkoły to jest zawsze problem, bo jest z wyjściem problem oczywiście.

R1: Ale to jest dla nas ogromny problem.

R7: Tak to jest ogromny problem naprawdę. A wcześniej nie było czegoś takiego, wcześniej można było.

R1: Mamy dokładnie te same godziny i młodzież nie jest wypuszczana ze szkoły, może tam siedzieć i umierać z nudów.

R7: Tak.

R1: Ale nie pójdzie do kina na „Nowe horyzonty” i nie pójdzie do biblioteki na spotkanie z kimkolwiek, ponieważ będzie siedziała wtedy w szkole.

R7: A drugim /

R1: I rzucała w siebie papierami, bo wyjść ze szkoły nie można.

R6: No, bo pewnie znowu nauczycieli ogranicza jakaś tam kolejna ustawa [niejasne]

R1 [niejasne] dyrektor nie zabrania.

R7: No przykro mi, ale ja mam jeszcze dwa takie przemyślenia w związku z tym, że jednak nauczyciele po pierwsze im nie zależy, to jest raz, a takie mam wrażenie, że nawet gdy są zapraszani na różne inne /

R1: [niejasne] awans przychodzą.

R7: Bo właśnie tylko dopóki jest awans to tak, to jest owszem, jeszcze podsuwają pisma, tam już pomijam, że niegramatycznie i z ortografiami, nauczyciele tak dyplomowani, ale dobrze żeby im tylko podpisać, że współpracowali, a potem już ich nie ma. Ale to jest jeszcze problem myślę też ministerstwa też po części naszego kultury, kiedy co chwilę słyszymy, że na przykład tak, biblioteki miejskie mają się łączyć teraz z domami kultury, potem muzeum, muzea z domami kultury. Teraz jest, że pedagogiczne ze szkolnymi. I na przykład ja miałam też przyjemność spotkać się z panią z biblioteki szkolnej i ona mi powiedziała, że ona nie będzie mi przyprowadzać dzieci, dlatego że one jej uciekną, to, po co ona ma pokazywać im drogę do mnie. Ja mówię, proszę panią no jak wy im nie pokażecie, a rodzice są zabiegani, zalatani, może nie czytają, no wiadomo jest teraz taki, taki trudny czas. To też jest, ograniczacie się tak. Także to jest takie troszkę błędne koło, któremu ministerstwo nie pomaga mówiąc o czymś takim, że będziemy połączeni, bo ta pani walczy o życie. Tak?

R: Tak w sumie jest, oczywiście.

R7: I to też troszkę jest taka, taka, całe nasze środowisko zamiast podawać sobie tych ludzi do szkoły, do biblioteki po południu, czy. Dla mnie biblioteki powinny być czynne cały, no nie powiem cały dzień prawda, ale od jakiejś siódmej do dwudziestej pierwszej. Dlaczego nie? No nie ma, oczywiście mamy szesnaście osób na całe xxx, to jest merytorycznych pracowników, to jest po prostu żenujące, ale to ministerstwo mogłoby nam ułatwić, a widzę, że nie ułatwia.

R3: Tutaj troszeczkę odchodzimy. Musze się teraz odezwać, bo od razu mi się przypomniał Kongres Kultury i zajęcia warsztatowe, gdzie już /

A: Radomszczański czy łódzki?

R3: Radomszczański, ten najświeższy, znaczy z przed trzech tygodni. Tak?

R7: Nie byłam.

R3: Znowu wchodzimy na taką linię obrony, jak my jako instytucje kultury i znaleźliśmy sobie, przepraszam, że tak mówię, takiego troszeczkę po trosze kozła ofiarnego – szkoła. System szkolny, szkoła, dlaczego nie ma u nas, dlaczego nie ma odbiorców w domach kultury? Bo szkoła, bo nauczyciele nie przyprowadzają dzieci. To są myślę te same argumenty jakbym od razu [niejasne] w grupie roboczej na Kongresie, gdzie też wywiązała się tego typu identyczna dyskusja o stanie kultury w małych miastach, o ofercie kulturalnej w małych miastach i miasteczkach prawda i miejscowościach. Szkoła jakby jest temu winna, że, ja nie bronię szkoły broń Boże.

R7: Ale przepraszam mogę panu przerwać? Bo ja nie oskarżam szkoły tak.

R3: Tak.

R7: To nie o to chodzi, po prostu my i tak tych ludzi znajdziemy.

R3: Jasne.

R7: Tylko my będziemy szukać nowych dróg, ale myślę, że to jest jeden z powodów.

R3: [niejasne], tak.

R7: Jeden dla mnie z trzech powodów.

R3: Ale on wyrasta na najważniejszy. On tutaj się /

R7: Nie, dla mnie nie.

R3: No ja odnoszę takie wrażenie, że system i szkoła, szkoły jakby tutaj. Fakt ja byłem nauczycielem przez pięć lat uczyłem w szkole, ale odszedłem i w życiu bym nie wrócił teraz do szkoły jako nauczyciel, dlatego że uważam, że system jest no chory w edukacji w Polsce.

R: Ja też tak uważam.

R3: Ale ja nie winiłbym za wszystko tutaj szkoły, nauczycieli, którzy rzeczywiście gonią za jakimiś tam awansami, jakimiś stopniami, zupełnie prawda łapaniem punktów i tak dalej i tak dalej. Ja myślę, że problem jest w tym, że nasze instytucje kultury pod względem formy też są troszeczkę skostniałe, tu mówię o bibliotekach, mówię o muzeach, mówię o domach kultury, szczególnie w małych miejscowościach. I rozwiązania trzeba szukać po pierwsze w zmianie oferty i zmianie formuły tych instytucji.

R7: Właśnie tak.

R3: My musimy i biblioteki muszą wiedzieć, nie ma młodych ludzi, że ta oferta być może, zastanowić czy ta oferta jest do nich przystosowana, czy nie idziemy apropos dyskusji tylko w kanon, że ta „Lalka” i my mamy tutaj, siedzimy tylko, aha, co tam mamy rocznicę urodzin Prusa, walniemy teraz na tym wystawkę od „Lalki” poprzez wszystkie, tam może jeszcze felietony mamy, pokserujemy trochę z Wikipedii i już. I może, dlatego ten młody człowiek nie przychodzi do biblioteki wypożyczać, czy korzystać z jej zasobów, bo nic ciekawego tak naprawdę tam dla siebie nie znajduje. Ja mogę się mylić, mogę się mylić.

R: Myli się pan.

R7: Też tak myślę. Pan generalizuje.

R3: Też jestem użytkownikiem bibliotek, nie tylko, nie tylko takich małych, bo mamy w tym samym budynku bibliotekę, ale również większych bibliotek i często jak idę to ja tam nie mam co dla siebie znaleźć. Szukam książki albo jej nie ma, albo nie wiem.

R: Albo kolejka.

R3: Albo kolejka. I teraz postarałbym się postawić w miejscu tego czytelnika nastoletniego.

A: Tego gimnazjalisty tak powiedzmy.

R3: Gimnazjalisty i. Ile macie komiksów w bibliotece?

R7: Bardzo dużo, to jest /

R3: Jakich?

R7: Ja nie powiem panu, bo ja nie pracuje na tym dziale tak.

R3: No właśnie. Ale ja nie wiem czy jakbym poszedł i czy mogę wypożyczyć w waszych bibliotekach nie wiem najnowszy, najnowsze wydanie nie wiem jakiegoś komiksu Waśnieskiego, czy /

R7: Nawet gdybym go nie miała, to bym panu zaproponowała, że kupimy i będzie pan /

R3: To super jesteście sobie biblioteką, ale podejrzewam, że w wielu bibliotekach, w wielu instytucjach po prostu no tak nie ma. Prawda?

R7: Jeśli pan byłby zainteresowany to owszem, bo czasami jest tak, tak spotykam się z tym, że ktoś mówi tak. Nie przychodzi do biblioteki, bo nie ma u was takich książek. No dobrze, a nawet gdy kupimy to czasami już ta osoba nie chce przychodzić tak, to jest właśnie tylko kwestia mi się wydaje wymówki. Także naprawdę.

R: Oczywiście.

R3: Nie, dzisiaj w świecie nie wiem no nowe no przy tej nowej technologii to naprawdę to nie jest.

R7: Wiem i to jest.

R3: Zdobycie książki, czy wypożyczenie jej online.

R7: No właśnie.

R3: Przeczytanie sobie na czytniku, bo to nie jest problem. Ale może, ja nie wiem czy to jest przyczyna, ale ja bym szukał czegoś. Tak samo domy kultury. Tak samo domy kultury, które kojarzone są, no żeby te wszystkie grupy, które tutaj są, a myślę, że można by było podzielić na jeszcze większe podgrupy. Prawda? I /

A: Można /

R3: Socjologowie wiedzą, no to są te naj, te które wyniknęły z naszych tam pewnie wywiadów. Prawda?

A: Najczęściej się pojawiały zarówno w kontekście jakby uczestnictwa, jak i braku uczestnictwa z różnych przyczyn właściwie wynikających.

R3: Dokładnie. [niejasne] każdego, dla każdej grupy jakąś konkretną fajną ofertę. Prawda? Niekoniecznie oferta kierowana konkretnie do mężczyzn trzydzieści pięć plus będzie atrakcyjna dla emeryta. Zaraz będą kolejne wymówki, bo nie mamy, żeby taką ofertę organizować i wypełnić czas takimi zajęciami dla każdej z grup. I dlatego my staramy się / Mówię głównym problemem to również współpraca. Tu się pojawiła u pani prawda? Taka informacja współpraca również i nie wiem jak to nazwać określić, animowanie takiego, takich postaw obywatelskich zmierzających do aktywności chociażby w stowarzyszeniach. Coś, co jest fajnym trendem. My staramy się troszeczkę, chociaż to bardzo opornie idzie, ale to jeszcze jest kwestia tego, że my działamy w środowisku wiejskim. Stwarzania w instytucjach kultury czegoś, co się nazywa Centrum Aktywności Lokalnej, czyli miejscem gdzie ludzie sami mogliby sobie organizować czas i a my stwarzamy im, pomagamy w tym i stwarzamy do tego warunki.

A: Czy któraś z pań ma może jakieś doświadczenia z Centrami Aktywności Lokalnej właśnie w instytucjach kultury waszych?

R7: Znaczący ja się akurat spotkałam z ludźmi z Centrum Aktywności Lokalnej i często korzystaliśmy też ze szkoleń, także nasi pracownicy też.

A: Jeszcze moglibyśmy mogli pewnie o każdej z tych grup porozmawiać [niejasne], ale żeby, no właśnie to jest niestety, tematu jest tyle, że można by było zrobić oddzielne seminarium w ogóle wielogodzinne pewnie. Natomiast ja bym chciał żebyśmy przeszli teraz do takiej kwestii dotyczącej / W wywiadach, które były realizowane pytaliśmy między innymi o to, jak państwo widzą rolę instytucji kultury w przeciwdziałaniu różnego rodzaju problemom społecznym w danej społeczności lokalnej. Tak? We wsi, w miasteczku, czasem w gminie, czasem powiecie. I to było jedno z takich pytań gdzie mieliśmy bardzo rozbieżne odpowiedzi. To znaczy sporo osób odpowiadało, że instytucje kultury są nie od tego żeby uczestniczyć w rozwiązywaniu problemów społecznych, a były osoby, które uważały, że jak najbardziej ich instytucja jakoś tam jest zaangażowana tak w takie działania. Co państwo o tym sądzą? Czy jest miejsce dla instytucji kultury właśnie w tego typu działaniach na poziomie waszych społeczności lokalnych?

R3: Ja się wypowiedziałem w poprzednim moim wejściu, więc podtrzymuje zdanie, że jak najbardziej tak.

R1: To na pewno jest jakaś forma walki z jakimś rodzajem wykluczeń i biblioteki na pewno to robią, z tym, że ja nie pamiętam z jaką grupą bibliotekarzy rozmawialiśmy na ten temat, że jednak ciągle proponuje się tym samym grupom to samo. Mianowicie, kiedy są no przypuścimy emeryci i nieustannie proponuje się naukę obsługi komputera i Internet. Na litość boską no już umieją. Przecież nie będą przez piętnaście lat i ciągle mają to samo i ciągle mają uczyć się. No już ustalmy, że już umieją i może teraz zrobimy coś innego. Nawet problem, na przeciwko co prawda naszej placówki dla dorosłych jest świetlica dla dzieciaków, które mają ogromne problemy ze sobą i ze swoimi rodzicami i to są główni odbiorcy czytelnianego internetu. [niejasne] starają się im pomóc trochę, ponieważ oni chyba widzą, że są represjonowani przez panie ze świetlicy, a uważają, że są osobami [niejasne] przez koleżanki z czytelnicy, więc one im pomagają w odrabianiu lekcji czasami i chcą, chcą coś pokazać. Ale ja myślę, że instytucje kultury jak najbardziej powinny brać udział właśnie w tym, co mówił pan tutaj, a mianowicie budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. To są bardzo fajne sprawy i o nich się mówi coraz częściej. Myśmy w ogóle zaczęli dyskusję od tego i ja tutaj się z panią /

Teraz pani nie wie, o czym mówię, bo ja teraz zejść na manowce i będę strasznie kombinować. Ale pani na początku pytała pana, dlaczego uniwersytet nie bierze udziału w edukowaniu dorosłych do bycia społeczeństwem obywatelskim. Ja uważam, że kiedy ktoś jest dorosły to już jest dla niego za późno i od małego powinien uczyć się tego żeby chodzić na wybory na przykład. Więc to niekoniecznie pan powinien to robić do nas, bo my jesteśmy starzy i o tym wiemy, ale do naszych dzieci, które być może tego nie wiedzą. Bo jak mówię jestem zwolenniczką tego żeby wszyscy chodzili na wybory, żeby wszyscy się interesowali tym, co się dzieje tutaj wszędzie, więc.

R: Super świetnie.

R1: Ale też z drugiej strony uważam, że takie odgórne inicjatywy nie zawsze coś przyniosą, ponieważ na pana, na pana zajęcia czy to „Krytyki politycznej” nawet nie przyjdzie całe mnóstwo ludzi, bo

A: Ale oczywiście /

R1: Ale, bo to są, bo to zawsze jest jakaś taka mała grupa. A właśnie my jako jakieś takie śmieszne małe biblioteczki, które na nic nie mają pieniędzy i do nas przychodzi średnia, więc to może my powinniśmy coś robić.

R7: Ja się zgadzam, że do nas jak najbardziej tak, z tym, że chodziło mi bardziej o to, że wy jako ten autorytet, według mnie tak jak patrzę no po akurat xxx tak, myślę że lepszy byłby odbiór, jeśli przyjechałby ktoś z uniwersytetu z autorytetem tak, a nie, niekoniecznie kiedy robi to jakaś grupa wolontarystyczna lub organizacje pozarządowe nieznane tak, czy dopiero co zaczynające swoją działalność. Aczkolwiek to niekoniecznie musi tak być, bo ja nie mówię tutaj, ja się na tym autentycznie nie znam, ja tylko patrzę jako zwykły obywatel. I czasami jest tak, że więcej osób przyjdzie na jakieś spotkanie czy na jakąś akcję zorganizowaną, jeśli zaprosi go sąsiad tak społecznik, także różne są tutaj możliwości. Tylko mówię to jest jako jeden z, bo są na przykład ludzie u nas na uniwersytecie trzeciego wieku czy innym w innych miejscach, gdzie nie czują się jeszcze starzy i nie są wcale, nie czują się emerytami nawet, według mnie to są niezagospodarowane osoby, a mogłyby jeszcze coś robić tak dodatkowo.

A: No zupełnie oczywiście jest tak, że najmłodszy, najmłodszy, z jakimi się spotykam chociażby jako wykładowca no to są już dziewiętnastolatki tak, przychodzący po maturze i rzeczywiście jakoś tam ukształtowani, więc tutaj pewnie te możliwości oddziaływania są, nie twierdze, że nie, ale pewnie są jakoś tam ograniczone. Uniwersytet trzeciego wieku to jest fantastyczny przykład inicjatywy, która rzeczywiście wszędzie właściwie działa.

R7: Ale drugiego wieku też powinien być.

A: Ale właśnie. Nie mówiąc już o tym, że z badań nad uniwersytetami trzeciego wieku w Polsce wiem, że to jednak są osoby, które miały doświadczenia edukacyjne bardzo często z instytucjami też uczelnianymi. Także osoby, które jakoś są wykształcone, przynajmniej średnie wykształcenie mają, które, dla których rzeczywiście ten facet z uniwersytetu to może być autorytet jakiś.

R7: Może być autorytet.

A: Będą chcieli go, chciały, będą się go chciały słuchać. Czy jeszcze jakieś przykłady właśnie problemów społecznych, w których rozwiązywaniu na poziomie społeczności lokalnych mogłyby państwa instytucje uczestniczyć? Tak weźmy przykład działań na rzecz młodzieży tak jakiś, chociażby przeciwdziałanie temu, co się czasem w socjologii nazywa wykluczeniem cyfrowym tak, czyli żeby miały dostęp do Internetu i żeby ktoś ich uczył obsługi.

R5: To znaczy tak, ja tutaj się odniosę do tego, co powiedziała pani, że o nauce emerytów, jeśli chodzi o komputery, obsługę komputera i internet. I my w tamtym roku, to zakończyło się w tym roku, mieliśmy właśnie takie przedsięwzięcia jako biblioteka i z początku myśleliśmy, że nie będzie dużego odzewu, jeśli chodzi o właśnie, bo to było przeznaczone

działanie dla osób pięćdziesiąt plus. Okazało się, że byliśmy mile zaskoczeni, ponad dwieście osób wzięło udział w tym przedsięwzięciu. I może oni nie tyle im chodziło o naukę. Też jak włączyć, jak wyłączyć, bo wnuczka umie, ale nie ma cierpliwości, nie chce mi pokazać, a ja na przykład nie mam siły stać w kolejce do banku, a mógłbym sobie z domu zapłacić rachunki czy coś tam kupić. To też dla nich było istotne, ale oni jako właśnie oni też brali udział w tych zajęciach w takich grupach i oni bardziej wydaje mi się, że nawet zależało im na tym, że będą mogli wyjść z domu po coś tam, spotkają się z innymi ludźmi i oni stworzyli pewną jakąś taką grupę. I to właśnie działa się wszystko u nas w bibliotece i w tym roku planujemy po raz drugi zrobić takie przedsięwzięcie, bo współpracujemy z jakąś tam firmą, już nie będę mówiła jaką i po prostu zainteresowanie jest bardzo duże. Bynajmniej u nas w xxx, nie wiem jak to jest w innych miastach, ale no może to też zależy od miejsca i od społeczności. Więc no nie mogę powiedzieć, że oni są już nauczeni i trzeba to skończyć, bo oni najczęściej właśnie mają taki problem nawet jak później przychodzi ktoś kto uczestniczył w tych zajęciach, przychodzi na górę do czytelni po południu, to on jeszcze prosi, czy mogłaby pani na przykład pomóc w tym, bo no było coś tam, ale wie pani jak ja nie mam komputera w domu to mnie jest trudno to wszystko zapamiętać, bo ja tego nie mogę przećwiczyć, bo później nie ma kto mi tego pokazać. I oni naprawdę chętnie pomimo wszystko, że jest to już od wielu, wielu lat robione, oni bardzo chętnie w takim czymś uczestniczą. I no, jeżeli jest odzew z ich strony to wydaje mi się, że należy jak najbardziej kontynuować takie zajęcia. Nawet już pominąwszy to, że czy oni się nauczą, czy nie nauczą, tylko sam fakt właśnie, że oni przyjdą do tej biblioteki zobaczą naszą ofertę. Niejedna osoba po prostu nigdy nawet by nie była. A jeśli chodzi o młodzież to tak jak tu było już wcześniej w poprzedniej dyskusji wspomniane, że nauczyciele rzeczywiście nie namawiają dzieciaków do tego żeby przychodzić. To niestety tak jest, bo oni niechętnie z nami współpracują i w ogóle nie angażują się już po zajęciach to absolutnie z żadną grupą nie przychodzą. I rzeczywiście oni nie zachęcają młodzieży do tego żeby odwiedzić, albo tam znajdziesz te informacje, będziesz mógł skorzystać z czegoś. Nie, to jest i tutaj jest ta bariera [niejasne].

R3: [niejasne] biblioteka jest.

R5: To znaczy /

R: Też [niejasne]

R: [niejasne]

R5: Jest, jak przychodzą pierwszy raz to niektórzy, Boże to ja nawet nie wiedziałem, że tutaj jest taka biblioteka.

R7: Tak. A mogę jeszcze tylko jedną rzecz powiedzieć? Bo taki może jest stereotyp, że ludzie, emeryci się chcą uczyć obsługi komputera. My na początku jak zaczęliśmy ludzi właśnie uczyć też obsługi komputera to powiem szczerze? Właśnie, dlaczego mówię ludzi? Nie skierowaliśmy tej oferty do emerytów w ogóle i okazało się, że pośród tych ludzi, którym udostępniamy konsultacje komputerową, u nas się tak to nazywa, są ludzie, którzy mają dwadzieścia coś czasami parę lat, trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt, różni. Naprawdę są tam różni ludzie. I, bo na przykład potrzebują do pracy coś, potrzebują się czegoś, jakiegoś programu nauczyć. Tu za każdym razem inaczej podchodzimy indywidualnie, nie jest to w jakiejś grupie. Pewnie wy też macie tak indywidualnie. Ale właśnie chciałam złamać ten stereotyp u nas w bibliotece, bo na przykład my też często, pracownicy mówili, a to zrobimy dla tych pięćdziesiąt plus. Nie, to nie jest oferta dla osób pięćdziesiąt plus. Obsługa internetu, komputera w ogóle, jest to często problem ludzi w średnim wieku.

A: To bardzo ciekawy wniosek, że może warto by się było koncentrować nie na grupie, tylko na problemie. Tak? Czyli nie identyfikować jakiejś grupy.

R7: Dla nas to tak, akurat u nas się tak sprawdza.

A: I po prostu nam się wydaje, że dla nich powinno być atrakcyjne tylko.

R7: I to nie chodzi o internet, tylko w ogóle o komputer.

A: Obsługę komputera.

R7: Tak obsługę komputera i dopiero później internetu, owszem też.

A: To jeszcze ostatnie pytanie zadane w przestrzeń właśnie, czy jeszcze jakiś typ problemów społecznych, w których pracownicy instytucji kultury mogą pomagać tak w przeciwdziałaniu, w którym? Czy przechodzimy dalej? (..) To mówiliśmy o problemach społecznych, teraz przejdziemy do problemów państwa instytucji, które jakoś zostały zidentyfikowane na podstawie właśnie też tego, co usłyszeliśmy od was, teraz nie tylko państwa konkretnie, tylko od tej całej grupy stu kilkudziesięciu osób. Ja no hasłowo bardzo zapisałem tutaj. Tak? Pewne problemy, które najczęściej pojawiają się w trakcie wywiadów dotyczyły po pierwsze. Zbyt małych budżetów i zbyt małych zasobów kadrowych. Tego, że pensje w instytucjach kultury nie są waloryzowane, że pozostają na tym samym poziomie. A także tego, co pani wspomniała we wcześniejszej rozmowie, łączeniu instytucji, tak łączeniu instytucji, które, jak z niektórych wywiadów wynikało jest de facto po prostu likwidacją jednej z nich. Tak? Poza tym upolitycznienie kultury. Upolitycznienie kultury w takim kontekście, że po pierwsze budżet instytucji oczywiście zależy od przychylności aktualnie rządzącej władzy, że część obowiązków związanych na przykład z prowadzeniem kampanii wyborczych wręcz jest jakby delegowana. Tak? Czy, że wykorzystywanie instytucji kultury po prostu w działalności stricte politycznej. Tego, że efekty finansowe funkcjonowania instytucji są ważniejsze przy rozliczaniu ich działalności niż efekty merytoryczne. Brak wsparcia dla inicjatyw, które mogłyby powstawać w ramach instytucji kultury, ale nie, no nie powstają chociażby, dlatego że brak jest wsparcia merytorycznego, czy na przykład, co się pojawiało w niektórych wywiadach, brak pomocy przy pisaniu wniosków o dotacje, lub przy rozliczaniu tak jakichś projektów, które są realizowane. I wreszcie oderwanie strategii różnych formułowanych w strategiach celów dotyczących kultury od jakby realiów funkcjonowania codziennego instytucji kultury. Czy państwo rozpoznajecie te problemy jako istotne jakby elementy funkcjonowania waszych instytucji? Które są dla was najistotniejsze, a może macie jakieś przykłady jak można sobie z nimi radzić, jak sobie z nimi radzicie w swoim funkcjonowaniu?

R7: Ja się podpisuję pod wszystkimi, różnie sobie radzimy. Żeby, tak chce powiedzieć żebyśmy lepiej w miarę szybciej przeszli dalej już. Zasoby kadrowe powiększam osobami z Klubu Integracji Społecznej, to są takie projekty z Powiatowego Urzędu Pracy, stażyści, różni tam przeróżni ludzie, wolontariusze. No tak sobie radzimy, ale to wiadomo, że to w dłuższej perspektywie nie jest dobre, bo potrzebne są osoby, które zostaną, zwiążą się z instytucją, właśnie będą wiedziały, o co chodzi, [niejasne] na pół roku. I no o upolitycznieniu to chyba nie trzeba w ogóle mówić, wiadomo, o co chodzi. Efekty finansowe ważniejsze niż merytoryczne, no to, to jest jasne. Tak naprawdę mamy powierzone zarzą..., znaczy nad nami jest akurat Wojewódzka Biblioteka i jej chodzi o coś innego, a naszemu prezydentowi, który nas de facto sponsoruje, o coś innego. Także to są naprawdę rozbieżne czasami rzeczy i dlatego ja akurat w tym badaniu wnioskowałam, znaczy wnioskowałam mówię, może lepiej było by gdybyśmy byli bezpośrednio pod ministerstwem i prawda gdzie nie byłabym ograniczona, ale z drugiej strony no to skąd ministerstwo będzie wiedziało, jakie tutaj są programy, problemy tak, i z kolei czy ja za każdym razem bym musiała mówić o jakiś inicjatywach lokalnych. Przecież to wiadomo, że z kolei prezydent o tym wie, tak starosta.

A: Dokładnie do tego wrócimy w ostatniej części. W trzeciej ostatniej części będę chciał żebyśmy dokładnie o tym porozmawiali, o czym teraz pani wspomniała, czyli o kwestiach podległości pod różne instytucje różnego szczebla. A teraz bym się chciał jeszcze na tych pięciu jakby wątkach skupić. Które z nich uważacie państwo za najistotniejsze jakby w swojej działalności tak?

R5: No u nas to na pewno budżet. Gdybyśmy mieli więcej pieniędzy moglibyśmy kupować więcej książek, a wiadomo, że czytelnikowi zależy na nowościach. I tak jak tu wcześniej było wspomniane, że właśnie pojawia się jakaś tam książka, robi się wielkie bum i robi się ogromna kolejka po trzydzieści, czy trzydzieści pięć osób, kupujemy kilka egzemplarzy, bo nie kupimy kilkanaście, dlatego że ona zostanie zaczytana i później przez wiele, wiele lat będzie stała na półce i de facto nie będzie odbiorców do niej. I te zasoby kadrowe. No gdybyśmy mieli więcej środków moglibyśmy organizować te spotkania popołudniu. Na pewno lepsze, z osobami bardziej znanymi, za które trzeba zapłacić oczywiście więcej, No, ale żeby organizować takie spotkania to też musi być większa ilość pracowników żeby w ciągu tygodnia, jeśli jest robione ich kilka, żeby zapewnić po prostu obsługę do tego. Więc u nas środki finansowe i budżet, który jest przeznaczony na działalność biblioteki, wydaje mi się, że jest najistotniejszym problemem.

R6: Jeśli o mnie chodzi.

A: U pani właśnie?

R6: Jeśli o mnie chodzi to budżet i zasoby kadrowe, oczywiście tak jak wszędzie. Budżet mógłby być większy, tym samym zasoby kadrowe byłyby zupełnie inne. Niemniej jednak ten obecny budżet pozwala nam na przeżycie i na działania takie, jakie prowadzimy, przy takich zasobach kadrowych, jakie mamy. Upolitycznienia na szczęście ja nie doświadczyłam. Współpracuje z jednym wójtem, który niczego na mnie na razie jeszcze nie wymuszał, jeśli chodzi o tego typu sprawy. Efekty finansowe ważniejsze niż merytoryczne, też akurat w moim przypadku nie. Brak wsparcia dla inicjatyw, też się z tym raczej nie spotykam, właśnie wręcz przeciwnie. W moim przypadku jest tak, że jeśli tylko pojawi się jakiś nowy pomysł, czy jakaś nowa inicjatywa to zazwyczaj, jeśli nie stać mnie na to w moim obecnym budżecie, to jestem w stanie przy wsparciu chociażby właśnie gminy czy, czy, my tak ładnie bazujemy na tych pieniążkach alkoholowych.

R7: Dostajecie? Brawo.

R6: U nas tak.

R7: Pięknie.

R6: Więc no z tej inicjatywy przechodzą do pomysłów, do realizacji. Oderwanie celów i strategii od realiów? No też raczej chyba nie. To wszystko jest takie bardzo realne u mnie.

A: Pani xxx?

R1: Budżet tak. Zasoby kadrowe nie, ponieważ my nie mamy z tym problemu, mam takie wrażenie. Absolutnie żadne upolitycznienie, pomijając sympatie i antypatie, które chyba nie mają zbyt dużego wpływu, tak mi się wydaje. Ale ja słyszałam o takich sytuacjach, kiedy rzeczywiście trzeba było się [niejasne], albo być na czyichś usługach. U nas czegoś takiego nie ma.

A: Tego dotyczyły, tego dokładnie dotyczyło właśnie to, co się pojawiało.

R1: Zupełnie, zupełnie tego u nas nie ma, więc o tym nawet nie mogę powiedzieć. Jeżeli chodzi o efekty finansowe ważniejsze niż merytoryczne to jest taka wiadoma sytuacja, kiedy prezydent każe nam zarabiać. My się zastanawiamy jak my to mamy zrobić jako biblioteka, więc to jest naprawdę komiczne, kiedy /

R2: Mogliście sprzedać książki.

R1: Chyba tak, albo zarabiamy na karach, które są śmieszne zupełnie, jakieś tam piętnaście złotych.

R2: O właśnie, tysiąc złotych za dzień przetrzymania.

R1: Tak na przykład. Myślę, że to byłoby marzenie prezydenta żebyśmy tak pobierały kary solidne. Mnie się wydaje, że tak naprawdę naszym największym problemem jest to, że być może my nie potrafimy tego zrobić i być może my popełniamy błędy, nie mówimy, że nie, ponieważ my się nieustannie zastanawiamy, dlaczego nie przychodzą do nas ludzie na spotkania. To jest nasz największy problem. I nie problem, my robimy spotkania popołudniu,

ponieważ organizujemy je dla tych, którzy wychodzą z pracy. Rzeczywiście przez to, że mieszkamy bardzo blisko Warszawy. Kiedyś to było pięćdziesiąt minut pociągiem, teraz dwie i pół godziny na przykład, to pomijam. Naprawdę możemy sobie pozwolić na zaproszenie tego, kogo chcemy. I ja pytam, dlaczego na xxx było u nas pięć osób? W Warszawie było tysiąc.

R3: No to ja jestem zadziwiony bardzo mocno, bo pewnie [niejasne] więcej przyszło.

R1: Dlaczego nie przychodzą?

A: Wczoraj było o osiemnastej spotkanie w Poleskim Ośrodku Sztuki, ciekaw jestem, jaka była frekwencja.

R1: Z xxx?

A: Wczoraj tak.

R1: Rewelacyjny facet, proszę chodzić na spotkania z xxx.

R6: A ja powiem państwu, że mnie krew zalewa jak ja po jakiejś imprezie, czy nawet dzień przed słyszę od ludzi, że ludzie po prostu o niczym nie wiedzą.

R: Tak nie wiedzą, szczególnie na wsi.

R1: Ale jak nie wiedzą, przecież [niejasne] zaproszenia, gazety, radio, wszystko.

R6: No, więc właśnie chciałam wymienić, chciałam wymienić, jaką ja kupuję reklamę.

R1: Jaką pani kupuję reklamę?

R6: Afisze.

R1: My też to stosujemy.

R6: Które idą do każdego sołtysa. Na każdej tablicy sołectkiej wisi ten afisz. Oprócz tego jeszcze sami rozwozimy te afisze po całej gminie, wieszamy na każdym sklepie gdzie się tylko da. Oprócz tego mamy trzy parafie i księża. Dwóch akurat, ten trzeci jest niereformowalny. W dwóch parafiach.

R: [niejasne]

R6: W dwóch parafiach księża ogłaszają na mszach niedzielnych, że odbędzie się taka i taka impreza.

R: Wow to macie [niejasne].

R6: Oprócz tego pojawiają się informacje na stronach internetowych. Oprócz tego współpracujemy z naszym radiem, które również przed dzień imprezy, a nawet czasami tydzień przed imprezą ogłasza na antenie, wzmianka w prasie się pojawia. Ludzie nie wiedzą.

R3: Nie, słuchajcie najczęściej to radni i sołtysi, my też, bo już chyba, jeżeli chodzi o akcje promocyjne to skończę szybko ten temat, ale żeby tym, którzy krzyczą, że nie wiedzą, czyli radnym i /

R6: Radni wiedzą, tylko nie przychodzą. To chodzi o zwykłych mieszkańców.

R3: Aha. Tak. My już stosujemy, wysyłamy do każdego radnego i każdego sołtysa, bo to sołtys to u nas nie, przewodniczący tutaj takiego, takiej rady osiedlowej nie wiem, on to ważna persona u nas, nie wiem czy nie ważniejsza od radnego. To wysyłamy indywidualne zaproszenia, wtedy już nie mają wymówki i tak nie przychodzą tak jak [niejasne]. Pojawia się jeden, dwóch, ale już nie mają wymówki, że nie wiedzieli. No po prostu dajemy indywidualnie do domu zaproszenia. Wracając do tej listy. Budżet, tu jest oczywiście źle, chciałoby się więcej, no nie możemy płakać, bo nie ma aż takiego wielkiego zaciskania pasa. Ale, co mnie najbardziej irytuje, denerwuje, wkurza wręcz, jeżeli chodzi o finanse, to ciągnęła taka presja, która towarzyszy mi przy wydawaniu każdej złotówki, w sensie, że trzeba oszczędzać, trzeba oszczędnie, bo jak nie, bo jak nie to, to o w przyszłym roku wam. Dlatego my się zastanawiamy, no kurcze potrzeba nam bardzo dużo i remontowych i jeżeli chodzi o wyposażenie. Dyskutowaliśmy w drodze. No, ale naprawdę zastanawiamy się dwadzieścia pięć tysięcy razy no kurcze jakby miał kupić sobie tablice multimedialną. Prawda? Która no byłaby, no przydałaby się do organizowania spotkań. Nawet nie ma projektora, bo są ważniejsze potrzeby, bo musieliśmy wymienić okna, bo wylatywały. Bo musieliśmy zrobić

ogrzewanie, bo cały pion od dwudziestu lat nie grzał, bo był zapchany jakimiś tymi, nikomu to nie przeszkadzało. I dobrze by było pomalować dach, bo trzeba było nie wiem. Więc generalnie tracimy też takie, że miałbym teraz, ale nie wiem no czy wydam na / No na szczęście napisaliśmy projekt. Nie? To tutaj dostaniemy sprzęt multimedialny. No wręcz w dwudziestym pierwszym roku potrzebny, a my tego nie mamy no, no nie mamy zwykłego, najzwyklejszego w świecie projektora i ekranu multimedialnego żeby wyświetlić prezentację. Prawda? Z drukowaniem materiałów żeby to wszystko wychodziło profesjonalnie, a nie jakoś tam przasnien. Wszystko jest ważne również jak postrzegane jest, może nie wśród mieszkańców, bo oni byli przez ileś tam, trzydzieści lat, przyzwyczajeni do tego, że wystarczył im tam afiszek mazakiem, flamastrem, że jest spotkanie, a my do tego staramy się teraz podchodzić inaczej. Czyli bardziej taka presja na wydanie, wydawaniem czegoś.

A: Każdej złotówki.

R3: Tak każdej złotówki. I że tym razem i to jest to efekt finansowy ważniejszy od merytorycznego. Oni nie pytają co? Czasami pytają, dlaczego się nie dzieje tutaj, dlaczego nie ma zajęć na świetlicach, bo są takie świetlice. Nie wiem czy u was też to funkcjonuje? Dom Kultury i świetlice wiejskie. Których również tam, jeżeli chodzi o takie prawne aspekty działania to, to w ogóle przecież próbujemy to uporządkować, bo to działało i finansowanie i działalność tego zupełnie oderwane od rzeczywistości, od jakichś zasad jakichkolwiek. Nie wiem, dlaczego my płaciliśmy jakieś, jakąś energię, czy tam za węgiel do świetlic, które nie są ani nam przekazane w jakieś użytkowanie. No naprawdę.

R6: Mam to samo, dlatego się śmieję.

R3: Tak i dla mnie to był kosmos jak przyszedłem.

R6: Budynek nie jest mój, ale energia jest moja.

R3: Tak, tak albo węgiel. I tylko dlatego, że ktoś tam [niejasne]. Ale to abstrahując. Upolitycznienie, też jakby nie ma żadnej presji, nie musimy, raczej mamy dobre, dobre relacje. Władza się nie wtrąca w to, co my robimy.

R: My mamy fatalne, ale też się nie wtrąca, więc.

R3: Tak.

A: Czyli jest dobrze.

R3: Nie ma prawda, tak, tak.

R7: Tylko, że to jest tak naprawdę taka huśtawka co cztery lata, bo nigdy nie wiadomo co będzie dalej.

R3: Oczywiście, bo nie wiemy kto przyjdzie. Ale ja z drugiej strony, nie wiem przynajmniej ja, jeżeli ktoś, jeżeli, krótko tam pracuję, dwa lata, ale jeżeli przyszedłby ktoś, kto powiedział mi co mam robić, jak mam robić, a nie daj Boże, że mam prowadzić jakąś kampanię wyborczą, czy promować jakąś tam, to ja już jestem [niejasne] kontrakt na siedem lat, że od razu składam, dziękuję. No to jest też kwestia tego czy, jak / Ja wiem, że rozumiem, że też innych, że z pracą jest ciężko i wiele osób się na to zgodzi, to jest dla mnie też zrozumiałe w jakiś sposób. Ale no nie wiem, chyba bym sobie nie poradził jakoś tak. Nie dlatego, że jestem taki idealny i jakiś tam słuchajcie ideał. Ale Zduńska Wola jest przykładem to mogę powiedzieć jak nawet jak się nagrywa, że w momencie, kiedy polityka weszła do kultury i sportu, mimo że buduje się nowy ratusz, który ma być Centrum Aktywizacji Lokalnej i Kultury, to sytuacja z punktu może z miasta, które naprawdę w regionie łódzkim tamtej części było prężnie działające pod względem kulturalnym, inicjatyw kulturalnych, jest fatalnie. Nie wiem czy to wszystko się nie rozwali w ciągu, a to dlatego, że weszła tam, tam do kultury polityka.

A: Ale to na poziomie powiedzmy wyższego szczebla tak? Nie jakby pan w swoim ośrodku tego nie odczuwa?

R3: Nie, nie, nie. Ja mówię teraz, podaję xxx jako przykład gdzie właśnie upolitycznienie instytucji kultury samorządowej spowodowało to, że jakby aktywność Miejskiego Domu

Kultury tudzież innych placówek, które również zostały upolitycznione w tamtym mieście przez [niejasne] ostatnio, no zwały do zera no. Efekty takie, że poodchodzili instruktorzy, świetni ludzie, którzy mieli osiągnięcia, gdzie jest jakby brak zainteresowania, imprezami, spotkaniami i tak dalej. Ale to już nie o tym. Brak wsparcia dla inicjatyw, tutaj chodzi o te wnioski tak?

A: Na przykład tak, to się spotkaliśmy z tym, że po prostu w momencie, kiedy istnieje pomysł merytorycznie jest tworzona jakaś koncepcja, natomiast no zdajemy sobie wszyscy też sprawę z tego, że pisanie wniosków jest pewną umiejętnością. Tak? Szczególnie o finansowanie z Unii i dosyć często brak tu osób wykwalifikowanych, czy odpowiedniego wsparcia, dla osób, które właśnie miały jakiś pomysł no, ale nie radziły sobie z tą biurokratyczną jakby obsługą samego procesu pisania wniosku. Czy na przykład budżetowaniem tych wniosków tak? Czy, czy /

R3: De facto spotkałem się, że, my sami jakby tutaj ostatnio napisaliśmy taki może nie bardzo skomplikowany na jakieś wielkie pieniądze. No, ale ja, my uważamy, że można samemu bez pomocy bez wsparcia jakiegoś. Po prostu jak gmina, samorząd nie chce pomóc są jakieś centra czy to [niejasne], czyli Regionalne Środki Europejskich Funduszy gdzie oni bezpłatnie udzielają porad i niekoniecznie to musi być skłócony zblazowany urzędnik, który mówi, że on musi napisać dwa wnioski na drogę i nie interesuje go jakiś projekt, tym bardziej miękkie. Też się spotykam, że miękkie projekty są w ogóle.

A: Problematiczne.

R3: Szkoda czasu. Ale, ale można jakby poradzić sobie w inny sposób, bo pewnie w każdym tam jakimś mieście jakieś centra czy stowarzyszenia, które pomagają pisać funkcjonują. W xxx funkcjonuje na xxx i my też tam korzystamy, czy oni nawet sami przyjadą i pokażą, czy tam można do nich pojechać i pomogą.

A: A czy jak widzicie państwo tą listę przychodzi wam do głowy coś, że u mnie to, to jednak jest jeszcze inny problem, z którym się borykamy tak? Czyli jakby coś takiego konkretnie, z czym państwo się spotykacie w waszych instytucjach, czego nie dałoby się tutaj zaklasyfikować do tej listy?

R7: U mnie tak, jeśli chodzi o, bo jest napisane wsparcia dla inicjatyw, jeśli chodzi o pozyskiwanie funduszy. Tak? No to u nas nie byłoby z tym problemów tak jak pan mówił, bo nawet u nas jest taki punkt obsługi przedsiębiorcy też mamy w bibliotece i tam przyjeżdżają specjaliści z [niejasne] też. No, ale właśnie też [niejasne] można zaprosić. To nie jest, znaczy tak jak właśnie pan mówił także nie ma problemu z jakąś tam pomocą. Natomiast jest kwestia inna, innego typu, że właściwie dopiero pierwszy raz od bardzo dawna są jakieś takie programy gdzie można de facto wystartować, Biblioteka Powiatowa, która już się rozwinęła. Nawet teraz mam taki przykład na głowie Kraszewski, który do końca właściwie miesiąca będzie składanie wniosków. Pierwszy raz możemy w nim wziąć udział, bo wcześniej, rok wcześniej chodziło o to, że biblioteki, które już mają właśnie skatalogowane, znaczy większą część tam do pięćdziesięciu procent skatalogowanych zbiorów nie mogą wziąć biblioteki powiatowe. Więc my jako biblioteki powiatowe, bo, ja nie mówię, bo ja też jestem, mówię wiemy jakie są problemy w powiecie xxx w bibliotekach mniejszych. Mnie jest czasami wstyd, dlatego że biblioteki w małych miejscowościach właśnie w gminach mogą pozyskać więcej środków niż my.

R1: Zdecydowanie.

R7: Dlatego, że dla nas bibliotek średnich nie ma nic, znaczy jest do zrobienia owszem, ale [niejasne] projektów twardych.

R: [niejasne]

R7: Natomiast projekty miękkie takie, znaczy miękkie takie niewymagające żadnych [niejasne] to już na ogół są to gminy tak. I my w tym nie możemy nawet startować, a w tamtym roku, jeśli chodzi o Kraszewskiego zostaliśmy ukarani za to, że już rozpoczęliśmy

katalogowanie. [niejasne] to w takim razie my już dawno powinniśmy je zakończyć, ale to co ministerstwo nas ukarało, że my żeśmy wyszli przed szereg? No błagam. No w tym roku nie jest już, jest troszkę łatwiej, ale naprawdę i to też jest raptem dwadzieścia tysięcy złotych. Naprawdę szalenie wielka kwota tak. Ale oczywiście mówię teraz już sarkastycznie, żeby nie było. Ale naprawdę myślę, że biblioteki gminne, w [niejasne], jakieś takie malutkie Bychlew, no przedziwne maleńkie biblioteki, czy Ksawerów, który mijacie państwo. Tak? Mają więcej środków na to i też do mnie na przykład też ze Zduńskiej Woli panie dzwoniły, kiedy było tam łączenie tak i te widzę te takie rzeczy /

R3: [niejasne] zrezygnowali.

R7: No wiem no, tam [niejasne], no u nas też zrezygnowali w tamtym roku tak no, ale teraz [niejasne]. Także, jeśli chodzi o to wsparcie to mówię to dla mnie też nie jest to problem tylko jest kwestia, że my nie możemy de facto w takich właśnie mniejszych rzeczach wystartować, bo w projektach inwestycyjnych, to są projekty twarde, to nam jest potrzebny konkretny wkład własny.

R: [niejasne]

R7: I to jest bardzo dużo, to jest kwestia pierwszego punktu tak my nie mamy na to.

A: Wracamy do budżetu.

R3: Do budżetu i do oderwania celów i strategii od realiów. Ja myślę, że to właśnie te programy ministerialne, z których my też w większości infrastrukturalne, bo wczoraj właśnie pan mówił, że minister ogłosił te programy, jeden z tych etapów to jest taki, pod takie działanie Infrastruktura Domów Kultury. Ja stwierdziłem, że w tym roku już właśnie nie będziemy marnowali czasu na pisanie tego wniosku, dlatego że [niejasne] przeanalizowaliśmy sobie, dlatego że nasz wniosek przeszedł tą część formalną, ocenę merytoryczną, dostał ileś tam punktów. Na czterysta osiemdziesiąt dziewięć złożonych wniosków, które przeszły ocenę formalną byliśmy tam gdzieś na dwieście dwudziestym trzecim miejscu prawda, z sześćdziesięcioma ośmioma punktami. I tak nie dostaliśmy dofinansowania, dlatego że w karcie oceny gdzie jest oddziaływanie, oddziaływanie projektu mieliśmy najmniej. I tak dostał Łódzki Dom Kultury, który co roku dostaje w tym działaniu trzysta dziesięć tysięcy. Nam potrzeba było, my napisaliśmy chyba na trzydzieści osiem tysięcy, bo tyle mieliśmy na wkład własny, te dziesięć minimum dziesięć procent. A i tak dostaną inne centra tak zwane, a strategia ministra Zdrojewskiego mówi konkretnie o tym, że dla niego będzie się inwestowało się w centra kultury i to ma być wizytówka taka instytucji tych samorządowych publicznych. A nie takie małe jakieś Zapolice, które wnioskuje o wymianę stołów, bo się rozlatują, prawda na konferencyjne, czy wymianę krzesel, bo mamy klejone z przed trzydziestu lat. Byłyby fajne, ale wydaje mi się do muzeum jako fajny eksponat, a nie do. I to jest [niejasne]. Czasami, czasami mi się wydaje, że politycy, decydenci, nawet tutaj w Łodzi [niejasne] w takim troszeczkę matixie. Prawda? To fajnie widać, wczoraj, przedwczoraj Lokomotywa Tuwima do nas dojechała. Przez Łódzki Dom Kultury tam koordynuje taką akcję dzieci, które i tak jak weszli do nas wczoraj, panie, które znałem chociażby z tego powodu, że przyjeżdżam tutaj na szkolenia, pomagałem przy wniosku jednym i też to widziałem takie zdziwienie, jeśli chodzi o wyposażenie. Oni fajne dostali ostatnio centrum multimedialne właśnie za jakieś sześćset tysięcy też z projektów ministerialnych, gdzie sala wyposażona prawda nie wiem wciska się guzik pada deszcz prawda, albo robi się [niejasne], ale samo doświadczenie. A my nie mamy po prostu projektora no i w normalnym świecie ludzie, którzy na co dzień, no dla was to też by był kosmos gdybyście przyjechali z fajnego do, z instytutu niedawno oddanego i naprawdę nowoczesnego.

R7: Z MAC-kami.

R: Do mojej biblioteczki.

R3: Tak z MAC-kami

R: To było, to byłby szok.

R: [niejasne – kilka osób mówi naraz]

A: Ja muszę powiedzieć, że jestem w tym pokoju po raz pierwszy tak jak i panie.

R: [niejasne]

R3: [niejasne] na jakieś, na nagrody [niejasne] i w poprzednich latach [niejasne]

A: Znaczą u nas, u nas to też jest oczywiście jest bardzo mocno zróżnicowane pomiędzy poszczególnymi katedrami, to wynika jakby z ich aktywności, z różnych także niezależnych jakby od aktywności nawet celów. To znaczy, jeżeli jakaś katedra ma projekty, z których można na przykład zainwestować w MAC-i, albo w tablice multimedialną, no to jak sobie wywalczy takie pieniądze, granty różne zewnętrzne to owszem jest i w porządku. Natomiast też powiem szczerze, że zastanawialiśmy się czy przynosić tą tablicę powiedzmy dosyć oldschoolową.

R: Analogową tak?

A: Analogową właśnie to jest dobre określenie. No musieliśmy, ponieważ akurat nie ma dzisiaj nikogo z tej katedry, która tutaj na co dzień urzęduje, a nikt poza nimi nie wie jak się obsługuje.

R: Ja wiem.

A: Tablicę multimedialną. No właśnie no.

R: [niejasne – kilka osób mówi naraz]

A: Czy jeszcze coś właśnie takiego przychodzi państwu do głowy, co można by było dodać do tej listy z waszych takich codziennych doświadczeń? (..) Wiele tutaj padło rzeczy jakby istotnych ważnych dla nas i ciekawych. W tych ostatnich wypowiedziach pojawiała się już właśnie to, o czym chciałbym porozmawiać na końcu. Czyli kwestia dystrybucji pewnych uprawnień, także uprawnień dotyczących nadzoru nad instytucjami kultury między różne poziomy władz. Tak? No, bo nie tylko władz samorządowych. Jak, no wszyscy wiemy w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym roku wprowadzono w tym kraju reformę samorządową, z której skutkami wszyscy się, lepszymi lub gorszymi, wszyscy się do dzisiaj borykamy. I dlatego chciałbym usłyszeć od państwa jak z państwa perspektywy, z perspektywy waszych instytucji wygląda właśnie ten nadzór i wygląda wasza współpraca, jeżeli takowa jest, z tymi różnymi szczeblami tak? Zaczniemy no od naszego sponsora, sponsora tych badań, czyli od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Czy w państwa codziennym funkcjonowaniu w ramach instytucji ten nadzór, no kontrola, ale także współpraca jest odczuwalna? I czego ona dotyczy?

R1: To ja może zacznę.

A: Właśnie od ministerstwa zaczniemy tak.

R1: To, co pani mówiła właśnie o tym. Bogdan Zdrojewski powiedział, że jeśli chodzi o biblioteki, on się zajmuje tylko Biblioteką Narodową, więc mnie się wydaje, że to już jest, że to o czymś świadczy. [niejasne] zajmuje się Biblioteką Narodową, a poza tą, biblioteki są tak naprawdę samorządowe, więc jego to już w ogóle nie interesuje i nie dotyczy. Jeżeli chodzi o ministerstwo mam, ten rok mija nam pod hasłem „kryminalnym” i mamy pieniądze, sobie właśnie napisaliśmy projekt, dostaliśmy pieniądze z ministerstwa.

A: Stąd xxx.

R1: Stąd xxx tak i te pięć osób. [niejasne] Też mamy sprzęt kupiony z pomocą ministerstwa. I jako kuriozum. Ja wiem, że jestem nagrywana, ale proszę bardzo. Jesteśmy jedynym miastem w Polsce chyba gdzie władze powiedziały, strzeliły focha i były obrażone na to, że dostaliśmy pieniądze z ministerstwa, bo oni muszą dołożyć. Więc uznałam, że jeżeli my, że to jest niewiarygodne jak można powiedzieć, że jest fatalnie. Nie walczymy o pieniądze, źle. Walczymy o pieniądze, też jest źle, więc. Ale dostaliśmy te pieniądze, bo chyba prezydent wstydziłby się gdybyśmy byli bohaterami wszystkich wiadomości w kraju i on żeby był bohaterem, ponieważ tych pieniędzy nie dał.

A: Chodziło o wkład własny?

R1: Tak, tak, tak. Więc był foch no, ale dostaliśmy. Jeżeli chodzi o ministerstwo ja uważam, że oni, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jeżeli chodzi o biblioteki, właśnie interesuje się Biblioteką Narodową, bo musi, mniejszymi niekoniecznie. Można dostać jakieś pieniądze z bardzo dziwnych programów, tak jak wspominał pan i pan tutaj mówi o ŁDK-u, a na przykład programy ministerialne, które mają wspierać czytelnictwo i na przykład wspierać wydawanie książek, wspierają na przykład gigantyczne Wydawnictwo Czarne, które dostaje ogromne pieniądze, a nie wspierają pana doktora, który chciał wydać nasz słownik, bo, bo nie. Niestety wtedy dostaje ŁDK. Jeżeli chodzi o czytelnictwo dostaje Stasiuk, który i tak ma mnóstwo pieniędzy na wydawanie. Ja uważam, że ministerstwo, to co powiedział /

R7: Stasiuk był u mnie w poniedziałek. Przepraszam. Na spotkaniu autorskim, także.

R1: Ale [niejasne]. To nie ma nic wspólnego ze Stasiukiem tylko z polityką.

A: [niejasne]

R7: Nie, nie, rozumiem.

R1: Więc ja uważam, że ministerstwo jakoś tak szczególnie nie interesuje się. Uważa, że ktoś inny ma się tym zainteresować, właśnie, właśnie władze lokalne, a niekoniecznie na szczeblu już państwowym, nie.

A: Czyli scedowanie odpowiedzialności w przypadku bibliotek jest widoczne na poziomie samorządowym..

R1: Tak, ja uważam, że tak. Nie wiem jak panie uważają, ale samorząd zdecydowanie.

R7: Zaczy ja tutaj mogę mówić z tej perspektywy właśnie, co już powiedziałam właściwie wcześniej troszkę, już państwo znacie moje zdanie. Ale myślę, że, ja pracuję w bibliotece szesnaście lat i widzę, że dobrze byłoby, że jeśli ktoś daje pieniądze to też wymaga pewne, merytoryczne też i ma pewne, wiadomo wiedzę merytoryczną. Więc jeśli na przykład spowiada mnie, w cudzysłowie mówię, Wojewódzka no to niech ona wie, jaki ja mam budżet, jak to jest sprawiedliwie, niech ona mnie rozlicza z efektów tak. Bo ja mam wrażenie, że tylko jeden inspektor w urzędzie u nas miejskim czyta moje sprawozdania i jeśli ja czegoś na radzie, właśnie na komisji jakiejś tam nie powiemy, no to o sobie się nie pochwalimy czymś to oni. Ostatnio właśnie radny też zainteresował, mówi tak, ja nie wiedziałem, że wy tyle robicie. Ja mówię no wystarczyło, no nawet na stronie, kiedyś umieszczałam jeszcze na stronie internetowej nasze sprawozdania. Kiedyś mi powiedział, a i tak nie czytają to już nie ma sensu. Ale na przykład, jeśli ja mam, pełnię też zadanie Biblioteki Powiatowej tak, to mówię dla mnie reforma była zupełnie pomyleniem, bo to jest tylko dalej rozczłonkowanie dalej urzędów tak kolejnych. Bezsensu zupełnie. I niby Biblioteka Powiatowa jest też. Wy macie akurat nazwę zmienioną. Tak? A ja akurat nie mam zmienionej no, bo rzeczywiście wkład większy ma miasto, a mamy tylko dotację. Czasami mamy. A właściwie pełnimy te zadania od dwa tysiące pierwszego roku, a zawsze co roku, a zawsze co roku u was tak samo są przepychanki, bo w tym roku były do kwietnia. Do kwietnia nie wiedzieliśmy czy instruktor, który de facto jest zatrudniony jako instruktor powiatowy i on powinien te obowiązki pełnić, pisze od stycznia sprawozdania, później jakieś tam inne rzeczy pisze, on działa już cały czas, a my nie wiemy czy mamy na niego pieniądze. Przecież to jest chore.

R3: [niejasne]. Identyczna sytuacja jest w xxx.

R7: Później, teraz już zaczynam, dzisiaj zanim wyjechałam do państwa piszę już plan na powiat tak, na dwa tysiące czternasty, bo już zaczynają się rozmowy. I co z tego, że ja napiszę, nawet w sierpniu raz któregoś roku napisaliśmy ten plan przykładowy, jak oni i tak do grudnia nie są w stanie się zdecydować czy mają tą bibliotekę, czy nie mają. Czy mamy napisać na pięćdziesiąt pięć tysięcy, czy na sześćdziesiąt, czy na siedemdziesiąt, czy na sto, czy na czterdzieści? Nic nie wiadomo. Do marca nie wiadomo i ta pani instruktor też nie wie czy ona będzie zatrudniona, czy nie będzie zatrudniona. Oczywiście zawsze mówimy, że

będzie tak, ale to nigdy nie wiadomo tak, bo wiem, że w Bełchatowie zerwali kiedyś tak niedawno dwa lata temu i później po pół roku się zorientowali, że jednak to nie był dobry pomysł. Bo tu wkraczają jakieś przepychanki polityczne, a to nie jest dobre dla instytucji. Jeśli my mamy zadania pełnić określone, upowszechniania kultury, my akurat właśnie też pomiędzy innymi poprzez czytelnictwo prawda i różne tam inne rzeczy, które biblioteka i tak z powodzeniem robi zastępując inne instytucje często. I wydaje mi się, że skoro zadaniem własnym całego naszego państwa, jest to ważne dla naszego państwa i jest to ważne dla Ministerstwa Kultury, dla pana ministra, to powinno być tak jak w Ministerstwie Oświaty, że on weźmie to pod uwagę. I jakby może nie obroni nas jakąś kartą, bo dla mnie karta nauczyciela, przykro mi to powiedzieć może kogoś z państwa obrażę, jest nieetyczna. I po prostu uważam, że no powinno być coś zmienione.

R3: Dlatego nauczyciele nie przychodzą do biblioteki.

R: [niejasne]

R7: No nie wiem, nie wiem już, myślę, że tam wiele tych czynników. Ale powiem szczerze, że wydaje mi się, że minister powinien tutaj w tym kierunku, że jeśli zależy mu na tym żeby tyle tysięcy bibliotek publicznych robiło dobrą pracę w terenie, a my naprawdę wszyscy robimy dobrą pracę w terenie mimo wszystko. Mimo tego, że jest jeszcze większy problem w szkoleniu pracowników. Żeby byli właśnie, tak jak pan mówi nie wystawiali pięciu książek i pisali, że to jest jakaś wystawka. Bo mnie to przeraża jak coś takiego widzę i też uciekam gdzie pieprz rośnie, chociaż niektórzy takie rzeczy lubią. Ale myślę, że my już nie jesteśmy na tym etapie, to już nie są te biblioteki, to już było, tak może rzeczywiście gdzieś tam w jakichś małych instytucjach tak jest, ale my naprawdę się już bardzo zmieniliśmy, chociaż niezadowolająco jeszcze wiadomo. Ale myślę, że minister, to powinno być w jego, a nie co chwila zaskakuje nas. Na przykład jakimiś nowymi wymaganiami nie wiem, my musimy mieć wyższe wykształcenie, musimy się doszkalać, właściwie my się i tak doszkalamy całe życie de facto. A pensje mamy zenujące, musimy walczyć niejako o nie z samorządem. Tak? Nie wiem, to jest dla mnie nienormalne. I skoro myślę, że te zadanie, jeśli merytoryczne zadania są przypisane przez ministerstwo, przez ogólnie nasze całe państwo zleca żeby biblioteki pełniły tą rolę, to niech weźmie za to odpowiedzialność również finansową, a nie daje samorządom.

A: No właśnie, ale też żebym dobrze zrozumiał. Pani największy jakby ten problem dotyczący rozdziału kompetencji także finansowania jest związany z tym, że państwo jesteście Biblioteką Miejską, pełniącą jednocześnie funkcje i zadania Biblioteki Powiatowej. Tak? Przy czym formalnie nazwy wam nawet też nie zmieniono.

R7: Nie zmieniono.

R1: A najczęściej nie zmieniają nazwy [niejasne]

R7: Nie, nie, motyw historyczny też.

A: I też kwestia tylko i wyłącznie jakby dodania pewnych dodatkowych obowiązków, w ramach /

R7: Tak.

R3: [niejasne] chyba.

R7: Za parę tam, znaczy kilka set, kilkadziesiąt tysięcy tak, Ale ja myślę, właśnie mówię o tym, że to ktoś chce zrobić dwie pieczenie na jednym ogniu sobie upiec, a tak się nie da. Bo jeśli mówię, jeśli ktoś daje pieniądze, to ten niech ktoś rozlicza. A ja nie słyszałam tej wypowiedzi pana ministra Zdrojewskiego, że, że tak mówił, ale jeśli tak mówił to, to jest totalny pomylenie i rzeczywiście to jest zenujące. Naprawdę zenujące. Bo ja mówię, jeśli u mnie w urzędzie czy tam starostwo to mnie co trzy miesiące kontroluje i oni naprawdę przychodzą i pytają dokładnie co ja robię, co zrobiałam, co gdzie byłam, w którym miejscu i tak dalej. Natomiast mówię, miasto się w ogóle tam za bardzo nie interesuje. Wie tylko jeden inspektor w urzędzie w Wydziale Edukacji Kultury i Sportu, ale my i tak jesteśmy zawsze

pomijani, bo zawsze mówi się nam, że należy się nauczycielom, bo karta nauczyciela określa to i trzeba im dać podwyżki a nam nigdy nie ma. To jest po prostu żenujące. A my musimy mieć takie wykształcenie jak nauczyciele.

R1: I my dlatego nie lubimy nauczycieli.

R7: Nie, lubimy nauczycieli.

R1: A my nie, my nie lubimy, ponieważ od zawsze mają, a my nie mamy tych [niejasne]

R7: My akurat lubimy. No nie no, bo zdarzają się też dobrzy, ja nie chciałam generalizować.

A: Znaczący nauczycieli akademickich karta nauczyciela nie dotyczy kompletnie, w związku z tym my nie podlegamy.

R: A to wszystko wyjaśnia.

A: Więc my też w odróżnieniu od właśnie, w odróżnieniu właśnie od nauczycieli pracujących w niższych placówkach myśmy dostali pierwszą podwyżkę w tym roku od siedmiu lat i pani minister mówiła o niej tyle razy, że być może już się wszystkim ludziom w Polsce wydaje, że było sześć tych podwyżek, a to chodzi cały czas o tę samą

R7: Ja kiedyś jeszcze rozmawiałam, miałam taką okazję właśnie apropos Kongresu Kultury, ale poprzedniego. Złapałam panią Śledzińską-Katarasińską, która pracuje tutaj w Komisji Kultury i zapytałam ją kiedy przy /

A: Była szefową Komisji Kultury w parlamencie.

R7: Tak. Mówię, kiedy planujecie coś tutaj w sprawie podwyżek dla bibliotekarzy? A ona / I jej powiedziałam. Czy pani sobie zdaje z tego sprawę, że ktoś z wyższym wykształceniem po dwudziestu latach pracy zarabia tysiąc trzysta złotych na rękę? A ona mówi, o to bardzo dużo. Ja powiedziałam, wie pani co, w takim razie nie mamy o czym rozmawiać. Poszłam, po prostu odeszłam. Nawet po prostu byłam w szoku jak można coś takiego zrobić. Tysiąc trzysta złotych, no ciekawe czy ona za tyle żyje. Jeszcze splanując nieraz różne rzeczy tak, także.

A: Ministerstwo jeszcze właśnie. Czy jeszcze ktoś z państwa ma jakieś komentarze dotyczące?

R3: [niejasne] struktury gminne to my w ogóle nie odczuwamy ani kontroli, nadzoru, ani wsparcia. Jedyne, co to właśnie, kiedy przychodzi wrzesień, październik, konkurs gdzie skrętnie dla świętego spokoju czystego sumienia piszemy wniosek, my wiemy, że z góry można z jakimś tam dużym prawdopodobieństwem czy będzie, znaczy tak przejdzie pewne etapy i zostanie, ale nie dostaniemy pieniędzy, w tym działaniu Infrastruktura Domów Kultury. Natomiast nie, nie wiem jak to gdzie indziej, ale jako samorządowa instytucja kultury jakiegoś tam nadzoru merytorycznego. Jedyne, co to, to, że subskrybuję newsletter ministra, w którym się chwali. Chwalił się na przykład wczoraj, że z jego środków Teatr Capitol po dwóch latach za trzy i pół miliona złotych został wyremontowany i oddany i okej. Natomiast. I zmiany w przepisach prawnych oczywiście, bo w ubiegłym roku mieliśmy zmianę ustawy, czy w dwa tysiące dwanaście prawda nowe rozporządzenie, to gdzieś się to śledzi. Ale poza tym konkursem to nie. No a jeszcze tam obserwuje się ministra na Twitterze, ale też jakby nieaktywne konto.

A: To właśnie zejdźmy ten stopień niżej. Tak? Poziom, centralny poziom, ale na poziomie województwa tak, czyli Łódź, krótko mówiąc. Jako stolica województwa i jako no tutaj centralna, a już niektórzy się posuwają do mówienia metropolitalnej tak funkcji tych dużych w naszym regionie. Jak tutaj na poziomie współpracy z miastem, z Łodzią jako stolica województwa to się układa i jakie macie państwo komentarze, oceny do tej współpracy? Padło właśnie o ŁDK-u tak, czyli intratnej instytucji kultury?

R3: Tak. O ŁDK-u, ale to nie, znaczy to jakby to uwaga, ŁDK był pewnym przykładem systemu jakby, no nie powiem grantowania czy finansowania przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego instytucji kultury, programów strategii. Prawda? Czyli faworyzowanie dużych projektów, dużych instytucji centralnych, centrów kultury i

marginalizowanie takich wiejskich domów kultury w gminach. Bo ja mówię tutaj w tej karcie oceny wniosków bardzo dużo punktów można, można uzyskać w tak zwanym punkcie zatytułowanym „Oddziaływanie strategiczne projektu”. Wiadomo, że oddziaływanie projektu polegającego na doposażeniu domu kultury w projektor multimedialny będzie zdecydowanie mniejsze niż wyposażenie sali multimedialnej w Łódzkim Domu Kultury. I dlatego ŁDK. Nie zazdroszczę w ogóle, jak najbardziej chciałbym żeby był również dofinansowywany i no tylko, że no ten, jakby ta dystrybucja tych środków według mnie poprzez ograniczenia regulaminowe w tym konkursie ministerialnym nie jest, nie powiem niesprawiedliwa, ale na pewno nie pomaga takim małym jednostkom, instytucjom jak my.

A: Czyli tutaj jakby problemem jest to, że małe instytucje kultury muszą rywalizować w tym samym /

R3: W tym samym konkursie.

A: W tym samym konkursie, no na skalę województwa umówmy się no najpotężniejszym tak, czyli największych instytucji kultury.

R3: Tak. A wracając do ŁDK-u, do tego, jak tak się złożyło, że Łódzki Dom Kultury pełni funkcję, chociaż to chyba formalnie jako instytucja samorządu województwa łódzkiego, taką funkcję Wojewódzkiego Domu Kultury. Podobno do tej pory jednostki mniejsze tego nie odczuwały, natomiast od dwóch lat chyba ze względu również na jakieś tam ruchy w samorządzie nastawienie Łódzkiego Domu Kultury w stosunku do takich małych jednostek troszeczkę się zmieniło. Powstała Regionalna Akademia Kadr Kultury w ubiegłym roku, czyli jest to taki cykl bezpłatnych, no nie bezpłatnych tam symbolicznie dziesięć złotych się płaci no, ale dziesięć a nie sześćset prawda, bezpłatnych szkoleń dla instytucji kultury, z których korzystamy.

R: My również.

R: My też [niejasne]

R3: W ubiegłym roku, ale to też z Urzędu Marszałkowskiego zorganizowany został konkurs na, konkurs na działania kulturalne, działania i wydarzenia kulturalne województwa łódzkiego. Napisaaliśmy, dostaliśmy grant, taki siedem tysięcy, na taki program edukacyjny. Ale to był też konkurs, mogliśmy dostać, a nie musieliśmy. Prawda? Nasz wniosek gdzieś tam się przepchnął w to i okej fajnie. Chociaż cel, zasady dystrybucji tych pieniędzy. No na przykład będę się upierał przy tym projektorze [niejasne], no zawsze, przynajmniej przy tych projektach kapitału ludzkiego jakiś procent, chyba też tutaj na uniwersytecie tego doświadczenie, jakiś procent tych wydatków kwalifikowanych można na środki trwałe przeznaczyć prawda, a tutaj ani złotówek, ja musiałem zapłacić za wynajem projektora na rzecz na przykład projektu, a nie mogłem go sobie kupić. Prawda? Czyli zarobiła komercyjna firma, w której wypożyczyłem projektor, no troszeczkę mniej wyszło niż bym sobie kupił. A mniejsza. Natomiast w tym roku już tego konkursu nie było. Prawdopodobnie z braku środków, marszałkowi nie przekazało tutaj środków na zrealizowanie tego konkursu grantowego. Ale ten system szkoleń, wsparcia jakby zaczął funkcjonować. Teraz nawet wyszli jeszcze szerzej i bardziej otwarcie do klienta, bo są takie terenowe. Chyba pierwszego października będzie w xxx. Nie wiem czy pani się zapisała?

R: Nie, w ogóle nie mam takiej informacji, nie dotarła do mnie.

R3: [niejasne] Też będzie, też będzie szkolenie, czyli już nie musimy do Łodzi przyjechać, ale jakby ŁDK wychodzi w kilku regionach województwa, organizuje takie wyjazdowe szkolenia. Znaczący fakt, czego można ktoś powie oczekiwać od szkolenia za dziesięć złotych i niektóre to rzeczywiście no to za bardzo, za dużo może się nie wyniosło. Pewnie kwestia kogoś, kto szkoli i no, ale sam fakt, że możemy się spotkać, jak tutaj dzisiaj, wymienić doświadczenia, myślę, że dużo daje. Tak samo jak, konkretnie, ja też uważam, że to nie jest czas stracony, dlatego że można naprawdę dużo wynieść zainspirować się i ja na przykład

wywiozłem taką rzecz, którą robią w Łowiczu. Nie wiem czy pani była na tym, drugi dzień kiedy były te dobre praktyki.

R7: Nie, właśnie nie byłam.

R3: A nie była pani w ogóle na kongresie?

R7: Nie, nie byłam. Ja byłam na Kongresie Kultury w dwa tysiące jedenastym w Łodzi, natomiast w Radomsku niestety nie.

R3: Aha, rozumiem. No, ale takie szkolenia i spotkania właśnie przynajmniej dla nas, dla mnie, myślę, że Tomka też, bo też staramy się żeby kilka osób jeździło.

R1: Na temat o Łowiczu może pan powiedzieć?

R3: Znaczący nie, sam Łowicz, ja mówię to o tych.

R2: Dobre praktyki.

R3: Znaczący był taki panel poświęcony dobremu praktykom i Łowicki Ośrodek Kultury sam organizuje taki konkurs grantowy na działania i wydarzenia kulturalne dla wszystkich mieszkańców. Nie trzeba mieć stowarzyszenia, przychodzi osoba fizyczna, która ma pomysł, napisze projekt, projekt zostanie zaakceptowany i przejdzie weryfikację, dostaje na przykład trzy tysiące złotych na realizowanie projektu kulturalnego, edukacyjnego, na swoim osiedlu. Nie wiem to może być jakiś tam, „Wędrująca książka po sąsiadach”, mniejsza z tym jak to się nazywa. I to fajnie u nich to zafunkcjonowało. A przede wszystkim dla tych ludzi prawda, jakiejś tam społeczności. Jakaś pani, twórczyni ludowa, która chciała wydać książkę ze swoimi wycinankami prawda, czy jakimiś tam dostała trzy tysiące, ktoś jej tam pomógł. Wydała jakiś album prawda, piękny na czterdziestolecie działalności artystycznej. Jakiejś tam dzieciaki, które, graficy dostali trzy tysiące, pomalowali coś tam. Naprawdę tak to fajnie funkcjonuje w Łowiczu, w tym Łowickim Ośrodku Kultury, że musielibyśmy do pierwszej kartki wrócić. Sami w bardzo prosty sposób przekazując umożliwiając tylko ludziom.

A: Zaczęli przyciągać tych, którzy byli na tej liście.

R3: Zaczęli przyciągać i angażować się. I mało tego i ci ludzie zaczęli się w to angażować. No, bo wiadomo jak dzieciaki robią jakiś projekt [niejasne], to rodzice, babcie, dziadkowie, ulica, sąsiedzi i tak dalej i tak dalej. Właśnie zastanawiamy się, co zrobić u nas też można by.

R6: Ja chciałabym jeszcze tylko wrócić do tego, od czego pan Paweł zaczął i chciałabym podkreślić.

A: [niejasne]

R6: Właśnie, że to, co Łódzki Dom Kultury w tej chwili robi to tak naprawdę to jest ukłon ich w naszą stronę, bo oni tak naprawdę wcale tego nie muszą robić.

R3: Muszą, nie muszą, to jest instytucja wojewódzka utrzymywana przez Samorząd Województwa Łódzkiego i tak jak ja mówię, że oni powinni spełniać, tak jak biblioteki mają wojewódzką prawda, jeździe tam na szkolenia, jesteście przez nich kontrolowani.

R7: Tak.

R1: Nie.

R7: nie jeździecie?

R1: Nie, ponieważ ja w ogóle nie czuję żadnej, żadnego kontaktu z wojewódzką.

R7: Nie, nie macie?

R1: Mamy taki kontakt, ponieważ prowadzę Dyskusyjny Klub Książki i znam i po prostu ja znam prywatnie osób z wojewódzkiej, więc to jest mój największy kontakt z wojewódzką. Wysyłamy tam rok rocznie interesujące sprawozdania, które są czytane i wysyłane do Warszawy i tak naprawdę pani z działu analizy i promocji i dydaktyki chyba mają taki sam, same uważają [niejasne] jak i my. Czyli my uważamy, że nikt nie czyta naszych sprawozdań, one uważają, że nikt nie czyta ich sprawozdań. A tak naprawdę my jesteśmy, my jesteśmy za dużym miastem żeby nas pewne szkolenia obejmowały, ponieważ wojewódzka też robi jakiejś tam rozgraniczenia. [niejasne] my nie bierzemy udziału, ponieważ jesteśmy miastem za

dużym już na to. A tak naprawdę jesteśmy ciągle w wewnętrznym rozdarciu pomiędzy Łodzią i Warszawą.

R3: Właśnie miałem to powiedzieć. Za blisko Warszawy.

R1: Tak, za blisko Warszawy i to jest taki kompleks, dlaczego my jesteśmy województwem mazowieckim i też byłibyśmy na krańcu tego województwa tak naprawdę, jak jesteśmy na krańcu województwa łódzkiego.

A: No tak, tak, tak, takim granicznym.

R1: Więc ani z tego, ani z tego. [niejasne]

R7: Tak jak my jesteśmy i tak w Łodzi. Ale dobrze.

R1: [niejasne] tak naprawdę. My z wojewódzką nie mamy nic wspólnego. Dla mnie jest, dla mnie jest to bardzo fajne, bo są bardzo fajne koleżanki o.

R7: Ja miałam bardzo dużo takich sytuacji, kiedy w powiecie działały się cuda na kiju, bo wójtowie wkraczali właśnie mieli różne dziwne pomysły żeby przenosić bibliotekę od tyłu szkoły, zlikwidować, z dwóch pomieszczeń zrobić jedno. No przedziwne sytuacje gdzie tam właśnie jeździliśmy, próbowaliśmy coś tam zrobić w tym kierunku. I za każdym razem właśnie jak była też taka sytuacja, że połączenie na przykład w Dobroniu i mówiliśmy wójtowi, że oczywiście, jeśli zrobi to zgodnie z tym jak ustawa mówi, że bez uszczerbku dla biblioteki. A tam było wyraźnie sformułowany w statucie, który dostaliśmy do oceny, właściwie wszystkie zadania były biblioteka, która ma w statucie, która ma zrobić to biblioteka, natomiast wszystkie finanse i tam prawa to miał właściwie miejski ośrodek, Gminny Ośrodek Kultury. Więc faktycznie statut był takim gniotem prawnym i żeśmy też napisali opinię, później wojewódzka też nas poparła i nie przeszło to. Minister nie pozwolił, mimo że Zdrojewski sam osobiście pojechał do wójta i tam mówił, że oczywiście będzie, będzie, będzie, a się później okazało, że jednak nie przeszło. No, bo rzeczywiście no to realnie nie trzymało się kupy. Ale może jeszcze tam kiedyś zrobi. Ja mu życzę powodzenia, bo uważam, że w mniejszych rzeczywiście takich gminach jest to zasadne, że nie ma wtedy dwóch kierowników, tylko rozumiem, że jest jeden pan od kultury i może rzeczywiście to jakoś razem ładnie działać. I tak robimy czasami razem pewne rzeczy, wiadomo my też z ośrodkiem kultury czy z muzeum w xxx. Tylko, że no u nas to jest duże miasto, więc wiadomo, że jest to zasadne. Zresztą też nas próbowali połączyć. Niektórzy radni mieli takie pomysły. Ale dobrze. Ale wracając to właśnie mówię, że my akurat mamy ten kontakt z wojewódzką i naprawdę za każdym razem, kiedy dzwonię to i z takim działem czy nawet z dyrektorem nie ma problemu zupełnie jakiegoś. Kiedy potrzebujemy i nie to, że tylko dyrektor dzwoni czy instruktor czy jakiś tam kierownik, to po prostu każdy może. Jeździmy tam nie tylko po pożyczki, ale też tak mówię, no naprawdę jakoś może rzeczywiście tych szkoleń mogłoby być więcej, ale z drugiej strony my też czasu czasami nie ma na to. Co chwila szkolenia jakies tak. A kiedy właśnie nie mamy kadry to dla nas to jest problem na przykład żeby pojechać na szkolenie. A nie można zamknąć biblioteki.

R1: Mnie się wydaje, że [niejasne] to są tylko papiery, które musimy wzajemnie sobie wypełniać. Tylko i wyłącznie, pozostałe rzeczy nie, więc tu. Gdybym nie wiedziała o tym, że jesteśmy jednostką w jakimś tam sensie podległą pod Wojewódzką Bibliotekę nie miała /

A: Codzienne funkcjonowanie [niejasne]

R1: Nie przeszkadzamy sobie.

A: // Jeżeli panie muszą wyjść to oczywiście no to jest w porządku jeżeli.

R: // Dobrze.

A: // A my ostatnie pytanie i podsumowanie także jeszcze parę minut, ale no ja rozumiem też, że panie są spoza Łodzi, więc.

R: // Miałyśmy duży problem z dojechaniem tutaj, jednak jest tak rozkopane, aż coś niemożliwego.

R3: // Którędy wracacie, przez xxx?

R: // Tak my przez xxx.

R3: // [niejasne]

R: // Teraz tak pojedziemy.

R5: // Pojedziemy tamtędy, ale jechałyśmy przez xxx i co już prawie do celu to gdzieś objazd, objazd, objazd i. Dziękujemy bardzo za zaproszenie.

A: Ostatnia rzecz, o której, właśnie nawiązuje do tego, o czym mówiliśmy, o której chciałem, chciałem jeszcze spytać. To znaczy to, co pojawiało się już też we wcześniejszych wypowiedziach. Państwa współpraca z tymi instytucjami bezpośrednio nadzorującymi na poziomie powiatu, na poziomie gminy. Jak to się układa, jakie tutaj są słabości w codziennym funkcjonowaniu?

R6: Gmina tylko i wyłącznie, u nas tylko gmina.

A: Czy w ogóle /

R6: Właśnie ja o tym chciałam, ja chciałam powiedzieć, zaczynając tą swoją wypowiedź, że jeśli chodzi o takie gminne ośrodki kultury to one tak naprawdę są zostawione same sobie, zupełnie.

R3: Nie mają żadnego formalnego nadzoru. Czyli nie musimy pisać żadnego. Przepraszam, że /

R6: Mamy.

R3: Mamy?

R6: No, co roku spowiadamy się przed Radą Gminy, zarówno jeśli chodzi o sprawę finansową jak i o sprawozdanie takie merytoryczne. I teraz tutaj też no, co te cztery lata, kiedy skład się zmienia jesteśmy albo przychylnym okiem traktowani, albo właśnie zawsze ktoś tam coś nam zarzuci. Tak? Natomiast oprócz tej oferty Łódzkiego Domu Kultury, która się pojawiła tak naprawdę no dwa lata temu, rok temu, rzeczywiście, bo wcześniej ja czegoś takiego w ogóle. Ja o istnieniu Łódzkiego Domu Kultury to tak naprawdę wiedziałam tylko, że jest taki twór.

R3: Że jest. Ja wiedziałem, a nie miałem pojęcia, że to jest instytucja Urzędu Marszałkowskiego, czyli wojewódzka, utrzymywana z pieniędzy Samorządu Województwa, a nie Urzędu Miasta. Łódzki Dom Kultury dla mnie był takim ŁDK-iem zwykłym. Nie?

R6: Tak, tak, tak. Natomiast my rzeczywiście jesteśmy no pozostawieni sami sobie i my jedynie co, no to możemy między sobą wykonywać jakieś telefony tak, podpytywać, wspierać się, podsyłać jakieś pomysły, ewentualnie czerpać jakieś pomysły. Natomiast jak gdyby tak odgórnie czy tam gdzieś wyżej, tak jak jest to w przypadku bibliotek chociażby gminnych gdzie one mają to wsparcie w postaci Biblioteki Powiatowej, u nas w ogóle czegoś takiego nie ma. My jesteśmy instytucją, która działa na poziomie tym gminnym i.

R3: I tyle.

R6: I tyle.

R: Może i dobrze?

R6: Tak, ja też chciałam powiedzieć, że to też jest, to wszystko ma dwie strony medalu. Tak? Ja pamiętam czasy kiedy, kiedy w xxx jeszcze było województwo i kiedy działał, kiedy działał WDK.

R3: [niejasne] WDK.

R6: Tak. I chociaż to nigdy nie było na takim poziomie na jakim, tych zależności takich jakie były między bibliotekami, to nigdy tak nie działało, niemniej jednak tych ludzi w WDK-u spotykało się częściej. Oni też mieli możliwość do troszkę innej szerszej oferty, poprzez nich ta oferta gdzieś tam lądowała na tych wsiach, gminnych ośrodkach kultury. No, ale gdybym rzeczywiście miała doświadczać tego, czego doświadczają moje koleżanki w bibliotece, że one właśnie składają jakiś tam. Nie wiem czy kwartalnie się składa te sprawozdania?

R7: Nie.

R6: Czy roczne? Ale one to jednak robią, potem mają wizyty z tych powiatowych bibliotek również u siebie i pełne napięcie tego dnia, no bo /

R1: U mnie nie ma takiego napięcia. Właśnie mówię [niejasne] /

R6: Ale ja mówię z poziomu gminnej biblioteki, to też jest jeszcze niżej.

A: No właśnie. A w miastach powiatowych?

R7: Znaczący ja jestem kontrolowana przez powiat, przez Urząd Miejski, przez wojewódzką, wpadają ludzie, także.

R1: Naprawdę? [niejasne]

R7: Tak, wiele razy, dlatego że właśnie my jesteśmy za blisko.

R: [niejasne – kilka osób mówi naraz]

R7: nieMy jesteśmy po prostu, ja nie traktuję wyjazdu [niejasne]

R3: Tramwajem dojeżdżacie do biblioteki pewnie, nie?

R7: Oczywiście, że.

R3: Można jeszcze tramwajem dojechać?

R7: Ale nie ma problemu. Mówię no [niejasne]

A: Dlatego, że jeszcze można, jeszcze.

R3: Za dwa lata to będzie pod ziemią można dojechać.

R7: Nie, ale naprawdę mówię dla mnie to nie jest jakiś tam wyjazd, tak do Łodzi. Także my do wojewódzkiej często wpadamy i oni do nas naprawdę nie zapowiadają się. Także też u nas prezydent jest mobilny, chodzi często na pieszo, wchodzi, coś tam pyta się. I teraz jeszcze śmieszna rzecz, to też taka wyjątkowa, że z „Urzędu Miejskiego, ponieważ weszła ta ustawa o śmieciach, więc całe to pomieszczenie gdzie miał Wydział Edukacji Kultury i Sportu zajęły śmieci tak zwane, a Wydział Edukacji przychodzi do nas na drugie piętro, bo stało akurat tam puste, więc będzie, będziemy mieć jeszcze częściej Wydział Edukacji na przykład u siebie. Ale to. Zresztą oni często przychodzą, sesje Rady Miejskiej się odbywają u nas w galerii naszej. Także no ciągle, mówię naprawdę. No i jeszcze z ministerstwa Zdrojewski jeszcze nie przyjechał.

A: Ale czy to ma sens, to znaczy to właśnie / Ale czy to ma sens?

R7: To znaczy, jeśli chodzi o powiat /

A: To znaczy to, że z trzema różnymi instytucjami tak naprawdę musicie państwo współpracować na, no na bieżąco, tak właściwie?

R7: Ja powiem z mojej perspektywy wynika z tego, że no jest w tym jakiś sens tak, no nie powiem do końca, że wszyscy wszystko zrozumieją tak jak my. Dlatego, że to trzeba by było pracować w bibliotece i zobaczyć naprawdę jakie są problemy, że ci ludzie chociaż nie mają ciężkiej może pracy tak, bo niektórym się wydaje, że to nie jest taka ciężka. No umówmy się to nie jest kopanie rowów. Tak?

R1: Ale to nie jest czytanie książek po osiem godzin.

R7: Ale my nie czytamy książek. I właśnie oni się też /

R3: Błąd.

R: [niejasne – kilka osób mówi naraz]

R7: A powinniśmy też tak.

R3: No właśnie.

R7: Bo powinniśmy wiedzieć. Ja właśnie też jestem zadziwiona czasami, że oni właśnie muszą też nas widzieć i muszą widzieć nasze problemy. Dlatego jak ja, jeśli oni przychodzą to ja na przykład się nie stresuję tak, bo my mamy akurat takie osoby, z tych urzędów czy właśnie instruktorów z wojewódzkiej, czy inspektorów z urzędu czy ze starostwa, o nie naprawdę. My jesteśmy, siedzibę mamy główną na xxx, zaraz po drugiej stronie skrzyżowania jest Urząd Miejski, a z drugiej strony starostwo. Dlatego mówię, reforma jest bezsensowna pod tym względem, przepraszam, że po prostu dla mnie jeszcze jeden urząd mi doszedł, po prostu. Tak? I dla powiatu to nic się nie zmienia i tak w gminie danej wiedzą

gdzie co jest i jaka dziura w drodze najważniejsza i to wójt wie. To, po co tam jeszcze przeproszam starostwo, tam więcej osób pracuje tak. I są te zadania są takie same. Tak? I tu jest Wydział Kultury i tu jest Wydział Kultury. No, ale dobrze, ktoś myślał nad tym, ja już nie będę zmieniać tej rzeczywistości. Tylko mówię warte dla mnie byłoby to żeby naprawdę te zadania gdzieś tam były ministerialnie skoro są ustanawiane, to jeszcze za to kontrolowane i płacone. Tak? A jeśli pani właśnie mówi, to się uczepiam tego zdania, jeśli minister ma nas gdzieś, no to, to jest naprawdę żenujące. Ja po prostu, ja po prostu jestem w szoku pełnym.

A: A w xxx jak wygląda współpraca z powiatem, gminą / Z powiatem, miastem właśnie?

R1: Z miastem moja współpraca, współpracy nie ma, ponieważ / Ja mam teraz takie wrażenie właśnie patrząc na wojewódzką, że my chyba jakoś tak jesteśmy sobie gdzieś tam w tych Skierniewicach tak z boku i nikomu nie sprawiamy żadnych problemów, robimy co do nas należy i dlatego nikt.

R7: Jesteście w średniej, dlatego tak?

R1: Dlatego nikt do nas nie wpadł nigdy z wojewódzkiej, ja tam nigdy nikogo nie widziałam. Miasto nas ignoruje, daje nam od pięciu lat tyle samo pieniędzy i ciągle mamy się zmieścić w tym samym budżecie, bo tak. I z tego samego budżetu mamy zapłacić prąd, który, cena prądu rośnie, a wszystko jest to samo. Ja mam wrażenie, że Urząd Miasta ani nam nie pomaga ani nam nie przeszkadza i ja nie wiem czy to jest źle, czy dobrze.

A: A powiat?

R1: Nie mogę nic powiedzieć o powiecie, nie mam zielonego pojęcia. Wiem, że my pełniimy jakieś tam funkcje Biblioteki Powiatowej, mamy jedną instruktorkę i ona rzeczywiście zajmuje się bibliotekami powiatowymi. Nie mam pojęcia jak to wygląda. Wydaje mi się, że nie ma większych kłopotów. My jako Miejska Biblioteka Pedagogiczna, ma z tym ogromne problemy, ale oni podlegają innemu ministerstwu i oni rzeczywiście podlegają staroście. Więc wydaje mi się, że my z powiatem nie mamy najmniejszych problemów.

R: [niejasne – kilka osób mówi naraz]

R3: [niejasne] Zduńskiej Woli.

R1: To nie jest problem.

R3: [niejasne] kiedy powiat, bo w Zduńskiej Woli jeszcze jest taka sytuacja, na czym cierpią też instytucje kultury między innymi biblioteka, bo w ubiegłym roku też się, czy dwa lata temu.

R7: Albo w dwa tysiące jedenastym u nas było to, to u was było później.

R3: Tak. Ostra wojna między miastem a powiatem. Polityczna wojna między starostą i prezydentem.

R6: Ale to chyba wszędzie, w każdym mieście tak jest.

R1: Zduńska Wola była na topie, znana w całej Polsce, [niejasne] bardzo ostra i nieprzyjemna [niejasne].

R3: I na froncie są właśnie te takie instytucje jak [niejasne]. Dobra tworzymy swoją powiatową. Prawda? No i chyba trzy sesje, trzy miesiące tam [niejasne] powiatowa wyodrębniona i będzie to osobny budynek z osobną kasą i tworzeniem księgozbioru od zera pewnie i z etatami. I w końcu doszli do tego że. [niejasne]

A: Szczególne problemy są w sytuacji, kiedy rzeczywiście te różne poziomy zarządzania administracją są skonfliktowane czy to politycznie czy to personalnie. Tak? I wtedy to się może.

R6: Jakieś przepychanki są, tak.

A: Na poziomie chociażby właśnie budżetu.

R7: A teraz niech pan sobie pomyśli gdzie tutaj merytoryka pracy. Tak? I jakiegokolwiek właśnie nasze, gdzie my w tym wszystkim jesteśmy.

R3: [niejasne] dwa ośrodki na przykład jak sportu i rekreacji, prawda, graniczące płotem ze sobą prawda. Rywalizują i nie można utworzyć jednego. Przecież gdyby się powiat z miastem

dogadał, o czym mówią ludzie, mądrzy ludzie, nie tylko ze Zduńskiej Woli, ale z zewnątrz i mielibyśmy ośrodek sportu i rekreacji na miarę no nawet Spały. Gdzie naprawdę inwestują, cztery płyty, baseny. Oczywiście trzeba by było troszeczkę pieniędzy włożyć, ale można by pod wspólnymi siłami.

A: Z jednym budżetem.

R3: Z jednym budżetem. Gdzie naprawdę to by było piękne miejsce, na którym miasto mogłoby zarabiać, bo tutaj mogłyby się odbywać zgrupowania jakieś tam kadry, nie wiem jeszcze. To już od wielu jest problem, ale nie, bo nie, bo po prostu nie, bo nie.

R7: Jeszcze mogę o jednym przykładzie powiedzieć, który de facto był porażką moich działań ze względu na to właśnie, na tą współpracę. Dlatego że u nas jest taka sytuacja, że w mieście, raczej w Wydziale Kultury są osoby z otoczenia Pis-u, natomiast w starostwie z PO. No i dyskusje jest ogólnopolska na temat sześciolatków w szkole. Tak? I u nas wydano taką książkę przez profesora i tak dalej, chcieliśmy zrobić promocję tej książki i zaprosić rodziców do dyskusji, ogólnej, o wszystkim, o wszystkie ich obawy, wszystko co chcieli. Mogli zapytać się pedagogów, mogli się zapytać ludzi z Ośrodka Doskonalenia. Większość nie przyszła właśnie i na przykład urząd nie przychylił się do tego, mimo że sam wydał pieniądze na ulotki. Nie przyszedł, dlatego, że nie sprzyja tej inicjatywie, myśląc że my jesteśmy tutaj jakoś politycznie. Nam chodziło tylko o to żeby właśnie zrobić coś dla społeczeństwa. Nie, urząd zbojkotował to totalnie. Także byłam tutaj zadziwiona. I to jest przykład na to, że te właśnie kłótnie czasami, te ich dziwne jakieś animozje wpływają na naszą działalność i to jest.

A: Jej postrzeganie nawet. Dziękuję państwu bardzo. Dla mnie jeszcze ostatnie pytanie, jakie miałem państwu zadać to, trochę się już to pojawiało, co państwo o tym wszystkim myślą? Co państwo myślą, że ministerstwo zapłaciło Uniwersytetowi Łódzkiemu żeby poszedł i z wami rozmawiał? Czy tego typu działania waszym zdaniem mają, mogą mieć sens?

R1: Chcemy żeby ministerstwo wyciągnęło z tego wnioski, liczymy na to.

R3: Tak.

R1: I właśnie rozmowa między osobami, które w mojej bibliotece były przez państwa przepytywane, między tymi trzema, rozmawialiśmy i mamy nadzieję, że zobaczymy, że to słowo ciałem się stanie.

A: Że coś dalej za tym idzie?

R: Tak. I to nie będzie tylko, tylko badanie i dla państwa dobra zabawa, tylko rzeczywiście coś z tego będzie.

R3: Ja uważam, że to dobrze.

A: Bo pan wspomniał /

R3: Panie ministrze, że pan daje pieniądze [niejasne].

R1: [niejasne]

R3: Tak. Dlatego, że / Nie, te publikacje, które się pojawiają [niejasne] Narodowego Centrum Kultury czy na Obserwatorium Kultury one gdzieś nam dużo, [niejasne] Czytacie te wersje elektroniczne? Fajnie, że to jest umieszczane właśnie w internecie, że nie trzeba gdzieś szukać i czekać.

R2: Chodzić do biblioteki.

R3: Chodzić do, nie ale nie ma tego, co dawniej, jest jedyną formą to było gdzieś tam zamówienie, dzwonenie do Narodowego [niejasne] Kultury.

R6: [niejasne]

R3: Tak. Można to zobaczyć.

A: W tej chwili jest obowiązek wszystkiego w wersji elektronicznej, nasze raporty powstają w wersji elektronicznej, także będą udostępnione.

R3: Te raporty, ostatnio się jakiś nawet fajny pojawił, dwa dni temu. I ja sobie przeglądam te rzeczy i jeżeli nie wyciąga, nie będą wyciągali z tego wniosków decydenci to my na pewno też dla siebie coś tam wyciągniemy. Ja [niejasne] jakby zastanowieniem się nad opracowaniem strategii dla domu kultury czy po jakiejś diagnozy, zrobieniu jakiejś diagnozy właśnie potrzeb. Dlatego mnie zaciekało, ciekaw jestem tego raportu waszego. Bo jakby sami my wiemy, że nie mamy szans, już jak się poczyta o na temat metodologii i organizowania takich, przeprowadzania takich badań, no to przy kadrze trzy osoby plus [niejasne] sprzętaczka to słabo żeby to zrobić, zdiagnozować potrzeby, czy przeprowadzić badania żeby to miało sens jakiś. Nie? Ale na pewno, na pewno tych opracowań do tej pory było bardzo mało, pojawia się ich coraz więcej. Tak jak mówię, że tam Śląsk fajnie był opracowany, Małopolska była opracowana pod różnymi takimi aspektami, jeżeli chodzi o instytucje kultury i wszystko jest potrzebne.

A: Aha. A czy jest jakiś taki obszar w ramach, którego dla waszych konkretnych instytucji na przykład przydałaby się jakaś diagnoza?

R3: Na przykład potrzeb, ale to potrzeb kulturalnych.

A: Na poziomie [niejasne]

R3: [niejasne] na poziomie konkretnych, może nie tyle, ale takiej jakby. No wiadomo, że nikt nie jest w stanie przeprowadzić dla każdej gminy jakichś tam porządnych badań. Prawda? A żeby one miały jakiś tam, znaleźć jakąś tam grupę prawda respondentów odpowiednią żeby no /

A: Ale być może.

R3: Natomiast powinny być jakieś takie przykładowe badania nie wiem pilotażowe gdzieś dla gmin porównywalnych, nie wiem do czterech tysięcy mieszkańców, gmina zdecydowanie o charakterze wiejskim prawda. Dla małych miast, gmin miejsko-wiejskich, bo mamy przecież gminy miejsko-wiejskie Warta, Szadek, gdzie jakby problemy są jeszcze inne. Bo u nas no problemy na pewno są, mieszkańcy potrzeby mają zdecydowanie inne niż w Łodzi, czy nawet w xxx, czy w xxx. To jest kwestia tego, z ankiety to też wynikało, dostępności do kina, teatru, nie wiem internetu, [niejasne] galerii handlowej.

R: Nawet potrzeby tej dostępności.

R3: Słuchajcie ciężko, trudno to sobie wyobrazić, ale u nas są na pewno czy nawet dzieciaki, rodziny, które, ktoś jedzie [niejasne] pierwszy raz w życiu widzą na żywo galerię handlową.

A: Tak, tak, tak to jest.

R3: To wiecie, czy nam tutaj nawet jakiś z środowisk wykluczonych no to ktoś pójdzie na wagary do galerii [niejasne]

A: Dokładnie to jest, to jest /

R3: A to są zupełnie inne jakby problemy, które, ktoś może nawet nie być świadomym, że w dwa tysiące trzynastym czy czternastym roku są, ludzie mieszkają w jakiś tam warunkach takich a nie innych, że nie byli być może w kinie ani razu, czy, nie mówiąc już o teatrze, że nie czytają książek. Że postrzeganie świata, to jest ten „Świat według Kiepskich”, w ogóle to tak wyobraża, że to jest wzorzec polskiej jakiejś tam rodziny i to jest fajne. I dlatego myślę, że [niejasne], tylko do wybierania mediów, tego, co ta sieć nam daje. Takie rzeczy, na to powinny być pieniądze i tak się powinno ludzi uczyć obywatelskich postaw.

A: To jest bardzo ciekawy wniosek i myślę, że faktycznie tak jest, że z poziomu miasta dużego, stolicy województwa jednak jednego z największych miast w tym kraju, kompletnie czasami nie zdajemy sprawy jak to wygląda. I to, że co innego znaczy przejechać pięć kilometrów w obrębie miasta, bo mamy trzy różne autobusy do wyboru i tramwaj, a w wielu wywiadach u państwa się pojawiała, że właśnie te trzy kilometry żeby się dostać do biblioteki to jest bariera numer jeden, bo nie ma żadnego transportu publicznego. Tak? Będziemy się starali namówić ministerstwo i żeby ciągnąc właśnie ten temat tak. To co, o czym pan powiedział myślę, że jest bardzo ciekawe rzeczywiście żeby

wyjść na diagnozę potrzeb. Zależności od chociażby typu społeczności lokalnej, typu miejscowości, tego jaka to jest gmina, jak zamożna, jakie problemy lokalne występują. To jest dobra inspiracja do kolejnych wniosków, jakie będziemy składać. Jeszcze na koniec tylko chciałem poprosić państwa o podanie, być może jeżeli się zgodzicie, waszych prywatnych e-maili. Planujemy stworzyć stronę internetową projektu, na której będą wyniki, ale też chcielibyśmy zrobić później taką platformę jakiejś być może wymiany właśnie poglądów, wymiany informacji. Wyślemy wam informacje jak strona się pojawi. I na stronie chcielibyśmy żeby można się było zapisać na taki newsletter informacyjny, co tutaj się dzieje. Dziękuję państwu serdecznie za przybycie i przepraszam za wydłużenie spotkania ponad obiecane dwie godziny.